

# **OBLICZA DUŻEGO MIASTA**

**INSTYTUCJE \* ORGANIZACJE \* PROCESY**



# **OBLICZA DUŻEGO MIASTA**

**INSTYTUCJE \* ORGANIZACJE \* PROCESY**

Pod redakcją  
**Barbary Cieślińskiej**



BIAŁYSTOK 2019

Recenzenci:  
prof. dr hab. Grzegorz Nowacki,  
dr hab. Wiesław T. Popławski, prof. PB

Redakcja i korekta:  
Teresa Margańska

Projekt okładki:  
Tomasz Gęsina

Redakcja techniczna i skład:  
Zbigniew Łaszcz

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2019

Wydanie publikacji zostało sfinansowane ze środków  
Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

ISBN 978-83-7431-579-1

Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku  
15-328 Białystok, ul. Świerkowa 20B, (85) 745 71 20  
<http://wydawnictwo.uwb.edu.pl> e-mail: [ac-dw@uwb.edu.pl](mailto:ac-dw@uwb.edu.pl)

Druk i oprawa: Volumina.pl, Szczecin



## Spis treści

<i>Wprowadzenie. Słowo o konferencji „Oblicza dużego miasta: instytucje, organizacje, procesy” – Barbara Cieślińska</i> .....	7
<i>Anna Janiszewska – Problemy demograficzne dużych miast w Polsce – rozwój czy regres?</i> .....	23
<i>Adam Bobryk – Wielojęzyczność w nazewnictwie ulic w aspekcie wielokulturowości dużego miasta. Przykład Wilna</i> .....	53
<i>Martyna F. Zaniewska – Tożsamość dużego miasta na przykładzie Białegostoku</i> .....	73
<i>Dorota Wyszowska, Anna Godlewska – Potencjał rozwojowy Białegostoku na tle miast wojewódzkich w Polsce</i> .....	87
<i>Mariusz Zemło – System wartości młodzieży szkolnej miasta Białegostoku w ostatnich dekadach</i> .....	107
<i>Joanna Zuzanna Popławska – Polskie doświadczenia w zakresie rewitalizacji miast po 1989 r.</i> .....	125
<i>Piotr Rakowicz – Uwarunkowania wyjazdu do strefy czarnobylskiej. Etnografia terenowa w opuszczonych aglomeracjach</i> .....	143
<i>Anna Pokrzywa – E-Sąsiedztwo. Lokalne grupy wirtualna i ich wpływ na kształt miasta</i> .....	161
<i>Ewa Dąbrowska-Prokopowska – Analiza treści wpisów w zamkniętej grupie „Motocykliści Białegostoku” na Facebooku. Przestrzeń dużego miasta w perspektywie motocyklistów</i> .....	177
<i>Kacper Krzeczewski – Funkcjonowanie klubów piłkarskich w dużych miastach i w wioskach</i> .....	195
<i>Iwona Kulesza-Woroniecka – Rodzina zastępcza w mieście Białymstoku</i> .....	209
<i>Tomasz Gęšina – Ustalanie wyników głosowania w obwodowej komisji wyborczej – perspektywa mikrosocjologiczna</i> .....	221
<i>Barbara Cieślińska – Mieszkańcy dużych miast a migracje międzynarodowe w świetle sondaży Centrum Badania Opinii Publicznej (CBOS)</i> .....	235



*Barbara Cieślińska*  
*Uniwersytet w Białymstoku*

## **Wprowadzenie: słowo o konferencji „Oblicza dużego miasta: instytucje, organizacje, procesy”**

Duże miasta są miejscem wielu ważnych wydarzeń, matczynikiem przemian społecznych, demograficznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych. Bogactwo zjawisk i faktów, które wiążą się z życiem w dużym mieście skłoniło osoby zainteresowane tą tematyką do zorganizowania debaty na temat różnych oblicz dużego miasta. Debata przyjęła formę ogólnopolskiej konferencji, która odbyła się pod hasłem „Oblicza dużego miasta: instytucje, organizacje, procesy” w dniach 29-30 listopada 2018 w Instytucie Socjologii i Kognitywistyki (ISiK) Uniwersytetu w Białymstoku. Organizatorem konferencji był Zakład Socjologii Organizacji i Instytucji ISiK we współpracy z białostockim oddziałem PTS, reprezentowanym przez dr Macieja Krzywosza oraz środowiskiem studentów i doktorantów Wydziału Historyczno-Socjologicznego, które w Komitecie Organizacyjnym Konferencji było reprezentowane przez Tomasza Gęsinę oraz dr Iwonę Kuleszę. W konferencji wzięło udział ponad trzydziestu uczonych, pochodzących z różnych ośrodków naukowych. Plonem tej konferencji jest niniejszy zbiór. Nie zawiera on wszystkich wystąpień, a jedynie te, które zostały nadesłane w pierwszym, wyznaczonym terminie.

Konferencja „Oblicza dużego miasta: instytucje, organizacje, procesy” pozwoliła na podjęcie debaty o aktualnych zagadnieniach społecznych w dużych miastach w Polsce. W zgłoszonych referatach pojawiły się zarówno kwestie teoretyczne, jak i empiryczne oraz rekomendacje praktyczne. Konferencja nie miała sesji równoległych, dzięki czemu wszystkie poruszane tematy były przedstawiane na ogólnym forum i każdy uczestnik konferencji miał szansę wysłuchać wszystkich referatów i być wysłuchany przez wszystkich. Na 37 ujętych w programie konferencji referatów, wygłoszonych zostało 34.

Referaty zostały rozdzielone na osiem sesji tematycznych. Sesja pierwsza, rozpoczynająca konferencję składała się z wystąpień trzech profesorów, reprezentujących różne ośrodki naukowe i różne punkty

widzenia na aktualne wyzwania wynikające z wielokulturowości, migracji międzynarodowych i patriotyzmu. Pierwszy referat wygłosił prof. Andrzej Sadowski, pracownik Instytutu Socjologii i Kognitywistyki UwB oraz doświadczony badacz zagadnień pogranicza oraz zjawisk wielokulturowości. Tytuł referatu brzmiał: *Kształtowanie się wielokulturowego oblicza dużego miasta na przykładzie Białegostoku*. Referent podjął próbę oddzielenia zjawiska wielokulturowości w wymiarze normatywnym od deskryptywnego. Prelegent zauważył, że pojęcie wielokulturowości pełni obecnie rolę „słowa- wytrychu” i często jest nadużywane lub wręcz używane niewłaściwie. Według autora referatu Białystok nie jest miastem wielokulturowym, ale zróżnicowanym kulturowo, a w przyszłości może stać się miastem pluralistycznym. Natomiast odnosząc się do wielokulturowości, zwrócił uwagę, że „z wielokulturowością jest jak z komunizmem. Teoretycznie wygląda dobrze, gorzej jest jednak z realizacją”. Żart ten obnażył paradoks ideologizacji praktyk społecznych związanych z różnorodnością etniczno-kulturową: prawie każdy chciałoby pochwalić się wielokulturowością, ale rzadko kto potrafi zmierzyć się z problemami, jakie z tego wynikają.

Następnie głos zabrała prof. Grażyna Firlit-Fesnak (UW), która wygłosiła referat pt. *O potrzebie zrównoważonej polityki zatrudnienia cudzoziemców i rodzimych pracowników na polskim rynku pracy: perspektywa krajowa i regionalna dyskusja*. Profesor Firlit-Fesnak przedstawiła specyfikę polskiego rynku pracy w oparciu o analizę danych statystycznych. Pokazała, że polski rynek pracy cechuje m.in. znacznie niższy wskaźnik zatrudnienia rodzimej ludności w wieku produkcyjnym i wyższa stopa bezrobocia w porównaniu do pozostałych krajów Unii Europejskiej. Nie jest to sytuacja, która wymagałaby szerszego otwarcia polskiego rynku pracy dla cudzoziemców. W praktyce takie otwarcie jednak nastąpiło, powodując powstanie alternatywnego rynku pracy i zawieszenie programów z zakresu aktywizacji zawodowej rodzimej ludności niepracującej. Autorka referatu zwróciła też uwagę na dane mówiące o niskiej efektywności pobierania składek ZUS od pracowników-cudzoziemców. Składkę ZUS obecnie płaci zaledwie co trzeci cudzoziemiec zatrudniony w Polsce. Referentka wskazała konieczność aktywnej polityki państwa w celu uregulowania tych spraw, a w szczególności przywrócenia komplementarnego (zamiast alternatywnego) charakteru zatrudniania cudzoziemców, większą kontrolę tych procesów i ochronę rodzimej ludności przed marginalizacją i koniecznością emigracji zarobkowej.

Trzeci referat w pierwszej sesji wygłosił prof. Krzysztof Koseła z Uniwersytetu Warszawskiego. Tytuł referatu brzmiał: *Kim są lokalni patrioci we*

*współczesnej Polsce i ilu ich mamy?* Autor referatu zaprezentował najnowsze wyniki przeprowadzonych badań socjologicznych dotyczących zbiorowych identyfikacji dorosłych mieszkańców Polski. Profesor Koseła na początku przedstawił metodologię przeprowadzonych badań, a następnie omówił uzyskane rezultaty. Wskazał, że odpowiadając na pytanie: „kim jestem?” sześć osób na dziesięć wybiera odpowiedź „jestem mieszkańcem regionu, miasta, miejscowości...”. Identyfikacja Polaków z miejscem zamieszkania jest silniejsza niż u Niemców i Rosjan. Referent poruszył również zagadnienie dynamiki tożsamości zbiorowych („Czy w sytuacji, gdy zmienia się kraj, czy zmienia się społeczna dusza Polaków?”) oraz zaproponował interpretację tych wyników poprzez pryzmat zasad cechujących różne typy polityki (zasady polityki tożsamościowej i zasady polityki imperialnej).

Sesję pierwszą i dyskusję po wygłoszonych referatach poprowadził dr hab. Adam Bobryk, prof. Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach. Zwrócił on uwagę, że wygłoszone referaty, pozornie różniące się tematyką, razem złożyły się na spójną całość, przybliżając najważniejsze, współczesne zagadnienia i wyzwania związane z imigracją zarobkową, wielokulturowością a tożsamością narodową i patriotyzmem. Podczas dyskusji słuchacze zadawali pytania prelegentom oraz dzielili się własnymi doświadczeniami i spostrzeżeniami. Doktor hab. Tadeusz Popławski, prof. Politechniki Białostockiej, poruszył kwestię kształtowania tożsamości konsumenckiej i potrzebę prowadzenia polityki tożsamościowej. Z kolei prof. Anna Janiszewska, reprezentująca Uniwersytet Łódzki, zwróciła uwagę na zjawisko komercjalizacji wielokulturowości i jej fasadowy charakter. Dyskutanci podjęli ten temat, pokazując, że tak zwana „folderowa” wielokulturowość występuje nie tylko w Łodzi, ale również w innych dużych miastach. Pytania, które pojawiły się w tej dyskusji dotyczyły różnic między wielokulturowością naturalną (np. w Australii), a wielokulturowością nowoczesną, rolą polityki integracyjnej, a także zasadami współdziałania w sytuacji zróżnicowania i komercjalizacji kultury. Część osób chciała też bliżej poznać metody badawcze zastosowane w badaniach nad patriotyzmem.

Sesję drugą poprowadziła prof. Grażyna Firlit-Fesnak (Uniwersytet Warszawski), która na początku sformułowała swoje oczekiwania wobec referentów i tym samym, w jakimś stopniu, wyznaczyła ramy przyszłej dyskusji. Pierwszy referat w tej sesji pt. *Problemy demograficzne dużych miast w Polsce – rozwój czy regres?* wygłosiła dr hab. Anna Janiszewska prof. UŁ, która duże miasta pokazała poprzez pryzmat procesów depopulacji. Analizując zachowania matrymonialne i prokreacyjne zwróciła uwagę,

że duże miasta w Polsce stały się pionierami zachowań typowych dla drugiego przejścia demograficznego. W rezultacie tych zmian w 2017 r. wszystkie duże miasta w Polsce odnotowały znacznie podwyższony poziom indeksu starości, podczas gdy w 1995 r. nie było ani jednego takiego przypadku.

Doktor Andrzej Klimczuk w referacie *Polityka w wobec starzenia się ludności w wybranych miastach Polski. Kluczowe kwestie związane z współzarządzaniem*, skoncentrował się na omówieniu sposobów aktywizacji osób starszych w przestrzeni społecznej. Referent skupił się na opisie polityki senioralnej poprzez pryzmat dokumentów urzędowych funkcjonujących na różnych poziomach (od międzynarodowych do samorządowych i lokalnych). Następnie zwrócił uwagę, w jaki sposób prowadzona jest polityka senioralna w dużych polskich miastach, gdzie wyzwania wynikające ze starzenia się ludności zauważone zostały najwcześniej. Według jego ustaleń największe doświadczenia w zakresie prowadzenia polityki senioralnej mają następujące miasta: Kraków, Wrocław, Poznań i Gdańsk. Realizacja postulatów polityki senioralnej, zdaniem autora, zawiera szereg niespójności oraz braki w koordynacji wyznaczonych zadań.

Doktor hab. Paweł Kubicki z Uniwersytetu Jagiellońskiego wygłosił referat pt. *Krótkoterminowy najem mieszkań i próżnia socjologiczna. Przykład Krakowa*. Autor referatu swoje główne wnioski oparł na założeniu, że krótkoterminowy wynajem mieszkań jest jednym z zagrożeń dla rozwoju współczesnych miast. Na przykładzie Krakowa pokazał skutki polityki gentryfikacji (uszlachetniania) poprzez wynajem mieszkań dla studentów i turystów. Wynajem mieszkań na dużą skalę, co ma miejsce w Krakowie, prowadzi do szybkich zysków, ale w świetle ustaleń Autora, powoduje to niekorzystne skutki społeczne, takie jak zanik więzi sąsiedzkich i wspólnotowych. W rezultacie wzrost liczby studentów (studentyfikacja) i turystów (turystyfikacja), zamiast być szansą na rozwój miasta stało się pułapką uzależnienia. Niewspółmierny wzrost liczby nowych mieszkań w stosunku do nowych mieszkańców (1:80) ujawnia skalę zjawiska mieszkań wykorzystywanych inwestycyjnie, czyli budowanych pod najem. Według referenta w dłuższej perspektywie zagraża to gettoizacją takich osiedli mieszkaniowych. Duża rotacja lokatorów nie sprzyja rozwojowi tradycyjnych więzi sąsiedzkich ani powstawaniu wspólnot mieszkaniowych, co rzutuje na brak dbałości o wspólną przestrzeń, która w tych warunkach szybciej ulega degradacji.

Ostatni referat w tej sesji wygłoszony przez prof. Mariana Cieślarczyka (WAT) dotyczył zagrożeń w dużych miastach, które pojawiają się nagle i ich przebieg jest gwałtowny. Tytuł referatu prof. Cieślarczyka

brzmiał: *Przygotowanie dużego miasta do zagrożeń związanych z brakiem energii elektrycznej*. W referacie autor przedstawił zagrożenia wynikające z niedostatecznego przygotowania miast do sytuacji, w której pojawi się kilkudniowy brak energii elektrycznej. Według autora referatu kultura bezpieczeństwa jest na niskim poziomie, o czym świadczy fakt, że większość mieszkańców polskich miast nie wie, co należy zrobić w sytuacji zagrożenia i jak się przygotować do sytuacji kryzysowych. Zdarzenia z przeszłości pokazują, że awarie wywołują stan zagrożenia na dużą skalę. Cechą tych zdarzeń jest kaskadowe narastanie procesów dezorganizujących funkcjonowanie miasta. Brak procedur i wiedzy na temat tego, jak należy się wtedy zachować potęguje skalę zagrożenia. W porównaniu do Szwajcarii, edukacja w Polsce w zakresie bezpieczeństwa jest bardzo słabo rozwinięta i niedofinansowana. Badacze zajmujący się tą tematyką mają także problem z uzyskaniem finansowania swoich projektów na ten temat. Jak skonstatował Autor: „Gdy wszystko działa dobrze łatwo się zapomina się, że awaria na dużą skalę może zburzyć to poczucie bezpieczeństwa i spowodować zamieszanie zagrażające przeżyciu mieszkańców miast dotkniętych awarią lub kataklizmem”.

Dyskusja po wygłoszonych referatach obfitowała w przykłady pokazujące zarówno pozytywne, jak i negatywne aspekty omawianych zagrożeń. Skoncentrowano się na sprawach związanych ze słabością sfery bezpieczeństwa publicznego, katastrofami, niespójnością polityki senioralnej i nowymi rolami osiedli mieszkaniowych w dużych miastach.

Obrady w kolejnej sesji rozpoczął dr hab. Adam Bobryk, prof. UPH w Siedlcach, wygłaszając referat pt. *Nazewnictwo ulic w aspekcie wielokulturowości dużego miasta. Przykład Wilna*. Autor referatu zwrócił uwagę, że w Wilnie, stolicy Republiki Litewskiej, największym mieście tego kraju, w którym zamieszkują przedstawiciele wielu narodowości, toczy się nieustanna walka o przestrzeń w wymiarze symbolicznym. Tabliczki z nazwami ulic stały się elementem gry o symboliczne zaznaczenie faktycznej obecności w przestrzeni miasta. Dawna przynależność państwowa Wilna powinna sprzyjać tendencji do uwzględnienia zarówno przeszłości, jak też ukazania wielokulturowości. Staje się to jednak często powodem sporów, które dotyczą zarówno nazewnictwa, jak też dodatkowych pisowni nazw ulic w językach społeczności, do których się odnoszą. Jednym z symbolów walki o polskie nazwy stał się żółw (słowo „żółw” składa się z liter, których nie ma w alfabecie litewskim). W praktyce Polacy szukają różnych sposobów wyegzekwowania pamięci o przeszłości, będącej ważnym elementem ich tożsamości społecznej jako mieszkańców Wilna.



Następnie głos zabrały przedstawicielki Uniwersytetu Wrocławskiego, dr Kamilla Dolińska oraz dr hab. Julita Makaro, prof. UWr, które wygłosiły referat pod tytułem: *Wielokulturowy Wrocław. Pomiędzy kreacją, wyobrażeniem a rzeczywistością*. Autorki referatu w oparciu o dane zastane (statystyki policyjne) i wywołane (badania ankietowe) przybliżyły specyfikę Wrocławia wynikającą z jednej strony z obecności incydentów tzw. rasistowskich, z drugiej z dążenia władz miejskich do świadomego kształtowania oblicza tego miasta jako wielokulturowego, tolerancyjnego i otwartego. Wielokulturowość Wrocławia stała się skutecznym zbiegiem marketingowym, na który mieszkańcy Wrocławia pozytywnie reagują (jest „pozytywnie waloryzowana”). Wokół wielokulturowości tworzy się i utrwała wizerunek miasta otwartego na kontakty różnych kultur i grup etnicznych. Panuje też przekonanie o tolerancyjności Wrocławian. Autorki zwróciły uwagę na zachodzące w mieście przemiany spowodowane licznym napływem Ukraińców. Nie pominęły przy tym faktów i wydarzeń, które pokazują, że w codziennym życiu kreacja wizerunku przyjaznego cudzoziemcom nie zawsze przebiega płynnie i bez zakłóceń.

Kolejny referat wygłosiła dr Martyna F. Zaniewska. Dotyczył on postrzegania Białegostoku przez jego mieszkańców (*Tożsamość dużego miasta na przykładzie Białegostoku*). Referentka zwróciła uwagę na niektóre cechy miasta wynikające z przeszłości historycznej oraz jego specyfiki urbanistycznej. Powołując się na wyniki swoich badań i dostępne opracowania pokazała, że mieszkańcy miasta dość łatwo utożsamiają się z opiniami o mieście, które pojawiają się w mass mediach: „Białostoczanie internalizują je jako swoje własne. Białystok i białostoczanie bywają tacy, jakimi widzą ich inni. Nie jest to więc rzeczywisty obraz miasta, utkany z osobistych, prywatnych odczuć mieszkańców, ale bardzo często wizerunek ukształtowany pod wpływem medialnych wypowiedzi, doniesień, czy stereotypów”. Podobnie, jak inni referenci, również dr Martyna F. Zaniewska zauważyła fasadowość wielokulturowości w Białymstoku („folderowa wielokulturowość”).

Następny referat wygłoszony przez dr Agnieszkę Zembruską (DSW) z powrotem przeniósł nas na teren Wrocławia. Referat poświęcony był studentom Erasmusa, którzy przyjeżdżając na studia do Wrocławia, uczęszczają na zajęcia (seminarium terenowe), którego celem jest m.in. zapoznanie studentów z miastem, jego historią i specyfiką. Bazując na tych doświadczeniach autorka referatu opisała, w jaki sposób studenci reagują na miejsca, które są im pokazywane we Wrocławiu. Studenci uczą się miasta na zasadzie konfrontacji tego, co podobne i jest im znane z doświadczeń z własnego kraju, z tym, co jest odmienne i różne. Referentka



podała, między innymi, przykład studentki z Danii, którą zaskoczyło przywiązanie Polaków do upamiętniania swoich zmarłych, dbania o ich imienne nagrobki i odwiedzanie cmentarzy. Nie spotkała się z takimi praktykami w swoim kraju. Referat dr Agnieszki Zembrzuskiej pokazał, jak uczenie się miasta przez studentów Erasmusa staje się elementem edukacji międzykulturowej.

Ostatni referat w tej sesji wygłosiła mgr Anna Gibińska. Tytuł referatu brzmiał *Strefa kultury w Katowicach*. Autorka referatu opowiedziała o realizacji w Katowicach ambitnych inwestycji architektonicznych, które w rezultacie tworzą fenomen określany jako „Strefa kultury”. Miejsce to miało stać się wizytówką miasta. Piękne i kosztowne cztery obiekty, które tam powstały, określane jako architektoniczne perełki są również atrakcją turystyczną. Autorka referatu zwróciła uwagę, że strefa kultury została umieszczona na terenie, gdzie wcześniej znajdowała się huta, a potem kopalnia. Prelegentka skupiła się na braku planów zagospodarowania terenów wokół strefy i problemach z tego wynikających. Ten ciekawie omówiony przypadek pokazał, jak dużą rolę odgrywa kompleksowe planowanie przestrzeni miejskiej.

Po wysłuchaniu pięciu referatów i „podróży” do czterech różnych miast: Wilna, Wrocławia, Białegostoku i Katowic rozpoczęła się dyskusja, w której podnoszono kwestię zarządzania miastami, rewitalizacji, roli mitów w kształtowaniu wizerunków miast, walki o widoczność, a także internalizacji stereotypów i walki o przestrzeń miejskie. Przywołany został też przykład Szczecina (na konferencji nie było reprezentantów z tego miasta), gdzie podobnie jak we Wrocławiu nastąpiła całkowita wymiana ludności po II wojnie światowej. W Szczecinie, w przeciwieństwie do Wrocławia, nie podjęto jednak działań mających na celu wykreowanie nowej tożsamości tego dużego miasta. Zdaniem dyskutantów obecnie Szczecin na tym traci, stając się miastem „nijakim”. Z kolei konsekwentna polityka tożsamościowa Wrocławian przynosi spektakularne efekty: miasto stało się rozpoznawalne, o wyraźnym profilu, który jest pozytywnie kojarzony.

Drugi dzień konferencji rozpoczęła sesja prowadzona przez prof. Krzysztofa Kosełę (UW). Pierwszy referat w porannej sesji wygłosił dr Cezary Kalita (UPH Siedlce), który skupił się na pokazaniu rozłączności kategorii wspólnoty i społeczeństwa. Tytuł referatu brzmiał: *Miasto. Kategoria wspólnoty czy społeczeństwa? Refleksja z perspektywy filozofii społecznej*. Miasto, według referenta, charakterystyczne jest dla społeczeństwa, ale to wspólnota jest zjawiskiem pożądanym: „Analiza życia miejskiego stała się podstawą do konstytuowania kategorii poznawczej jaką jest społeczeństwo. W klasycznej narracji Tönniesa miasto przeciwstawione

zostaje wsi (wieś «przegrała» też jako przedmiot badań socjologicznych – zanik socjologii wsi na poziomie ogólnej teorii). Czy jednak wspólnota nie wkracza do miasta, czy «śmierć» wspólnoty nie została zbyt pochopnie ogłoszona. Jeśli przeciwstawienie dwóch paradygmatów organizacji życia zbiorowego, tj. «wspólnota vs. społeczeństwo» jest poprawne, to czy miasto nie oznacza «końca polityki» i początek innego niż «władza» spoiwa zbiorowości, tj. więzi strukturalnych społeczeństwa?”. Doktor Cezary Kalita postawił szereg pytań, nawiązując do klasycznych i współczesnych perspektyw pokazujących rozróżnienie wspólnoty od społeczeństwa w warunkach przemian społecznych.

Kolejny referat miał charakter analiz ilościowych. Przedstawiła go mgr Anna Godlewska z Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Białymstoku. Tytuł referatu brzmiał: *Białystok na tle miast wojewódzkich w Polsce*. Białystok był jednym z 18 miast wojewódzkich, którego dotyczyły prezentowane dane, a zatem „przy okazji” można było dowiedzieć się o sytuacji demograficznej we wszystkich pozostałych miastach. Niektóre dane były dość zaskakujące, na przykład informacja o gęstości zaludnienia. Okazuje się, że Białystok pod tym względem zajmuje drugie miejsce (po Warszawie) i wyprzedza takie miasta jak Łódź, Kraków, Lublin i Wrocław. Najmniejsza gęstość zaludnienia występuje w Zielonej Górze i Opolu. Analiza danych na temat przyrostu naturalnego pokazała, że w większości miast wojewódzkich przyrost był dodatni. Największy przyrost naturalny ludności wystąpił w 2017 r. w Rzeszowie, Białymstoku i Olsztynie. Najniższy (ujemny) przyrost naturalny odnotowano w Łodzi oraz w miastach takich jak Katowice, Szczecin, Bydgoszcz i Kielce. Z kolei z analizy salda migracji (wewnętrznych i zewnętrznych) na 1000 ludności widać, że jedne miasta na skutek ruchów migracyjnych zyskują, a inne tracą. Do pierwszej kategorii należały w 2017 r. miasta takie jak: Rzeszów, Warszawa, Zielona Góra, Kraków, Wrocław, Gdańsk, Opole i Szczecin. Do drugiej zaś kategorii należał Poznań, Kielce, Bydgoszcz, Katowice, Łódź, Lublin, Olsztyn, Toruń, Gorzów Wielkopolski i Białystok. Autorka referatu przedstawiła także wskaźniki dotyczące struktury wieku mieszkańców miast wojewódzkich, specyfiki rynku pracy (zatrudnienie, bezrobocie, płace), infrastruktury miejskiej, bezpieczeństwa publicznego (w tym np. wypadków drogowych) i finansów publicznych.

Grzegorz Całek (UW) przedstawił temat pt. *Budżet partycypacyjny w Warszawie – pięć lat doświadczeń*. W swoim wystąpieniu skupił się na analizie pięciu edycji budżetu partycypacyjnego w Warszawie, zwracając uwagę na zmiany, jakie zaszły w tym czasie oraz wskazując przyczyny tych zmian. Wybór Warszawy dokonany był „ze względu na skalę przeznaczanych

na ten cel środków samorządowych (ponad 64 mln zł), dużą liczbę przygotowywanych projektów (około 2,5 tys.) oraz liczbę mieszkańców biorących udział w głosowaniu (blisko 90 tys.).” Referent pokazał szereg uwarunkowań dotyczących angażowania się mieszkańców w sprawy lokalne, a także zasady finansowania inicjatyw mieszkańców. Oparty na wielu źródłach materiał przybliżył nowe i słabo dotychczas rozpoznane obszary aktywności obywatelskiej w dużym mieście.

Następny referat wygłoszony przez Krzysztofa Bobryka (UPH Siedlce) dotyczył patriotyzmu lokalnego w aspekcie płacenia podatków. Referent zwrócił uwagę na skutki wewnętrznej migracji zarobkowej. Zauważył, że wielu młodych ludzi podejmuje pracę zarobkową w dużych miastach, czyli często poza miejscem swego stałego zamieszkania. Rynek pracy sprzyja mobilności i tym samym przyczynia się do uaktywnienia samorządów terytorialnych, które chcąc zapewnić sobie wpływy do budżetu podejmują różnorodne inicjatywy „zachęcające do deklarowania podatku dochodowego zgodnie z miejscem faktycznego zamieszkania, a nie zameldowania. Deklaracje te pośrednio ukazują postawy związane z patriotyzmem lokalnym i utożsamianiem się z określonym miejscem życia”.

Kolejny referat wygłoszony przez dr Natalię Niedźwiecką-Iwańczak (UWr) pt. *W stronę żywego uczestnictwa w kulturze? MikroGRANTY ESK WROCLAW 2016 – o założeniach i efektach programu* dotyczył finansowania projektów społecznych. Referentka pokazała, w jaki sposób mieszkańcy Wrocławia mogli włączyć się we współtworzenie programu Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016. Podstawą wystąpienia były analizy treści dokumentów konkursowych – wniosków i sprawozdań trzech edycji programu, w ramach których złożono ponad czterysta wniosków o dofinansowanie, a zrealizowano 52 projekty. W referacie scharakteryzowany został partycypacyjny wymiar tych przedsięwzięć.

Dyskusja po referatach miała charakter wielowątkowy, od uwag na temat metafor przyszłości („czeka nas globalne miasto, czy globalna wioska”), poprzez zasady tworzenia wspólnoty w dużych miastach, po spostrzeżenia na temat roli finansowania w pobudzaniu zaangażowania mieszkańców w sprawy lokalne.

W kolejnej sesji prowadzonej przez prof. Mariana Cieślarczyka (WAT), skupiono się na dwóch, zupełnie różnych przykładach poruszających problem zniszczenia miasta. Jedna z omawianych sytuacji dotyczyła miast, które stopniowo niszczą przez naturalne użytkowanie, są jednak przywracane do świetności oraz na nowo modernizowane. Na ten temat referat pt. *Rewitalizacja miast jako narzędzie wyrównywania dysproporcji rozwojowych* wygłosiła dr Joanna Popławska (SGH). Podstawą referatu były

wywiady przeprowadzone w 2014 i w 2018 r. z prezydentami kilku dużych miast w Polsce i innymi urzędnikami miejskimi odpowiedzialnymi za rewitalizację. Referentka zauważała, że „władze lokalne polskich miast prowadzą bardzo aktywne działania rewitalizacyjne: w latach 2007-2013 wydano na ten cel 2,01 mld euro, a w latach 2014-2020 zaplanowano wydatki w wysokości 5,5 mld euro”. Druga sytuacja, omówiona przez mgr Piotra Rakowicza (UwB) w referacie pt. *Opuszczona aglomeracja jako pożądana przez podróżników dziedzictwo kulturowe. Przykład skażonej strefy czarnobylskiej* dotyczyła nagłego zniszczenia miasta, które zbudowano jako nowoczesne. Referent omawiał turystyczne funkcje miasta porzuconego przez ludzi, ale nie zapomnianego. Nie ma tu prób rewitalizacji zniszczonej przestrzeni miejskiej w wyniku awarii i skażenia radioaktywnego w 1986 roku. Po wielu latach niszczące miasto stało się celem wypraw turystycznych. Wyjazdy turystyczne przyjmują obecnie różne formy (wycieczki, wyprawy, samotne wizytacje, nielegalne wtargnięcia, wycieczki wirtualne) i pokazują wzrost zainteresowania z jednej strony zniszczeniem cywilizacji miejskiej, a z drugiej rozwojem życia przyrodniczego na gruzach skażonego miasta.

W dyskusji zwrócono uwagę na powszechne nadużywanie pojęcia rewitalizacja. Pojęcie to stosowane jest często zamiennie ze słowem remont. Zauważono przy tym, że tego typu „rewitalizacja” zazwyczaj ma charakter fasadowy i dotyczy tylko centrum miasta. Poruszono kwestię osiedli grodzonych, które obecnie stały się specyfiką dużych miast w Polsce. Dla jednych jest to objaw prowincjonalizmu, dla innych wygody i bezpieczeństwa. Skłonność do stawiania ogrodzeń mają również polscy emigranci mieszkający za granicą. Przykłady takich zachowań omówił prof. Tadeusz Popławski. Poruszono kwestię radiofobii i wpływ skażenia radioaktywnego na rozwój niektórych badań medycznych (np. badania tarczycy). Na koniec omówiono różne aspekty zachowań współczesnych podróżników, zafascynowanych miejscami niebezpiecznymi i trudno dostępnymi. Pojawił się też wątek turystyki wirtualnej, na którą popyt sprzyja podejmowaniu ryzyka w wymiarze rzeczywistym.

W kolejnej sesji wygłoszone zostały referaty poświęcone komunikacji medialnej i roli współczesnych mediów w życiu mieszkańców dużych miast. Sesję rozpoczął referat dr Andrzeja Ryczkowskiego (UwB) pt. *Czy w Białymstoku istnieje radio miejskie?* Referent scharakteryzował specyfikę „rynku radiowego” w Białymstoku, gdzie można aktualnie odbierać sygnały kilkudziesięciu stacji radiowych. Pomimo tego uważał, że w porównaniu z innymi metropoliami typowo miejskiego radia tu jeszcze nie ma. Zaznaczył, że im radio jest bliżej odbiorcy (im mniejszy ma zasięg

terytorialny), tym bardziej treści są sprofilowane, a im dalej odbiorcy, tym treści są bardziej ogólne. Zdaniem referenta, który jest również dziennikarzem radiowym, współczesne radio pełni głównie rolę towarzyszącą, stąd dużą część czasu antenowego wypełnia muzyka.

Następny referat poświęcony był roli komunikacji za pośrednictwem nowoczesnych mediów (internet) i portali społecznościowych. Referat pt. *E-sąsiedztwo. Analiza sąsiedzkich grup wirtualnych i ich wpływu na kształt miast* wygłosiła mgr Anna Pokrzywa (APS). Autorka referatu przyjęła założenie, że rzeczywistość wirtualna kształtuje również życie w wymiarze realnym. W swoim wystąpieniu skupiła się na analizie aktywności grup mieszkańców warszawskich osiedli na Facebooku (FB). W centrum uwagi umieściła sąsiedztwo, jako zjawisko socjologiczne. Kategorie sąsiedztwa *online* zestawiała z socjologicznymi definicjami tradycyjnego sąsiedztwa. Na podstawie przeprowadzonych badań własnych stwierdziła, że e-sąsiedztwo jest dynamiczną rzeczywistością, która wpływa na doświadczenia w realnym świecie. E-sąsiedzi wymieniają się informacjami, radami, służą sobie pomocą i stanowią realne grupy wsparcia. Ludzie chcą mieć sąsiada, a przestrzeń wirtualna stwarza taką możliwość. Grupy wirtualne dysponują realną siłą, znacznie większą niż tradycyjne, oparte wyłącznie na stycznościach bezpośrednich. Poczta pantoflowa, marketing szeptany ma znacznie większy zasięg w przypadku sąsiedztwa wirtualnego w porównaniu z tradycyjnym. Grupy funkcjonujące w przestrzeni wirtualnej stanowią według referentki siłę społeczną, której potencjał doceniają i próbują wykorzystywać organizacje polityczne i gospodarcze.

Kolejny referat pt. *Analiza treści wpisów w zamkniętej grupie „Motocykliści z Białegostoku” na Facebooku. Przestrzeń dużego miasta w perspektywie motocyklistów* wygłosiła dr Ewa Dąbrowska-Prokopowska (UwB). Podobnie jak jej poprzedniczka, skupiła się na grupie funkcjonującej w przestrzeni wirtualnej. Przedmiotem jej zainteresowania była zamknięta (tajna) grupa na FB utworzona przez motocyklistów. Autorka referatu została członkiem tej grupy i z perspektywy obserwacji uczestniczącej podzieliła się swoimi spostrzeżeniami na temat tego środowiska. Wyjaśniła niektóre panujące tam zasady, podała przykłady żargonu i żartów oraz opisała wybrane inicjatywy społeczne podejmowane przez motocyklistów na terenie miasta.

Dyskusja po referatach już na samym początku podzieliła jej uczestników. Jedni uważali, że styczności w przestrzeni wirtualnej nie można traktować jako równorzędnych do styczności w przestrzeni realnej. Wirtualne styczności nie tworzą realnie istniejących sytuacji społecznych. Inni, nie podzielając tego poglądu, starali się pokazać znaczenie grup tworzonych w przestrzeni wirtualnej. Według tych opinii grupy takie są ciekawym



zjawiskiem socjologicznym, którego nie należy marginalizować. Zgodzono się natomiast co do tego, że następują przemiany miejskiej agory. Przykłady z dużych miast pokazały rosnącą rolę opinii mieszkańców wyrażanych na forach internetowych. Kontakty za pośrednictwem internetu, choć są często anonimowe, potrafią mobilizować ludzi do kontroli tego, co dzieje się w ich sąsiedztwie oraz ogólnie w przestrzeni miejskiej. Internet stał się konkurencyjnym środkiem komunikowania w stosunku do tradycyjnych mediów, które często (tak jak radio) wycofało się na pozycje nadawania (np. muzyki), a nie komunikowania się.

Przedostatnia sesja dotyczyła tematyki wyborów samorządowych. W sesji wygłoszone zostały trzy referaty. Pierwszy referat, przygotowany przez dr Michała Pierzgalskiego (UŁ) i dr hab. Macieja Góreckiego (UW), pt. *Głosy nieważne w wyborach 2014 r. do rad dużych miast- analiza kontrfaktyczna* przypominał dyskusję, jaka przetoczyła się po wyborach w 2014 roku w związku z zastosowaną wówczas, nową formą karty do głosowania w postaci tzw. książeczki. Zdaniem autorów referatu *design* karty do głosowania wpływa na odsetek głosów nieważnych, co może prowadzić do zniekształcania wyniku wyborów. Autorzy referatu, wykorzystując „analizę kontrfaktyczną” i stosując metodę „syntetycznej grupy kontrolnej” potwierdzili, że wpływ karty do głosowania w formie książeczki wpłynął na ilość głosów nieważnych, a tym samym na wynik wyborów w 2014 roku.

Kolejny referat wygłosił dr Sławomir Bartnicki. Tytuł referatu brzmiał *Specyfika rotacji piastunów gminnego organu wykonawczego w dużych miastach w wyborach bezpośrednich w Polsce*. Referent użył terminu „inkubenci” do określenia kandydatów w wyborach samorządowych, a wynik wyborów analizowany był w kategoriach przeżycia lub śmiertelności inkubenta (sukces lub porażka wyborcza). Przeprowadzone przez referenta badania wykazały następującą zasadę: „trzeba rządzić wcześniej, aby rządzić dalej”. Prawidłowość ta dotyczyła szczególnie dużych miast, gdzie szanse na reelekcję kształtowały się na poziomie 82-86%. W świetle badań autora referatu, w małych miastach prawdopodobieństwo reelekcji było znacznie niższe – sięgające około 35%.

Trzeci w tej sesji referat pt. *Czy członkowie okręgowej komisji wyborczej liczący głosy mogą wpływać na wyniki wyborów? Analiza studium przypadku z wyborów samorządowych 2018 w Białymstoku* wygłosił Tomasz Gęsina (student UwB), który podzielił się swoimi doświadczeniami z pracy w komisji wyborczej. Autor referatu zauważył, że wybory samorządowe 2018 były pierwszymi wyborami, w trakcie których powoływano dwie oddzielne, obwodowe komisje wyborcze: jedną ds. głosowania w obwodzie i drugą

ds. ustalenia wyników głosowania w obwodzie. Omówił funkcjonowanie komisji wyborczej jako grupy celowej, posiadającej określoną strukturę oraz wskazał na szereg czynników, które wywierały realny wpływ na pracę komisji. Według referenta jawną funkcją członków komisji jest policzenie głosów, ale funkcją ukrytą jest zachowanie czujności, aby nie dać się oszukać. Ta czujność słabła jednak wraz z upływem czasu i zmęczeniem pracujących w niej ludzi, więc aby zadanie wykonać szybciej, niektóre procedury nie były restrykcyjne przestrzegane.

Ostatnią sesję, w której wystąpili pracownicy Instytutu Socjologii i Kognitywistyki UwB, a zatem gospodarze tej konferencji, poprowadził dr Maciej Krzywosz, przewodniczący białostockiego oddziału Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Sesję rozpoczął referat dr Katarzyny Sztop-Rutkowskiej (UwB) pt. *Ruchy miejskie – czynnik zmiany czy efemeryda? W swoim referacie prelegentka odwołała się do Kongresu Ruchów Miejskich i 15 Tez Miejskich, które są istotnym punktem odniesienia w dyskusjach na temat nowej polityki miejskiej. Zwróciła uwagę, że Tezy Miejskie tworzą spójny pogląd na zarządzanie miastem. Problem miast wiąże się z kryzysem społeczeństwa obywatelskiego i sposobem funkcjonowania organizacji pozarządowych, gdzie rozwija się „klientelizm” (uzależnienie od władz lokalnych) i „grantoza” (uzależnienie działalności od pozyskiwania grantów). Według referentki ruchy miejskie są szansą dla społeczeństwa obywatelskiego. Powstawaniu ruchów miejskich towarzyszy poszukiwanie nowych narracji, pozwalających na widzenie miasta jako pewnej całości. Ruchy miejskie stają się również elementem „krytycznego dyskursu” (np. krytyka komercjalizacji przestrzeni miejskiej), ale, według prelegentki, będą one raczej czynnikiem zmian świadomościowych niż podmiotem politycznym.*

Kolejny referat pt. *Rodzina zastępcza miasta Białegostoku w ujęciu statystycznym* wygłosiła dr Iwona Kulesza-Woroniecka (UwB), która opowiedziała o instytucji rodziny zastępczej w oparciu o badania własne przeprowadzone na terenie Białegostoku. Według definicji referentki rodzina zastępcza jest czasową przechowalnią dzieci i jej zadaniem jest zabezpieczenie opieki nad dzieckiem. Autorka, doktor historii, temat rodzin zastępczych umieściła w szerszym kontekście historycznym „po II wojnie światowej dominował system instytucjonalnej pieczy zastępczej. Zmiany następowały powoli i długo jeszcze uważano że placówki lepiej spełniają funkcje opiekuńcze aniżeli rodziny zastępcze. Dopiero przemiany zachodzące w początkach XXI w. spowodowały, że powszechnie uznano rodziny zastępcze za najlepszy sposób opieki nad dzieckiem opuszczonym i osieroconym”. Zauważyła, że kontrolę nad systemem pieczy zastępczej

sprawuje obecnie Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie (MOPS). Kontakty z MOPS-em, zdaniem prelegentki, stygmatyzują rodziny zastępcze w miejscu zamieszkania, gdyż zwykle rodziny nie mają kontaktów z tą instytucją. Zainteresowanie MOPS-u rodziną wskazuje na obecność patologii. Tymczasem kontakty MOPS-u z rodzinami zastępczymi wynikają z uwarunkowań strukturalnych. Każda rodzina zastępcza (zawodowa i niezawodowa) ma swego koordynatora z MOPS-u, którego rolą jest wspieranie rodziny zastępczej. Opierając się na dostępnych danych statystycznych Iwona Kulesza-Woroniecka wskazała, że obecnie liczba dzieci w placówkach się zmniejsza, co wiąże się w jakimś stopniu z realizacją Programu 500 Plus. Jest to według jej oceny zjawisko niepokojące, gdyż część rodzin biologicznych nie funkcjonuje prawidłowo, a większość dzieci powieliła model życia tych rodzin, w których się wychowują. A zatem, korzystniej byłoby dla nich wychowywać się w rodzinach zastępczych.

Kolejny referat pt. *Duże miasta w świetle wybranych wyników badań CBOS* wygłosiła dr hab. Barbara Cieślińska (prof. UwB), która w oparciu o badania CBOS skupiła się na omówieniu postaw mieszkańców dużych miast wobec migracji zagranicznych. Zwróciła uwagę, że w klasyfikacji CBOS duże miasta stanowią dwie z pięciu wyróżnionych kategorii dotyczących miejsca zamieszkania. Jedna z tych kategorii obejmuje respondentów mieszkających w miastach od 100 tys. do 499 999 mieszkańców. Druga, respondentów mieszkających w miastach liczących powyżej 500 tys. mieszkańców. Taki podział miast jest bardzo ogólny, pomimo to pokazuje szereg różnic pomiędzy mieszkańcami miast dużych i największych. Z badań sondażowych wynika, że pozytywny stosunek do napływu cudzoziemców wzrasta wraz z wielkością miejscowości, z których pochodzili respondenci. Respondenci z miast największych najbardziej pozytywnie nastawieni byli wobec przyjmowania uchodźców i imigrantów zwłaszcza z Ukrainy. Respondenci z największych miast byli też częściej niż inni zainteresowani własnym wyjazdem do pracy za granicą. Pozytywny stosunek mieszkańców dużych miast do emigracji i imigracji stanowić może zapowiedź nasilania się procesów migracji międzynarodowych w środowiskach wielkomiejskich.

Ostatni referat wygłosił mgr Jakub Barszczewski, który opisał przemiany w miastach globalnego Południa. Tytuł referatu brzmiał *Miasta globalnego Południa jako przestrzenie rozwoju epistemologii Południa*.

Na zakończenie konferencji o słowo podsumowania został poproszony prof. Krzysztof Koseła (UW). W swojej wypowiedzi podkreślił on najważniejsze atuty konferencji, wysoki merytoryczny poziom referatów, ciekawe i inspirujące dyskusje. Zwrócił również uwagę, że szeroko



sformułowany temat konferencji umożliwił podjęcie wielu aktualnych zagadnień.

Konferencja odbyła się pod honorowym patronatem Rektora Uniwersytetu w Białymstoku oraz honorowym patronatem Prezydenta Miasta Białystok.



## **Problemy demograficzne dużych miast w Polsce – rozwój czy regres?**

### **Wstęp**

Polskie miasta podlegają współcześnie bardzo intensywnym przemianom w różnych obszarach, w tym o charakterze demograficznym. Jest to wynik przekształceń dokonujących się w ramach drugiego przejścia demograficznego, które rozpoczęło się w naszym kraju na początku lat 90. ubiegłego wieku (Kotowska 1998: 3, 1999: 279). W ramach tego przejścia obserwowane są zmiany zachowań demograficznych obszaru małżeńskość i rozrodczości. Według jednego z autorów tej koncepcji D. van de Kaa jest to wynik wpływu wielu czynników o charakterze społeczno-gospodarczym, politycznym, światopoglądowym oraz technologicznym (1994: 87). Do grupy czynników społeczno-gospodarczych należy zaliczyć przemiany strukturalne, które obejmują industrializację, urbanizację, rozwój sektora usług, a także zmiany struktury społeczeństwa i organizacji państwa. Wynikiem tych przemian są m.in. poprawa poziomu życia, zwiększenie poczucia bezpieczeństwa socjalnego, wzrost poziomu wykształcenia ludności i mobilności społecznej oraz przestrzennej, a także zwiększenie się udziału kobiet w życiu ekonomicznym i społecznym. Uwarunkowania polityczne i światopoglądowe wyrażają się poprzez rozwój demokracji i egalitaryzmu społecznego, wzrost autonomii jednostek, sekularyzację, kontestowanie tradycyjnych wartości oraz rozpowszechnianie wartości pluralistycznych i liberalnych, uniwersalizm, indywidualizm, a także prowadzą do przesunięć w hierarchii potrzeb. W trzeciej grupie czynników, tzw. technologicznych, znalazły się zmiany, które w największym stopniu dotyczą postępu w medycynie (druga rewolucja antykonceptyjna) i rozwoju systemów telekomunikacji.

Drugie przejście demograficzne to przemiany, które dokonują się zarówno w miastach, jak i na terenach wiejskich, jednak poziom i natężenie

tych zmian jest wyraźnie większe w miastach. Szczególnie duże ośrodki miejskie (powyżej 100 tys. mieszkańców) odbiegają od pozostałych miast, bowiem można tu mówić o odmiennych wzorcach zachowań demograficznych (Janiszewska 2013: 262).

W artykule zaproponowano ilościową analizę wybranych zjawisk ludnościowych w dużych miastach w Polsce. Uwagę skupiono na zjawiskach z obszarów zachowań matrymonialnych i prokreacyjnych, ale uwzględniono także inne aspekty zmian demograficznych, takie jak zmiany potencjału ludnościowego (w tym zmiany przyrostu rzeczywistego) oraz przemiany struktury wieku (starzenie się ludności). Analiza prowadzona była na podstawie dostępnych danych statystycznych. Dodatkowo zaproponowano ujęcie przestrzenne problemu. Takie podejście dało możliwość określenia sytuacji demograficznej największych miast w Polsce.

## **1. Terytorialne zróżnicowanie sieci miast i ludności miejskiej**

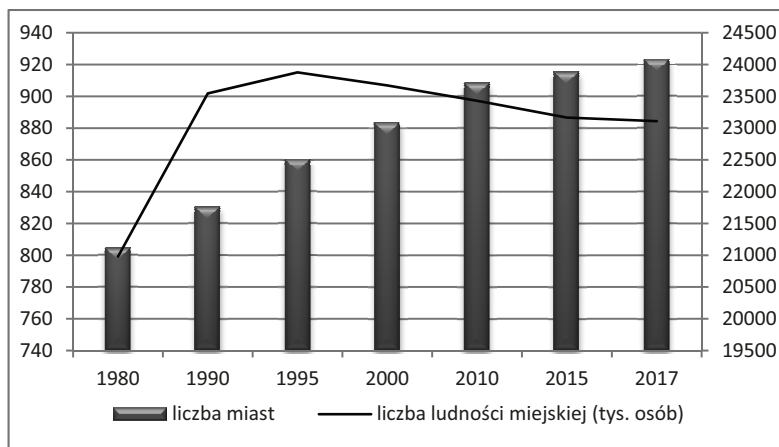
Wyształcony pod wpływem wielu czynników system osadniczy naszego kraju charakteryzuje się policentrycznością. Dzięki temu struktura systemu osadniczego w Polsce jest stosunkowo zrównoważona, co sprawia, że Polska jest zaliczana do grupy krajów o najwyższym w Europie stopniu policentryczności sieci osadniczej (Raport ESPON 1.1.1, 2004: 19).

Liczba miast w Polsce sukcesywnie rosła od lat 80. ubiegłego wieku, od 804 w 1980 r. do 923 w 2017 r. (rys. 1). Prawa miejskie otrzymało w tym czasie 119 jednostek osadniczych. Równoległe z procesem polizacji następował wzrost liczby ludności mieszkającej w miastach (o ponad 2,1 mln). Największy udział w systemie osadniczym Polski stanowią małe miasta liczące do 20 tys. mieszkańców (76% w 2017 r.), co piąte miasto to ośrodek liczący od 20 do 100 tys. ludności (rys. 2). Najmniej liczną grupę stanowiły miasta powyżej 100 tys. mieszkańców – 42 w 1995 i 39 w 2017 r. (w omawianym okresie Grudziądz, Słupsk i Jastrzębie Zdrój zmniejszyły swoją liczbę ludności i „weszły” do grupy miast średnich).

System osadniczy jest zróżnicowany regionalnie, najwięcej miast jest położonych w województwie wielkopolskim (113), a najmniej w świętokrzyskim (33) – por. rys. 3. Przeciętne miasto polskie w 2017 r. zajmowało 24 km<sup>2</sup> powierzchni i liczyło 25,1 tys. mieszkańców. Rozpiętość wskaźnika przeciętnej wielkości miast w przekroju wojewódzkim wynosiła 41 km<sup>2</sup> według kryterium powierzchniowego i 34,5 tys. osób według kryterium ludnościowego. Największe – zarówno pod względem powierzchni, jak i liczby ludności – było przeciętne miasto województwa śląskiego, prawie

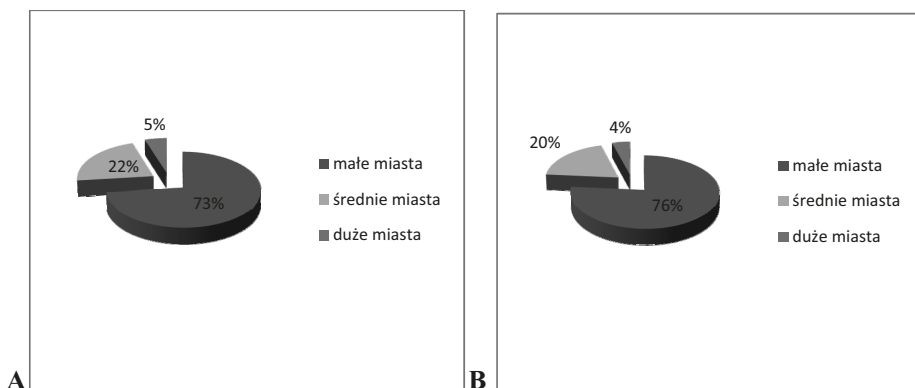
dwukrotnie większe od przeciętnego miasta w kraju. Najmniej powierzchni przypadało na przeciętne miasto województwa warmińsko-mazurskiego (12 km<sup>2</sup>), a najmniej ludności – na 1 miasto województwa opolskiego (15 tys.) – por. *Powierzchnia i ludność w przekroju terytorialnym w 2017 r.*: 31.

Rys. 1. Liczba miast i ludności miejskiej w Polsce w latach 1980-2017



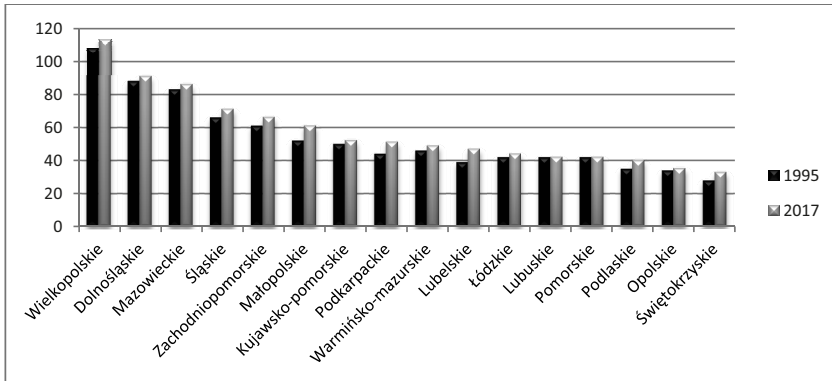
Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

Rys. 2. Struktura miast według ich wielkości w Polsce w 1995 (A) i 2017 r. (B)



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

Rys. 3. Liczba miast w 1995 i 2017 r. według województw



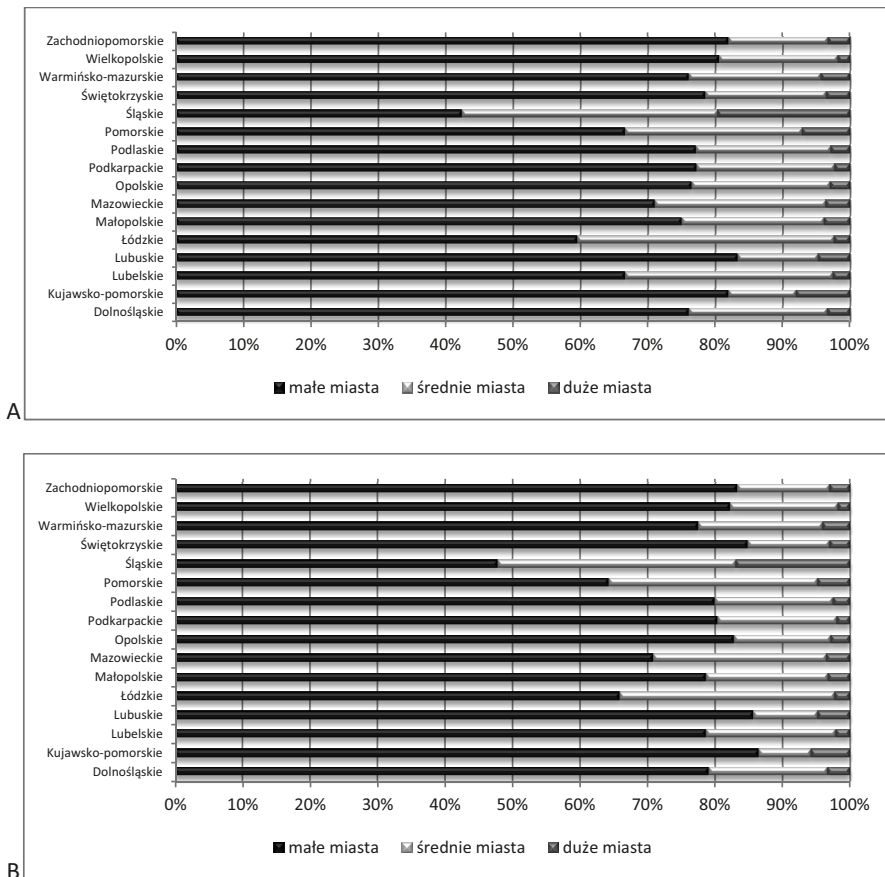
Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

W systemie osadniczym miast naszego kraju zauważalne jest zróżnicowanie regionalne, świadczy o tym niejednorodna struktura wielkościowa miast według województw, choć we wszystkich regionach dominują miasta małe. Struktura ta w ciągu ostatnich dwóch dekad nie uległa zasadniczej zmianie (rys. 4). Aż w 12 województwach udział liczby najmniejszych miast w ogólnej ich liczbie był wyższy od średniej krajowej, tj. wynosił powyżej 76%. Tylko w jednym województwie – śląskim, mniej niż połowę miast stanowiły jednostki, w których liczba mieszkańców nie przekracza 20 tys. Drugą grupę miast pod względem ich liczby stanowią miasta średnie, w województwach śląskim, łódzkim i pomorskim, ponad 30% ogółu miast stanowią miasta z liczbą mieszkańców od 20 do 100 tys. mieszkańców. We wszystkich województwach najmniejszy jest udział miast dużych w ogólnej liczbie miast, od 1,8% w województwie wielkopolskim do 16,9% w śląskim.

Nieco inaczej kształtuje się struktura miast, biorąc pod uwagę liczbę zamieszkujących je mieszkańców, choć i w tym przypadku jej zmiany od 1995 r. nie są duże (rys. 5). W 2017 r. mieszkańcy dużych miast stanowili 46,8% ogółu ludności miejskiej w kraju. W czterech województwach (mazowieckim, śląskim, kujawsko-pomorskim i małopolskim) ponad połowa ludności miejskiej to mieszkańcy dużych miast. W tej grupie mieszczą się pod względem liczby ludności wszystkie miasta wojewódzkie. Na drugim miejscu w strukturze zaludnienia miast polskich plasują się miasta średniej wielkości, blisko 1/3 mieszkańców miast zamieszkuje

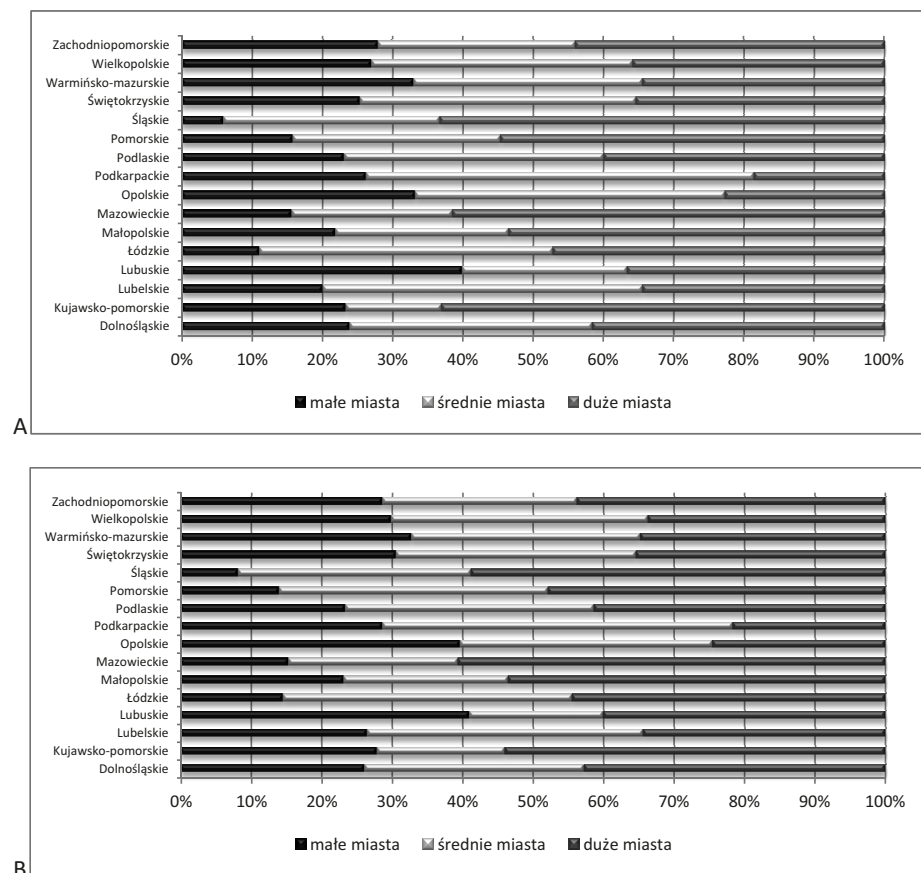
w miastach liczących od 20 do 100 tys. mieszkańców. Największym udziałem ludności mieszkającej w miastach średniej wielkości odznaczały się województwa podkarpackie (49,7%) i łódzkie (41%). W małych miastach mieszkał w Polsce w 2017 r. co piąty mieszkaniec miasta. Najwięcej ludności (41%) w jednostkach liczących mniej niż 20 tys. ludności mieszkało w województwach lubuskim, a najmniej w śląskim (8,2%).

Rys. 4. Liczba miast w 1995 (A) i 2017 r. (B) według województw



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

Rys. 5. Liczba ludności w miastach w 1995 (A) i 2017 r. (B) według województw



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

## 2. Duże miasta w Polsce – wybrane aspekty demograficznego rozwoju

### 2.1. Przyrost rzeczywisty

Miasta powyżej 100 tys. mieszkańców stanowią główny składnik systemu osadniczego kraju, są to grupy miast lub konurbacji zagregowane według poziomu hierarchicznego oraz kategorii wielkości. Pierwszą grupą są ośrodki o podstawowym znaczeniu dla systemu osadniczego kraju



i jego gospodarki: Warszawa, Kraków, Gdańsk-Gdynia, Wrocław, Poznań, Katowice – Aglomeracja Górnośląska, Łódź, Szczecin, Bydgoszcz z Toruniem i Lublin. Miasta te (bez Bydgoszczy, Torunia i Lublina) są zaliczane w opracowaniach przygotowywanych dla celów polityki przestrzennej w skali Unii Europejskiej jako tzw. MEGA, wśród 72 największych ośrodków miejskich UE.

Kolejne grupy miast to pozostałe ośrodki wojewódzkie, pełniące oprócz funkcji regionalnych szereg funkcji o znaczeniu krajowym: Białystok, Gorzów Wielkopolski, Kielce, Olsztyn, Opole, Rzeszów, Zielona Góra; ośrodki regionalne (nie będące stolicami województw i liczące przeważnie od 100 do 300 tys. mieszkańców): Częstochowa, Radom, Bielsko-Biała, Rybnik, Płock, Elbląg, Wałbrzych, Włocławek, Tarnów, Kalisz z Ostrowem Wlkp., Koszalin, Legnica, Grudziądz, Słupsk oraz ośrodki subregionalne, wśród których wyróżniają się podgrupy stanowiące dawne miasta wojewódzkie oraz ośrodki przemysłowe. Pozostałe ośrodki powiatowe pełnią ważną rolę w zakresie funkcji sektora publicznego na poziomie lokalnym (*Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju...* 2012: 22-23).

W *Krajowej Polityce Miejskiej 2023* (2015: 96) podkreślono, że najważniejszymi problemami polskich miast są malejąca ogólna liczba ludności miast – w skrajnych przypadkach przyjmująca formę depopulacji i kurczenia się miast (tzw. *shrinking cities*) oraz starzenie się ludności. Zgodnie z opublikowaną w 2014 r. prognozą GUS, do roku 2050 ludność Polski zmniejszy się o około 4,5 mln mieszkańców, a spadek niemal w całości będzie dotyczył liczby mieszkańców miast. Natomiast zmiana struktury wieku populacji miast wynika z trzech głównych przyczyn: rosnącej długości życia, spadku liczby urodzeń oraz procesów migracyjnych. Prognozy GUS przewidują w latach 2013–2050 ubytek ludności w wieku produkcyjnym rzędu 5,5 mln osób.

W ramach analizy uwarunkowań ludnościowych rozwoju dużych miast rozpatrzono w opracowaniu wybrane charakterystyki demograficzne, takie jak przyrost rzeczywisty i wybrane aspekty struktury wieku ludności. Analiza przyrostu rzeczywistego została przeprowadzona na podstawie procedury J. Webba, jednej z metod typologicznych opierających się na układzie współrzędnych prostokątnych. Jest to jednocześnie jedno z najbardziej znanych narzędzi badawczych, pozwalające określić stan rozwoju ludnościowego w tym przypadku dużych miast, z uwzględnieniem współzależności między przyrostem (ubytkiem) naturalnym oraz dodatnim (ujemnym) saldem migracji. W zależności od kształtowania się obu cech można wyodrębnić osiem głównych klas podziału (Runge 2007: 182-184):

- A – przewaga przyrostu naturalnego nad ubytkiem migracyjnym ( $+PN > -SM$ ),
- B – dominacja przyrostu naturalnego nad dodatnim saldem migracji ( $+PN > +SM$ ),
- C – dominacja przyrostu migracyjnego nad dodatnim przyrostem naturalnym ( $+PN < +SM$ ),
- D – przewaga przyrostu migracyjnego nad ubytkiem naturalnym ( $-PN < +SM$ ),
- E – przewaga ubytku naturalnego nad przyrostem migracyjnym ( $-PN > +SM$ ),
- F – ubytek migracyjny i jeszcze większy ubytek naturalny ( $-PN > -SM$ ),
- G – ubytek naturalny i jeszcze większy ubytek migracyjny ( $-PN < -SM$ ),
- H – przewaga ubytku migracyjnego nad przyrostem naturalnym ( $+PN < -SM$ ).

W wyniku procedury typologicznej uzyskano obraz zróżnicowania przyrostu rzeczywistego w dużych miastach Polski dla 1995 i 2017 r.<sup>1</sup> (rys. 6). W obu wymienionych okresach w większości miast zanotowano ujemny przyrost rzeczywisty (22 miasta w 1995 r. i 31 w 2017 r.) – por. tab. 1. Najwięcej miast z tej grupy w 1995 r. reprezentowało ubytek rzeczywisty, który był wynikiem przewagi ubytku migracyjnego nad przyrostem naturalnym – sektor H (Grudziądz, Tarnów, Gdańsk, Gliwice, Jastrzębie-Zdrój, Tychy i Zabrze). Wśród ujemnych sektorów przyrostu rzeczywistego dominował G, w 6 miastach (Wałbrzych, Opole, Bytom, Chorzów, Katowice, Ruda Śląska) zanotowano przewagę ubytku migracyjnego nad ujemnym przyrostem naturalnym. Z odwrotną sytuacją (dominacją ubytku naturalnego nad migracyjnym), jeśli chodzi o relacje przyrostu naturalnego i migracyjnego spotkaliśmy się w 4 miastach (Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Kalisz, Szczecin), które znalazły się w sektorze F. Wynika z tego, że w 1995 r. dominowała depopulacja typu tradycyjnego<sup>2</sup>. Dodatni przyrost rzeczywisty był reprezentowany w 1995 r. przez 20 miast, wśród których 14 miało dodatni przyrost naturalny i migracyjny (sektory B i C).

---

<sup>1</sup> Analiza dla lat 1995-2017 dotyczyła 42 miast, których liczba ludności w 1995 r. przekroczyła 100 tys. mieszkańców.

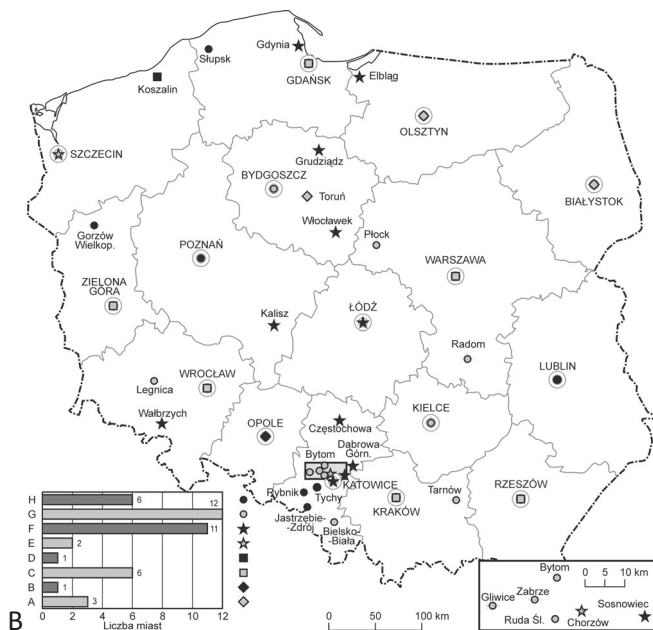
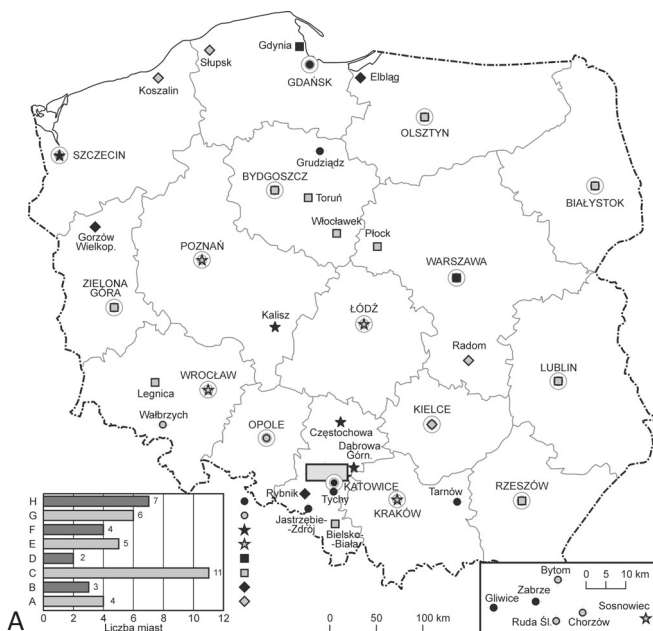
<sup>2</sup> W literaturze przedmiotu wyróżnia się na ogół dwa typy zjawiska wyludniania się, tzw. tradycyjny, gdzie główną przyczyną depopulacji jest odpływ migracyjny, oraz nowy, powodowany przede wszystkim przez ubytki naturalne (ujemny przyrost naturalny). Można stwierdzić, że typ nowy jest następstwem długotrwałej depopulacji typu tradycyjnego.

W analizowanym okresie (1995-2017) nastąpiły znaczne zmiany w przyroście rzeczywistym dużych miast w Polsce, bowiem w 31 jednostkach odnotowano ubytek rzeczywisty, a tylko w 11 miastach przyrost ludności. Miasta, które odnotowały przyrost globalny w 2017 r. to Wrocław, Zielona Góra, Kraków, Rzeszów, Gdańsk, Warszawa (typ C – dominacja przyrostu migracyjnego nad dodatnim przyrostem naturalnym), Toruń, Białystok, Olsztyn (typ A – przewaga przyrostu naturalnego nad ubytkiem migracyjnym), Opole (typ B – dominacja przyrostu naturalnego nad dodatnim saldem migracji), Koszalin (typ D – przewaga przyrostu migracyjnego nad ubytkiem naturalnym). Zauważalna jest także zmiana typu depopulacji w dużych miastach (z tradycyjnej na nowoczesną), bowiem aż 11 miast (na 23 jednostki) zaliczono do sektora F, gdzie ubytek naturalny przewyższa ubytek migracyjny.

Biorąc po uwagę typ przyrostu rzeczywistego reprezentowany przez miasta w dwóch analizowanych okresach (1995 i 2017), tylko w 9 z nich stan rozwoju ludnościowego nie uległ zmianie (rys. 7). Wśród nich znalazły się Zielona Góra i Rzeszów, reprezentujący typ dodatni przyrostu rzeczywistego C oraz 7 miast o ubytku rzeczywistym zarówno w 1995 jak i 2017 r. Były to Bytom i Ruda Śląska (typ G), Częstochowa, Dąbrowa Górnicza, Kalisz (typ F) oraz Jastrzębie Zdrój, Tychy (typ H). W pozostałych miastach nastąpiła zmiana, aż w 13 zaobserwowano przejście z typów o dodatnim przyroście do typów o ujemnych wartościach przyrostu rzeczywistego, następne 4 jednostki miejskie odnotowały odwrotną sytuację. Pozostałe 16 miast zmieniło typ przynależności w ramach dodatniego (5 miast) lub ujemnego (11 miast) przyrostu rzeczywistego.

Z przeprowadzonej analizy przyrostu globalnego wynika, że sytuacja demograficzna dużych miast w Polsce jest dość istotnie zróżnicowana przestrzennie, w omawianym okresie można zaobserwować postępującą depopulację znacznej części miast.

Rys. 6. Typy demograficzne w dużych miastach w 1995 (A) i 2017 r. (B)



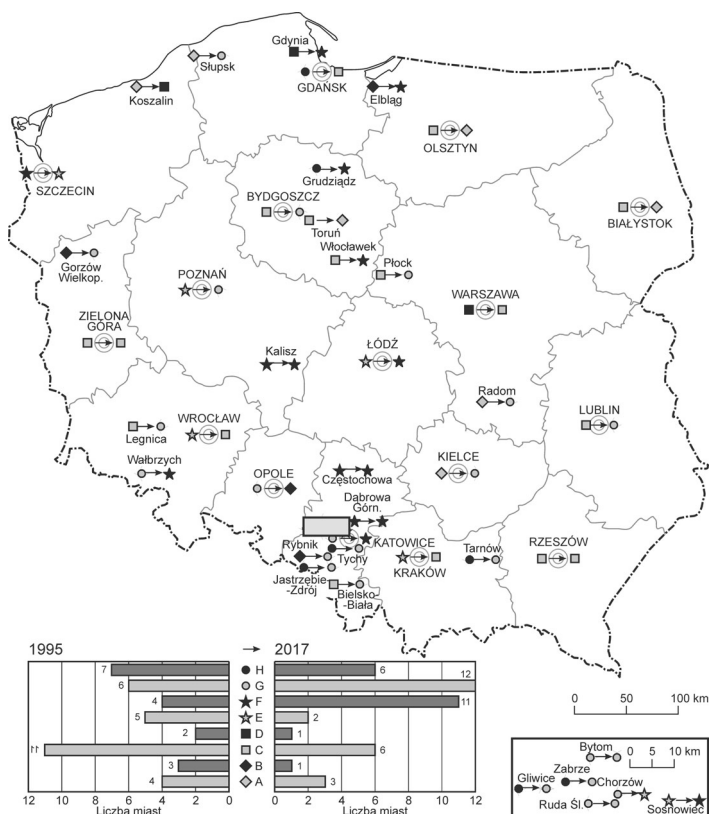
Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

Tab. 1. Typy demograficzne w dużych miastach w 1995 i 2017 r.

1995		2017	
Typ	Liczba miast	Typ	Liczba miast
A	4	A	3
B	4	B	1
C	10	C	6
D	2	D	1
Razem	20	-	11
E	5	E	2
F	4	F	11
G	6	G	12
H	7	H	6
Razem	22	-	31

Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

Rys. 7. Zmiana typów demograficznych w dużych miastach w latach 1995-2017



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

## 2.2. Starzenie się ludności

W analizie struktury wieku dużych miast polskich przedstawiono relacje pomiędzy najstarszą i najmłodszą częścią populacji, wykorzystując podział na biologiczne grupy wieku. Dało to m.in. możliwość określenia rozmiarów poziomu i dynamiki procesu starzenia się ludności, jednego z zasadniczych problemów demograficznych, jaki postępuje w polskim społeczeństwie zarówno w miastach, jak i na terenach wiejskich.

Dokonując szerokiego podziału ludności według wieku typu biologicznego, wyodrębnia się najczęściej trzy grupy wieku: 0–14 lat, 15–64 oraz 65 i więcej lat. Podział ten pozwala określić, jaki odsetek ogółu ludności stanowią dzieci (umownie określane jako wnukowie), jaki ludność dorosła (umownie określaną rodzicami), a jaki ludzie starzy (umownie określanymi dziadkami) i w konsekwencji wskazać stopień zaawansowania demograficznej starości ludności danego kraju lub regionu.

W latach 1995–2017 dokonały się głębokie zmiany w strukturze wieku analizowanych miast. We wszystkich miastach zwiększył się udział seniorów. W takich miastach jak Koszalin, Kielce, Płock, Opole, Tarnów, Sosnowiec, Włocławek i Gliwice był to wzrost o ponad 10 p.p. (rys. 8). O poziomie starzenia się społeczeństwa świadczy wartość indeksu starości demograficznej<sup>3</sup>, którego wartość (poniżej 100) w połowie lat 90. dla mieszkańców badanych miast była świadectwem jeśli nie młodości demograficznej, to jeszcze korzystnej struktury wieku (rys. 9). Tylko Łódź była już blisko tej granicy, osiągając wartość  $I_{SD} = 95,7$ . W roku 2017 we wszystkich miastach odsetek dziadków przekroczył udział wnuków, co oznacza że indeks starości demograficznej przekroczył wartość 100, a maksimum tego wskaźnika odnotowała Łódź – 178,4.

Tempo starzenia się dużych miast jest bardzo zróżnicowane regionalnie. Najniższa dynamika starzenia od lat 90. obejmuje duże miasta województwa mazowieckiego ( $W_{SD} = 7,8$ ), z największą spotykamy się w województwie świętokrzyskim ( $W_{SD} = 18,5$ ). W przypadku poszczególnych miast, największy postęp procesu starzenia wystąpił w Tarnowie, Kielcach, Włocławku i Sosnowcu ( $W_{SD}$  pow. 18). Zdecydowanie najmniejszym

<sup>3</sup> Indeks starości demograficznej ( $I_{SD}$ ), zwany czasami także współczynnikiem obciążenia demograficznego, wyraża relację pomiędzy ludnością w wieku 65 lat i więcej a ludnością w wieku 0–14 lat.

$$I_{SD} = \frac{L_{65+}}{L_{0-14}} \times 100$$

gdzie:

$L_{65+}$  – udział ludności w wieku 65 lat i więcej,

$L_{0-14}$  – udział ludności w wieku 0–14 lat.

<sup>4</sup> Wskaźnik starzenia się demograficznego ( $W_{SD}$ ), bazuje na punktowych różnicach pomiędzy udziałami ludności młodej i starszej:

$$W_{SD} = [U_{(0-14)t} - U_{(0-14)t+n}] + [U_{(65+)t+n} - U_{(65+)t}]$$

gdzie:

$U_{(0-14)t}$  – udział ludności w wieku 0–14 lat na początku badanego okresu,

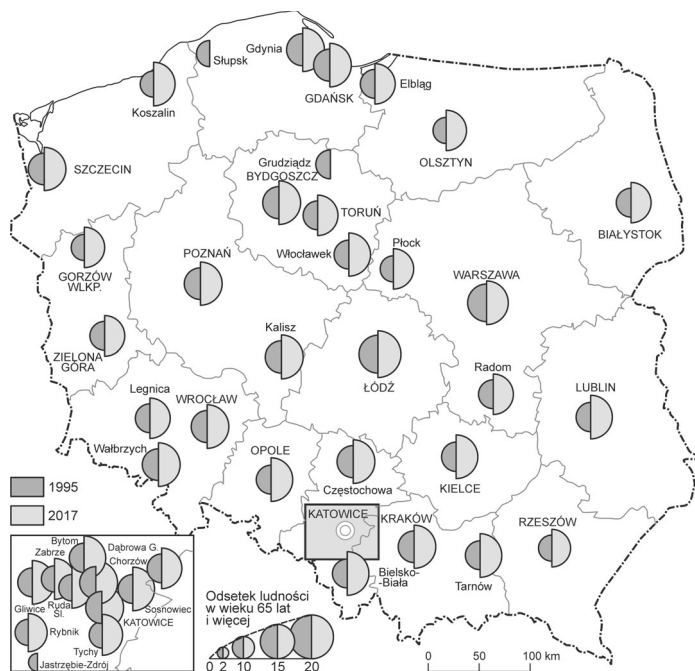
$U_{(0-14)t+n}$  – udział ludności w wieku 0–14 lat na końcu badanego okresu,

$U_{(65+)t}$  – udział ludności w wieku 65 lat i więcej na początku badanego okresu,

$U_{(65+)t+n}$  – udział ludności w wieku 65 lat i więcej na końcu badanego okresu.

tempem starzenia się ludności wykazała się Warszawa – wskaźnik wyniósł 5,7 (rys. 10). Dynamika tego procesu w dużych miastach ( $W_{SD}=13,0$ ) jest zdecydowanie niższa niż w przypadku miast średnich ( $W_{SD}=17,1$ ) i małych ( $W_{SD}=16,4$ ). Świadczy to o tym, że duże miasta osiągnęły już wysoki poziom starości i tempo tego procesu nieco osłabło.

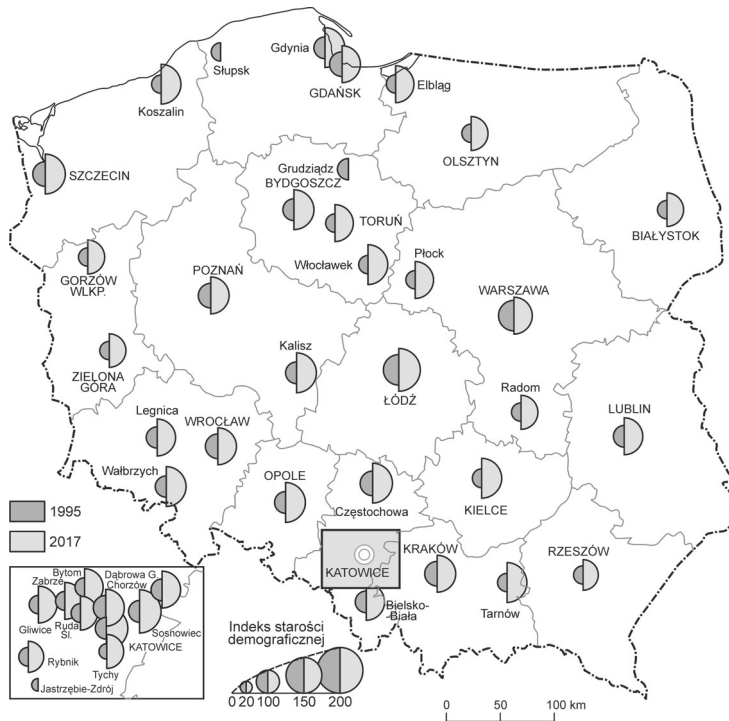
Rys. 8. Odsetek ludności 65+ w dużych miastach w 1995 i 2017 r.



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

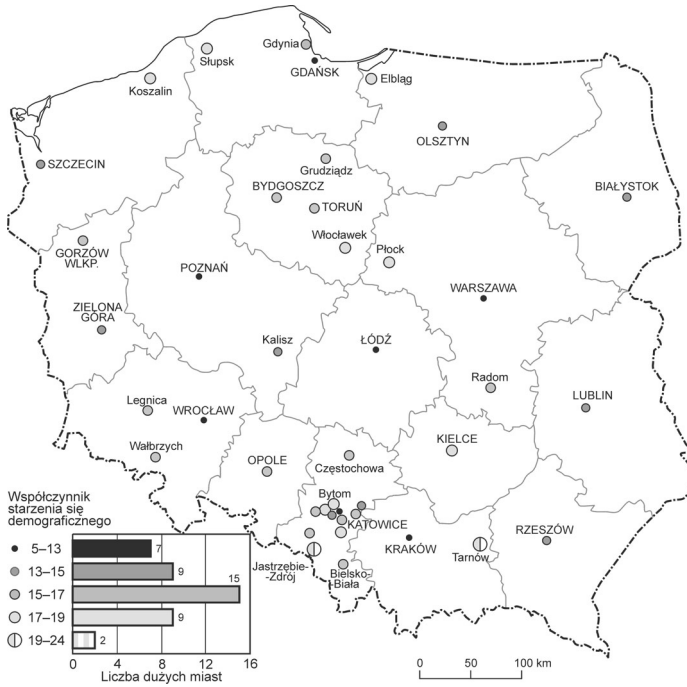


Rys. 9. Indeks starości demograficznej w dużych miastach w 1995 i 2017 r.



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

Rys. 10. Współczynnik starzenia się demograficznego w dużych miastach w latach 1995-2017



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

### 3. Zmiany w obszarze małżeńskości i rozrodności<sup>5</sup>

#### 3.1. Zachowania matrymonialne

Zmiany modelu formowania się i rozpadu małżeństw oraz idące z nimi w parze przeobrażenia w sferze zachowań prokreacyjnych zaczęły się w latach 60. XX w. w wielu rozwiniętych krajach europejskich. Polska dołączyła do tych przemian trzydzieści lat później. Objaśnieniem przyczyn wspomnianych zmian zajmuje się drugie przejście demograficzne. Według jednego z autorów tej koncepcji, D. van de Kaa, zmiany zachowań demograficznych obszaru małżeńskości i rozrodności to wynik wpływu

<sup>5</sup> Analizę przemian demograficznych w obszarze małżeńskości i rozrodności przeprowadzono dla dostępnych danych z lat 2002 i 2017, w przypadku niektórych zjawisk były to dane pochodzące ze spisu powszechnego z 2011 r.

wielu czynników o charakterze społeczno-gospodarczym, politycznym, światopoglądowym oraz technologicznym (1994: 87). Wymienione wyżej uwarunkowania w zróżnicowany sposób oddziałują na formowanie się i rozpad rodzin w ponowoczesnym lub późnym nowoczesnym świecie, jak nazywa go A. Giddens (2001: 48). Część z nich ma charakter ilościowy, mierzalny i dość łatwo określić zależności między nimi a nowymi postawami w sferze małżeństwa i rozrodczości. Są jednak takie czynniki jakościowe, które nie poddają się tak prostej analizie.

Zjawiska demograficzne, charakterystyczne dla drugiego przejścia demograficznego, należą do dwóch obszarów – małżeństwa i rozrodczości. W ramach pola małżeństwa najważniejsze są:

- upowszechnienie przedmałżeńskich (a nawet „przedpartnerskich”) stosunków erotycznych,
- opóźnienie typowego wieku zawarcia małżeństwa,
- zmniejszenie proporcji osób pozostających w związkach małżeńskich (zwłaszcza w tzw. związkach dozgonnych),
- dywersyfikacja i upowszechnienie alternatywnych form związków partnerskich,
- zwiększenie trwałego celibatu (pozostawanie poza związkami partnerskimi),
- wzrost nasilenia rozwodów,
- powszechność rodzin niepełnych,
- rozszerzenie się zjawiska wielości i różnorodności związków partnerskich w przebiegu życia jednostki.

Do nowych zjawisk obszaru rozrodczości należą:

- zmniejszenie średniej liczebności potomstwa w rodzinie,
- zanik wielodzietności i wzrost dobrowolnej bezdzietności,
- upowszechnienie „nowoczesnych”, niezawodnych, tanich i łatwych w stosowaniu środków przeciwciażowych (nazwane drugą rewolucją antykoncepcyjną),
- opóźnienie typowego wieku prokreacji (co przy przyspieszeniu inicjacji erotycznej wydłużyło okres aktywności erotycznej z wykluczeniem rodzicielstwa) (por. Okólski 2005).

Do czynników mających wpływ na kształtowanie się skłonności do zawierania związków małżeńskich zalicza się: aktualną sytuację demograficzną, która jest wynikiem wydarzeń lat minionych, zmiany gospodarcze, regulacje prawne oraz przekształcenia świadomościowo-mentalne społeczeństwa. Wymienione czynniki często działają razem, a w pewnych okresach, dłuższych bądź krótszych, zarysowuje się przewaga jednego z nich.

W Polsce od lat 80. ubiegłego wieku stopa małżeństw spadała. Początek XXI w. zaowocował dalszym obniżeniem się tendencji wchodzenia w związki małżeńskie, szczególnie dotyczy to pierwszych jego lat, po 2006 r. tendencja ta nieco osłabła, ale ostatnie lata świadczą o powrocie obniżki częstości zawierania małżeństw. Charakterystyczny jest też rozkład współczynnika zawierania małżeństw w układzie miasto – wieś. Aż do końca lat 80. ubiegłego wieku częstość zawierania małżeństw w miastach była wyższa niż na terenach wiejskich (były co prawda lata, gdy tendencja ta była odwrócona – 1959, 1967, 1973, 1975, 1977 r.), a różnice w wartościach, sięgające na początku okresu 3‰, zmniejszały się sukcesywnie do 0,5–1‰. Od 1989 r. tendencje odwróciły się i częstość legalizowania związków jest teraz wyższa na wsi, choć różnice wartości wskaźnika są niewielkie (Janiszewska 2013: 104).

W dużych miastach w naszym kraju sytuacja w sferze zachowań matrymonialnych jest dość istotnie zróżnicowana, bowiem w 19 miastach współczynnik małżeństw w latach 2002-2017 zmniejszył się, w takiej samej liczbie miast zwiększył swoją wartość, a w trzech (Wałbrzych, Ruda Śląska i Rybnik) nie uległ zmianie (rys. 11 i 12). Zdecydowana większość dużych miast w Polsce miała niższe współczynniki małżeństw (zarówno w 1995 jak i 2017 r.) niż dla Polski (5‰) i miast ogółem (4,9‰). Najmniejsza skłonność do wstępowania w związki małżeńskie w 1995 r. występowała w Zabrze (3,8‰), Chorzowie (4‰), Bytomiu i Wałbrzychu (po 4,2‰), a największa w Jastrzębiu-Zdroju (5,9‰). Dla 2017 r. wartości skrajne współczynnika małżeństw dla 2017 r. reprezentowane były przez Włocławek (4‰) i Poznań (5,9‰).

Rozpad małżeństwa dokonuje się w wyniku rozwodu<sup>6</sup> lub śmierci jednego ze współmałżonków. Współczynnik rozwodów w drugiej połowie XX w. był w miastach kilkakrotnie wyższy niż na wsi, ale należy też zwrócić uwagę na sukcesywny wzrost rozpadu związków na terenach wiejskich. Ponieważ różnice współczynnika rozwodów pomiędzy miastem a wsią były jeszcze do niedawna bardzo duże, to rozwody traktowano jako „problem miejski” (Janiszewska 2013: 109).

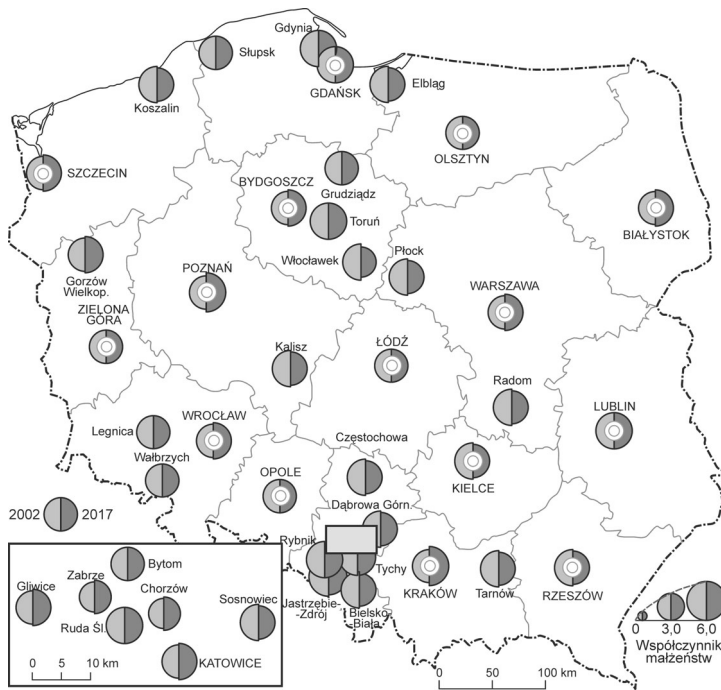
Od połowy lat 90. ubiegłego wieku współczynnik rozwodów rósł w naszym kraju od 1‰ (1995 r.) do 1,7‰ (2017 r.), analogicznie w miastach z 1,3 do 2,0‰. W większości dużych miast częstość rozwodów była większa niż dla ludności miejskiej ogółem, w 1995 r. tylko w 4 z nich wskaźnik rozwodów był mniejszy od 1,3‰, czyli wartości dla wszystkich miast w Polsce (rys. 13). Także w 2017 r. zaobserwowano większą częstość

---

<sup>6</sup> Instytucja rozwodów została wprowadzona w Polsce 1 stycznia 1946 r.

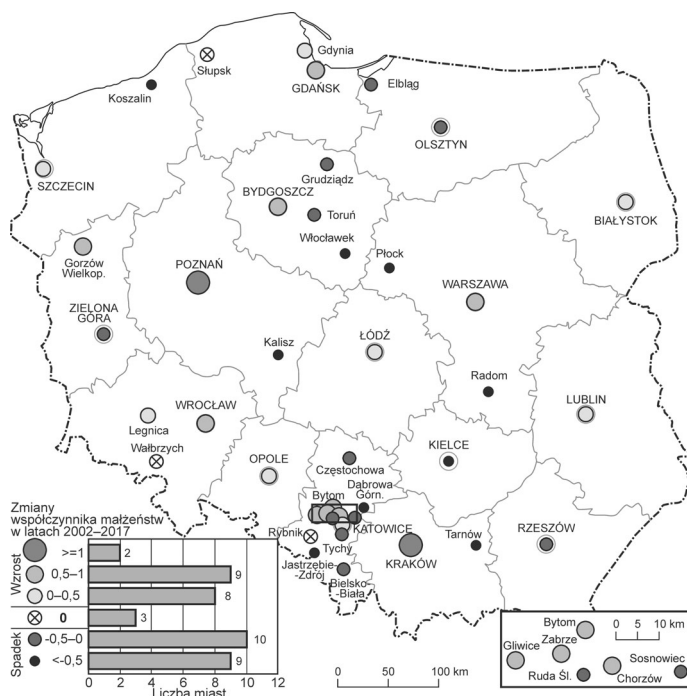
rozwodów w dużych miastach, w 27 jednostkach współczynnik rozwodów przewyższał wartość dla miast ogółem. Na tendencję wzrostową rozpadu małżeństw w dużych miastach wskazują zmiany wskaźnika rozwodów, bowiem aż w 32 jednostkach odnotowano jego wzrost, a tylko w 10 miastach jego wartość uległa bardzo niewielkiemu spadkowi (poniżej 0,5‰) – por. rys. 14.

Rys. 11. Współczynnik zawierania małżeństw (w ‰) w dużych miastach w 2002 i 2017 r.



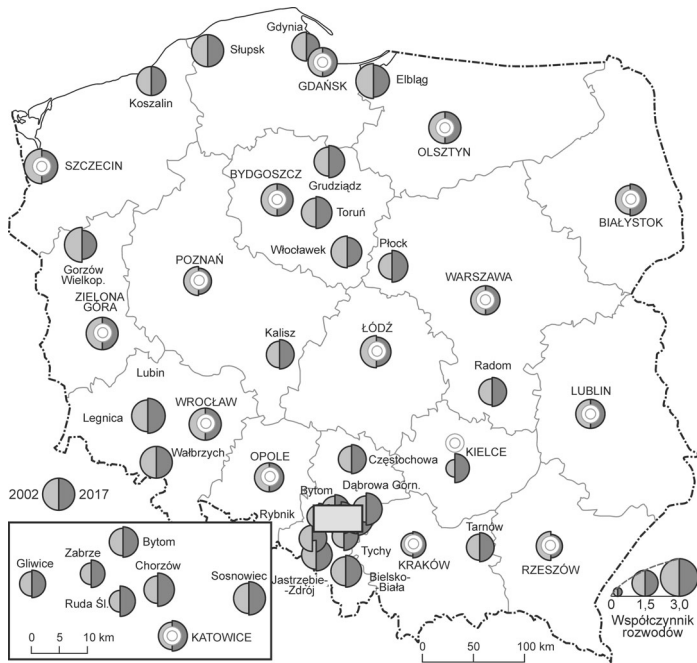
Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

Rys. 12. Zmiany współczynnika zawierania małżeństw (w %) w dużych miastach w latach 2002-2017 r.



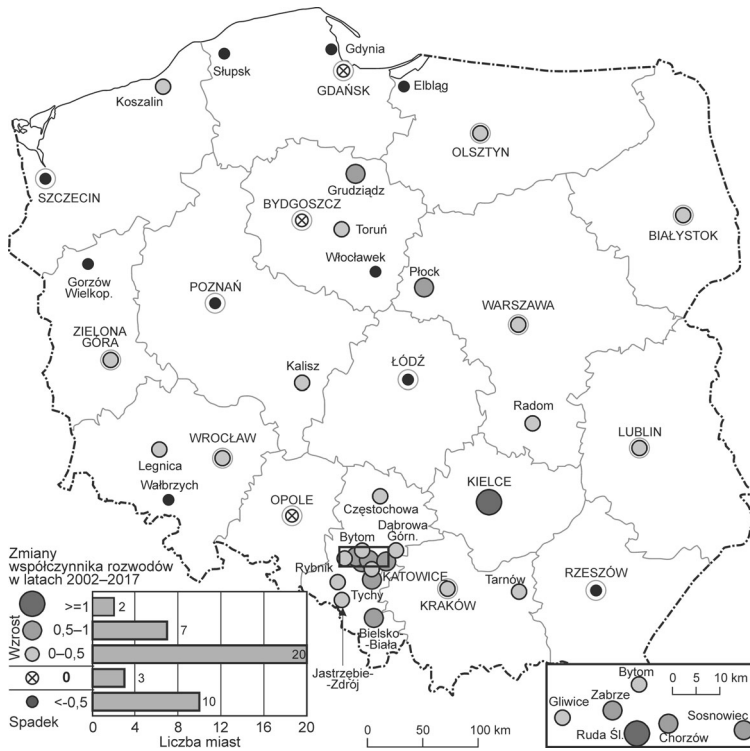
Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

Rys. 13. Współczynnik rozwodów (w %) w dużych miastach w 2002 i 2017 r.



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

Rys. 14. Zmiany współczynnika rozwodów (w %) w dużych miastach w latach 2002-2017 r.



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

Jednym ze zjawisk związanych z nowym etapem życia małżeńsko-rodzinnego w ponowoczesnym świecie jest kohabitacja. Jest to forma, która staje się stopniowo uniwersalną formą życia rodzinnego oraz instytucją, ponieważ rodzą się w niej i wychowują dzieci. Kohabitacja nie jest nowym zjawiskiem (w sensie formalnym, ale nowym pod względem jakościowym), które pojawiło się wraz z innymi przemianami drugiego przejścia demograficznego.

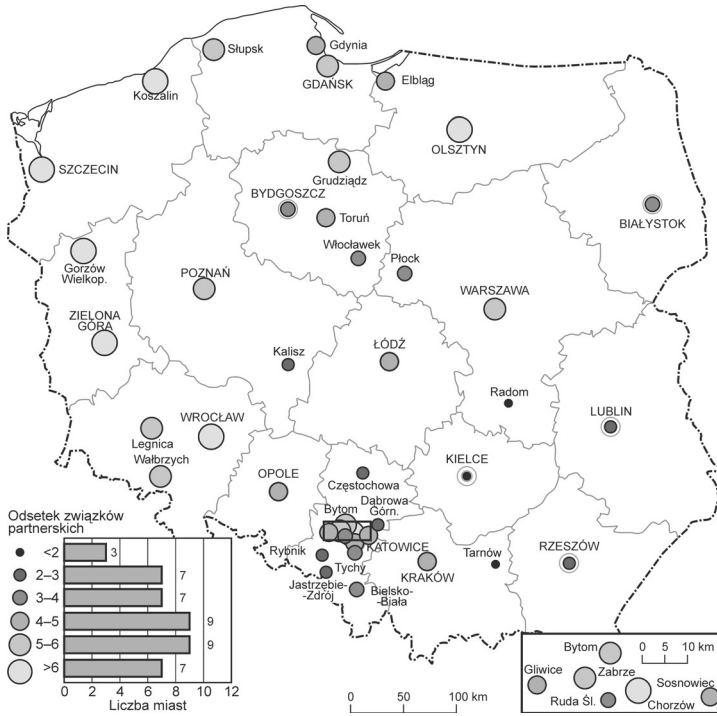
Według NSP 2002 w związkach partnerskich żyły w Polsce 396 054 osoby, co stanowiło 1,3% wszystkich mieszkańców powyżej 15. roku życia (1,5% mieszkańców miast i 0,9% mieszkańców wsi). Związki nieformalne były bardziej rozpowszechnione w miastach, 75% wszystkich związków tworzyli bowiem mieszkańcy miast, a tylko 25% żyjący na wsi. Wyniki spisu z 2011 r. w zakresie stanu cywilnego nie wykazały znaczących



zmian. Udział kohabitantów w całej populacji nadal nie jest znaczący – w 2002 r. stanowili oni 1,3%, w 2011 r. zaś 2,0% ogółu ludności w wieku 15 lat i więcej. Zdecydowana większość partnerów mieszkała w mieście (80%). Osoby żyjące w związkach konsensualnych w Polsce w 2011 r. to przede wszystkim mieszkańcy podregionów zachodnich, północnych, największych miast polskich i podregionów silnie zurbanizowanych. Wynika z tego, że zjawisko kohabitacji w Polsce, w świetle statystyki, nie jest związane tylko z dużymi miastami czy terenami silnie zurbanizowanymi. Okazuje się, że obszary Polski zachodniej i północnej odznaczają się specyficznymi cechami zachowań demograficznych, upodabniającymi je do krajów bardziej zaawansowanych w procesach drugiego przejścia demograficznego. Wnioski te jednak należy wysuwać z dużą ostrożnością, ponieważ rozmiary kohabitacji rejestrowanej w naszym kraju są bardzo niewielkie z porównaniu z krajami Europy Północnej czy Zachodniej. Jeden fakt jest jednak niezaprzeczalny: liczba osób żyjących w Polsce w związkach nieformalnych stale się powiększa (Janiszewska 2013).

Biorąc pod uwagę typy rodzin, partnerzy (z dziećmi i bez dzieci) stanowili w Polsce w 2011 r. – 2,9% ogółu. W analizowanych miastach odsetek ten był o wiele wyższy, tylko w Tarnowie, Radomiu, Rzeszowie, Częstochowie, Dąbrowie Górniczej, Jastrzębiu Zdroju i Kielcach udział partnerów w typach rodzin był niższy. Wartości dwukrotnie większe od średniej dla kraju (powyżej 6%) zanotowano w Zielonej Górze, Chorzowie, Gorzowie Wielkopolskim, Koszalinie, Szczecinie, Olsztynie i Wrocławiu (rys. 15).

Rys. 15. Odsetek związków partnerskich w dużych miastach w 2011 r.



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

### 3.2. Zachowania prokreacyjne

Sklonności do posiadania licznego potomstwa w naszym kraju sukcesywnie malały przez 40 lat po wojnie, a na przełomie wieków doszło do obniżenia wartości współczynnika dzietności<sup>7</sup> poniżej prostej zastępowalności pokoleń. Należy dodać, że tendencje spadkowe współczynnika rejestruje się zarówno na terenach miejskich, jak i wiejskich. To, iż spadek TFR był wyższy na wsi niż w miastach, wynikało z wyższego poziomu początkowego płodności na terenach wiejskich, a także z tendencji do

<sup>7</sup> Miarą syntetyczną służącą do analizy rodności jest współczynnik dzietności *Total Fertility Rate* (TFR), który jest miernikiem aktywności w procesie reprodukcji i określa liczbę dzieci (chłopców i dziewcząt) wydanych na świat przez jedną kobietę w ciągu pełnego okresu rozrodczego. Aby była zapewniona zastępowalność pokoleń, wartość tego współczynnika musi być większa od 2,1 dziecka na jedną kobietę.

stopniowego zbliżania się poziomu początkowego płodności na terenach wiejskich i miejskich.

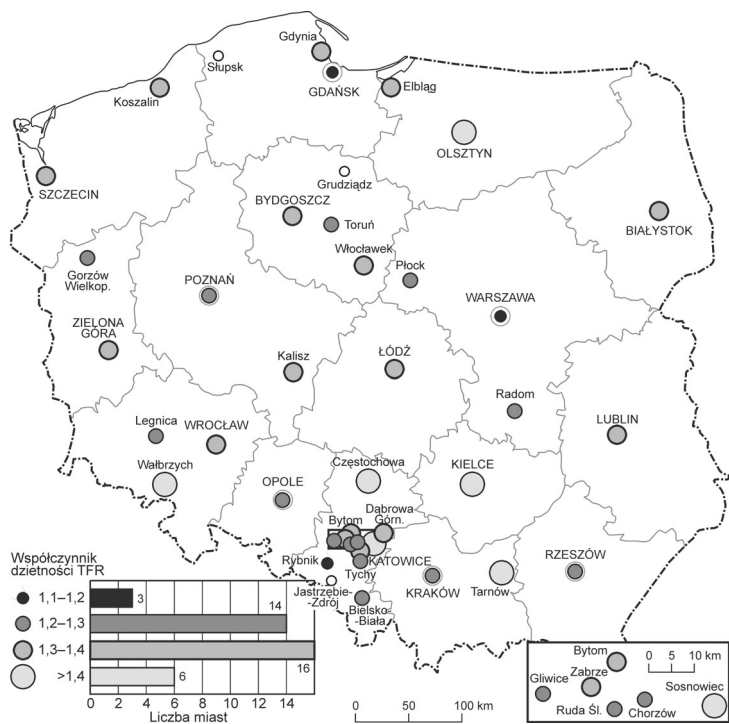
Poziom dzietności w miastach był niższy niż na terenach wiejskich, choć różnice wartości nie były duże w 2017 r. – 1,418 (miasta) i 1,493 (wieś). W przypadku analizowanych miast powyżej 100 tys. mieszkańców we wszystkich z wyjątkiem Gdańska i Rybnika wartości TFR były niższe od średniej dla miast. Prawie wszystkie duże miasta znalazły się w sytuacji określanej „pułapką niskiej dzietności”<sup>8</sup>. Tylko w Gdańsku współczynnik dzietności przekroczył wartość 1,5 dziecka na kobietę, ale bardzo nieznacznie (rys. 16). W pozostałych dużych miastach mieliśmy do czynienia z bardzo niską dzietnością ( $1,35 < \text{TFR} < 1,5$ ) lub skrajnie niską dzietnością ( $\text{TFR} < 1,35$ ). W najgorszej sytuacji w sferze dzietności znalazły się Tarnów (1,132), Wałbrzych (1,161), Olsztyn (1,173), Kielce (1,174), Częstochowa (1,187).

Konsekwencją niskiej dzietności jest utrwalanie się małodzierności – w tym modelu rodziny 2+1 i sukcesywny zanik wielodzierności. We wszystkich dużych miastach ponad połowa rodzin wychowująca dzieci miała tylko jedno dziecko (rys. 17). Model rodziny małodziernej, z jednym dzieckiem, był najpowszechniej reprezentowany w Dąbrowie Górniczej (67%), Sosnowcu (65,8%), Łodzi (65,5%) i Koszalinie (64,8%). Najmniej popularna małodzierność była w Radomiu (54,7%), Jastrzębiu Zdroju (54,9%), Rzeszowie (55,9%), Tarnowie (56,3%) i Białymstoku (56,9%).

Rodziny posiadające dwójkę dzieci, to grupa rodzin znajdująca się na drugim miejscu pod względem udziału w ogólnej liczbie wszystkich rodzin z dziećmi w dużych miastach. Ich udział wynosi ok. 30%, a wartości skrajne zaobserwowano w Dąbrowie Górniczej (28,7%) i Białymstoku (36,1%). Najmniej liczną grupę stanowią rodziny wielodzierne, z trójką i więcej dzieci. W tym przypadku występuje dość istotne zróżnicowanie ich udziału w grupie dużych miast. Najmniejszy udział odnotowano w Dąbrowie Górniczej (4,3%), a największy w Jastrzębiu Zdroju (10,1%). Inne duże miasta ze znacznym udziałem rodzin wielodziernych to Rzeszów, Radom, Rybnik, Grudziądz, Tarnów, Bielsko-Biała, Bytom, Ruda Śląska i Zabrze.

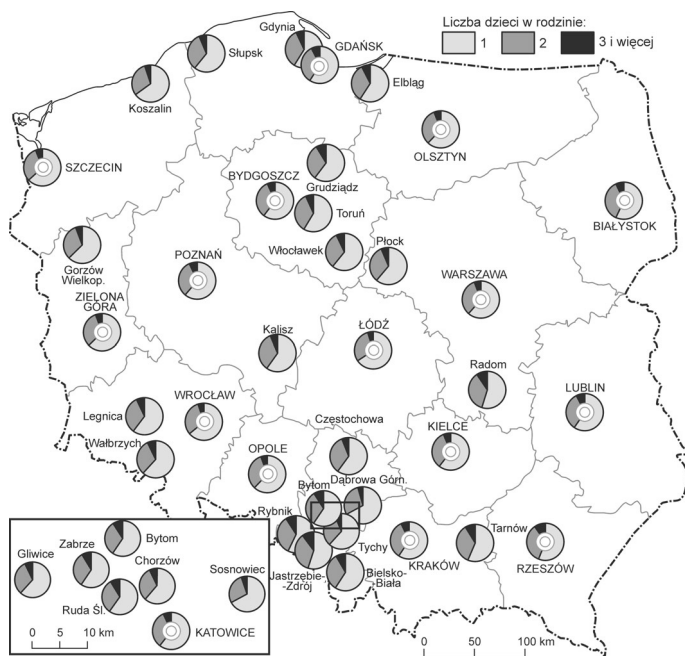
<sup>8</sup> „Pułapka niskiej dzietności” polega na ukształtowaniu nowych wzorców dzietności (jednodzierność i bezdzietność) wynikających przede wszystkim z przemian społecznej świadomości, stylu życia i wartości życiowych. Hipoteza ta mówi, że w procesie spadku dzietności występują trzy wzajemnie wspierające się mechanizmy: demograficzny, społeczny i ekonomiczny (Lutz, Skirbekk i Testa, 2006: 174).

Rys. 16. Wskaźnik dzietności w dużych miastach w 2017 r.



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

Rys. 17. Liczba dzieci w rodzinie w dużych miastach w 2011 r.



Źródło: oprac. własne na podstawie BDL.

## Podsumowanie

W Polsce dominują pod względem ilościowym małe miasta, ale to w dużych miastach mieszka najwięcej ludności, bo blisko połowa. Struktura ludności w polskich miastach, w tym także dużych, zmienia się pod względem ilościowym i jakościowym. Obecnie obserwowane zmiany demograficzne stawiają przed miastami dwa szczególnie istotne wyzwania. Pierwszym z nich jest malejąca ogólna liczba ludności miast – w skrajnych przypadkach przyjmująca formę depopulacji i kurczenia się miast – *shrinking cities*. Drugim kluczowym wyzwaniem jest starzenie się społeczeństwa. Zmiana struktury wieku populacji miast wynika z trzech głównych przyczyn: rosnącej długości życia, spadku liczby urodzeń oraz procesów migracyjnych.

Przeprowadzona analiza danych ludnościowych wykazała, że duże miasta podlegają wymienianym wyżej przemianom demograficznym,

o czym świadczą wyniki zastosowanych prostych metod ilościowych. Ubytek rzeczywisty w 1995 i 2017 r. dotyczył większej części zbiorowości dużych miast i był spowodowany zarówno odpływem migracyjnym, jak i ubytkiem naturalnym. Niekorzystnie przedstawiała się także struktura wieku ludności dużych miast, wykazując postępujące starzenie się ich mieszkańców. Co prawda, proces ten nie wykazuje już tak dużej dynamiki jak w średnich i dużych miastach, ale wartości indeksu starości demograficznej wskazują na niekorzystne tendencje w przyszłości.

Analiza danych statystycznych wykazała, że w dużych miastach w Polsce rodzina podlega tym samym trendom przemian, co rodzina w innych krajach. Różnica dotyczy tempa rozwoju i nasilenia zjawisk, ale kierunek przemian jest taki sam. Następują przemiany zarówno w sferze zachowań matrymonialnych, jak i prokreacyjnych, m.in. obniżanie się wskaźnika zawierania małżeństw, spadek dzietności, wzrost liczby rozwodów. Są one spowodowane przemianami gospodarczymi, ale także przeobrażeniami świadomościowymi wynikającymi z przenoszenia wzorców zachowań z wysoko rozwiniętych krajów zachodnich. Część badaczy jest zdania, że o ile w Europie Północnej i Zachodniej zmiany zachowań rodzinnych powinny być interpretowane jako stanowiące głównie konsekwencje zmian systemu wartości i norm zgodnie z teorią drugiego przejścia demograficznego, o tyle w krajach Europy Środkowo-Wschodniej w pierwszej kolejności znaczenie mają czynniki ekonomiczne.

Duże miasta w Polsce są dość istotnie zróżnicowane pod względem prostej charakterystyki demograficznej, choć w znacznej ich części można zaobserwować podobne tendencje. Niewątpliwie przemiany zachowań demograficznych w znacznej mierze zostały zainicjowane w dużych miastach i dziś te procesy są bardziej zaawansowane, szczególnie w sferze przemian życia małżeńsko-rodzinnego.

## **Bibliografia:**

1. Giddens Anthony. 2001. *Nowoczesność i tożsamość*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
2. Janiszewska Anna. 2013. *Zachowania matrymonialne i prokreacyjne w Polsce – ujęcie geograficzne*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
3. Kaa van de Dirk. J. 1994. *The second demographic transition revisited: Theories and expectations*. W: G. Beets i in. (eds). *Population and family in the Low Countries 1993: Late fertility and other current issues*, NIDI/CBGS Publication. 30. Berwyn, Pennsylvania / Amsterdam: Swets and Zeitlinger: 81-126.
4. *Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030*. MP z 27 kwietnia 2012. Poz. 252.

5. Kotowska Irena E. 1998. *Teoria drugiego przejścia demograficznego a przemiany demograficzne w Polsce w latach 1990*. „Studia Demograficzne”. 4 (134): 3-36.
6. Kotowska Irena E. (red.). 1999. *Przemiany demograficzne w Polsce w latach 90. w świetle koncepcji drugiego przejścia demograficznego*. Warszawa: Szkoła Główna Handlowa.
7. *Krajowa Polityka Miejska 2023*, 2015. [www.pte.pl/pliki/2/21/KrajowaPolitykaMiejska.pdf](http://www.pte.pl/pliki/2/21/KrajowaPolitykaMiejska.pdf) (dostęp: 3.04.2019).
8. Lutz Wolfgang, Skirbekk Vegard, Testa Maria R. 2006. *The Low Fertility Trap Hypothesis. Forces that May Lead to Further Postponement and Fewer Births in Europe*. „Vienna Yearbook of Population Research”: 167-192. Vienna: Verlag der Österreichischen Akademie der Wissenschaften. DOI:10.1553/populationyearbook2006s167.
9. Okólski Marek. 2005. *Demografia. Podstawowe pojęcia, procesy i teorie w encyklopedycznym zarysie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe SCHOLAR.
10. *Powierzchnia i ludność w przekroju terytorialnym w 2017 r.* 2017. Główny Urząd Statystyczny.
11. <https://stat.gov.pl/obszary-tematyczne/ludnosc/ludnosc/powierzchnia-i-ludnosc-w-przekroju-terytorialnym-w-2017-r-7,14.html>.
12. Raport Espon 1.1.1 2004. *Potentials for polycentric development in Europe*. <https://www.espon.eu/programme/projects/espon-2006/thematic-projects/urban-areas-nodes-polycentric-development> (dostęp: 17.11.2018).





## **Wielojęzyczność w nazewnictwie ulic w aspekcie wielokulturowości dużego miasta. Przykład Wilna**

Analizując problemy społeczno-kulturowe miasta, a zwłaszcza dużego, należy zwrócić uwagę nie tylko na różne przestrzenie, składające się na pewną całość, ale również na wybrane grupy społeczne, które uczestniczą w tworzeniu kulturowego obrazu. Związane jest to także z pamięcią społeczną i tradycją. Przeszłość kształtuje aktualny kontekst funkcjonowania wspólnoty, zarówno poprzez dawne zdarzenia, jak i ich współczesną interpretację oraz formę upamiętnienia. Tworzy to swoisty punkt odniesienia i z założenia ma być czynnikiem jednoczącym (Bukowska-Floreńska 2010: 24-26). Nazwy ulic spełniają przede wszystkim dwie podstawowe funkcje. Informacyjną, która ułatwia orientację w przestrzeni i symboliczną (Kaltenberg-Kwiatkowska 2011: 145). Nazewnictwo ulic ma z założenia upamiętniać osoby, wydarzenia, elementy tradycji, które uznaje się za ważne dla państwa, narodu, społeczności lokalnej. Naturalne, iż może to budzić także pewne spory związane z ich interpretacją i oceną. Nazewnictwo jest szczególnie wrażliwą sferą funkcjonowania środowiska lokalnego. Dlatego też pojawiają się niejednokrotnie inicjatywy nadawania nazw neutralnych, związanych np. z przyrodą. W przypadku społeczności wielokulturowych, problematyka ta zyskuje bardziej złożony charakter, gdyż przedmiotem sporu może być nie tylko sama nazwa, ale również język, w którym została zapisana. Nazwy ulic stają się więc nie tylko elementem przestrzeni kreowanej. Wpływają bowiem jednocześnie na kreowanie tożsamości kulturowej poprzez ukazanie jej jednorodności lub różnorodności.

Przestrzeń publiczna jest nośnikiem znaczeń. Oddziałują one na kształt wspólnoty. Stanowią one symbolizację doświadczeń, ale są także wytworem uznanych społecznie wartości czy idei. Jednocześnie oddziałują też na nie. To także forma ukazania ciągłości istnienia i aktywności

danej społeczności. Szczególnie istotne są tu miejsca, nad którymi poszczególne grupy panują, oznaczając to za pomocą symboli. Jednocześnie może być to formą ukazania siły ukierunkowanej na zmuszenie innych do podporządkowania. Takie miejsca określane są „domenami symbolicznymi”. Niejednokrotnie stanowią przyczynę bądź skutek różnorodnych animozji, czy konfliktów, także o charakterze narodowościowym. Traktuje się je jako dobra niepodzielne. Dość powszechnie unika się rozwiązań kompromisowych, gdyż odbiera się je w kategoriach potencjalnych zagrożeń dla tożsamości. Należy bowiem uwzględnić fakt, iż dotyczy to wspólnot kształtowanych pod wpływem odmiennych, a przez to nieprzystających do siebie zasobów pamięci czy preferowanych wartości. Pojawia się więc z jednej strony dążenie do zwiększenia dominacji, a z drugiej jej osłabienia, poprzez wprowadzenie konkurencyjnych elementów (Nijakowski 2006).

Jak stwierdza Grzegorz Studnicki, domeny symboliczne stają się „korelatem świadomości społecznej, nośnikiem znaczeń ukonstytuowanych w ramach kodu symbolicznego, kreowanego przez pamięć społeczną danej grupy, pozwalają jej zapewnić panowanie nad przestrzenią społeczną, a dokonywanie przez tę grupę odpowiednich operacji symbolicznych pozwala tej grupie panować nad poszczególnymi jej członkami. Domena symboliczna obejmuje np. pomniki, sanktuaria, tablice pamiątkowe, nazwy ulic, placów itd. Wspomniana kategoria stanowi swoisty zasób kapitału kulturowego i społecznego, za którego pomocą można zmobilizować zbiorowość w celu jakiegoś działania oraz wokół którego można budować, tworzyć poczucie tożsamości kolektywnej” (Studnicki 2010: 258). Niewątpliwie sfera symboliczna wpływa na identyfikację mieszkańców z daną miejscowością. Pewnym wyzwaniem są więc przypadki społeczności wielokulturowych, zwłaszcza gdy występuje specyficzna gra o przestrzeń i jej oznaczenie.

Wzrost wielkości miasta może sprzyjać kształtowaniu się jego wielokulturowości. Stanowi to konsekwencję ruchów migracyjnych, zwłaszcza jeśli wykraczają one znacznie poza najbliższy region. Duże znaczenie mają również procesy historyczne, związane z kształtowaniem się danych ośrodków miejskich oraz państw, na terenie których się znajdują. Przestrzeń miejska jest bardzo często postrzegana poprzez symbole mające kulturowe znaczenie. Niejednokrotnie są one nie tylko odmienne od siebie, ale również konkurujące ze sobą. Jak stwierdzają Marek S. Szczepański oraz Anna Śliz wielokulturowość „oznacza wielość kultur w określonej przestrzeni społecznej, które wchodzi ze sobą w wielopłaszczyznowe interakcje i podlegają procesowi instytucjonalizacji na bazie zasad demokratycznych” (Szczepański, Śliz 2011: 49). Zwracają oni więc uwagę

zarówno na socjologiczny portret mieszkańców, jak i specyfikę związaną z rozwojem ośrodka. Tą myśl wyrażoną przez M. S. Szczepańskiego i A. Śliz, uszczegóławia podejście Hanny Mamzer, która wskazuje na procesy realizacji społecznego współżycia, zbiory zasad w warunkach pluralizmu kulturowego oraz narodowego, ukierunkowanych na „optymalizację stosunków społecznych przez wyrównywanie praw i szans uczestnictwa, co pozwala na niwelowanie napięć i konfliktów” (Mamzer 2003: 33). Konieczne przy tym jest niestosowanie polityki asymilacyjnej, postrzeganie poprzez kontekst kultury narodowej, okazywanie szacunku, praktyka tolerancji i kształtowanie pokojowych relacji międzyludzkich (Cieślińska 2002: 33-34).

Wilno jest stolicą Republiki Litewskiej i największym miastem tego kraju. Stanowi centrum administracyjno-kulturalne państwa. Powierzchnia miasta wynosi ok. 400 km<sup>2</sup>. Stanowi to 0,61% obszaru kraju. Wilno zamieszkuje 543 526 osób (2018 r.). Wilnianie stanowią aż 19,20% wszystkich mieszkańców Litwy (Fact 2018). W 2011 r. ludność miejska w republice stanowiła 66,74%. Wśród niej udział Wilnian wynosił 26,37% (Lietuvos 2012: 4, 11). Jak wynika z danych spisu powszechnego przeprowadzonego w 2011 r. republikę zamieszkiwało 3043429 osób. Z tego 2561314 (84,16%) stanowili Litwini, 200317 (6,58%) Polacy, 176913 (5,81%) Rosjanie, 36227 (1,19%) Białorusini, 16423 (0,54%) Ukraińcy, 3050 (0,10%) Żydzi, 2793 (0,09%) Tatarzy, 2418 (0,08%) Niemcy, 2115 (0,07%) Romowie, 2025 (0,07%) Łotysze, 39834 (1,31%) inni (Ambrozaitienė, Balandienė, Nikiforova 2013: 155). Mniejszości razem stanowiły 15,84%. Państwo zamieszkuje łącznie 154 narodowości (Lichačiova, Markova 2014: 3). Charakterystyczne, iż bardziej niż w republice zróżnicowana struktura narodowościowa jest w stolicy kraju Wilnie. Jak wynika z danych spisowych Litwini wśród mieszkańców tego miasta w 2011 r. stanowili 63,24%, Polacy 16,51%, Rosjanie 11,95%, Białorusini 3,53%, Ukraińcy 1%, Żydzi 0,38%, Tatarzy 0,17%, Romowie 0,11%, Ormianie 0,08%, Łotysze 0,07%, Niemcy 0,06%, inni 2,90% (Ambrozaitienė, Balandienė, Nikiforova 2013: 162-163). Niewątpliwie Wilno jest miastem wielokulturowym. Zamieszkuje je przedstawiciele aż 128 narodowości (Wielokulturowe 2017).

Na funkcjonowanie Wilna w aspekcie wielokulturowości niewątpliwie wpływa także struktura narodowościowa terenów przyległych do miasta. Z jednej strony stanowią one rezerwuar ludnościowy, który przyciąga ludność z mniejszych miejscowości do metropolii, gdzie mają większe możliwości realizowania swoich aspiracji życiowych. Z drugiej zaś ludność miejska o wyższym statusie materialnym osiedla się na terenach wiejskich w pobliżu miasta, gdzie ma możliwość bardziej komfortowych

warunków życia, posiadając jednocześnie środki na pełne uczestnictwo w życiu zawodowym i społecznym miasta. Wpływa to istotnie na strukturę narodowościową, gdyż na terenach przyległych dominują mniejszości narodowe, a zwłaszcza Polacy, natomiast wśród ludności miejskiej Litwini. Także przedstawiciele tej narodowości w dużym stopniu przesiedlają się na wiejskie tereny przyległe. W konsekwencji, pomimo intensywnego rozwoju Wilna, w latach 2011-2018, ludność miasta wzrosła tylko o 7895 osób (Lietuvos 2012: 11; Facts 2018).

Wilno graniczy obecnie z dwoma samorządami rejonowymi – wileńskim i trockim. W pierwszym Litwini, podczas ostatniego spisu powszechnego, stanowili 32,48%. Jednocześnie udział Polaków wynosił 52,07%, Rosjan 8,01%, Białorusinów 4,18%, Ukraińców 0,65%, innych 2,61%. W rejonie trockim Litwini stanowili 56,33%. Przy tym Polaków było 30,11%, Rosjan 8,28%, Białorusinów 3,69%, Ukraińców 0,63%, innych 0,96%. Należy też zwrócić uwagę, iż w całym okręgu (województwie) wileńskim Litwini stanowią 59,41%. Natomiast Polacy 22,97%, Rosjanie 10,28%, Białorusini 3,29%, Ukraińcy 0,86%, inni 3,19%. Szczególną uwagę na tym terenie zwraca rejon sołecznicki. Udział Litwinów wynosił w nim 10,84%. Jednocześnie Polacy stanowili 77,75%, Rosjanie 5,38%, Białorusini 3,36%, Ukraińcy 0,65%, inni 2,02% (Ambrozaitienė, Balandienė, Nikiforova 2013: 162). Gdy Litwa, pozbawiona niepodległości, funkcjonowała jako część składowa Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, proporcje narodowościowe na tym terenie były jeszcze bardziej zróżnicowane, ukazując wyższy wskaźnik udziału mniejszości narodowych i niższy ludności tytularnej.

Zróżnicowana struktura narodowościowa tych terenów oraz związana z tym wielokulturowość jest w dużym stopniu następstwem zmiennej przynależności państwowej. Pierwsza wzmianka o Wilnie pochodzi z 1323 r. Miasto było później stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego. Po Unii Lubelskiej z 1596 r. stało się formalnie jedną z dwóch stolic Rzeczypospolitej. Pod wpływem oddziaływania kultury polskiej wśród szlachty Wielkiego Księstwa Litewskiego zaczął występować powszechny proces polonizacji. Po III rozbiorze w 1795 r., Wilno znalazło się w granicach Imperium Rosyjskiego. Miasto w czasie zaborów, pomimo silnych oddziaływań rusyfikacyjnych, było znaczącym ośrodkiem kultury polskiej i żydowskiej. W drugiej połowie XIX w., gdy zaczęło się odrodzenie litewskie, również ta społeczność coraz silniej zaczęła zaznaczać swoje aspiracje do odgrywania znaczącej roli w tym mieście. W wyniku I wojny światowej upadło Imperium Rosyjskie. Zarówno Polska, jak i Litwa odzyskały niepodległość. Pojawiły się jednak na tym tle rozbieżności i konflikty. Polska dążyła do

odbudowy wspólnego państwa, Litwa zaś miała koncepcję przeciwną. Na stan wzajemnych relacji istotnie wpłynął konflikt o Wilno oraz inne spory graniczne. Na tym tle doszło do walk polsko-litewskich. Ostatecznie miasto znalazło się w granicach Polski, czego Litwa nie zaakceptowała<sup>1</sup>. Po wybuchu II wojny światowej Wilno zostało zajęte przez Armię Czerwoną. Na mocy porozumienia litewsko-radzieckiego, zostało przekazane Litwie, która na tym terenie rozpoczęła forsowną lituanizację. Jednakże już po roku Litwa utraciła niepodległość i została inkorporowana jako republika związkowa przez ZSRR. Po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej, w latach 1941-1944 miasto znajdowało się pod okupacją niemiecką, która wspierana była przez nacjonalistyczne środowiska litewskie. Ponowne zajęcie miasta w lipcu 1944 r. przez Armię Czerwoną przesądziło o jego dalszych losach i wieloletniej przynależności do ZSRR (Ochmański 1990).

Z terenu Litwy, w latach 1945-1947, a następnie 1956-1959, przesiedlono w nowe granice Polski od 220 tys. do 243 tys. osób głównie narodowości polskiej, w niewielkim stopniu żydowskiej oraz przedstawiciele innych narodowości, którzy znajdowali się w związku małżeńskim z Polakiem (Stravinskienė 2008: 25; Stravinskienė 2009: 27; Czerniakiewicz 2004). Na ich miejsce przyjeżdżali Litwini z innych części republiki oraz osoby różnych narodowości z całego ZSRR. Trafnie zauważył Piotr Eberhardt, iż bez tych przesiedleń „zamierzona lituanizacja tzw. Litwy Wschodniej byłaby kwestią o dużo trudniejszą. Repatriacja doprowadziła jednak w dużym zakresie do zamierzonego celu, jakim było ujednoczenie narodowościowe kraju, a zwłaszcza zlituanizowanie stolicy. W tej sprawie była pełna zgodność narodowych interesów litewskich oraz długotrwałych interesów sowiecko-rosyjskich” (Eberhardt 1997: 174). Pomimo tych radykalnych zmian Litwa, a zwłaszcza Wileńszczyzna i Wilno zachowały wielokulturowy charakter.

W powojennym czterdziestolecium na Litwie przebiegały dwa równoległe procesy. Jeden inspirowany i kierowany przez władze centralne w Moskwie, miał na celu uniformizację wszystkich obywateli i wytworzenie nowej tożsamości człowieka radzieckiego, oderwanego od tradycji narodowej, silnie zideologizowanego zgodnie z założeniami marksizmu-leninizmu i w zakresie stosowanego języka zrusyfikowanego (Тимбра 1974; Kowalska 2011; Згхпб 2017). Drugi proces, częściowo nieformalny, aczkolwiek niejednokrotnie stymulowany z wykorzystaniem instrumentów

<sup>1</sup> Należy zwrócić uwagę na wyniki spisu powszechnego z 1931 r. Mieszkańcy Wilna zadeklarowali wówczas następujące języki jako ojczyste – polski 65,9%, żydowski 28%, rosyjski 3,8%, białoruski 0,9%, litewski 0,8%, niemiecki 0,3%, inny 0,3% (Eberhardt 1997: 118).

władzy (np. likwidacja szkół mniejszości), charakteryzował się dążeniem do lituanizacji praktycznie wszystkich narodowości zamieszkujących Litwę, z pominięciem Rosjan. W jednym i drugim przypadku dążono do ograniczenia i stopniowego eliminowania wielokulturowości. W szczególnie trudnym położeniu znalazła się więc ludność polska (Srebrakowski 2000).

Polityka „pierestrojki” i „głasności” ukształtowała warunki do fali odrodzenia narodowościowego i wzrostu aspiracji poszczególnych nacji w ZSRR. Na Litwie zarówno Litwini jak i Polacy od przełomu lat 1987/1988 rozpoczęli aktywne działania na rzecz podniesienia statusu swoich społeczności, rozwoju instytucji narodowych i poszerzenia zakresu oddziaływania swoich nacji. Na Wileńszczyźnie były to niejednokrotnie działania o wysokim wskaźniku wzajemnej konkurencji, co wynikało z zaszłości historycznych i wzrostu nastrojów nacjonalistycznych w środowisku litewskim oraz dążenia do dominacji. Istotnym elementem sporu, była również kwestia obecności poszczególnych języków w przestrzeni publicznej, w tym nazw ulic. Proces ten zakończył się na przełomie sierpnia i września 1991 r., gdy Litwa uzyskała niepodległość, a wiele działań Polaków na rzecz swojej społeczności, także w zakresie funkcjonowania języka, uznano za przeciwstawne państwowości litewskiej. Jednocześnie przyjęto rozwiązania prawne, które nie tylko miały zapewnić prymat języka litewskiego, ale w praktyce zagwarantować jego wyłączność w życiu publicznym (Bobryk 2005; Kurcz 2005; Kawęcki 2013; Jundo-Kaliszewska 2019).

Społeczność polska, jako jedyna mniejszość narodowa na Litwie, podejmowała działania na rzecz poszerzenia zakresu funkcjonowania języka ojczystego, w tym poprzez stosowanie go w napisach publicznych, także nazw ulic. Stanowiło to nie tylko wyraz aspiracji, ale były również ku temu przesłanki prawne. Szczególnie dotyczyło to Ustawy o mniejszościach narodowych z 23 listopada 1989 r. Stwierdzano w niej, w art. 5, iż oprócz napisów po litewsku, na podstawie uchwały rad deputowanych ludowych, mogą być również umieszczane obok w innych wersjach językowych (Lietuvos 1989). Bardziej precyzyjny i korzystniejszy dla mniejszości zapis tego artykułu został przyjęty w wyniku nowelizacji ustawy 29 stycznia 1991 r. Zagwarantowano wówczas, że „w jednostkach administracyjno-terytorialnych wyszczególnionych w artykule 4 [w których mieszka jakakolwiek mniejszość narodowa] napisy informacyjne mogą być równolegle z językiem litewskim również w języku mniejszości narodowej «lokalnym»”



(Закон 1991)<sup>2</sup>. W nieco bardziej ogólnej formie prawa mniejszości w zakresie funkcjonowania języka zostały również zawarte w „Traktacie między Rzeczpospolitą Polską a Republiką Litewską o przyjaznych stosunkach i dobrosąsiedzkiej współpracy” (art. 13-15), sporządzonym w Wilnie 24 kwietnia 1994 r. (Lietuvos 1994). Należy także uwzględnić, iż 1 lipca 2000 r. weszła w życie ratyfikowana przez Sejm Litwy Konwencja Ramowa Rady Europy o ochronie mniejszości narodowych. Daje ona prawo, w art. 11, osobom przynależącym do mniejszości, umieszczania w języku ojczystym napisów i innych informacji o charakterze prywatnym w sposób widoczny dla postronnych. Jednocześnie na terenach tradycyjnie zamieszkiwanych przez mniejszości, w znaczących skupiskach, strony tego dokumentu miały się starać umieszczać w języku mniejszości również nazwy lokalne, nazwy ulic i inne oznakowania topograficzne o charakterze publicznym, jeśli istnieje zapotrzebowanie na takie oznakowanie (Tautiniū 2000).

Jednakże interpretacja przepisów odbiegała istotnie od zapisów ustawowych. Występowała rozbieżność między oczekiwaniami mniejszości a praktyką realizowaną przez większość. Dopuszczano bowiem stosowanie dodatkowych nazw nie w języku mniejszości, a tylko przy zastosowaniu jej alfabetu (np. Vilniaus gatvė – ul. Wilniaus, a nie ul. Wileńska). Dla ograniczenia zakresu funkcjonowania języka mniejszości, w tym polskiego, istotny wpływ miało zastosowanie Ustawy o języku państwowym. Jej zapisy bowiem były rozbieżne z Ustawą o mniejszościach narodowych. Przykładem tego była Uchwała Zarządu rejonu wileńskiego „W sprawie napisów publicznych i innej informacji pisemnej” z dnia 22 grudnia 1997 r., potwierdzona następnie uchwałą Rady z dnia 16 stycznia 1998 r. Jej podstawą prawną była Ustawa o mniejszościach narodowych. Tworzyła ona przesłanki do publicznego stosowania języka polskiego oraz innych używanych przez mniejszości na danym terenie. Dokumenty te wywołały kryzys polityczny na Litwie. Według powszechnej opinii wpłynęły na wynik wyborów prezydenckich, które nieznacznie przegrał Artūras Paulauskas ożeniony z Polką i składający publicznie dość enigmatyczne, ale przychylnie, deklaracje dotyczące możliwości zakresu używania innych języków niż państwowy. Jednocześnie w wielu miejscowościach na terenie rejonów wileńskiego i solecznickiego stosowano podwójne napisy, zwłaszcza nazw ulic. Było to przede wszystkim spontaniczne działanie mieszkańców, umieszczających na swoich domostwach również tabliczki z polskimi wersjami nazw. Karani za to grzywnami byli przedstawiciele

<sup>2</sup> Ustawa ta utraciła moc prawną w 2010 r. Pomimo przedkładania Sejmowi RL różnych projektów nowej ustawy, do końca 2018 r. Ustawa o mniejszościach nie została przyjęta.

lokalnych samorządów, na których administracja rządowa próbowała wymusić usuwanie z terenów prywatnych innych napisów niż litewskie. Zostało to wzmocnione orzeczeniem Najwyższego Sądu Administracyjnego z dnia 30 stycznia 2009 r., określającego, iż nazwy ulic mogą być pisane wyłącznie po litewsku. Według opinii mera rejonu sołecznickiego, Leonarda Talmonta, ograniczenia dotyczące stosowania języka polskiego m.in. w napisach informacyjnych były narzędziem asymilacyjnym (Bobryk 2015: 123-125).

W Wilnie, w odróżnieniu od terenów pobliskich rejonów, nie odnotowywano podobnych inicjatyw związanych z umieszczaniem dodatkowych napisów nazw ulic. Niemniej kwestia ta była obecna w debacie publicznej. Odnosił się do niej w 2003 r. nawet prezydent Litwy, Valdas Adamkus, który nie widział możliwości wprowadzenia dodatkowych napisów w innych językach. Dość powszechne w środowisku narodowców litewskich były także krytyczne oceny możliwości wprowadzenia dodatkowych napisów oraz działań w tym zakresie dokonywanych w rejonach wileńskim i sołecznickim. Jednocześnie, jak stwierdzał poseł Walerij Trietiałow, reprezentujący Nowy Związek, praktycznie tylko Polacy w sposób masowy i konsekwentny zgłaszali postulat podniesienia rangi swojego języka jako pomocniczego oraz w napisach publicznych. Według jego oceny, społeczność ta była poddawana krytyce graniczącej z uznaniem jej za wrogów państwa (Bobryk 2013: 367, 371).

Jak trafnie stwierdziła Iwona Kabzińska, sprzeczność interesów społeczności polskiej i litewskiej prowadzi m.in. do walki o przestrzeń nie tylko w wymiarze fizycznym, ale również symbolicznym. Bardzo intensywnie jest to powiązane z interpretacją przeszłości oraz stosunkiem do różnorodności kulturowej. Ocenia ona, iż „przeszłość i dziedzictwo kulturowe są ciągle przedmiotem konfliktów. Pytanie: «Czyje jest Wilno?» nie jest nowe, pozostaje jednak aktualne” (Kabzińska 2010: 75). Miasto to tradycyjnie miało charakter wielokulturowy, aczkolwiek od XVII w. wyraźnie zaznaczała się dominacja społeczności polskiej, przy znaczącym udziale środowiska żydowskiego. W XIX w. stało się ono też ośrodkiem kształtowania się nowych ruchów narodowych, zarówno litewskich jak i białoruskich. Niejednokrotnie zyskiwały one charakter nacjonalistyczny. Prowadziło to do licznych konfliktów (Jaworski 1929). Pamięć o zmiennej przynależności państwowej i dominacji kulturowej, czy też funkcjonowania społeczności wielokulturowej, wywoływała niepokój nie tylko o aktualny stopień obecności czy wpływów różnorodnych środowisk narodowych i kulturowych, ale także budziła obawy o przyszłość.



Jednym z obszarów sporu litewsko-polskiego, mającego na celu dominację w przestrzeni publicznej w XX w. na terenie Wilna, było nazewnictwo ulic. W 1939 r. po przekazaniu Wilna przez ZSRR w skład Republiki Litewskiej, natychmiast dokonano zmian w tym zakresie. Było to również elementem zewnętrznego włączenia miasta do kręgu kultury litewskiej. Wiele nazw zostało przetłumaczonych na język litewski, nie zawsze odzwierciedlający dokładnie poprzednią nazwę lub nawet dość błędnie ją interpretując. Przykładowo Góra Bouffałowa, uzyskała miano Tauro kalnas, czyli turza góra, gdy źródło nazwy stanowiło nazwisko byłego właściciela. Zdecydowana większość osób związanych z historią Polski utraciła swoje ulice. Ci zaś, którzy zostali zachowani mieli zlituanizowane brzmienie swoich imion i nazwisk. Po włączeniu w skład ZSRR wiele ulic otrzymało nazwy związane z systemem radzieckim (Kosman 1992: 51). Pewną specyfiką było jedynie to, że w tym czasie tabliczki były dwujęzyczne z wersją litewską i rosyjską. Na fali odrodzenia narodowego i działań na rzecz niepodległości Litwy radzieckie nazwy zostały usunięte i częściowo zastąpione dawnymi w formie zlituanizowanej lub uzyskały nowe nazwy. Przykładowo ul. Mickiewicza, w okresie radzieckim Lenina, została Alejami Gedymina (Gedimino prospektas). Powszechnie zaczęto także usuwać tabliczki z podwójnymi nazwami ulic. Pojawiające się zaś postulaty społeczności polskiej dotyczące nazewnictwa nie były podejmowane. Jednocześnie duży niepokój, jak wspomniano, wzbudzały działania w tym zakresie na terenie rejonów wileńskiego i solecznickiego. Interesujące, iż w Kownie na ul. Medvėgalio do lipca 2014 r. funkcjonowały tabliczki jeszcze z okresu radzieckiego z dodatkowym napisem w języku rosyjskim i jak twierdzili zgodnie mieszkańcy „nikomu to nie przeszkadzało”. Zostały one usunięte dopiero po publikacji w dzienniku „Lietuvos rytas” (Inytė 2014).

Istotna zmiana nastąpiła, gdy merem Wilna został w 2015 r. Remigijus Šimašius, reprezentujący środowisko liberalne. W trakcie kampanii wyborczej prezentował on dość otwarte stanowisko w zakresie stosowania języków mniejszości narodowych. Deklarował nawet możliwość pojawienia się dodatkowych napisów w innych językach. W 2016 r. rozpoczął on realizację wprowadzania podwójnych napisów nazw ulic. Było to jednak działanie dość niekonwencjonalne. Stosowano je bowiem tylko wobec wybranych nazw. Ponadto na całej ulicy zamieszczano wyłącznie jedną dodatkową tabliczkę, zawierającą również ornamentykę nawiązującą do kultury upamiętnianego kraju lub osoby z nim związanej. Była ona zawieszana pod oficjalną nazwą ulicy i nie posiadała znamion napisu urzędowego. Dodatkowy napis był sporządzany w języku kraju, którego

dotyczył. W jednym przypadku, ul. Żydowskiej, zastosowano nawet dwa dodatkowe napisy, po hebrajsku i jidysz (tym drugim językiem posługiwali się wileńscy Żydzi). Zasadniczo dodatkowy napis był umieszczany na obiekcie mającym początkową numerację. Zawieszeniu tabliczki zawsze towarzyszyła zaś uroczystość z udziałem społeczności związanej z nazwą i mera, który dokonywał odsłonięcia napisu. W przypadku Skweru Ukraińskiego odbyło się to nawet z udziałem prezydenta Ukrainy, Petra Poroszenko (Stašaitytė 2017).

W ten sposób dodatkowe napisy zostały umieszczone na ulicach dotyczących nazw państw, zagranicznych miast, narodów i grup etnicznych w ich językach. Były to następujące ulice udekorowane w 2016 r.: Islandzka (Islandijos), Plac Waszyngtona (Vašingtono aikštė), Rosyjska (Rusų), Warszawska (Varšuvos), Tatarska (Totorių), Żydowska (Žydų), Niemiecka (Vokiečių), Karaimska (Karaimų), Łotewska (Latvių); w 2017 r.: Holenderska (Olandų), Skwer Ukraiński (Ukrainas skveras); w 2018 r.: Skwer Borysa Niemcowa (Boriso Nemcovo skveras), Lecha Kaczyńskiego (Lecho Kačynskio). Łącznie w latach 2016-2018 były to dwie nazwy w języku polskim, dwie w rosyjskim i po jednej w islandzkim, angielskim, tatarskim, jidysz i hebrajskim, niemieckim, karaimskim, łotewskim, holenderskim, ukraińskim. Do uroczystego odsłonięcia tabliczek bardzo często dobierano termin związany z daną społecznością. Jak podkreślał mer Remigijus Šimašius, dodatkowe tabliczki z nazwami ulicy lub innych miejsc publicznych w różnych językach stanowiły nie tylko element ozdobny, „lecz także serdeczne pozdrowienie, przyjazny znak w mieście wielonarodowym i słynącym z dialogu kultur” (zw.lt 2016 b). Podobnie rzecznik mera, Aleksandr Zubriakov zwracał uwagę, iż nie mają one charakteru oficjalnego, a stanowią wyraz przyjaźni wobec innych narodów (BNS, inf. wł. 2017). Niewątpliwie najtrafniej ujęła przesłanie zawarte w tej akcji Ilona Lewandowska, która stwierdziła, że miała ona „z założenia podkreślać wielokulturowość stolicy oraz promować tolerancję” (Lewandowska 2017).

Należy zwrócić uwagę na dwie nazwy, które zostały nadane z jednej strony dla podkreślenia dobrych wzajemnych relacji z Polską, a z drugiej ukazanie krytycznego stosunku do władz rosyjskich. Stąd ulica Lecha Kaczyńskiego i Skwer Borysa Niemcowa. Prezydent RP Lech Kaczyński deklarował, iż Polskę i Litwę łączą szczególne stosunki o strategicznym partnerstwie. Aż 16 razy składał wizytę w Wilnie. Podczas ostatniej, w dniu 8 kwietnia 2010 r., spodziewano się przyjęcia Ustawy o pisowni nazwisk mniejszości narodowych. Sejm RL jednak projekt odrzucił. Po katastrofie smoleńskiej pojawiło się na Litwie szereg głosów, w tym premiera

Andriusa Kubiliusa, które wyrażały żal z powodu nieuchwalenia ustawy (nieprzyjętej do końca 2018 r.), co było bardzo nieprzychylnym gestem wobec obecnego w Wilnie prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego (Bobryk 2013: 424). Pojawiły się więc propozycje swoistego zadośćuczynienia. Już w kwietniu 2010 r. konserwatyści wystąpili z inicjatywą nazwania jednej z ulic stolicy Litwy imieniem Lecha Kaczyńskiego. Nie zostało to zrealizowane w związku z kontrowersjami dotyczącymi zapisu jego nazwiska (w litewskiej wersji czy oryginalnie). Kompromis osiągnięto po ośmiu latach. Radni wileńscy z partii Akcji Wyborczej Polaków na Litwie-Związek Chrześcijańskich Rodzin i Aliansu Rosjan wystąpili z inicjatywą nazwania jednej z ulic imieniem Kaczyńskiego, przy uwzględnieniu wymogów prawnych związanych z pisownią nazwiska, przy czym samorząd umieścił jedną dodatkową tabliczkę z wersją polską (Borowik 2018; Andrijauskas 2018 a). Uchwała podjęta została w lutym 2018 r., zaś uroczyste zawieszenie dodatkowej tabliczki miało miejsce 8 listopada. Natomiast Skwer Borysa Niemcowa, rosyjskiego polityka opozycyjnego, zabitego w 2015 r., znajduje się w pobliżu Ambasady Federacji Rosyjskiej. Jego lokalizacja jest nieprzypadkowa. Odzwierciedla stosunek do władz państwowych Rosji. Jak podkreślił podczas uroczystości mer R. Šimašius, ten skwer poprzez nazwę stawał się przestrzenią wolności, demokracji i pokoju, a także obrońców tych wartości w Rosji (Andrijauskas 2018 b).

Umieszczanie dodatkowych tabliczek przez władze samorządowe Wilna spotkało się ze zdecydowanym sprzeciwem administracji rządowej, ale dopiero po zawieszeniu rosyjskiej i polskiej. Pełnomocnik rządu na okręg (województwo) wileńskie Vilda Vaičiūnienė, 12 września 2016 r. zażądała ich usunięcia, wskazując tabliczki na ul. Rosyjskiej, Islandzkiej, Warszawskiej i plac Waszyngtona. Ponadto zarzuciła, że tabliczka ul. Warszawskiej nie spełnia wymogów designu. Twierdziła, iż nazwy ulic mogą być podawane tylko w języku państwowym. Władze komunalne argumentowały, że tabliczki te nie posiadają charakteru informacyjnego, a jedynie symboliczny i dekoracyjny. Ponadto mer Wilna Remigijus Šimašius stwierdził: „Przedstawicielka rządu, w rozmowie z którą prześwitywały nacjonalistyczne akcenty, nie potrafi odróżnić, czym jest zawieszenie dwujęzycznych tablic w całym mieście, jak to było w Solecznikach, a czym upiększenie poszczególnych ulic jedną oryginalną autorską tabliczką. Państwowej Komisji Języka Litewskiego to pasowało – naradziliśmy się i znaleźliśmy wspólne rozwiązanie. Rządowi i Ministerstwu Spraw Zagranicznych pasowało, bo tabliczkę przy placu Waszyngtona wieszaliśmy razem. Koniecznie jednak znajdzie się ktoś, komu to nie pasuje” (zw.lt 2016 d). W związku z tym samorząd odmówił ich usunięcia.

W konsekwencji V. Vaičiūnienė, 4 października 2016 r. skierowała sprawę do Wileńskiego Okręgowego (Wojewódzkiego) Sądu Administracyjnego. Wśród zarzutów, które postawiła było również podżeganie do konfliktów na tle narodowościowym poprzez umieszczanie dodatkowych napisów (BNS 2016). Nie spowodowało to zaprzestania działań przez samorząd, który dziesięć dni później zawiesił kolejną tabliczkę na ul. Karaimskiej (zw. lt 2016 a). Natomiast polski bloger, Aleksander Radczenko, przyjął z nieukrywaną satysfakcją decyzję o skierowaniu sprawy do sądu, uważając, że wbrew intencjom wnioskodawcy przyniesie to pozytywne efekty dla mniejszości w całym kraju. Stwierdził on też, że dzięki temu wnioskowi „problem dwujęzycznych tabliczek nabiera już charakteru nie konfliktu etnicznego (jakim był dotychczas), tylko konfliktu zdrowego rozsądku z biurokratycznym idiotyzmem” (Radczenko 2016 a). Natomiast dziennikarka Ilona Lewandowska stwierdziła, iż dotychczasowy polsko-litewski konflikt o tabliczki zyskał nowy wymiar stając się litewsko-litewskim. Nawiązując jednocześnie do upowszechnianego charakteru zawieszanych tabliczek oceniała: „na razie na Litwie nie ma miejsca na normalność – nawet dekoratywnie i symbolicznie” (Lewandowska 2016).

Wniosek przedstawicielki rządu został oddalony 15 lutego 2017 r. Sędzia Violeta Petkevičienė uznała, że dodatkowe tabliczki nie stanowią alternatywy dla oficjalnego nazewnictwa w języku państwowym. Przyznała, iż posiadają one zasadniczo charakter dekoracyjny i symbolizują „związki Państwa Litewskiego i Wilna z odpowiednią społecznością i narodem”. Ponadto uznała za nieuzasadnione porównanie tych działań do podejmowanych w rejonach wileńskim i sołecznickim, gdzie mniejszość narodu dążyła do publicznego stosowania swego języka. Tym bardziej, że w Wilnie na pojedynczych tabliczkach były stosowane różne języki i nie na wszystkich ulicach, a tylko nielicznych, związanych z określonymi wspólnotami narodowymi (BNS/15min.lt 2017).

Niektóre z dodatkowych tabliczek budziły szczególne emocje. Dotyczyło to przede wszystkim ulicy Rosyjskiej i Warszawskiej. Pierwsza kilka godzin po odsłonięciu, 4 września 2016 r. została zdewastowana przez nieznaną sprawców (zw.lt 2016 e). Gdy tego samego dnia naprzeciwko mauzoleum Józefa Piłsudskiego na Rossie, R. Šimašius odsłaniał tabliczkę z polskim napisem ul. Warszawska, spotkał się z protestem grupy nacjonalistów litewskich występujących pod hasłem „Šimašius=Želigowski” oraz wznoszących okrzyki „Wstyd”. Lider manifestantów Ričardas Čekutis uznał umieszczenie dodatkowego polskiego napisu za „próbę niszczenia litewskości Wilna”. Pomimo tego mer podkreślał: „Od dawna byłem przekonany, że musimy dojść do tego rodzaju gestów. Zresztą takich gestów

mamy więcej. Przykładowo w samorządzie obsługujemy interesantów w czterech językach, w tym po polsku. Mamy też polską wersję strony internetowej. Zresztą w samorządzie jesteśmy przekonani, że w oficjalnych dokumentach może być zapis nazwiska w formie oryginalnej. Więc takie gesty oraz odsłonięcie takich tabliczek świadczy, że stajemy się coraz bardziej tolerancyjni” (zw.lt 2016 c). W dniu 13 listopada 2016 r. nieznani sprawcy ukradli polską tabliczkę (zw.lt 2016 f).

Samorząd bardzo krytycznie odniósł się do postaw wrogich wobec dodatkowych napisów w innych językach tabliczek z nazwami ulic. Podkreślano, że celem akcji realizowanej przez władze komunalne jest symbolizowanie partnerstwa i przyjaźni między narodami oraz państwami. Po zdewastowaniu napisu rosyjskiego, mer Remigijus Šimašius w sposób bardzo zdecydowany potępił przeciwników dodatkowych napisów stwierdzając: „Człowiek który to zrobił jest po prostu sk...lem, który wznieca nienawiść na tle narodowościowym. Kiedy odsłaniałem tablicę w języku polskim przy ul. Warszawskiej, to kilkanaście osób krzyczało: «Wstyd». Mi naprawdę było wstyd, ale za nich. Jeśli uważasz się za wielkiego Litwina, to posłuchaj, jak patriarcha Basanavičius krytykował litewskich urzędników, którzy nie zezwalali na napisy w innym języku. Jedno wiem na pewno: Wilno jest przyjaznym i otwartym miastem. I takim pozostanie” (zw.lt 2016 e).

Zasadniczo umieszczenie dodatkowego napisu było skutkiem inicjatywy samorządu. Zdarzały się także wnioski z innych środowisk. Przykładowo, Polska Frakcja Związku Wolności Litwy wystąpiła w maju 2017 r. o umieszczenie napisu w języku polskim na ul. Ostrobramskiej (Ašros vartų). Władze Wilna uznały, iż nie będą realizowały tego postulatu. Dyrektorka administracji samorządu miasta, Alma Vaitkunskienė stwierdziła, że działania z dodatkowymi tabliczkami w innych językach, nie mają na celu tłumaczenie nazw. Jak podkreśliła: „Te tabliczki są przeznaczone nie dla zaznaczenia wszystkich napisów w języku nielitewskim, tylko dla okazania szacunku symbolom różnych społeczności i narodów” (Łapszewicz 2017).

Jak stwierdza Iwona Kabzińska, „konflikty rozgrywane się w wielońskiej przestrzeni (i o tę przestrzeń) świadczą o tym, jak trudno na pograniczu kulturowym realizować ideały wielokulturowości, dobrosąsiedzkiego współżycia, dialogu międzykulturowego. (...) Rozstrzygnięcie wspomnianych tu konfliktów jest niezwykle trudne. (...) Powstał istny węzeł gordyjski, w którym splatają się ze sobą wątki historyczne, polityczne, etniczne, ekonomiczne, społeczne, indywidualne i grupowe, przeszłość, teraźniejszość i wizja przyszłości” (Kabzińska 2010: 85). Jednocześnie

Aleksander Radczenko zwracał uwagę, że zawieszanie dodatkowych tabliczek nie było jakimś przedwyborczym gestem, tylko dekoracyjnym uatrakcyjnieniem przestrzeni miejskiej, czy działaniem ukierunkowanym na rozwój turystyki. Nie był to według niego zabieg mający przysporzyć popularności włodarzowi stolicy, gdyż wywołało to wiele spornych dyskusji, a nawet wrogich zachowań. Oceniał on, iż „nie jest to jeszcze przełom, ale fakt, że mer miasta zawiesił tabliczkę po polsku (a nie np. ją zerwał, co zapewne dałoby mu o wiele więcej głosów), niewątpliwie wskazuje, że zwiększa się zakres tolerancji w naszym społeczeństwie. I uświadamia wszystkim mieszkańcom Wilna, jak skomplikowany językowo charakter ma to miasto i że jest to «nasze miasto», niezależnie od tego w jakim języku wypowiadamy te słowa” (Radczenko 2016 b).

Inicjatywa samorządu, związana z symboliczną obecnością w przestrzeni publicznej innych języków niż państwowy, stanowiła pewien gest władz wobec różnych społeczności zamieszkujących miasto, jak też ukazując je jako otwarte, tolerancyjne oraz stanowiące ważny ośrodek w relacjach międzypaństwowych. Działania te miały na celu nie tylko pokazanie wielokulturowości miasta w perspektywie historycznej, czy też stanowiły formę podkreślenia znaczenia środowisk mniejszościowych i państw uznawanych za sojusznicze. Miały one bowiem szersze znaczenie edukacyjne, poprzez ukazanie różnorodności i propagowanie postaw zmierzających do tolerancji oraz kształtowanie wspólnoty w wielokulturowym mieście. Bardzo dobrze przesłanie to ukazuje wypowiedź ewangelickiego biskupa Mindaugasa Sabutisa, który stwierdził: „Wilno unikalne jest z tego względu, że przez wiele stuleci mogli mieszkać tu obok siebie przedstawiciele różnych narodów, wyznań i kultur. Odsłonięcie tabliczek z nazwami ulic w różnych językach przypomina nam wszystkim, byśmy w życiu codziennym, dostrzegając swoje różnice, zdawali sobie sprawę z tego, że jesteśmy sąsiadami i budujemy to samo społeczeństwo i środowisko, w którym żyjemy. To jest miasto nas wszystkich, miasto, które tworzymy wspólnie” (Przy 2016).

Jednocześnie Polacy przyjęli te działania pozytywnie, ale z pewnym dystansem. Prezes Związku Polaków na Litwie i poseł Michał Mackiewicz uznawał, iż zastosowane rozwiązanie „jest zabiegiem piarowskim”. Przy czym uzasadniał, że „byłoby to nawet sympatyczne, gdyby nie posunięcia rządzącej w mieście liberalno-konserwatywnej koalicji uderzające w szkoły mniejszości narodowych. Niech będzie ta dekoracyjna tabliczka z warszawską syrenką, ale nie rozstrzyga ona praw obywatelskich ani Polaków, ani innych mniejszości narodowych” (BNS, inf. wł. 2017). Jednocześnie Tadeusz Andrzejewski, były doradca premiera Gediminas Kirkilasa,



działacz AWPL – ZChR, wskazywał, iż działania mera były w dużym stopniu konsekwencją jego liberalnego stosunku do mniejszości narodowych. Argumentował bowiem, że gdy Šimašius ubiegał się o wybór na mera stolicy, to wielokrotnie odwoływał się do wielokulturowości Wilna. Po tym, gdy wygrał, wielokulturowość postanowił w sposób symboliczny uwidocznić w nazwach wybranych ulic, ukazując też wielonarodową strukturę miasta (Andrzejewski 2019). Jednocześnie należy uwzględnić fakt, że skala działań w zakresie tabliczek z dodatkowymi napisami jest nieznacząca. W Wilnie znajduje się 2360 ulic. Natomiast pojedyncze dodatkowe napisy umieszczono na 10 ulicach. Stanowi to 0,4% ogółu. Nawet jeśli uwzględnimy jeszcze 1 plac i 2 skwery, które otrzymały tabliczki z informacją w innych językach, nie stanowi to istotnego udziału w skali całego miasta. Należy więc to odbierać wyłącznie w kategoriach pewnego symbolu, większej otwartości dużego miasta, mającym też szerszy zakres swobody działania władz lokalnych, co jest konsekwencją jego znaczenia.

Niewątpliwie reakcja społeczna na umieszczenie poszczególnych napisów nie była równomierna. Dla najliczniejszej mniejszości, czyli Polaków, było to działanie zbyt ograniczone i w dużym stopniu niesatysfakcjonujące. Mniej liczne społeczności oceniały to bardziej w kategorii zaznaczenia ich obecności w przestrzeni miejskiej. Przedstawiciele innych państw odbierali te działania jako przychylny gest w relacjach międzynarodowych. Szczególnie pozytywnie przyjęto zawieszenie tabliczek po islandzku i angielsku. Natomiast najwięcej nieprzychylnych reakcji było wobec tabliczki w języku polskim. Było to konsekwencją interpretacji wydarzeń historycznych, w tym zmiennej przynależności państwowej Wilna, nastawienia opinii publicznej wobec Polaków, a zwłaszcza czynnika demograficznego, czyli znaczącego udziału społeczności polskiej w strukturze narodowościowej kraju oraz jej zwartego zamieszkiwania na Wileńszczyźnie. Ponadto była to narodowość bardzo aktywnie działająca na rzecz utrzymania i podniesienia swojego statusu oraz zachowania odrębnej tożsamości. W tym kontekście warto także zwrócić uwagę na opinię wileńskiej dziennikarki, Heleny Gładkowskiej, która w nawiązaniu do wyników sondażu, ukazującego bardzo niski poziom tolerancji Litwinów stwierdziła: „język polski staje dla wielu Litwinów kością w gardle...” (Gładkowska 2016). Na znaczenie używania nazw w określonym języku zwracała uwagę także Dorota Misiejuk. Wskazywała, że stosowanie języka i nazewnictwo winno być postrzegane raczej w perspektywie przyszłości, a nie przeszłości. Mówiła ona: „Od tego, jak nazywamy, zależy jak myślimy. Chodzi o samą formę absorbowania języka, same sposoby

uczenia języka, dotykanie innych artefaktów kultury, które związane są z językiem” (Misiejuk 2017).

Działania władz Wilna w zakresie dodatkowej pisowni nazw ulic nie zaspokajały postulatów mniejszości polskiej. Niewątpliwie jednak to działania tej społeczności stanowiły inspirację do symbolicznego uwzględnienia ich oczekiwań w przestrzeni miejskiej. Jednocześnie beneficjentami tego rozwiązania stały się inne środowiska. Wpływało to również na kształtowanie wizerunku miasta. Jak stwierdzał mer R. Šimašius: „Bardzo się staramy, żeby miasto byłoby otwarte i przyjazne, żeby wszyscy żyli we wspólnocie. Wilno zawsze było wielokulturowym miastem, w którym każdy mógł się zadomowić, dlatego chcemy być otwartym, przyjaznym i tolerancyjnym miastem” (Wielokulturowe 2017). Dodatkowe tabliczki ze strony przeciwników były odbierane jako zagrożenie dla dominacji języka państwowego. Dla innych była to przesłanka, iż mogą być zaspokojone postulaty językowe różnych społeczności zamieszkujących wielokulturowe Wilno. Występowała również obawa, że może być to działanie zastępcze, w praktyce powodujące, iż nie pojawi się systemowe i o szerokiej skali rozwiązanie problemu.

Niewątpliwie działania w zakresie dodatkowego nazewnictwa w innych językach ukazywały wielokulturową tożsamość miasta i symbolizowały spór o przestrzeń. Stawały się one elementem pamięci kształtującym wielokulturową wspólnotę. Przede wszystkim jednak ukazywały przestrzeń kulturowego współistnienia. Budziło to niepokój środowisk dążących do kulturowej i narodowej dominacji, wykorzystujących jako uzasadnienie swoich działań mity przeszłości, mające na celu budowanie jednorodnego społeczeństwa w przyszłości. Była to więc próba oddziaływania na pamięć społeczną w celu dokonywania zmian tożsamości. Działania władz Wilna w zakresie dopuszczenia do symbolicznej obecności innych języków w dodatkowym nazewnictwie ulic zmierzały do ukazania szczególnej przestrzeni kulturowej dużego miasta, zamieszkiwanego przez wielokulturową społeczność oraz podniesienia jego rangi w relacjach międzynarodowych. Ten kontakt kulturowy miał prowadzić do kształtowania postaw i systemów wartości ukierunkowanych na otwartość i tolerancję.

## **Bibliografia:**

1. Adamowicz Helena. 2018. *W Wilnie i Mejszagole upamiętniono prezydenta Polski Lecha Kaczyńskiego*. „Kurier Wileński” 9 listopada.
2. Ambrozaitienė Dalia, Balandienė Rasa, Nikiforova Natalia i inn. 2013. *Lietuvos Respublikos 2011 metų gyventojų ir būstų surašymo rezultatai. Results of the 2011*



- Population and Housing Census of the Republic of Lithuania*. Vilnius: Lietuvos statistikos departamentas.
3. Andrijauskas Donatas. 2018. *R. Šimašius: ateis diena, kai Rusija didžiuosis, kad jos ambasada – šalia B. Nemcovo skvero*. <https://madeinvilnius.lt/naujienos/miestas/r-simasius-ateis-diena-kai-rusija-didziuosis-kad-jos-ambasada-salia-b-nemcovo-skvero/> (dostęp 30.11.2018).
  4. Andrijauskas, Donatas. 2018. *Sostinėje įamžintas lenkų Prezidento L. Kačynskio vardas – Šnipiškėse jo vardu pavadinta gatvė*. <https://madeinvilnius.lt/naujienos/transportas/vilniaus-gatves/sostineje-iamzintas-lenku-prezidento-l-ka-cynskio-wardas-snipiskese-jo-vardu-pavadinta-gatve/> (dostęp 30.11.2018).
  5. Andrzejewski Tadeusz. Relacja ustna zanotowana przez autora 15 lutego 2019.
  6. BNS. 2016. *Przedstawicielka rządu zwróciła się do sądu ws. dwujęzycznych napisów w Wilnie*. <http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/przedstawicielka-rzadu-zwrocila-sie-sadu-ws-dwujezycznych-napisow-w-wilnie/> (dostęp 30.11.2018).
  7. BNS, inf. wł. 2017. *Dwujęzyczne tabliczki w Wilnie zostają*. <http://www.wilnoteka.lt/artukul/dwujezyczne-tabliczki-w-wilnie-zostaja> (dostęp 30.11.2018).
  8. BNS/15min.lt. 2017. *Teismas atmetė reikalavimą nuimti lenteles užsienio kalbomis Vilniuje*, <https://www.15min.lt/naujiena/aktualu/lietuva/teismas-atmete-reikalavima-nuimti-lenteles-uzsienio-kalbomis-vilniuje-56-755554> (dostęp 30.11.2018).
  9. Bobryk Adam. 2005. *Odrodzenie narodowe Polaków w Republice Litewskiej 1987-1997*. Toruń: Dom Wydawniczy „Duet”.
  10. Bobryk Adam. 2015. *Przełamywanie barier. Język polski na Litwie – język litewski w Polsce*. W: D. Szaban, J. Nyckowiak, T. Kołodziej (red.). *Transgraniczność w perspektywie socjologicznej. Pogranicza i centra współczesnej Europy. Różnorodność praktyki i teorii*. Zielona Góra: Lubuskie Towarzystwo Naukowe: 115-137.
  11. Bobryk Adam. 2013. *Společné znanenie funkcionowania polskich ugrupowań politycznych w Republice Litewskiej 1989-2013*. Siedlce: Siedleckie Towarzystwo Naukowe.
  12. Borowik Aleksander. 2018. *Drugie podejście do ulicy Lecha Kaczyńskiego, tym razem będzie udane, bo połowiczne? „Kurier Wileński” 20-22 stycznia*.
  13. Bukowska-Floreńska Irena. 2010. *Przestrzeń kulturowa i społeczna miasta jako problem badawczy*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 10: 19-38.
  14. Cieślińska Barbara. 2002. *Współczesne pogranicza migranckie w świetle papieskich orędzi na Światowy Dzień Migranta z lat 1989-2000*. „Studia Polonijne” 23: 33-56.
  15. Czerniakiewicz Jan. 2004. *Przemieszczenia ludności polskiej z ZSRR 1944-1959*. Warszawa: Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej Towarzystwa Wiedzy Powszechnej.
  16. Eberhardt Piotr. 1997. *Przemiany narodowościowe na Litwie*. Warszawa: Przegląd Wschodni.
  17. *Facts and figures*. 2018. <http://www.vilnius-tourism.lt/en/information/about-vilnius/facts-and-figures/> (dostęp 30.11.2018).
  18. Gładkowska Helena. 2016. *Napisy w języku polskim – kością w gardle.... „Kurier Wileński” 15 listopada*.

19. Inytė Vėjūnė. 2014. *Ant Kauno daugiabučių – gatvių pavadinimai ir rusų kalba*. [https://lietuvsdiena.lrytas.lt/aktualijos/2014/07/07/news/ant-kauno-daugiabučiu-gatviu-pavadinimai-ir-rusu-kalba-4618102/?utm\\_source=lrExtra-Links&utm\\_campaign=Copy&utm\\_medium=Copy](https://lietuvsdiena.lrytas.lt/aktualijos/2014/07/07/news/ant-kauno-daugiabučiu-gatviu-pavadinimai-ir-rusu-kalba-4618102/?utm_source=lrExtra-Links&utm_campaign=Copy&utm_medium=Copy) (dostęp 30.11.2018).
20. Jaworski Iwo. 1929. *Zarys dziejów Wilna*. Wilno: Wydawnictwo Magistratu Miasta Wilna.
21. Jundo-Kaliszewska Barbara. 2019. *Zakładnicy historii. Mniejszość polska w postradzieckiej Litwie*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
22. Kabzińska Iwona. 2010. *Walka o przestrzeń w mieście wielokulturowym – na przykładzie współczesnego Wilna*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 10: 71-86.
23. Kaltenberg-Kwiatkowska Ewa. 2011. *O oznaczaniu i naznaczaniu przestrzeni miasta*. „Przegląd Socjologiczny” 2-3: 135-166.
24. Kawęcki Krzysztof. 2013. *Polacy na Wileńszczyźnie 1990-2012*. Warszawa: Europejskie Centrum Analiz Geopolitycznych.
25. Kosman Marcei. 1992. *Wilno dawne i współczesne. Główne kierunki rozwoju XIV-XX w.* W: E. Feliksiak (red.). *Wilno-Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*. Białystok: Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza Oddział Białostocki: 35-58.
26. Kowalska Martyna. 2011. *Aleksander Sołżenicyn. Homo sovieticus i człowiek sprawiedliwy*. Toruń: Dom Wydawniczy „Duet”.
27. Kurcz Zbigniew. 2005. *Mniejszość polska na Wileńszczyźnie. Studium socjologiczne*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
28. Lewandowska Ilona. 2016. *Dekoracyjnie i symbolicznie*. „Kurier Wileński” 6 października.
29. Lewandowska Ilona. 2017. *Tabliczki: wileńskie problemy i białoruskie wzorce*. „Kurier Wileński” 31 stycznia.
30. Lichačiova Ala, Markova Svetlana. 2014. *Dovanota vertybė ar įsiūlytas paveldas? Lietuvos rusakalbių nuostatos gimtosios kalbos atžvilgiu*. „Taikomoji kalbotyra” 4: 1-26, <https://taikomojikalbotyra.lt/ojs/index.php/taikomoji-kalbotyra/article/view/34/29> (dostęp 30.11.2018).
31. *Lietuvos gyventojai 2011 metais. 2011 m. gyventojų surašymo rezultatai. Lithuanian 2011 Population Census in Brief*. 2012. Vilnius: Lietuvos statistikos departamentas.
32. *Lietuvos Respublikos ir Lenkijos Respublikos draugiškų santykių ir gero kaimyninio bendradarbiavimo sutartis*. 1994. „Valstybės žinios” 97-1907.
33. *Lietuvos Tarybų Socialistinės Respublikos Tautinių mažumų įstatymas*. 1989. „Valstybės žinios” 34-485.
34. Łapszewicz Brygita. 2017. *Samorząd Wilna nie dał zgody na polską tabliczkę z nazwą ulicy Ostrobramskiej*. „Kurier Wileński” 20-22 maja.
35. Mamzer Hanna. 2003. *Tożsamość w podróżny. Wielokulturowość a kształtowanie tożsamości jednostki*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe UAM.
36. Misiejuk Dorota. 2017. *Jezyk to soczewka naszej tożsamości* (wywiad przeprowadzony przez I. Lewandowską). „Kurier Wileński” 28 listopada.
37. Nijakowski Lech M. 2006. *Domeny symboliczne. Konflikty narodowe i etniczne w wymiarze symbolicznym*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

38. Ochmański Jerzy. 1990. *Historia Litwy*. Wrocław: Ossolineum.
39. Przy ul. Niemieckiej w Wilnie – tabliczka po niemiecku. 2016. <http://www.wilnoteka.lt/artukul/przy-ul-niemieckiej-w-wilnie-tabliczka-po-niemiecku> (dostęp 30.11.2018).
40. Radczenko Aleksander. 2016 a. *Dura, ty, dura, lex (LT+)*. <http://rojsty.blox.pl/2016/09/Dura-ty-dura-lex-LT.html> (dostęp 30.11.2018).
41. Radczenko Aleksander. 2016 b. *Tolerancja nie jest potrzebna tylko w rajach*, <http://zw.lt/opinie/radczenko-tolerancja-nie-jest-potrzebna-tylko-w-rajach/> (dostęp 30.11.2018).
42. Srebrakowski Aleksander. 2000. *Polacy w Litewskiej SRR 1944-1989*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
43. Stašaitytė Vytėnė. 2017. *Porosenka Vilniuje atidare Ukrainos skverą*. <https://www.vz.lt/laisvalaikis/2017/12/08/porosenka-vilniuje-atidare-ukrainos-skvera#5> (dostęp 30.11.2018).
44. Studnicki Grzegorz. 2010. *W stronę tożsamości grupowej. Przestrzeń miejska a media w okresie 2-8 kwietnia 2005*. „Studia Etnologiczne i Antropologiczne” 10: 251-267.
45. Szczepański Marek S., Śliz Anna. 2011. *Wielokulturowe miasta*. „Przegląd Socjologiczny” 2-3: 47-66.
46. Stravinskienė Vitalija. 2008. *Gyventojų repatriacija iš Lietuvos į Lenkiją 1944-1947 m.: turto ir materialinių vertbių išsigabenimo klausimai*. „Lituanistica” 4: 17-30.
47. Stravinskienė Vitalija. 2009. *Sovietinis saugumas ir repatriacija iš Lietuvos į Lenkiją (1956-1959)*. „Lituanistica” 1-2: 26-37.
48. *Tautinių mažumų apsaugos pagrindų konvencija*. 2000. „Valstybės žinios” 20-497.
49. Тимбра Эдгар. 1974. *Советский человек – патриот и интернационалист*. Рига: Гос. б-ка ЛатвССР им. Вилиса Лациса.
50. *Wielokulturowe miasto obchodzi Dzień Wspólnot Narodowych*. 2017. <https://vilnius.lt/pl/2017/05/23/wielokulturowe-miasto-obchodzi-dzien-wspolnot-narodowych/> (dostęp 30.11.2018).
51. Закон Литовской Республики О внесении изменении в Закон Литовской Республики О национальных меньшинствах. 1991. „Эхо Литвы” 1 февраля.
52. Згхиб Анас Самирович. 2017. *Конец советского человека*. Москва: ЛитРес: Самиздат.
53. zw.lt. 2016 a. *Kolejna dwujęzyczna tabliczka w Wilnie po karaimsku*. <http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/kolejna-dwujezyczna-tabliczka-w-wilnie-po-karaimsku/> (dostęp 30.11.2018).
54. zw.lt. 2016 b. *Nowa tabliczka dwujęzyczna w Wilnie – po łotewski*. <http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/nowa-tabliczka-dwujezyczna-w-wilnie-po-lotewsku/> (dostęp 30.11.2018).
55. zw.lt. 2016 c. *Ulica Warszawska w Wilnie. Odsłonięcie symbolicznej tablicy*. <http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/ulica-warszawska-w-wilnie-odsloniecie-symbolicznej-tablicy/> (dostęp 30.11.2018).
56. zw.lt. 2016 d. *Ulica Tatarska w Wilnie – po tatarsku*. <http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/ulica-tatarska-w-wilnie-po-tatarsku/> (dostęp 30.11.2018).

57. zw.lt. 2016 e. *Wandale zniszczyli rosyjską tabliczkę z nazwą ulicy*. <http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/wandale-zniszczyli-rosyjska-tabliczke-z-nazwa-ulicy/> (dostęp 30.11.2018).
58. zw.lt. 2016 f. *Zniknęła polska tablica z nazwą ulicy*. <http://zw.lt/wilno-wilenszczyzna/zniknela-polska-tablica-z-nazwa-ulicy/> (dostęp 30.11.2018).

## **Tożsamość dużego miasta na przykładzie Białegostoku<sup>1</sup>**

Białystok to największe miasto północno-wschodniej Polski, które jest ekonomicznym, administracyjnym, kulturalnym i akademickim centrum regionu. Pomimo pełnienia tej dominującej roli, stolica województwa podlaskiego nie została do tej pory wnikliwie scharakteryzowana i określona. Warto przyjrzeć się temu miejscu bliżej i dokonać analizy pod kątem specyfiki i społecznych wyobrażeń mieszkańców na temat miasta, w którym żyją. Mimo wielu analiz dotyczących Białegostoku i specyfiki miasta, nie pojawiła się jeszcze potrzeba głębszej refleksji nad zasadnością kompleksowego podjęcia tematyki tożsamości. Problemy i bolączki w dużej mierze biorą się z nieznamomości specyfiki tego miasta. Próba odtworzenia społecznego obrazu Białegostoku w świadomości mieszkańców mogłaby okazać się przydatną w odnalezieniu odpowiedzi na pytania o jego dzisiejszą rolę i miejsce.

Białystok z pewnością potrzebuje merytorycznej, profesjonalnej debaty „tożsamościowej”, której efekty byłyby wskazówką co do dalszych poczynań w rozmaitych dziedzinach funkcjonowania stolicy województwa podlaskiego. Rozważania, będące tematem niniejszego artykułu, skupiają się – w związku z powyższym – wokół problematyki tożsamości dużego miasta, jakim jest Białystok. Podstawowe pytanie, na które zostanie podjęta próba odpowiedzi brzmi: czy Białystok posiada ukształtowaną tożsamość?

### **Tożsamość miasta – definicja**

Tożsamość miasta można uznać za rodzaj tożsamości grupowej, jak na przykład opisywana przez Antoninę Kłoskowską tożsamość narodowa. Wnioski uczonej można przenieść na inne grupy zbiorowe. Jak

---

<sup>1</sup> Niniejszy artykuł powstał na podstawie wyników badania przeprowadzonego na potrzeby rozprawy doktorskiej zatytułowanej *Procesy kształtowania (się) świadomości dużego miasta na przykładzie Białegostoku*.

zauważyła A. Kłoskowska, tożsamość narodowa danej zbiorowości to „jej zbiorowa samowiedza, jej samookreślenie, tworzenie obrazu własnego i cała zawartość, treść samowiedzy, a nie z zewnątrz konstruowany obraz charakteru narodowego” (Kłoskowska 2012: 99). Jak konkluduje autorka, to dzięki kulturom narody są wyobrażonymi, ale jednak realnie działającymi wspólnotami komunikowania, a znaczącymi czynnikami identyfikującymi i określającymi są centra narodowej tożsamości zbiorowej oraz naczelne wartości i symbole narodowe, przyswajane w procesie kulturalizacji (Kłoskowska 2012: 88, 101-102, 108). Do analizy zagadnień dotyczących kategorii „narodu”, autorka posługuje się „redukcją indywidualizującą”. Zjawiska opisywane jako „naród” A. Kłoskowska bada na poziomie „przeżyć i doświadczeń jednostek, członków narodowych wspólnot i uczestników narodowych kultur”. Podobna do powyżej scharakteryzowanej idea przyświecała powstaniu definicji tożsamości miasta, która zostanie zaprezentowana w dalszej części artykułu. Zgłębianie kwestii dotyczących tożsamości miasta wydaje się niemożliwe bez poznania opinii oraz przekonań mieszkańców na temat miejsca, w którym żyją. Co warto podkreślić, zdaniem A. Kłoskowskiej oprócz uczestnictwa w narodowej wspólnotcie człowiek jest także członkiem innych grup, a więc może identyfikować się z wieloma społecznościami (Kłoskowska 2012: 103). Samo zjawisko narodowości nie jest jednoznaczne. Najwyraźniej jest to widoczne na pograniczach, gdzie jednostki funkcjonują np. między dwiema grupami narodowymi i kulturowymi, a rezultatem takich okoliczności jest zjawisko ambiwalencji lub biwalencji narodowej (Kłoskowska 2012: 424). Wielce prawdopodobne, że z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku Białegostoku, tj. z niskim poczuciem przynależności, które jest kompensowane utożsamianiem się z regionem – miejscem pochodzenia wielu przyjezdnych mieszkańców miasta.

Zdaniem Andrzeja Sadowskiego, analiza tożsamości miasta to próba znalezienia odpowiedzi na pytania o to,

czym jest miasto przede wszystkim, jakie są uogólnione postawy względem miasta, jaka jest (jeżeli jest?) podstawowa, społeczno-kulturowa definicja miasta (...). Tożsamość miasta stanowi swoisty rodzaj poczucia zbiorowego, uogólnionej postawy, takiego zgeneralizowanego utożsamienia z miastem, które pozwala łączyć w całość wielość elementów (czynników) składających się na złożoną architektoniczno-urbanistyczną oraz społeczno-kulturową tkankę miasta. W obręb uogólnionej postawy względem miasta lub zgeneralizowanego utożsamienia z miastem wchodzi przynajmniej następujące utożsamienia cząstkowe (identyfikacje): tożsamość terytorialna z miastem, tożsamość ideologiczna, złożone postaci utożsamienia



z mieszkańcami miasta, poczucie ciągłości historycznej i towarzyszące temu utożsamienie z historią miasta i jego mieszkańców, „zakorzenienie” w semiotyce miasta oraz wyraźne poczucie odrębności w stosunku do innych miast (Sadowski 2019: 47).

Zarówno zdaniem Antoniny Kłoskowskiej, jak i Andrzeja Sadowskiego, możemy zatem mieć do czynienia z jedną tożsamością, na którą składa się kilka utożsamień lub identyfikacji.

Interpretacje pojęcia „tożsamość miasta” są zróżnicowane i można w nich odnaleźć eksponowanie różnych cech, które uznawane są jako podstawa definicji. Proponowana poniżej koncepcja opisowa tożsamości miasta odwołuje się do przywołanego stanowiska Andrzeja Sadowskiego oraz do sposobu ujmowania tożsamości przez Antoninę Kłoskowską. Tożsamość miasta stanowi uogólniony, łączny wizerunek zbudowany na podstawie poszczególnych utożsamień, według następujących wymiarów: poczucia więzi mieszkańców z danym miastem, indywidualnego obrazu miasta w świadomości mieszkańców, przywiązania do terytorium, przywiązania do układu architektoniczno-urbanistycznego, stosunku do historii miasta, poczucia odrębności oraz wizerunku zewnętrznego.

Elementem podstawowym tożsamości jest **poczucie więzi mieszkańców z danym miastem**. Wydaje się ona bazą i składnikiem koniecznym do formułowania głębszych ocen i opinii na temat miejsca, w którym żyjemy. Wiąż z miastem to swoiste poczucie przynależności do niego. Może być ono wyrażane z jednej strony poprzez pozytywne sądy, a z drugiej na przykład poprzez realne działania na rzecz lokalnej społeczności. W przypadku Białegostoku można uznać, że **więź z miastem jest dość niska. Jest to cecha miasta migracyjnego i mieszkających tu „przybyszów”, którzy ciągle są emocjonalnie bardziej związani ze swoimi miejscami pochodzenia**.

Charakter miasta, jego specyfika składają się na **indywidualny obraz miasta w świadomości mieszkańców**. Ten indywidualny obraz tworzy nasze wyobrażenie o mieście, które nosimy w sercu, albo które mamy w głowie. Mogą to być pogłębione refleksje na temat danego miejsca, czy pojedyncze hasła przychodzące na myśl, gdy słyszymy nazwę naszej miejscowości.

Z pierwszym z elementów nierozzerwalnie łączy się kolejny – **przywiązanie do terytorium**. Świadomość wyboru danego miejsca jako przestrzeni do życia, nauki czy pracy bardzo często wynika z przywiązania do tego miejsca. Na przełomie XX i XXI w. wielu młodych ludzi marzyło o tym, żeby po skończeniu liceum wyjechać z Białegostoku i znaleźć życiową przestrzeń np. w Warszawie. Dziś także widać *exodus* młodych i zdolnych,

lecz wśród nich pojawiają się grupy młodzieży, która świadomie wybierają życie w Białymstoku lub powrót do tego miasta po okresie studiowania czy zdobywania doświadczenia zawodowego poza stolicą województwa podlaskiego. Właśnie przywiązanie do terytorium, pewnego rodzaju poczucie bezpieczeństwa, które daje bliska przestrzeń powoduje, że ludzie nie emigrują, na miejscu próbują sobie stworzyć miejsce najlepsze do życia.

**Przywiązanie do układu architektoniczno-urbanistycznego**, wartości materialnych w nim ulokowanych, jak zabytki czy charakterystyczne elementy małej architektury, to kolejny składnik. Miasto to przecież także określona przestrzeń, nadająca danemu miejscu charakter, stymulująca jego rozkwit lub odwrotnie – hamująca rozwój. Przestrzeń miast wpływa na mieszkańców, definiuje ich zachowania. Sprawia, że w danym miejscu ludzie czują się dobrze, a w innych nie. Specyfika przestrzeni sprawia, że niektóre miejsca są przez mieszkańców chętnie odwiedzane, a inne omijane. Dobrze zaprojektowane miasto to takie, którego rozwój planowany jest w sposób mądry i rozsądny. To miejsce, w którym dobrze się żyje i które nie nastęrcza mieszkańcom zbyt wielu problemów. Przywiązanie do układu architektoniczno-urbanistycznego oznacza również przywiązanie do zabytków, charakterystycznych elementów, które tworzą charakter miasta i stanowią o jego specyfice.

Ważnym, lecz często niedocenianym elementem jest **stosunek do historii miasta**. W takim miejscu jak Białystok wydaje się to szczególnie widoczne. Każde miasto ma swoją historię, która zdefiniowała jego obecny kształt. Stolica województwa podlaskiego to miasto stosunkowo młode, ale niezwykle ciekawe, jeśli chodzi o skład osobowy mieszkańców. Przez wiele lat zamieszkiwali tu obok siebie ludzie różnych narodów i grup etnicznych. Różnorodność nadała charakter miejscu i stała się bazą, na której stworzono podwaliny miasta. Okres II wojny światowej zburzył istniejący porządek. Zmienił się skład mieszkańców, a miasta takie jak Białystok w dużej mierze zostały zamieszkane przez emigrantów z okolicznych wsi. Ta tendencja nie jest wyróżnikiem tylko stolicy województwa podlaskiego. Takie procesy zachodziły oczywiście również w innych miastach Polski. Świadomość historii jest jednak niezwykle ważna z perspektywy rzeczywistego utożsamiania się z miastem. To historia danego miejsca pomaga je lepiej zrozumieć, odkryć jego charakter czy cechy szczególnie. W przypadku Białegostoku wciąż pojawia się problem nieuwzględniania w pamięci żydowskiej przeszłości miasta

Na tożsamość miasta składa się **poczucie odrębności** od innych miast; świadomość cech, wartości, które są charakterystyczne tylko dla danego miejsca i odróżniają je od innych. Bardzo często tożsamość miejsc tworzy



się w opozycji do innych, obcych. Widoczne jest to np. w miastach śląskich, których tożsamość często była budowana w opozycji do tych zagłębiowskich. Budowanie poczucia wspólnoty poprzez akcentowanie odrębności od innych jest zauważalne również tam, gdzie na danym terytorium funkcjonują np. dwa ośrodki miejskie o zbliżonych aspiracjach i możliwościach. Przykładem takich miast są Bydgoszcz i Toruń czy Gorzów Wielkopolski i Zielona Góra. Miasta, w których wyraźne jest poczucie odrębności od sąsiada, a inność i wyjątkowość akcentowana w dyskursie publicznym. Poczucie odrębności może być spoiwem, siłą łączącą mieszkańców w opozycji do innych, obcych. Ważne jest, aby służyło wewnętrznej integracji, a nie było jedynie czynnikiem różnicującym i podsycającym ewentualne spory i konflikty.

Tożsamość miasta jest budowana także przez **wizerunek zewnętrzny** – sumę naszych przeświadczeń na temat tego, co o nas samych i naszym mieście sądzą inni. Nie jest to poczucie odrębności, a raczej suma stereotypów funkcjonujących na temat danego miasta wśród osób z zewnątrz. To opinie mówiące, jak miasto jest postrzegane przez mieszkańców innych części regionu czy kraju. Tożsamość Białegostoku wydaje się tu szczególnie przykładem tożsamości miasta konstruowanej w oparciu o wizerunek zewnętrzny. To właśnie opinie osób spoza miasta, przekaz medialny dotyczący stolicy województwa zaważył na tym, jak przez lata postrzegali je mieszkańcy. Stereotypowe mówienie o „Polsce B”, stolicy disco-polo czy „mieście śledzi” to terminy krzywdzące, które na długo weszły do świadomości wielu białostoczan i nie pozwoliły im sądzić o mieście inaczej.

Podsumowując powyższe rozważania należy przyjąć, iż **tożsamość miasta** to coś więcej niż suma tożsamości mieszkańców. To uogólniony sens i znaczenie, jakie danemu miejscu i zamieszkującej je zbiorowości przypisują jego mieszkańcy na podstawie własnych odczuć i opinii, a także na bazie tego, jak inni postrzegają dane miejsce, jakie przypisują mu cechy i wartości. Tożsamość miasta odnosi się zarówno do cech mieszkańców, jak i cech danej przestrzeni miejskiej, istniejących w niej wartości uogólnionych – materialnych i niematerialnych, które powodują, że miasto staje się „oswojone”, a poszczególni mieszkańcy czują się integralną częścią tej wyobrażonej całości oraz gotowi są do podejmowania działań na rzecz miasta.

Tożsamość dużego miasta, w odróżnieniu od małego miasta czy wsi, odnosi się do przestrzeni posiadających bardziej rozbudowane i złożone układy urbanistyczne, w których znajduje się większe nagromadzenie

symbolicznych miejsc czy budynków, a także bardziej złożone struktury społeczne.

Warto zaznaczyć, że próba stworzenia jednej definicji, która mogłaby być wykorzystywana do analizy różnorodnych miejsc, jest zadaniem niezwykle trudnym. Miasta zbyt różnią się między sobą, funkcjonują w innych warunkach, mają różne historie i tradycje, zamieszkują je różni mieszkańcy. Cechy przestrzenne ośrodków miejskich także różnią się między sobą. Zróżnicowane są układy urbanistyczne oraz bogactwo architektoniczne miast. Przydają one charakteru i splendoru jednym miejscom, w przypadku innych raczej pomniejszają prestiż i wyjątkowość.

## **Badanie tożsamości Białegostoku**

Głównym celem badania było poznanie odpowiedzi na pytanie: czy Białystok i jego mieszkańcy mają ukształtowaną tożsamość? A ponadto – jakie charakterystyczne cechy są lub mogą stać się elementami kształtującymi tożsamość Białegostoku i białostoczan? Praktycznym celem miała być próba ukazania, jakim miastem jest Białystok kończącego się drugiego dziesięciolecia XXI w. i jacy są jego mieszkańcy, a także próba odpowiedzi na pytanie, w jakim kierunku Białystok winien się rozwijać, jakim powinien się stawać i być. W związku z powyższym, przedmiotem uwagi były również oczekiwania mieszkańców wobec ich miasta i funkcji, jakie ich zdaniem powinno ono pełnić.

Podstawowe pytanie badawcze brzmiało: czy Białystok jest traktowany przez mieszkańców jako ukształtowana i złożona całość społeczna oraz architektoniczno-urbanistyczna? Celem analizy było ustalenie, w jaki sposób mieszkańcy wartościują swoje miasto i czy się z nim identyfikują. Czy białostoczanie mają poczucie więzi z miastem? Ponadto, jak jest przez mieszkańców oceniana przestrzeń miasta oraz czy białostoczanie czują przywiązanie do terytorium, na którym mieszkają. Czy Białystok posiada ogólnie rozpoznawalne symbole i – o ile takie są – jaką rolę pełnią w społecznym odbiorze.

Z uwagi na tematykę i chęć dotarcia do osób, które mają ukształtowane postawy i wiedzę na temat tożsamości miasta, przeprowadzone zostało badanie jakościowe z wykorzystaniem indywidualnych wywiadów pogłębianych. Narzędziem, które zostało użyte był kwestionariusz wywiadu, składający się z 35 pytań otwartych oraz pytań metryczkowych. W celu dotarcia do badanych wykorzystano nieprobabilistyczny sposób doboru próby – dobór celowy. Do części badanych udało się dotrzeć za pomocą metody kuli śnieżnej (*snowball sampling*). W badanej próbie znalazło się

51 osób: 26 kobiet i 25 mężczyzn, w wieku od 20 do 66 lat. Większość badanych osób miało wykształcenie wyższe. Byli wśród nich przedstawiciele różnych grup zawodowych: artyści, dziennikarze, urzędnicy, dyrektorzy oraz pracownicy instytucji kultury, nauczyciele: szkolni i akademicy, politycy, przedsiębiorcy, a także społecznicy, przedstawiciele mniejszości narodowych i religijnych. Większość osób badanych mieszka w Białymstoku od urodzenia (31). Rodzice 30 badanych byli lub są mieszkańcami Białegostoku. Rodzice jedynie ośmiu osób mieszkają w Białymstoku od urodzenia.

Badanie zostało przeprowadzone w okresie od sierpnia do końca listopada 2014 r. W celu ukazania szerszego kontekstu kształtowania białostockiej tożsamości, dokonano także analizy m.in. dokumentów strategicznych Urzędu Miejskiego: strategii rozwoju miasta, dokumentów dotyczących marketingu, kultury, czy folderów turystycznych.

## Tożsamość Białegostoku

W historii Białegostoku wyraźnie zauważalne są okresy, w trakcie których kształtowała się tożsamość. Na początkowym etapie rozwoju miasta był to „Białystok rezydencjalny” – miasto rozkwitu za czasów Izabeli i Jana Klemensa Branickich. Kolejnym ważnym momentem był czas rozwoju związany z gospodarczymi aspektami funkcjonowania miasta, a więc „Białystok przemysłowy”. Istotnym okresem był ten tuż po odzyskaniu przez miasto niepodległości, a więc „Białystok polsko-żydowski”. W wyniku II wojny światowej Białystok zmienił swój charakter, zarówno ówczesny czas można więc określić mianem „Białegostoku uprzemysławiającego się – powojennego”. Białystok po 1989 r. to miasto poszukujące tożsamości, w którym widoczne jest zróżnicowanie kulturowe.

W świetle zebranego materiału badawczego, trudno jest odnaleźć specyfikę dzisiejszego miasta i opisać jego tożsamość. O Białymstoku nie można mówić jako o w pełni ukształtowanej całości społeczno-urbanistycznej. Zdaniem badanych stolica województwa podlaskiego to: „piękne miasto do życia”, ich „miejsce na ziemi”, „miejsce (ich) urodzenia”, czy po prostu „moje miasto”. Oprócz cech pozytywnych stolicy województwa podlaskiego przypisywane są także cechy negatywne. Białystok uznawany jest za duże miasto z wygórowanymi ambicjami władz i mieszkańcami o małomiasteczkowej mentalności, „miasto peryferyjne”, z kompleksem zapóźnienia, a jednocześnie nie w pełni wykorzystujące swój potencjał i szanse rozwojowe. Zdaniem białostoczan to także „duża wieś”. Inne cechy i wartości przypisywane Białemustokowi to: miasto o „odrębnej”

historii na tle mapy Polski, kolebka kultur, miasto tańca, studentów, bluesa, esperanto, stolica disco–polo, mody, miasto-przystanek, czy miasto wciąż poszukujące tożsamości.

Zdecydowana większość badanych uznała, że istnieją cechy, które wyróżniają Białystok na tle innych polskich miast. Takiej odpowiedzi udzieliło 46 osób. Jako wyjątkowe atrybuty stolicy województwa podlaskiego wskazano m.in.: „zielen”, „wielokulturowość”, „gościnność i otwartość mieszkańców”, a także cechy związane z przestrzenią – kameralność centrum miasta, fragmenty architektury, takie jak: kościół św. Rocha, Pałac Branickich, Dom Partii.

Różnorodność odpowiedzi pozwala wysunąć wniosek, że brakuje jednej, konkretnej, charakterystycznej i rozpoznawalnej cechy, zdaniem badanych wyróżniającej Białystok na tle innych miast. Białostoczanie różnie postrzegają miejsce, w którym żyją. Tę niejednorodność dobrze obrazują wypowiedzi, według których Białystok to miasto kontrastów.

Spośród wielu cech przypisywanych Białemustokowi szczególnie widoczne są właśnie te, które można określić jako kontrastowe. Położenie Białegostoku z jednej strony postrzegane jest jako peryferyjne i traktowane jako czynnik obniżający prestiż miasta, z drugiej zaś uznawane za szansę rozwojową we współpracy ze Wschodem. Kontrastowość Białegostoku dostrzegana jest w tym, co stare i tym, co nowe, murowane i drewniane, wysokie i niskie. Cechy te odnoszą się przede wszystkim do architektury. Wiejskie cechy białostoczanie – wiejski styl życia, brak mieszczan, kultury miejskiej i prawdziwego etosu miasta są dostrzegane na równi z tymi, które można uznać za miejskie. Za cechę wyróżniającą Białystok badani uznali zielen, jednocześnie podkreślając, że miasto jest stale tej zieleni pozbawiane i zostało „zabetonowane”. Otwartość miasta, gościnność białostoczanie kontrastują z zachowaniami rasistowskimi niektórych mieszkańców. Liczba przestępstw na tle rasowym jest wysoka – drugie miejsce w Polsce, a zarazem w Białymstoku zdarza się najmniej przestępstw na 1 tys. mieszkańców – trzecie miejsce w Polsce według raportu Europolis (Arak 2017). Aktywność na rzecz miasta jednych grup mieszkańców współistnieje z wyraźną pasywnością innych białostoczanie, którzy nie angażują się w życie miasta. Białystok postrzegany jest jako stolica disco–polo, ale to także miasto bluesa, hip-hopu, metalu.

Indywidualny obraz miasta w świadomości mieszkańców udało się poznać m.in. dzięki pytaniu o cechy, jakich Białemustokowi brakuje, aby badani mogli określić miasto mianem „mojego”. Stolica województwa podlaskiego jest miastem badanych ponieważ identyfikują się z tym miejscem: „tu się urodzili”, „tu żyją” i „z tym miastem wiążą swoją

przyszłość”. Ci, którzy dostrzegają niedostatki podkreślali, że miastu brakuje: terenów zielonych, klimatycznych dzielnic, otwartości na innych oraz na inność i różnorodność, tolerancji, traktowania odmienności jako wartości, a nie zagrożenia. Słabością Białegostoku jest brak wyraźnej tożsamości i brak szacunku wobec przeszłości.

Zdaniem badanych, miastu brakuje kulturalnego ducha – większej aktywności artystów, środowisk twórczych, ale także mieszkańców jako odbiorców i uczestników kultury. Problemem jest także brak licznej i aktywnej inteligencji – „lokalnych patriotów”, którzy mieliby istotny wpływ na kształt i rozwój miasta. Ponadto badani wspominali o zbyt małym zaangażowaniu rządzących w sprawy obywateli, a zarazem słabo rozwiniętej oddolnej działalności grup oraz ruchów miejskich. W ich przeświadczeniu to przejaw niewystarczająco wykształconego społeczeństwa obywatelskiego.

Ponadto w Białymstoku postępuje degradacja historycznych przestrzeni (Bojary, Chanajki), panuje wiejski styl życia mieszkańców, nastąpił upadek małych sklepów w efekcie powstania galerii handlowych, mamy do czynienia ze zbyt dużą skostniałością instytucji kultury, brakiem lotniska, zbyt małą przedsiębiorczością miasta i samych mieszkańców oraz brakiem możliwości współdecydowania o rozwoju stolicy województwa podlaskiego.

Badani podzielili się także swoimi oczekiwaniami co do rozwoju miasta i jego przyszłego kształtu. Jaki jest więc „Białystok marzeń”? Ich zdaniem powinno być to miejsce wygodne do życia, miasto dla ludzi – przestrzeń nastawiona na mieszkańców oraz na ich potrzeby. Stolica województwa podlaskiego ma szansę stać się miejscem pozwalającym na dobre, spokojne życie, a jednocześnie być na jak najlepszym poziomie ekonomicznym. Powinna być miastem – marzą badani – do którego nie tylko zjeżdża się na starość, lecz w którym się dobrze i dostatnio żyje bez względu na wiek. Miejscem zapewniającym harmonię między życiem prywatnym a zawodowym, nie zaś miastem o klimacie „wielkomiejskiego wyścigu szczurów”. Aby sprostać tym oczekiwaniom, musiałoby zacząć inwestować w uzdolnionych mieszkańców. Szansą Białegostoku na rozwój jest uczynienie z miasta rzeczywistej bramy na Wschód, która będzie łączyć Unię Europejską z Europą Wschodnią.

Z wypowiedzi wielu badanych wyłoniła się konkluzja, zgodnie z którą Białystok jest miejscem do życia dla ludzi, którzy mają chęci oraz energię, żeby inicjować zmiany i ich dokonywać, a także którzy są gotowi na poświęcenia z tym związane.

## Białystok – miasto o tożsamości fasadowej

Próba dookreślenia tożsamości Białegostoku wydaje się zadaniem dość trudnym. Charakter Białegostoku kształtują cechy kontrastowe, a jednocześnie życzeniowy wizerunek miasta. Dlatego też tożsamość Białegostoku można uznać za „fasadową”. W potocznym rozumieniu „fasada” oznacza frontową ścianę lub elewację budynku. Słowa tego używamy także jeśli chcemy powiedzieć przenośnie o pozorach.

Białystok i białostoczanie bywają tacy, jakimi widzą nas inni. Na hasło „Białystok” składają się zewnętrzne opinie i oceny, które białostoczanie internalizują jako swoje własne. Często nie jest to więc obraz miasta utkany z osobistych odczuć mieszkańców. Tożsamość Białegostoku można uznać za „fasadową”, ponieważ opiera się na wyobrażeniach, stereotypach, mitach i postawach życzeniowych.

Tożsamość „fasadową” uwidocznia – uznawana za jedną z najważniejszych cech miasta – wielokulturowość. O Białymstoku mówi się (zarówno potocznie, jak i w oficjalnych dokumentach, działaniach promocyjnych) jako o mieście zróżnicowanym językowo, etnicznie i narodowo. Jednak współcześnie bardziej niż o wielokulturowości możemy mówić raczej o zróżnicowaniu kulturowym.

Przez wiele lat Białystok uznawano za stolicę Zielonych Płuc Polski, miasto postrzegane jest przez mieszkańców jako jedno z najbardziej „zielonych”. Jeśli jednak przyjrzymy się danym statystycznym, okazuje się, że jest to pewnego rodzaju mit, niemający odzwierciedlenia w rzeczywistości. Białystok zdecydowanie nie należy do czołówki miast z największym udziałem terenów zielonych w ogólnej powierzchni miasta (Prajsnar 2017).

Inna cecha to kierunek rozwoju Białegostoku upatrywany w szansie uzyskania statusu metropolii. Dziś już wiemy, że nie pozwoliły na to regulacje prawne. Wydaje się, iż ambicje dotyczące statusu metropolii były wyłącznie życzeniowe i rozbudzone zdecydowanie na wyrost, co z resztą potwierdziły liczne opinie badanych.

Tożsamość Białegostoku jest „życzeniowa” także w kontekście cech mieszkańców. Podkreślali to sami badani. Białostoczanie chcieliby być postrzegani jako wielokulturowi, gościnni i tolerancyjni, ale zdarzające się akty przemocy czy też agresji wobec cudzoziemców nie pozwalają części mieszkańcom postrzegać samych siebie w takich kategoriach. Jest to utrudnione także z uwagi na doniesienia medialne.



## Białystok – sztuka współistnienia?

Warto zastanowić się, w jakim kierunku powinny zmierzać procesy kształtowania (się) tożsamości Białegostoku i jakie czynniki mogą mieć wpływ na jej ukształtowanie, tak, aby obecną tożsamość „fasadową” wypełnić konkretnymi treściami.

Z przeprowadzonego badania wyłania się możliwość kształtowania tożsamości miasta przede wszystkim poprzez kulturę. Zdecydowana większość badanych działa na rzecz miasta w oparciu o projekty kulturalne i społeczne, promujące dziedzictwo i historię miasta. Wśród ogółu opinii i refleksji na temat wartości kojarzonych z miastem znalazły się m.in: wielokulturowość, coraz atrakcyjniejsza oferta kulturalna i wydarzenia kulturalne pozytywnie wpływające na wizerunek stolicy województwa podlaskiego. Zdaniem badanych, także klimat miasta oprócz ludzi tworzy głównie oferta kulturalna. To także kultura, a konkretniej projekty i działania z tej sfery mogą stanowić wartość, wokół której możliwe byłoby zintegrowanie jak największej liczby białostoczan.

Stolica województwa podlaskiego potrzebuje instytucji czy inicjatyw, które w sposób nowoczesny i atrakcyjny będą opowiadać i przypominać lokalną historię, w tym czasy świetności miasta z okresu panowania Branickich i niegdysiejszą różnorodność kulturową, a także ważny i ciekawy okres międzywojenny. Warte docenienia i wspierania są istniejące już aktywności związane z upowszechnianiem wiedzy o dziedzictwie historycznym miasta.

Istotną kwestią jest dbałość o dekoncentrację miejsc kulturowych, tak, aby nie funkcjonowały one wyłącznie w centrum i jego okolicach. Aby móc budować więzi społeczne, tożsamość mieszkańców, ważne jest zapewnienie dostępu do dóbr kultury jak największej liczbie białostoczan, a więc także na osiedlach. W nawiązaniu do podnoszonej przez badanych wciąż zbyt małej aktywności twórców, warto animować jak najwięcej projektów i aktywizować młodych białostoczan do twórczych działań na rzecz miasta. Wiele projektów wzbogacających pejzaż kulturalny Białegostoku udało się już stworzyć, np. dzięki stypendiom artystycznym.

Potrzebne są również systemowe działania edukacyjne, uczące szacunku do grup odmiennych kulturowo, które kiedyś licznie zamieszkiwały Białystok. Dzięki edukacji Białystok będzie miał szansę stać się rzeczywistym miejscem dialogu i współistnienia różnorodnych kultur. Być może w niedalekiej przyszłości uda się przynajmniej w jakimś zakresie zrealizować część powyższych postulatów, chociażby dzięki uwzględnieniu ich w opracowanym przy udziale przedstawicieli świata kultury

i przyjętym przez Radę Miasta Białystok „Programie polityki kulturalnej miasta Białystok na lata 2018-2022 plus”.

Deyan Sudjic uważa, że „prawdziwe miasto stwarza swoim obywatelom wolność bycia tym, kim chcą. Z kolei sama idea miasta jest bardziej nieuchwytna, ale równie istotna jak dane statystyczne” (Sudjic 2017). Zdaniem Andrzeja Majera „miasto to jedność w różnorodności. Ze swoją architekturą i urbanistyką, cechami zbiorowości i ponadlokalnymi funkcjami miasto jest synonimem wielobarwności nadającej mu tożsamość” (Majer 2015). Dawnej, Białemustokowi wielobarwność nadawały różnorodne narody, grupy etniczne i religijne. Dziś, choć trudno jest odnaleźć ogólnie rozpoznawalne *genius loci* Białegostoku, wydaje się, że właśnie sfera kultury i aktywności w tej dziedzinie może pomóc odnaleźć ducha miasta i ukształtować jego tożsamość.

## Bibliografia:

1. *Aktualizacja strategii rozwoju Białegostoku*. 2001. Białystok: Urząd Miejski w Białymstoku.
2. Arak Piotr. 2017. *Bezpieczne i otwarte miasta*. <https://europolis.schuman.pl/wp-content/uploads/2016/12/Europolis.-Bezpieczne-i-otwarte-miasta.pdf> (dostęp 14.04.2019).
3. Babbie Earl. 2004. *Badania społeczne w praktyce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
4. Biernacka Maja, Krzysztofek Kazimierz, Sadowski Andrzej. 2012. *Spółeczeństwo wielokulturowe – nowe wyzwania i zagrożenia*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
5. Dobroński Adam. 2001. *Białystok – historia miasta*. Białystok: Zarząd Miasta Białegostoku.
6. Dobroński Adam Czesław. 2012. *Historia Białegostoku*. Białystok: Fundacja Sąsiedzi.
7. Dobroński Adam Czesław, Szczygieł-Rogowska Jolanta. 2007. *Białystok. Lata 20-te, lata 30-te*. Instytut Wydawniczy Kreator.
8. Kłoskowska Antonina. 2012. *Kultury narodowe u korzeni*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
9. Lechowski Andrzej. 2009. *Białystok – przewodnik turystyczny*. Białystok: Dom Wydawniczy Benkowski.
10. Majer Andrzej. 2015. *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
11. Oniszczyk Jan, Wiśniewski Tomasz. 2011. *Białystok między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918-1939*. Łódź: Księży Młyn – Dom Wydawniczy Michał Koliński.



12. Prajsnar Andrzej. 2017. *Które z naszych miast jest najbardziej zielone?* <https://biznes.interia.pl/nieruchomosci/news/ktore-z-naszyc-miast-jest-najbardziej-zielone,2490202> (dostęp 14.04.2019).
13. Sadowski Andrzej. 2006. *Białystok. Kapitał społeczny mieszkańców miasta*. Wydawnictwo Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Białymstoku.
14. Sadowski Andrzej. 2009. *Tożsamość miasta jako kapitał kulturowy*. W: U. Abłażewicz-Górnicka, K. Krzysztofek, R. Oryszczyszyn, A. Sadowski (red.), *Kapitały społeczne i kulturowe miast środkowoeuropejskich i wschodnioeuropejskich pograniczy*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
15. Sadowski Andrzej. 1987. *Białystok w świetle badań społecznych*. Białystok: Ośrodek Badań Naukowych w Białymstoku, Instytut Nauk Społecznych Filii UW w Białymstoku, Urząd Miejski w Białymstoku.
16. Sadowski Andrzej. 1994. *Procesy ruralizacji: ludność wiejska w mieście*. Kraków: Instytut Socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego.
17. *Strategia promocji i komunikacji marketingowej proinwestycyjnej, turystycznej i wewnętrznej Miasta Białegostoku*. 2009. Białystok: Eksdra MarketPlace, Urząd Miejski w Białymstoku.
18. *Strategia rozwoju Białegostoku*. 1996. Białystok: Urząd Miejski w Białymstoku.
19. *Strategia rozwoju Miasta Białegostoku na lata 2011-2020 plus*. 2010. Białystok: Urząd Miejski w Białymstoku.
20. Sudjic Deyan. 2017. *Język miast*. Kraków: Wydawnictwo Karakter.
21. *Sztuka współistnienia. Wniosek aplikacyjny o tytuł Europejskiej Stolicy Kultury – Białystok 2016*. 2010. Białystok: Urząd Miejski w Białymstoku.



*Dorota Wyszowska*

*Urząd Statystyczny w Białymstoku, Uniwersytet w Białymstoku*

*Anna Godlewska*

*Urząd Statystyczny w Białymstoku*

## **Potencjał rozwojowy Białegostoku na tle miast wojewódzkich w Polsce**

### **Wprowadzenie**

Miasto jest specyficzną jednostką osadniczą i administracyjną o wyjątkowym wpływie na rozwój lokalny, a w przypadku dużych jednostek – także rozwój regionalny. Miasta to obszary koncentracji ludności, kapitału oraz działalności kulturalnej, usługowej i handlowej. Ze względu na swój rozwój często borykają się z problemami odpowiedniego poziomu zasobów mieszkaniowych, infrastruktury komunalnej, wzmożonym ruchem samochodowym oraz nadmiernym zanieczyszczeniem środowiska (GUS 2018).

To w tych jednostkach koncentruje się potencjał i aktywności mające znaczący wpływ na przebieg procesów rozwojowych. Możliwości oddziaływania miasta na otoczenie, jak i zdolności do rozwoju samego miasta determinowane są zdolnościami do kształtowania rozwoju w aspekcie ilościowym i jakościowym. Rozwój współczesnych miast jest procesem wielowymiarowym, w który zaangażowane są liczne podmioty reprezentujące różne sektory (Wrana 2013).

Pojęcie „rozwoju” utożsamiane jest najczęściej z pozytywnymi i pożądanymi zmianami ilościowo-jakościowymi w różnych sferach: społecznej, gospodarczej, ekologicznej, przestrzennej. Jego efektem w dłuższej perspektywie czasowej jest wzrost wydajności i efektywności działania miast, związany z możliwościami zaspokajania ludzkich potrzeb (Olśzewski 2000).

Według A. Sztando „rozwój lokalny jest procesem wielowymiarowych zmian liczego zbioru różnorodnych elementów składających się na

współczesne społeczeństwo, gospodarkę i środowisko, a także jeszcze liczniejszych powiązań między tymi elementami” (Sztando 2013). Ryszard Brol definiuje rozwój lokalny jako „zharmonizowane i systematyczne działanie społeczności lokalnej, władzy lokalnej oraz pozostałych podmiotów funkcjonujących w gminie, zmierzające do kreowania nowych i poprawy istniejących walorów użytkowych gminy, tworzenia korzystnych warunków dla lokalnej gospodarki oraz zapewnienia ładu przestrzennego i ekonomicznego” (Brol 1998).

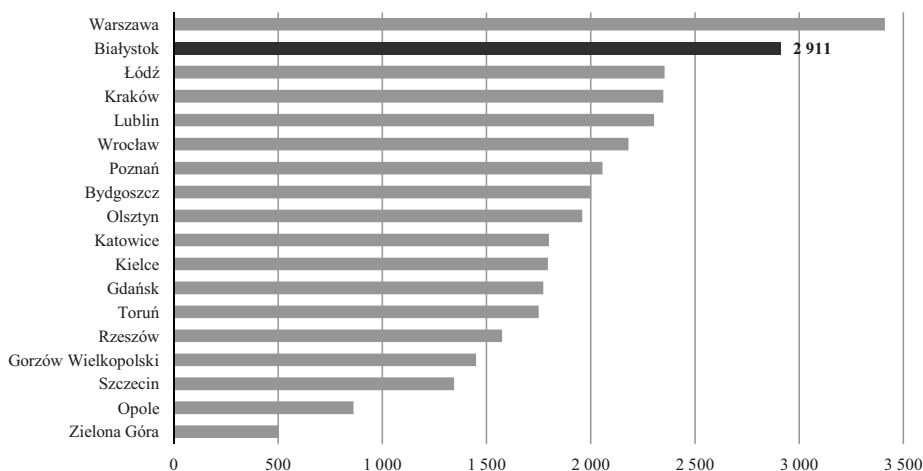
Zjawiska rozwojowe uwarunkowane są różnymi czynnikami. Czynniki rozwoju lokalnego można podzielić na wewnętrzne i zewnętrzne. Do pierwszej grupy czynników można zaliczyć przede wszystkim lokalne zasoby, w tym przede wszystkim ludzi i ich potrzeby, zgromadzony majątek i dostępność do surowców. Wśród czynników odnoszących się do lokalnych zasobów istotne znaczenie mają te o charakterze finansowym, a więc wielkość środków finansowych, którymi dysponuje jednostka. Do czynników zewnętrznych zalicza się przede wszystkim politykę państwa, ze szczególnym uwzględnieniem kwestii społecznych, jakości życia mieszkańców oraz otoczenie bliższe i dalsze (Waśniewska 2015).

Celem artykułu jest przedstawienie wyników analizy porównawczej uwarunkowań rozwoju społeczno-gospodarczego miasta Białegostoku na tle miast wojewódzkich Polski z wykorzystaniem wybranych miar socjoekonomicznych. Do oceny ogólnej potencjału rozwoju tych miast posłużono się natomiast bezwzorcową miarą syntetyczną. Analizowane dane pochodzą z zasobów statystyki publicznej – Banku danych lokalnych GUS. Analizy dokonano z wykorzystaniem danych za ostatni rok, dla którego były dostępne dane – tj. 2017 r.

## **Białystok na tle miast wojewódzkich w Polsce w ujęciu statystycznym**

W końcu 2017 r. w Białymstoku mieszkało 297,3 tys. osób. Pod względem liczby mieszkańców miasto uplasowało się na 10 miejscu wśród miast wojewódzkich. Stosunkowo mała powierzchnia stolicy województwa podlaskiego (102 km<sup>2</sup>) w porównaniu do pozostałych miast sprawiła, że gęstość zaludnienia Białegostoku była jedną z najwyższych w kraju (wykres 1), bezpośrednio po Warszawie (3412 osób na km<sup>2</sup>). W stolicy województwa podlaskiego na 1 km<sup>2</sup> powierzchni przypadało 2911 osób.

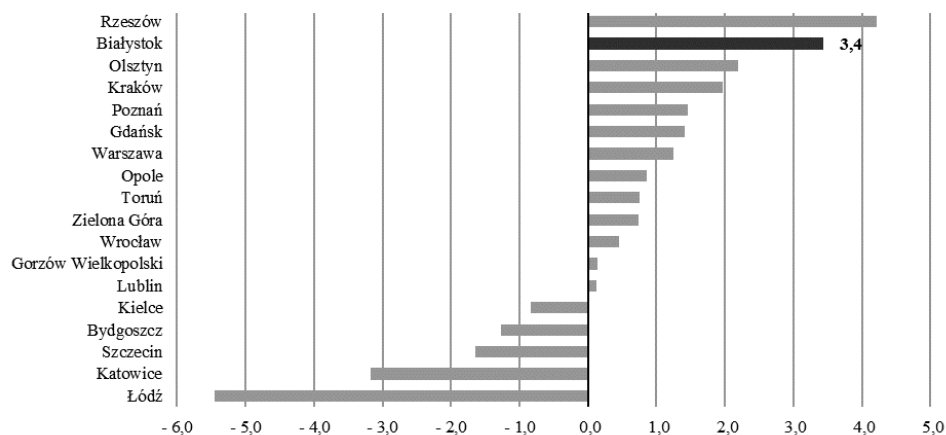
Wykres 1. Ludność na 1 km<sup>2</sup> w 2017 r. Stan w dniu 31 XII



Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 14.01.2019).

W 2017 r. w stolicy województwa podlaskiego przyrost naturalny<sup>1</sup> w przeliczeniu na 1000 mieszkańców był jednym z najwyższych spośród miast wojewódzkich (wykres 2). Białystok zajmował drugą pozycję z wartością 3,4. Wyższy wskaźnik odnotowano jedynie w Rzeszowie na poziomie 4,2.

Wykres 2. Przyrost naturalny na 1000 ludności w 2017 r.

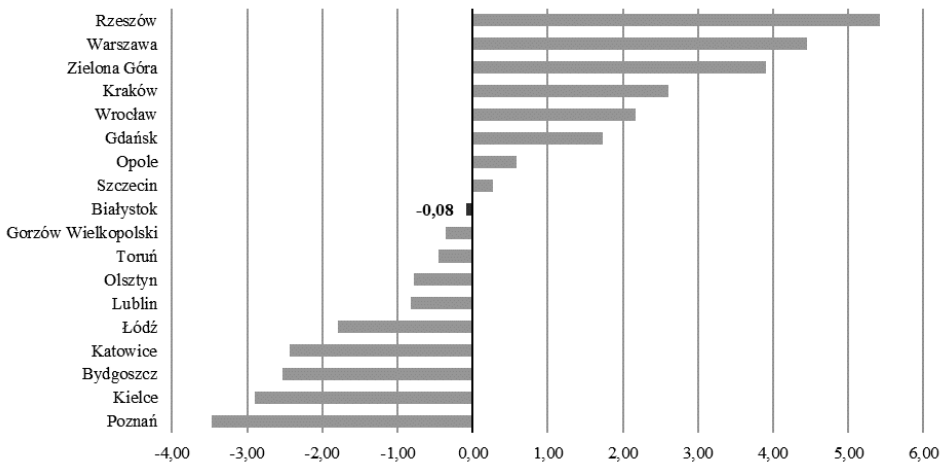


Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 14.01.2019).

<sup>1</sup> Różnica między liczbą urodzeń żywych a liczbą zgonów w danym okresie.

Ruch wędrowniczy mieszkańców obrazują migracje wewnętrzne i zagraniczne na pobyt stały. W 2017 r. Białystok znalazł się w grupie miast wojewódzkich, gdzie odnotowano ujemne saldo migracji wewnętrznych i zagranicznych (wykres 3). W przeliczeniu na 1000 mieszkańców wyniosło ono minus 0,08. Ujemna wartość świadczy, iż więcej mieszkańców opuściło stolicę województwa podlaskiego niż do niej napłynęło, jednak była to znacznie niższa wartość niż w Poznaniu, gdzie wystąpiło najwyższe ujemne saldo migracji w Polsce – minus 3,47.

Wykres 3. Saldo migracji wewnętrznych i zagranicznych na pobyt stały na 1000 ludności w 2017 r.

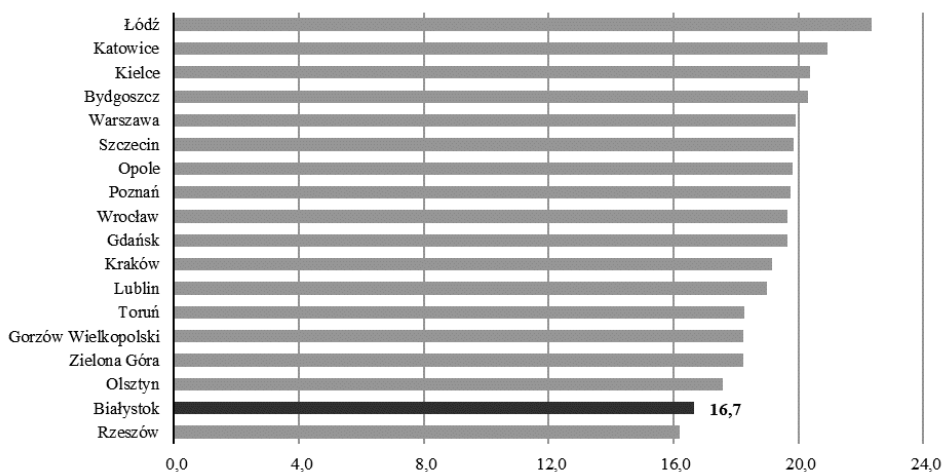


Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 14.01.2019).

W 2017 r. najwyższy wskaźnik rozpadu małżeństw wystąpił w Olsztynie i Wrocławiu (2,38). W Białymstoku współczynnik rozwodów wyniósł 2,12, co dało 7. lokatę wśród miast wojewódzkich. Najmniej rozwodów w przeliczeniu na 1000 ludności odnotowano w Rzeszowie (1,45).

Proces starzenia się społeczeństwa jest widoczny nie tylko w Polsce ogółem, ale również w miastach wojewódzkich. Analizując strukturę wiekową mieszkańców tych miast można zauważyć, że w Białymstoku na tle innych miast odnotowujemy relatywnie korzystną sytuację (wykres 4). W 2017 r. współczynnik starości demograficznej, czyli udział osób starszych (w wieku 65 lat i więcej) w ogólnej liczbie ludności wyniósł 16,7%. Była to jedna z najniższych wartości w kraju. Niższą wartość wskaźnika odnotowano jedynie w Rzeszowie (16,2%).

Wykres 4. Współczynnik starości demograficznej w 2017 r. (w %). Stan w dniu 31 XII

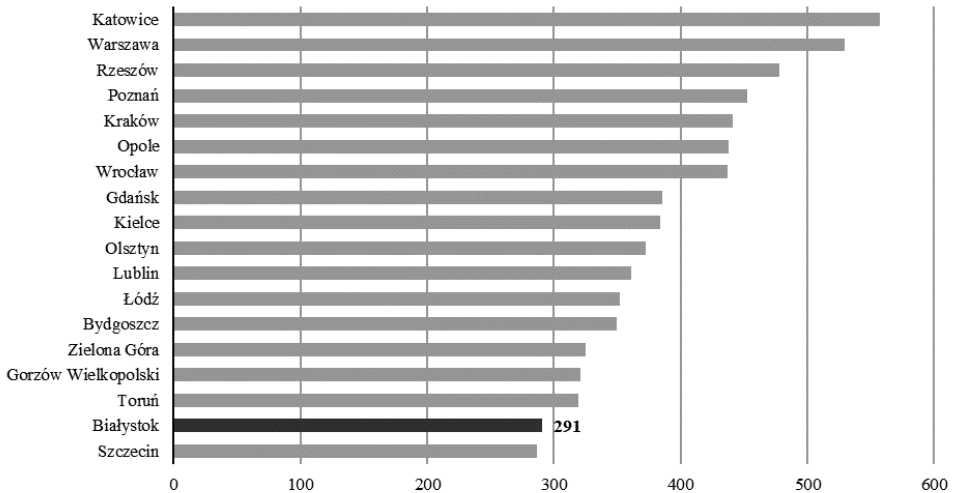


Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 14.01.2019).

W 2017 r. w Białymstoku na 100 osób w wieku produkcyjnym (stanowiących obecne zasoby pracy) przypadały 33 osoby w wieku poprodukcyjnym. W większości miast relacje te były zdecydowanie bardziej niekorzystne, a w Łodzi na 100 osób w wieku 18–59 lat w przypadku kobiet i 18–64 lata w przypadku mężczyzn przypadało aż 47 osób w wieku poprodukcyjnym.

W 2017 r. sytuacja na rynku pracy w Białymstoku należała do najtrudniejszych wśród miast wojewódzkich. Liczba pracujących w przeliczeniu na liczbę mieszkańców przyjęła jedną z najniższych wartości (wykres 5).

Wykres 5. Pracujący<sup>a</sup> na 1000 ludności w 2017 r. Stan w dniu 31 XII



<sup>a</sup> Bez pracujących w jednostkach budżetowych działających w zakresie obrony narodowej i bezpieczeństwa publicznego, osób pracujących w gospodarstwach indywidualnych w rolnictwie, duchownych oraz pracujących w organizacjach, fundacjach i związkach; bez podmiotów gospodarczych o liczbie pracujących do 9 osób, według faktycznego miejsca pracy i rodzaju działalności.

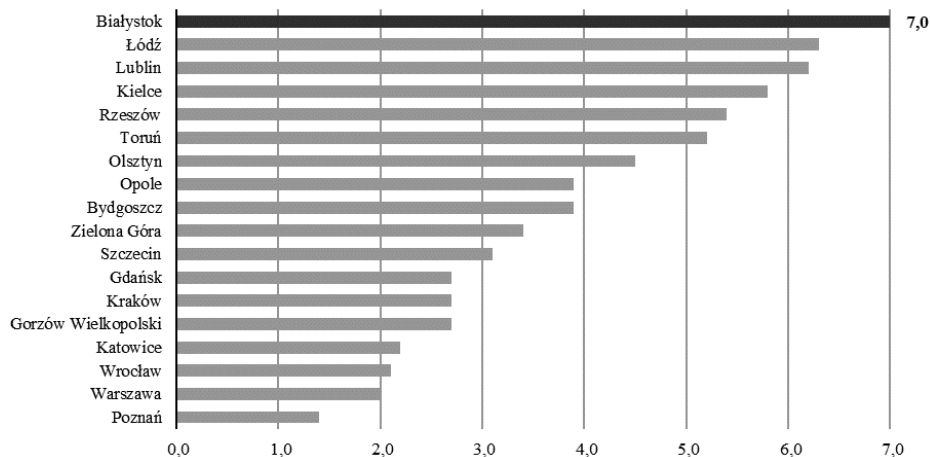
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 17.01.2019).

W stolicy województwa podlaskiego na 1000 osób pracowało jedynie 291. Niższy wskaźnik odnotowano jedynie w Szczecinie – 287. Najlepsza sytuacja pod tym względem wystąpiła w Katowicach, gdzie wskaźnik przyjął wartość prawie dwukrotnie wyższą niż w Białymstoku. Na 1000 mieszkańców stolicy województwa śląskiego pracowało 557 osób.

Stopa bezrobocia rejestrowanego (czyli udział zarejestrowanych bezrobotnych w ludności aktywnej zawodowo) w końcu grudnia 2017 r. w Białymstoku wyniosła 7,0% i była najwyższa spośród miast wojewódzkich (wykres 6). Najniższa stopa bezrobocia rejestrowanego została odnotowana w Poznaniu – 1,4%.



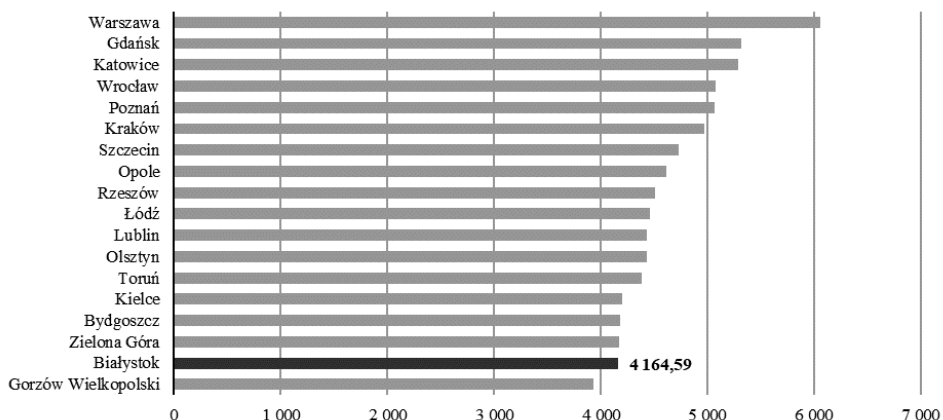
Wykres 6. Stopa bezrobocia rejestrowanego w 2017 r. (w %). Stan w dniu 31 XII



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 17.01.2019).

W 2017 r. przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w Białymstoku wyniosło 4164,59 zł i stanowiło tylko 92,0% średniego wynagrodzenia w kraju (wykres 7). Była to jedna z niższych wartości wśród miast wojewódzkich. Niższą wartość odnotowano jedynie w Gorzowie Wielkopolskim na poziomie 3934,20 zł. Najwyższe przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto wystąpiło w Warszawie – 6059,04 zł i było ono aż o 33,8% wyższe niż średnie wynagrodzenie w kraju.

Wykres 7. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto w 2017 r. (w zł)

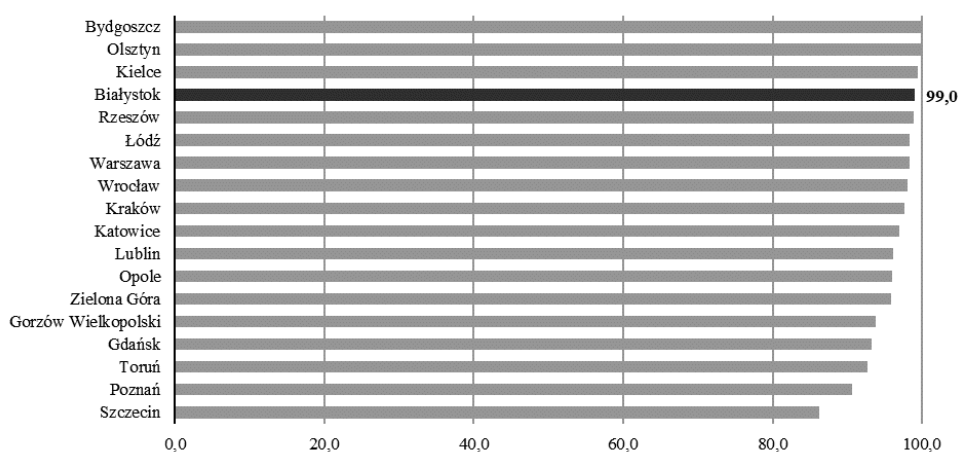


<sup>a</sup> Bez podmiotów gospodarczych o liczbie pracujących do 9 osób.

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 17.01.2019).

W 2017 r. 99,0% mieszkańców Białegostoku korzystało z oczyszczalni ścieków (wykres 8). Wyższy wskaźnik odnotowano jedynie w Kielcach (99,4%) i Olsztynie (99,9%), zaś w Bydgoszczy wszystkie nieczystości wytworzone przez mieszkańców zostały dostarczone do oczyszczalni ścieków.

Wykres 8. Ludność korzystająca z oczyszczalni ścieków w ogólnej liczbie ludności w 2017 r. (w %). Stan w dniu 31 XII

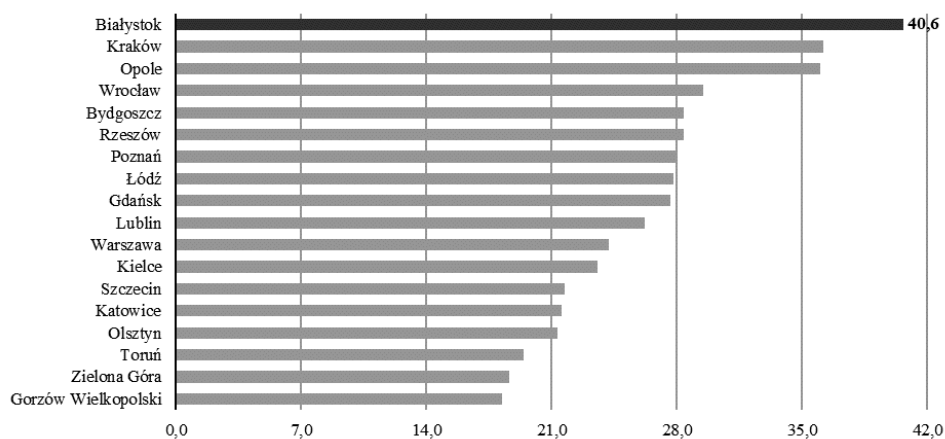


Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 18.01.2019).

W 2017 r. w stolicy województwa podlaskiego 91,2% mieszkańców korzystało z instalacji gazowej. Był to najwyższy udział wśród miast wojewódzkich. Najniższy odsetek ludności ogółem korzystającej z sieci gazowej odnotowano w Krakowie – 71,1%.

W 2017 r. Białystok był również liderem w selektywnej zbiórce odpadów komunalnych (wykres 9). W stolicy województwa podlaskiego 40,6% odpadów komunalnych zostało zebranych w ten sposób. Najniższy udział odpadów zebranych selektywnie w ogólnej ilości odpadów komunalnych odnotowano w Gorzowie Wielkopolskim (18,2%) i był on aż dwukrotnie niższy niż w Białymstoku.

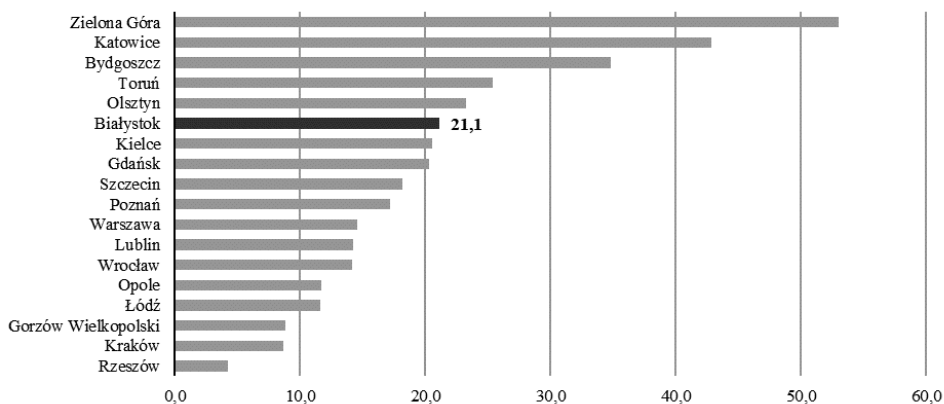
Wykres 9. Odpady komunalne zebrane selektywnie w relacji do ogółu odpadów komunalnych w 2017 r. (w %)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 18.01.2019).

Obszary zielone w miastach wpływają na jakość życia mieszkańców, ponieważ pełnią funkcje estetyczne, rekreacyjne, zdrowotne lub osłonowe. Do terenów zielonych zaliczono powierzchnię parków spacerowo-wypoczynkowych, zieleńców i terenów zieleni osiedlowej oraz lasów publicznych (ogólnodostępnych dla mieszkańców miast). W 2017 r. wymienione wyżej obszary zajmowały 21,1% powierzchni Białegostoku, co dało 6. miejsce na tle miast wojewódzkich. Największy udział terenów zielonych w ogólnej powierzchni miasta odnotowano w Zielonej Górze – 53,0%.

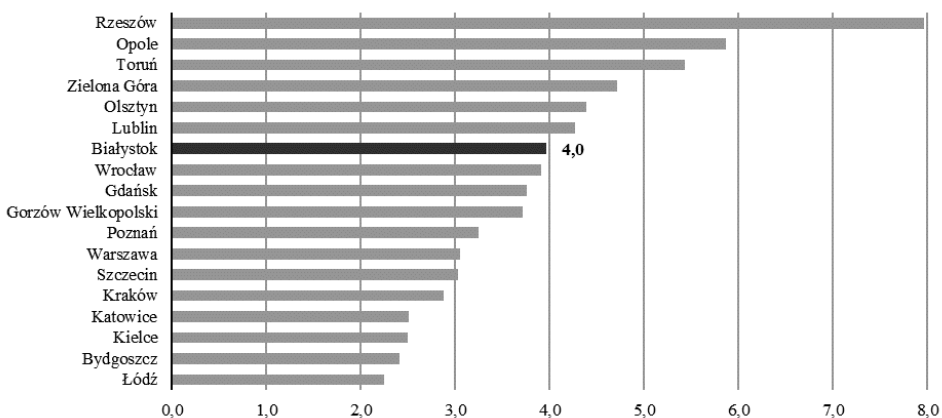
Wykres 10. Udział parków, zieleńców, terenów zieleni osiedlowej i lasów publicznych w powierzchni ogółem w 2017 r. (w %). Stan w dniu 31 XII



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 18.01.2019).

W 2017 r. w stolicy województwa podlaskiego na 10 tys. mieszkańców przypadały 4 km ścieżek rowerowych (wykres 11), co dało 7. lokatę wśród miast wojewódzkich. Najwyższą wartość analizowany wskaźnik osiągnął w Rzeszowie (8 km) i był on dwukrotnie wyższy niż w Białymstoku.

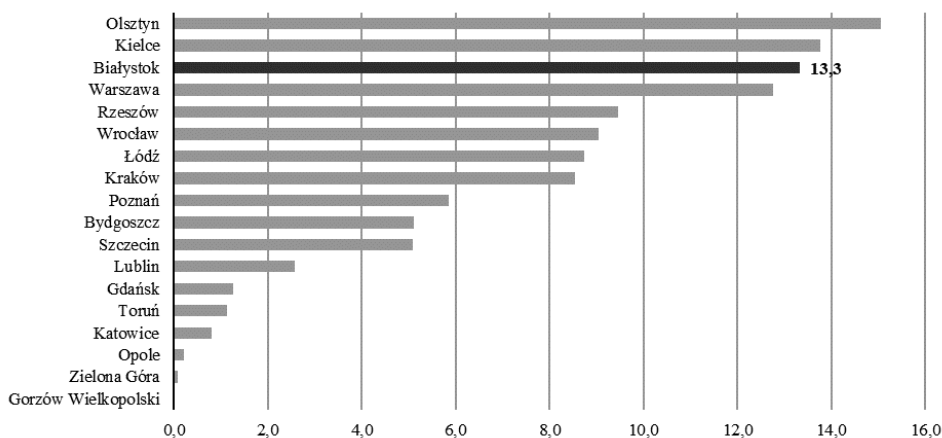
Wykres 11. Ścieżki rowerowe na 10 tys. ludności w 2017 r. (w km). Stan w dniu 31 XII



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 21.01.2019).

Ważną rolę w komunikacji w miastach odgrywają bus-pasy, które usprawniają przemieszczanie się mieszkańców w przestrzeni miejskiej za pomocą środków komunikacji miejskiej (wykres 12).

Wykres 12. Długość bus-pasów na 100 km<sup>2</sup> w 2017 r. (w km). Stan w dniu 31 XII

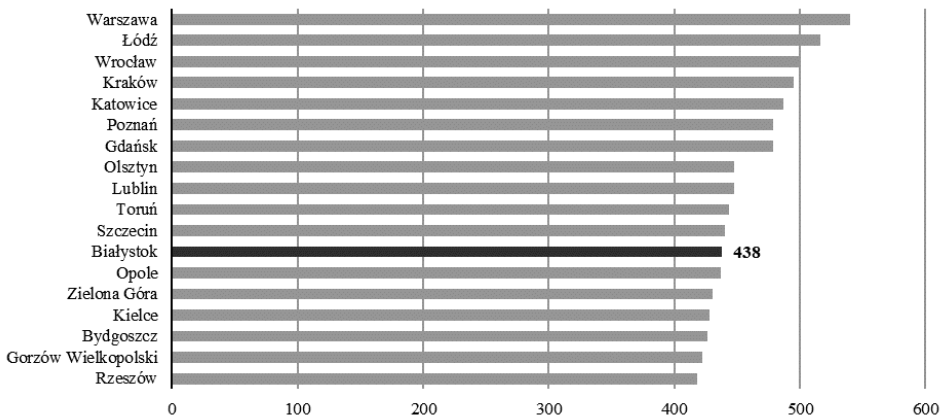


Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 21.01.2019).

Białystok uplasował się na 3. miejscu wśród miast wojewódzkich pod względem zagęszczenia bus-pasów w ogólnej powierzchni miasta (13,3 km na 100 km<sup>2</sup>), po Olsztynie (15,1 km na 100 km<sup>2</sup>) i Kielcach – (13,8 km na 100 km<sup>2</sup>).

Sytuację mieszkaniową mieszkańców miast obrazuje wielkość zasobów mieszkaniowych pozostająca do dyspozycji mieszkańców (wykres 13). Na koniec 2017 r. w Białymstoku na 1000 ludności przypadało 438 mieszkań, tj. o 102 mieszkania mniej niż w Warszawie, gdzie odnotowano najkorzystniejszą sytuację na rynku mieszkaniowym spośród miast wojewódzkich w Polsce.

Wykres 13. Mieszkania w zasobach mieszkaniowych na 1000 ludności w 2017 r. Stan w dniu 31 XII



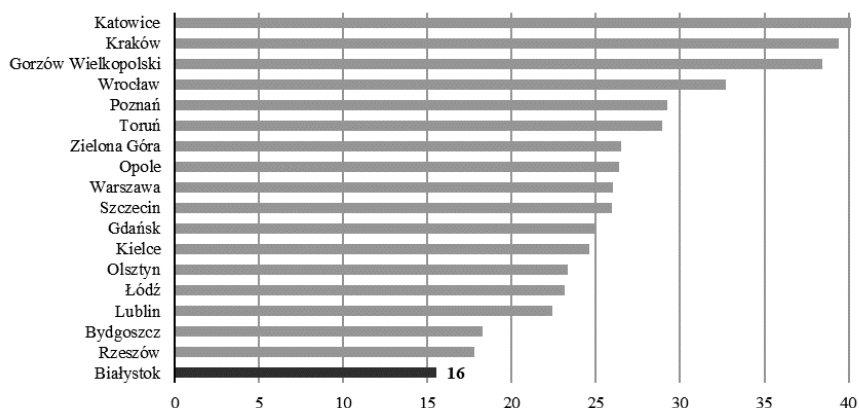
Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 21.01.2019).

W ciągu 2017 r. w przeliczeniu na 1000 mieszkańców oddano do użytkowania 7 mieszkań, tj. o 7 mniej niż w Krakowie, gdzie wskaźnik osiągnął najwyższą wartość wśród miast wojewódzkich.

O przedsiębiorczości mieszkańców miast świadczy m.in. liczba podmiotów zarejestrowanych w rejestrze REGON. W 2017 r. w Białymstoku na 10 tys. ludności przypadało tylko 1191 podmiotów gospodarczych i była to najniższa wartość spośród miast wojewódzkich w kraju. Wskaźnik ten był ponad dwukrotnie niższy niż w Warszawie, gdzie odnotowano 2463 podmioty w przeliczeniu na 10 tys. mieszkańców. W przypadku dużych podmiotów gospodarki narodowej, tj. o liczbie pracujących powyżej 49 osób, w Białymstoku w 2017 r. na 10 tys. ludności przypadało 12 takich jednostek (w Warszawie – 21 podmiotów).

W 2017 r. Białystok był jednym z najbezpieczniejszych miast wojewódzkich w kraju, biorąc pod uwagę aspekt przestępczości (wykres 14). W stolicy województwa podlaskiego odnotowano 16 przestępstw stwierdzonych przez Policję w przeliczeniu na 1000 mieszkańców. Była to najniższa wartość wskaźnika na tle pozostałych miast wojewódzkich.

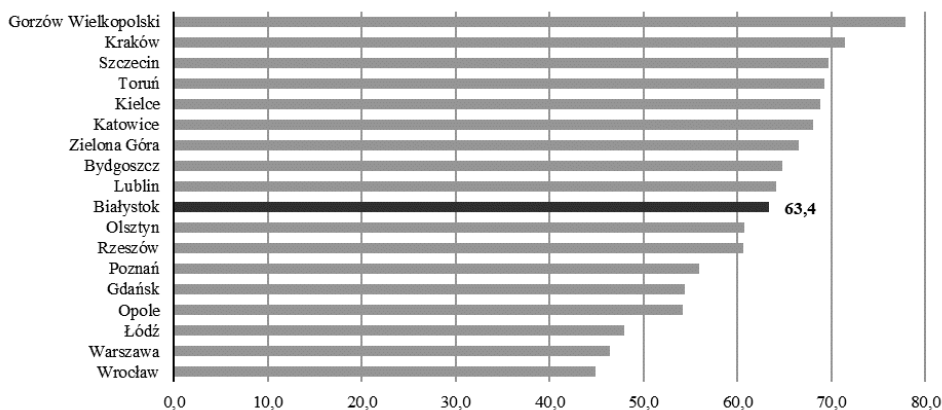
Wykres 14. Przestępstwa stwierdzone przez Policję w zakończonych postępowaniach przygotowawczych na 1000 ludności w 2017 r.



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 22.01.2019).

Biorąc pod uwagę wskaźnik wykrywalności sprawców przestępstw (wykres 15), Białystok uplasował się na 10 miejscu (sprawca został wykryty w przypadku 63,4% przestępstw). Najlepsza sytuacja pod tym względem wystąpiła w Gorzowie Wielkopolskim – w przypadku 77,9% przestępstw wykryto sprawcę.

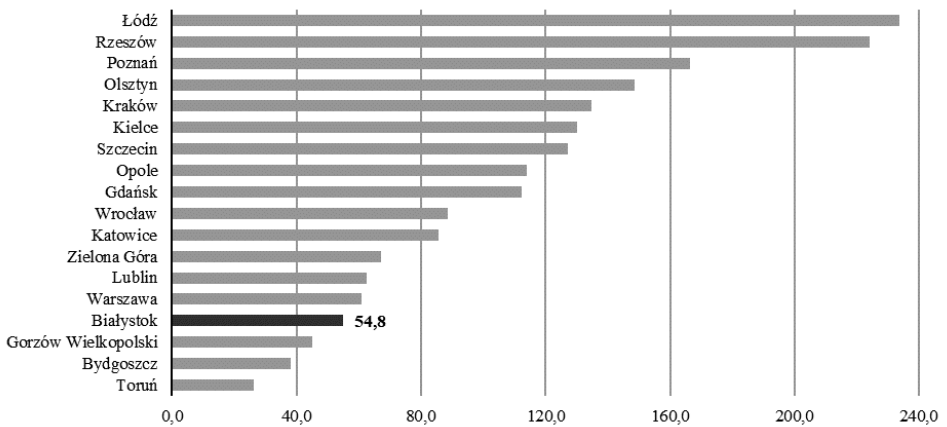
Wykres 15. Wskaźnik wykrywalności sprawców przestępstw stwierdzonych przez Policję w 2017 r. (w %)



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 22.01.2019).

W stolicy województwa podlaskiego wystąpiła korzystna sytuacja pod względem bezpieczeństwa na drogach (wykres 16). Białystok był 4. miastem wojewódzkim o najniższej liczbie wypadków drogowych zarejestrowanych przez Policję w przeliczeniu na liczbę mieszkańców. Na 100 tys. ludności wydarzyło się 55 wypadków drogowych. Najkorzystniejsza sytuacja pod tym względem wystąpiła w Toruniu, gdzie na 100 tys. mieszkańców przypadało 26 wypadków drogowych.

Wykres 16. Wypadki drogowe na 100 tys. ludności w 2017 r.

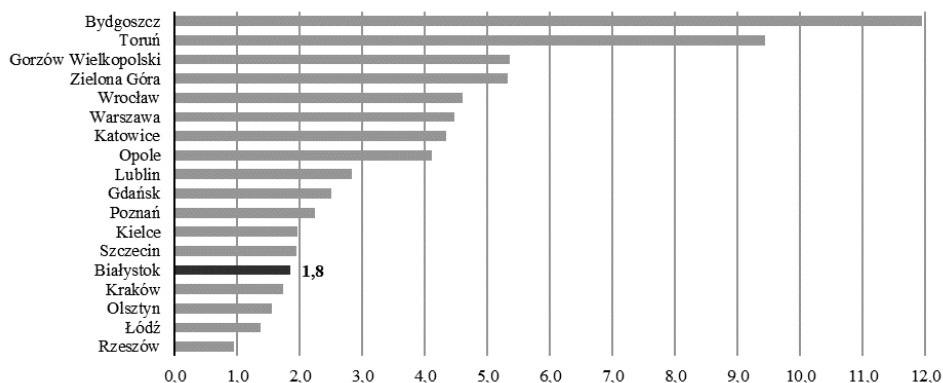


Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 22.01.2019).

W 2017 r. Białystok był miastem, gdzie śmiertelność wypadków drogowych zarejestrowanych przez Policję była jedną z niższych w kraju (wykres 17) – na 100 wypadków przypadały niespełna 2 ofiary śmiertelne. W Bydgoszczy wskaźnik ten był ponad sześciokrotnie wyższy.



Wykres 17. Ofiary śmiertelne na 100 wypadków drogowych w 2017 r.



Źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS BDL (dostęp 22.01.2019).

Analizując potencjał rozwojowy Białegostoku w ujęciu zaprezentowanych miar statystycznych należy zauważyć, że w stolicy województwa podlaskiego odnotowano w 2017 r. relatywnie korzystną strukturę demograficzną ludności oraz stosunkowo wysoki poziom przyrostu naturalnego wśród miast wojewódzkich w Polsce. Białystok bardzo dobrze wypadł również w rankingach najbezpieczniejszych miast pod względem liczby przestępstw stwierdzonych przez policję oraz bezpieczeństwa na drogach. W omawianym roku Białystok wykazał się dbałością o środowisko naturalne, będąc liderem w selektywnej zbiórce odpadów komunalnych. Charakteryzował się przy tym wysoką stopą bezrobocia oraz niskim przeciętnym miesięcznym wynagrodzeniem brutto.

## Miara syntetyczna potencjału rozwoju miast wojewódzkich w Polsce

W celu porównania prezentowanych miast pod względem analizowanych cech odnoszących się do gospodarki, społeczeństwa i środowiska naturalnego zdecydowano o zastosowaniu wielowymiarowej analizy porównawczej, która poprzez konstrukcję miary syntetycznej umożliwia porównywanie elementów zbioru (miast) opisanych za pomocą wielu zmiennych. Wybrano metodę porządkowania liniowego, która pozwala na ustalenie kolejności miast ze względu na jedną agregatową cechę, która jest syntetycznym reprezentantem wielu cech opisujących porządkowane obiekty (Bąk 2018).

Podstawą do uporządkowania liniowego badanych obiektów (miast) jest zmienna syntetyczna, której wartości są szacowane z wykorzystaniem obserwacji wielu zmiennych odnoszących się do różnych sfer (wcześniej zdiagnozowanych i owskaźnikowanych) opisujących te miasta. Zmienna syntetyczna jest zmienną ukrytą. Nie jest możliwa bezpośrednia jej obserwacja. Wartości zmiennej syntetycznej dokonuje się poprzez szacowanie za pomocą funkcji agregujących. Mogą mieć one różną postać analityczną. Wyróżnia się dwie podstawowe grupy metod szacowania zmiennej syntetycznej, a mianowicie bezwzorcowe i wzorcowe.

W procedurze porządkowania liniowego należy przeprowadzić działania według określonego schematu obejmującego następujące etapy postępowania:

- zdefiniowanie zmiennych diagnostycznych możliwych do obserwacji,
- określenie charakteru zmiennych (stymulanty, nominanty, destymulanty)
- wyznaczenie wag zmiennych i ich normalizacja,
- wyznaczenie współrzędnych wzorca w przypadku agregacji wzorcowej,
- agregacja bezwzorcowa lub wzorcowa,
- klasyfikacja obiektów uwzględniająca rangi (Bąk 2018).

Uwzględniając wskazane etapy procedury porządkowania liniowego w pierwszej kolejności, dla uporządkowania miast objętych badaniem, dokonano wstępnego wyboru zmiennych diagnostycznych, które mogłyby zostać wykorzystane do budowy miary syntetycznej. Zestaw tych zmiennych zaprezentowano w tabeli 1.

Tabela 1. Wstępny zestaw zmiennych diagnostycznych do budowy miary syntetycznej poziomu rozwoju wybranych miast

Zmienna diagnostyczna	Symbol
Ludność na 1 km <sup>2</sup>	$X_1$
Ludność w wieku poprodukcyjnym na 100 osób w wieku produkcyjnym	$X_2$
Wskaźnik starości (odsetek osób w wieku 65 lat i więcej)	$X_3$
Małżeństwa na 1000 ludności	$X_4$
Rozwody na 1000 ludności	$X_5$
Urodzenia żywe na 1000 ludności	$X_6$
Zgony na 1000 ludności	$X_7$
Przyrost naturalny na 1000 ludności wg miejsca zamieszkania	$X_8$
Ogólne saldo migracji	$X_9$

Zmienna diagnostyczna	Symbol
Stopa bezrobocia rejestrowanego w %	$X_{10}$
Udział wydatków inwestycyjnych gmin i powiatów w wydatkach ogółem	$X_{11}$
Mieszkania w zasobach mieszkaniowych na 1000 ludności	$X_{12}$
Pracujący na 1000 ludności	$X_{13}$
Przeciętne miesięczne wynagrodzenia brutto w relacji do średniej krajowej (Polska=100)	$X_{14}$
Dzieci w placówkach wychowania przedszkolnego na 1000 dzieci w wieku 3–5 lat	$X_{15}$
Ludność korzystająca z oczyszczalni ścieków w % ogólnej liczby ludności	$X_{16}$
Odpady komunalne zebrane selektywnie w relacji do ogółu odpadów komunalnych zebranych w ciągu roku w %	$X_{17}$
Podmioty wpisane do rejestru REGON na 10 tys. ludności	$X_{18}$
Jednostki nowo zarejestrowane w rejestrze REGON na 10 tys. ludności	$X_{19}$
Podmioty gospodarki narodowej o liczbie pracujących powyżej 49 osób na 10 tys. mieszkańców	$X_{20}$
Wodociąg w %	$X_{21}$
Kanalizacja w %	$X_{22}$
Gaz w %	$X_{23}$
Emisja zanieczyszczeń pyłowych w t/r	$X_{24}$

Źródło: opracowanie własne.

Dobór zmiennych podyktowany był przede wszystkim dostępnością danych na poziomie badanych obiektów – miast. Dane wykorzystane do analizy pochodzą z Banku Danych Lokalnych za rok 2017. Zostały one poddane wstępnej selekcji i ocenie przydatności do budowy miary syntetycznej, biorąc pod uwagę zmienność badanej zmiennej diagnostycznej (wskaźnik zmienności) oraz korelację występującą pomiędzy zmiennymi. Uwzględniając niską zmienność lub wysoką korelację ze wstępnej bazy zmiennych do budowy miary syntetycznej usunięto następujące zmienne:  $X_{2'}$ ,  $X_{3'}$ ,  $X_{4'}$ ,  $X_{12'}$ ,  $X_{15'}$ ,  $X_{16'}$ ,  $X_{19'}$ ,  $X_{21'}$ ,  $X_{22'}$ ,  $X_{24}$ .

Następnie, z wykorzystaniem oprogramowania Takso2006 dokonano obliczeń miary syntetycznej. W pierwszej kolejności przekształcono destymulanty w stymulanty, następnie przeprowadzono standaryzację zmiennych. Nie określano wzorca ani wag – zastosowano metodę bezwzorcową, przypisując wszystkim zmiennym taką samą wagę. W dalszej kolejności

dokonano rangowania obiektów (miast) według cechy syntetycznej. Ranking miast według miary syntetycznej zaprezentowano w tabeli 2.

Tabela 2. Ranking miast według miary syntetycznej

Miasta wojewódzkie	Pozycja	Średnia arytmetyczna
Warszawa	1	1,22029
Rzeszów	2	0,63125
Kraków	3	0,57415
Poznań	4	0,46978
Wrocław	5	0,28205
Gdańsk	6	0,18214
Białystok	7	0,15149
Katowice	8	0,12296
Opole	9	-0,00959
Lublin	10	-0,22644
Olsztyn	11	-0,30622
Zielona Góra	12	-0,34704
Kielce	13	-0,37020
Szczecin	14	-0,39883
Toruń	15	-0,45120
Gorzów Wielkopolski	16	-0,45359
Łódź	17	-0,53107
Bydgoszcz	18	-0,53996

Źródło: opracowanie własne.

Do wyodrębnienia jednorodnych grup badanych obiektów – miast podzielono je na cztery równe części, biorąc pod uwagę miarę syntetyczną (podział kwartylowy). Do pierwszej grupy miast należą: Warszawa, Rzeszów, Kraków, Poznań i Wrocław. Drugą grupę tworzą: Gdańsk, Białystok, Katowice oraz Opole. Poniżej 50% wartości średniej analizowanej miary charakteryzowały się: Lublin, Olsztyn, Zielona Góra, Kielce, jak też Szczecin. Ostatnią grupę miast o najniższych wartościach miary stanowią: Toruń, Gorzów Wielkopolski, Łódź oraz Bydgoszcz.

## Podsumowanie

Potencjał rozwojowy miast wojewódzkich wynika z uwarunkowań danego obszaru, z posiadanych zasobów oraz umiejętności bądź możliwości ich wykorzystania. W celu jego zaprezentowania wykorzystano wybrane miary socjoekonomiczne. Z dokonanej analizy wynika, że w 2017 r. wśród czynników rozwojowych Białegostoku znalazły się takie uwarunkowania, jak:

- struktura demograficzna,
- bezpieczeństwo publiczne i na drogach,
- selektywna zbiórka odpadów.

Wśród barier rozwojowych należy wymienić:

- wysoką stopę bezrobocia,
- niską liczbę pracujących w przeliczeniu na liczbę mieszkańców,
- niskie przeciętne miesięczne wynagrodzenie brutto.

Wykorzystując syntetyczną miarę potencjału rozwojowego analizowanych miast dokonano porządkowania liniowego tych jednostek według ich potencjału rozwojowego. Podstawowym kryterium przy doborze zestawu zmiennych diagnostycznych była przede wszystkim dostępność danych statystycznych. Za pomocą bezwzorcowej miary syntetycznej określono, że Białystok zajął 7. z 18 pozycji w rankingu miast, co oznacza, że znalazł się w drugiej grupie kwartylowej wraz z takimi miastami, jak: Gdańsk, Katowice oraz Opole, tj. powyżej 50% wartości średniej. Świadczyć to może o dość znacznym potencjale rozwojowym miasta. Należy mieć jednak świadomość, iż zmiana zestawu zmiennych diagnostycznych do budowy modelu mogłaby wpłynąć na zmianę rankingu.

W przyszłości wskazane jest budowanie rankingów z wykorzystaniem tego samego lub podobnego zestawu zmiennych diagnostycznych w celu określenia jak zmienia się pozycja Białegostoku na tle pozostałych stolic poszczególnych województw.

## Bibliografia:

1. Bąk Andrzej. 2018. *Zastosowanie metod wielowymiarowej analizy porównawczej do oceny stanu środowiska w województwie dolnośląskim*. Wiadomości Statystyczne nr 1 (680): 10.
2. Główny Urząd Statystyczny, Urząd Statystyczny w Poznaniu. 2018. *Miasta w liczbach 2016*. Warszawa, Poznań: Zakład Wydawnictw Statystycznych GUS: 13.
3. Wrana Krzysztof. 2013. *Uwarunkowania i procesy rozwoju miast*. Śląskie Studia Regionalne nr 4 (I).

4. Olszewski Leon. 2000. *Polityka ekonomiczna w świetle współczesnych uwarunkowań wzrostu gospodarczego*. W: *Dynamika procesów wzrostu gospodarczego i integracji drugiej połowy XX wieku*. L. Olszewski (red.). Wrocław: Uniwersytet Wrocławski: 19.
5. Sztando Andrzej. 2013. *Bariery zarządzania strategicznego rozwojem lokalnym związane z cechami osobowymi lokalnych władz*. W: *Gospodarka lokalna w teorii i praktyce*, R. Brol, A. Sztando (red.). Wrocław: Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu: 22.
6. Brol Ryszard. 1998. *Rozwój lokalny – nowa logika rozwoju gospodarczego*. W: *Gospodarka lokalna w teorii i w praktyce*. M. Obrębalski (red.). Wrocław: Akademia Ekonomiczna we Wrocławiu: 11.
7. Waśniewska Anetta. 2015. *Wybrane społeczno-gospodarcze uwarunkowania rozwoju gmin w Polsce*. *Studia i Prace Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego* nr 40, t. 1: 278.

## System wartości młodzieży szkolnej miasta Białegostoku w ostatnich dwóch dekadach

O charakterze każdej społeczności decydują ludzie. Niezależnie, czy mówimy o społeczności sportowców czy naukowców, grupy młodzieżowej czy seniorów, małych czy dużych miast, wędkarzy czy kolekcjonerów. Oczywiście, owe różnice nie biorą się z uposażenia biologicznego, ale kulturowego. A podstawą tego – jak mówi Florian Znaniecki – są wartości. Socjolog rozumie przez nie „wszelki przedmiot posiadający empiryczną treść, dostępną członkom grupy społecznej, oraz znaczenie, wskutek którego jest on lub może być obiektem działalności” (Thomas, Znaniecki 1976: 54). Inne walory w rozumienie terminu wprowadza Clyde Kluckholm. Podkreśla przy tym kwestię wpływu wartości na sferę związaną z aktywnością. Zgodnie z opinią tego uczonego „wartością jest specyficzną lub dającą się wywnioskować koncepcją tego, co godne pożądania (*desirable*), charakterystyczną dla jednostki lub grupy i wywierającą wpływ na wybór spośród dostępnych sposobów, środków i celów działania” (Kluckholm 1962: 395). To, jakie wartości stają się punktem odniesienia członków jakiejś grupy nadaje odpowiedni charakter tej grupie. Zbieranie starych przedmiotów, wyszukiwanie ich na różnych targach czy aukcjach, wymienianie się nimi, dyskusje o przysługujących im walorach (wieku, wartości) jednoznacznie odróżnia ich od członków grupy wybierających się każdej soboty z nastaniem świtu z wędką i wyszykowaną przynętą na rzeczne łowy. Podobnie widać wyraźną różnicę między mieszkańcami aglomeracji szybko przemykających zatłoczonymi trotuarami, ciągle w nieustannym biegu z jednej aktywności pędzących do drugiej, a mieszkańcami małych miast mających czas na uliczne rozmowy ze spotkanym znajomym, posiedzenie na ławce i wpatrzenie się w przemierzające się po nieboskłonie chmury. Odmienne nastawienie do świata mają także reprezentanci różnych grup wiekowych. W niniejszym artykule chcielibyśmy przyjrzeć się uczniom szkół ponadpodstawowych i ich preferencjom aksjologicznym. Pozwoli to wyrobić zdanie o ogólnych cechach tej młodzieży, ich

wrażliwości na otaczający świat i potencjale, któremu dają i dawać będą w przeszłości świadectwo w konkretnych działaniach.

Młodzież białostocka, przynależąca do grupy wiekowej od 15 roku życia do matury włącznie, już od osiemnastu lat bierze udział w badaniach mających na celu m.in. zidentyfikowanie ich systemu wartości. Rozpoczęcie tej inicjatywy nastąpiło w roku poprzedzającym wprowadzenie reformy szkolnictwa przeprowadzonej przez ministra Mirosława Handke (1998), po czym odbyły się jeszcze kolejne edycje w 2002, 2005, 2011, 2015 r. (Jocz 1999: 129-142; Jocz 2003: 22-40; Jocz 2006: 255-279; Jocz 2012: 180-199). Każde z badań prowadzone było na dużych próbach respondentów, których liczba wynosiła odpowiednio w poszczególnych edycjach: 1998 r. – 1205, 2002 r. – 1717, 2005 r. – 1563, 2011 r. – 2409, 2015 r. – 2028. W bloku przedkładanych uczniom pytań znajdowało się pytanie o preferowane przez nich wartości. Jego forma za każdym razem była identyczna, co pozwala porównywać wyniki uzyskane w poszczególnych edycjach. Odwołamy się zatem do posiadanych danych, by je ze sobą zestawić. Pozwoli to podejść do zagadnienia w sposób dynamiczny. Tego typu procedura umożliwia uchwycenie zachodzących tendencji w preferencjach aksjologicznych w 18-letnim odcinku czasu.

System wartości każdej społeczności, w tym także grupy młodzieżowej, jest warunkowany najróżniejszymi czynnikami. Te mogą być związane z historią szerszej grupy, do której należy badana zbiorowość, z przeszłością społeczności lokalnej, tradycją kulturowaną w domu rodzinnym, współczesnymi modami, globalną kulturą, przekazem medialnym itd. W niniejszej prezentacji nie zatrzymamy się jedynie na wymiarze socjograficznym, ale będziemy starali się także dać wyjaśnienie zidentyfikowanych jakości w omawianym obszarze faktów. W tym wyjaśnianiu odwołamy się do czynników, które wydają się mieć największy wpływ na preferencje aksjologiczne badanej grupy wiekowej.

Powiedzieliśmy, że porównanie wyników z pięciu edycji badań, prowadzonych przez kilkanaście lat, pozwala wskazać zachodzące trendy w uczniowskim systemie wartości. Logika zdrowego rozsądku podpowiada, że mogą wystąpić trzy możliwe tendencje: stabilizacji, wzrostu i spadku. Przyglądając się rozkładowi wyników stwierdzić można, że każda z nich występuje w przypadku cenionych przez młodzież białostocką dóbr. Przyjęto zasadę, że przy przyporządkowaniu wartości do jednej z dwóch kategorii – spadku lub wzrastania, ruch danego dobra w rankingu winien nastąpić o minimum trzy pozycje, przez minimum cztery edycje. Natomiast w przypadku tendencji stabilizacyjnych, ruch



dobry nie powinien być większy niż dwie pozycje w kolejnych, ostatnich czterech edycjach.

Niżej została przedstawiona tabela z wyszczególnionymi rangami dla poszczególnych wartości. Rangi mieszczono są w odpowiednich kolumnach, z uwzględnieniem każdej edycji oddzielnie.

Tabela 1. Pozycje poszczególnych wartości w kolejnych edycjach badań

1998	2002	2005	2011	2015	Tendencje	Wartości
2	1	1	1	1	=	Szczęśliwe życie rodzinne
1	2	2	3	2	=	Zdrowie
6	4	4	2	3	=	Prawdziwi przyjaciele
3	3	3	4	4	=	Odwzajemniona miłość
4	7	7	7	5	=	Spokojne życie
9	9	6	5	6	<	Interesująca praca
5	8	8	6	7	=	Szacunek i uznanie innych ludzi
15	16	15	8	8	<	Silny charakter
16	17	17	11	9	<	Pomaganie innym ludziom
12	15	13	13	10	<	Sprawność fizyczna
18	10	9	9	11	=	Kariera zawodowa
13	5	5	12	12	>	Pieniądze/zamożność
7	14	14	10	13		Poczucie, że jest się potrzebnym innym ludziom
8	11	10	14	14	>	Podróże/przygody
14	12	12	16	15	>	Wiara/religia
17	19	18	18	16	<	Dobro Ojczyzny
10	6	11	15	17	>	Przyjemności i rozrywki
11	13	16	17	18	>	Zdobywanie wiedzy
19	18	18	19	19	=	Sława
20	20	20	20	20		Inne

Legenda: tendencja stabilizacji =; tendencja spadków >; tendencja wzrostu <.

## 1. Tendencje stabilizacji

Tendencję stabilizacji notujemy w przypadku kategorii, które przez ostatnie cztery edycje badań znajdowały się w pierwszej czwórce

najczęściej wskazywanych przez młodzież wartości. Należą do nich: „szczęśliwe życie rodzinne”, „zdrowie”, „prawdziwi przyjaciele”, „odwzajemniona miłość”. Za Januszem Mariańskim możemy powiedzieć, że ten zestaw tworzy tzw. grupę „wiodących wartości codziennych”. Posiadają one charakter bardziej indywidualny niż społeczny. Nie tyle bowiem związane są z wychodzeniem do innych, ile bardziej z koncentrowaniem się na sobie. Należy jednak zauważyć, że ich zabezpieczenie stanowi niezbędny warunek by mogły być realizowane inne dobra. Zatem daje się odczytać taką sytuację, iż młodzież traktuje osiągnięcie tych wartości jako warunek *sine qua non*, by mogło dochodzić do samorealizacji, czy to w wymiarze robienia kariery, czy poświęcania się innym, czy zaspokajaniu zachcianek hedonistycznych, czy nawet poszerzania horyzontów poznawczych (Mariański 2016: 1267-1268). Wskazywanie w każdej z kolejnych edycji na te walory stanowiące warunki stabilizacji osobistej (przede wszystkim w wymiarze psychicznym i biologicznym), zapewne świadczy, że respondenci czują, że bez ich zagwarantowania pozostałe wartości (drugiego planu) nie mogą być w należyтым stopniu wypełniane, albo w ogóle stają się nieistotne, lub też ich realizacji nie będzie można poświęcić należytej uwagi ani energii.

O trwałości ocen młodzieży można także mówić w przypadku „spokojnego życia”, „szacunku i uznania innych ludzi” oraz „kariery zawodowej” (dwa pierwsze dobra zajmują wysokie miejsca w rankingu – zawsze plasowały się w pierwszej dziesiątce najbardziej cenionych przez młodzież walorów). Ten zestaw wartości wiązać także można ze stabilizacją osobistą, ale tym razem o charakterze środowiskowym. „Spokojne życie” łączy się z funkcjonowaniem w bezpiecznym, przewidywalnym otoczeniu, w którym nie miotają człowiekiem obawy związane z destabilizacją, niepewnością i zamętem. Otoczenie nabiera wskazanego charakteru w środowisku życzliwych ludzi, którzy nie tylko wysoko nas cenią, ale także są gotowi dać wyraz takiej ocenie w razie zaistniałej potrzeby. Szacunek i uznanie obliguje do takich przychylnych gestów. Wykonywana praca, która w perspektywie gwarantuje pięcie się po drabinie stanowisk, implikuje ekonomiczne zabezpieczenie. Także i ta kategoria bez wątplenia jest wartością stwarzającą warunki stabilizacyjne.

O niezmiennym stanowisku młodzieży możemy także mówić w przypadku „sławy”. Przez wszystkie edycje zajmowała jeśli nie ostatnie, to przedostatnie miejsce w rankingu wartości. Świadczyć to może, że zawsze traktowana była jako mało istotny walor, który może stać się udziałem respondentów, ale jeśli to nie nastąpi, życie będzie płynąć dalej.

## Tendencje wzrostu

Tendencje wzrostu obserwuje się w przypadku następujących wartości: „silny charakter” (wzrost o osiem pozycji), „pomaganie innym ludziom” (o osiem pozycji), „sprawność fizyczna” (wzrost o pięć pozycji), „interesująca praca (wzrost o trzy pozycje), „dobro Ojczyzny” (wzrost o trzy pozycje). Trudno jest mówić o jednoznacznym charakterze wartości, jakie znalazły się w tej grupie. Pierwsza, trzecia i czwarta wartość mają bowiem charakter pragmatyczny, druga i piąta – idealistyczny. Daje to podstawy by stwierdzić, że w ostatnich latach, młodzież głównie podatna jest na oddziaływanie sił o tych dwóch walorach.

Spróbujmy teraz poszukać wyjaśnienia, uzasadniającego zaistnienie takich tendencji. Te będą wskazywane przez odwoływanie się głównie do bodźców środowiskowych, które mogą działać stymulująco na dokonywane wybory.

a) Wzrost znaczenia silnego charakteru pojawia się w kontekście promowania indywidualności, niezależności, zdania się na własne siły, lansowania nieugiętych charakterów itp. Wizja młodzieży pozostającej pod opieką rodziny do trzydziestego roku życia i dłużej, powoli odchodzi już do lamusa. Także coraz częściej młodzież stroni od praktyk „ustawiania” swego życia przez pokolenie rodziców. Często tego typu działania traktuje jako wskaźnik braku zaradności, czy też dyshonor. Ambicją zatem staje się traktowanie siebie jako samowystarczальной jednostki, niezależnej, dochodzącej własnymi siłami do indywidualnie wyznaczonych celów.

Towarzyszy temu promocja osobowości o silnym charakterze: twardych, nieugiętych, niezwykniętych, działających z dużą konsekwencją. Należy podkreślić, że tego typu wzorzec dotyczy obu płci. Mężczyzn tradycyjnie kreowano na osoby o wyżej wskazanych walorach. W dzisiejszych czasach opisane wzorce odnoszą się także do kobiet. Wzór bizneswomen jest jednoznacznie oparty o silną tożsamość. W sposób nieugięty, z żelazną konsekwencją dążącą do sukcesu. W świecie nieustannego współzawodnictwa tylko osobowość o takich cechach jest w stanie sprostać oczekiwaniom i wyzwaniom.

Nie mniej istotne w wyjaśnianiu powyższego stanu rzeczy jest fakt, że współczesny człowiek staje także w ogniu wielu wyzwań o najróżniejszym charakterze, które często stają się przyczyną licznych stresów i napięć, związanych przede wszystkim z rywalizacją, wciąż rosnącymi społecznymi oczekiwaniami i pośpiechem. Jedne z nich dotyczą sfery zawodu: dostania intratnej i atrakcyjnej pracy, utrzymania się na zdobytych

stanowisku, współzawodnictwie w pracy o lepsze pozycje. Inne dotyczą rywalizacji o status społeczny. Istnieje tendencja, by pokazać się w środowisku – że ma się duży dom, uposażenie i sprzęt z najwyższej półki, szybki i drogi samochód, markowe ubrania; wyjeżdża się na wakacje w najdalej oddalone zakątki świata itd. Jeszcze inne odnoszą się do pośpiechu i nieustannego zabiegania, będących efektem nakładania się licznych obowiązków, jakimi współczesny człowiek jest obarczany, niekończącego się podnoszenia standardów i wymogów, którym powinien on sprostać; zobowiązań, do podejmowania których w sieci różnych relacji, chcąc nie chcąc, zobowiązuje się itd. (Świda-Ziemia 2008: 160).

Młodzież widzi, że tego typu i im podobne okoliczności wymuszają na człowieku, by był silny i odporny na związane z nimi wyzwania. Nie dotyczy to tylko standardów obowiązujących w świecie dorosłych, który mają sposobność obserwować w swoich domach, czy w najbliższym otoczeniu. Sami osobiście doświadczają najróżniejszych sytuacji stresogennych, jakim muszą stawiać czoła i znajdować im właściwe rozwiązania. Te niejednokrotnie skutkują licznymi tąpnięciami psychicznymi, załamaniem, depresjami, lękami itp. Najlepszym tego świadectwem są zwiększające się kolejki uczniów do psychologów, psychiatrów, czy poradni gastrycznych. Jeszcze nim weszli w świat dorosłych, gdzie wyżej wskazane standardy obowiązują powszechnie, nie potrafią skutecznie opierać się wyzwaniom i zagrożeniom, jakie niesie ich własny świat. W takich okolicznościach niezbyt dziwi, że nastąpił tak znaczny wzrost „silnego charakteru” w hierarchii cenionych przez uczniów wartości. Bez tej cechy konfrontacja z wyzwaniami stawianymi przez współczesność zazwyczaj przynosi opłakane konsekwencje. Posiadanie silnego charakteru daje szansę wyjścia zwycięsko ze zderzenia z wyżej wskazanymi wyzwaniami. Dobrze czują to uczniowie, stąd coraz wyższa ich ocena tej wartości.

b) Skok o pięć pozycji w rankingu notuje wartość „sprawność fizyczna”. Wzrost tego waloru w rankingu dóbr cenionych przez młodzież można widzieć w kontekście stworzonego przez panującą modę klimatu. Jest bowiem oczywistym, że postrzeganie ciała i postawy względem niego są uwarunkowane kulturowo. Współcześnie dyskurs wokół ciała zdominowany jest przez kreowanie świadomości, że ma się wpływ na jego jakość, szczególnie wygląd, sprężystość, kształt, kondycję itd. Powstające jak grzyby po deszczu: kluby fitness, siłownie, gabinety kosmetyczne i chirurgiczne poprawiające walory estetyczne ciała, solaria, kluby chodzenia z kijkami, ścieżki rowerowe i spacerowe, organizowane liczne zawody dla amatorów, kursy dietetycznego gotowania, lansowanie zdrowego stylu

życia itd. są tego świadectwem (Szymczyk 2016: 406). Ciało staje się swego rodzaju przedmiotem kreacji. Jednocześnie powstająca infrastruktura stwarza aurę, w kontekście której kształtuje się odpowiednie nastawienie do spraw *somy* i budowanie odpowiedniego wyobrażenia, że ciało jest swego rodzaju kapitałem fizycznym, mogącym przekształcić się w inne formy kapitału (społeczny, biznesowy, kulturowy itp.) (Szymczyk 2016: 410). Infrastruktura ta podpowiada jednocześnie walory, jakie gwarantują osiągnięcie tegoż kapitału. Jedną z podstawowych cech lansowanych współcześnie jest wymiar związany ze sprawnością fizyczną. Kult wygimnastykowanego ciała, wysportowanej sylwetki, wyrzeźbionych mięśni, dobrej kondycji, staje się czymś klasycznym we współczesnym świecie; wskazane walory stają się przedmiotem mody, a nawet wzorcem społecznym (Mroczkowska 2009: 28). Nie dotyczy to tylko młodych mężczyzn, którzy zazwyczaj kierowani rywalizacją rówieśniczą nie gubili z widnokregu cech mogących przysporzyć im odpowiednią pozycję w środowisku. Sprawa sprawnego i wysportowanego ciała stała się przedmiotem troski także i reprezentantów płci pięknej, starającej się dorównać mężczyznom, również i w tej sferze. Nadto i pokolenie seniorów nie zaniedbuje tego aspektu w repertuarze podejmowanych praktyk. Ono także, nie chcąc poddawać się biologicznym procesom pozostawionym samym sobie, wychodzą naprzeciw ich wspomaganiam, tak, by poprawić swoją witalność. Nic dziwnego, że w klimacie stworzonym wokół spraw ciała staje się ono coraz ważniejszym w ocenie uczniów szkół ponadpodstawowych.

c) Kolejną wartością z najwyższym skokiem uznania (o osiem pozycji w rankingu) znalazło się „pomaganie innym ludziom”. We współczesnym świecie, w którym człowiek nastawiony jest na dogadzanie sobie, w którym dominuje egoistyczne zaspokajanie swoich zachcianek, dbanie o własny interes, szukanie osobistych korzyści i uciech, korzystanie z możliwości jakie daje świat pełnymi garściami, tego typu tendencja może zaskoczyć. Tym bardziej, że jej wzrost w rankingu uznanych wartości nie jest efektem jednorazowego skoku, ale stopniowego wznoszenia się.

Ta tendencja może być świadectwem, że wzrasta uznanie dla potrzeb innych ludzi. Mimo horyzontu współczesnej kultury, na którym wyeksponowane jest „ego” ze swoimi potrzebami, pragnieniami, apetytami, słabościami, pojawia się miejsce na osoby pozostające w potrzebie. Na ile jest ono związane ze wzrostem autentycznej wrażliwości, a na ile jedynie efektem wyuczonyj maniery, czy wręcz panującej mody – trudno jednoznacznie orzec. Faktem jednak jest, że nastąpił wyraźny skok tej wartości wśród uznanych przez młodzież dóbr.

Może być on powodowany aurą związaną z zawiązywaniem się wielu stowarzyszeń wspomagających w najróżniejszy sposób potrzebujących, pojawieniem się licznych inicjatyw charytatywnych niosących wsparcie permanentnie oczekującym wsparcia osobom (chorym w hospicjach, matkom samotnie wychowującym dzieci, dzieciom szczególnej troski itd.), podejmowaniem akcji związanych z akcydentalnie występującymi sytuacjami o negatywnych konsekwencjach dla ich uczestników (klęski żywiołowe, kataklizmy, katastrofy drogowe, wypadki lotnicze, zdarzenia losowe). Oczywiście w upowszechnianiu tego typu inicjatyw mają wielki udział środki masowego przekazu. Te z dużym zaangażowaniem lansują wskazane akcje, same także stają się nierzadko inicjatorem przedsięwzięć o podobnym charakterze.

Nie należy zapominać o inicjatywach prospołecznych podejmowanych w obrębie samego środowiska szkolnego. One same wychodzą z licznymi przedsięwzięciami o charakterze charytatywnym, lub stwarzają sprzyjający klimat do podejmowania takowych (wprowadzanie punktów za zaangażowanie w prospołeczną aktywność z zachowania, wyróżnienia i nagrody itp.). Wszystkie tego typu działania wytwarzają swego rodzaju „modę na pomaganie”. Ta, jak widać po uzyskanych wynikach, nie odbija się pustym echem w świadomości młodzieży, ale zostawia na wrażliwych jednostkach wyraźne ślady, czego wskaźnikiem są preferencje aksjologiczne.

d) Wartość „interesującej pracy” w rankingu preferencji młodzieżowych wzrosła o trzy pozycje. Współczesny rynek pracy w Polsce wyraźnie zróżnicował się w stosunku do tego, co jeszcze działo się na nim kilka, czy kilkanaście lat wstecz. Powstają nowe gałęzie produkcji, bogata paleta zawodów związanych z komputerami i technologiami cyfrowymi, rozrasta się także branża związana z usługami miękkimi (bankowymi, doradczymi, prawniczymi, terapeutycznymi). Zaznaczyć należy, że nie oferują ich tylko polskie firmy, ale z dużym dynamizmem wchodzą na polskie podwórko firmy zagraniczne. Te nie tylko wychodzą z ofertą pracy w innych standardach kulturowych (odpowiedniej kulturze organizacyjnej), ale także niejednokrotnie pracą lepiej opłacaną, związaną z atrakcyjnymi wyjazdami do placówek macierzystych, wzbogacaną licznymi premiami, szybką ścieżką awansów itp.

Zważywszy, że coraz szybciej wzrasta popyt na dynamicznych, kreatywnych i młodych pracowników, młodzież dzisiaj nie decyduje się na pierwszą lepszą propozycję, jaka wpada jej w rękę, ale korzysta



z możliwości wyboru, decydując się na to, co jest bardziej atrakcyjne, co odpowiada osobowości, zainteresowaniom, preferencjom emocjonalnym itd.

Oczywiście nie we wszystkich regionach kraju jest podobna sytuacja na rynku pracy. Jak zwykle, są skupiska atrakcyjnych ofert, przeważnie w regionach centralnych i w wielkich aglomeracjach, ale są i miejsca „pustynne”, na których nie ma bogatego asortymentu ofert. Ale należy zauważyć, że zmienia się także mentalność ludzi młodych. Współcześnie nie są tak przywiązani jak niegdyś do miejsca zamieszkania (swoich rodziców). Wybór miejsca pracy odległego o 200, 300 km od rodzinnego domu nie stanowi żadnej przeszkody w podjęciu decyzji o związaniu się z odpowiednią posadą. Zmiana, przebojowość, odwaga wpisane są w cechy współczesnej młodzieży. Taka „otwartość mentalna” ułatwia pozyskanie pracy marzeń. Zatem nie ma powodów, by nie dawać upustu tym marzeniom.

e) Kolejną wartością, która zyskała w ocenie uczniów jest „dobro Ojczyzny”. Przesunęło się ono o trzy pozycje w rankingu cenionych dóbr. Zaobserwowany wzrost nie jest może zbyt imponujący, ale dokonywał się sukcesywnie przez kolejne edycje. Wartości ojczyzniane przez długie lata w polskim obiegu społecznym były pomijane, marginalizowane lub wręcz wyśmiewane. Przyznawanie się do wartości patriotycznych oraz identyfikacja z tym „co Polskę stanowi” nie tylko nie było w modzie, ale także stawało się sprawą wstydliwą. Nie dziwi zatem, że jeszcze w 2002 r. wartości, o których mówimy, znalazły się na przedostatnim miejscu wśród preferowanych przez młodzież dóbr. Do dziś jeszcze od wyszydzenia nie uwolniły się różne opiniotwórcze środowiska. Ale nie stanowią już dominującego głosu w tej kwestii. Pojawia się bowiem wiele inicjatyw, które stłumiły ich przekaz, a nawet wyraźnie zagłuszyły. Wśród nich mówić można o: zakładaniu stowarzyszeń i organizacji o zasięgu ogólnopolskim i lokalnym, które na swoich sztandarach niosą wartości patriotyczne; pojawiających się grupach rekonstrukcyjnych, odwołujących się do chlubnych wydarzeń z historii kraju; organizowaniu imprez sportowych i rekreacyjnych z przesłaniem patriotycznym (biegi żołnierzy wyklętych, biegi powstańcze, maratony niepodległościowe itd.); pojawianiu się wielu zgromadzeń, gdzie można eksponować przywiązanie do wartości ojczyznianych (obchody rocznic państwowych, marsze niepodległościowe, wydarzenia sportowe itd.); powstaniu całego przemysłu związanego z produkcją odzieży i innych akcesoriów o charakterze patriotycznym, które stały się modne ostatnimi czasy, szczególnie w środowisku młodzieżowym

itd. Tę wyliczankę można byłoby wydłużać, ale nie o to tu chodzi. Dość uzmysłwić sobie, że w takim klimacie nie jest trudno przekonać się do dóbr, które związane są z tak licznymi działaniami i inicjatywami oraz stworzonego wokół nich klimatu.

W omawianym kontekście, należy także wspomnieć o zmianie nastawienia do spraw ojczyźnianych polityków mających wpływ na budowanie wizerunku Polski. Ci już dziś nie chwają się, że zdołali uzgodnić z jednym, czy drugim obcym państwem, że zezwoli polskim obywatelom na oficjalną pracę w ich kraju, ale że w Polsce jest coraz więcej ciekawych miejsc pracy i warto tu pozostać, a także i powracać z emigracji. Wzmaga się także ich wysiłek związany z budowaniem dobrego wizerunku Polski – jako kraju rozwiniętego, odpowiedzialnego, atrakcyjnego, bezpiecznego, liczącego się w świecie itd. Tego typu działania także wzmacniają nastawienie młodych do spraw, o których mowa. Bycie w Polsce i identyfikowanie się z tym, co polskie staje się coraz bardziej naturalne, a w wielu środowiskach nawet atrakcyjne.

### 3. Tendencje spadku

Spadek zanotowały następujące wartości: „przyjemność i rozrywka”; (o jedenaście pozycji); „pieniądze/zamożność” (o siedem pozycji); „podróże/przygody (o sześć pozycji); „zdobywanie wiedzy” (o siedem pozycji); „wiarę/religia (o trzy pozycje). Trzy pierwsze wartości mają charakter hedonistyczno-materialny, pozostałe dwie przynależą do grupy dóbr uroczystych – ze swej natury odnoszą się bowiem do sfery symbolicznej (Mariański 2015: 904-905).

a) Największy spadek zanotowała „przyjemność i rozrywka”. Przesuwała się z szóstego miejsca na siedemnaste, czyli o 11 pozycji. Być może spowodowane jest to faktem, że zaspokojenie tego dobra w dzisiejszych czasach nie łączy się ze zbyt dużym wysiłkiem. Praktycznie jeśli ktoś ma kaprys rozerwania się, w dużym mieście nie ma z tym najmniejszego kłopotu. Dyskoteki, puby, galerie, koncerty, kawiarenki, baseny, sale gimnastyczne, siłownie, kręglarnie, kina itp. są na wyciągnięcie ręki. W bogatej palecie najróżniejszych ofert każdy, nawet najwybredniejszy koneser, może znaleźć dla siebie coś interesującego i specjalnego zarazem. Nie wiąże się to ze zbyt wielkim kosztem, nawet na uczniowską kieszeń. Kilkanaście lat temu, jeśli młodzież miała środki, by spędzić czas w jakiś wymarzony dla siebie sposób, w sympatycznych okolicznościach, miała kłopoty ze znalezieniem takiego miejsca. Nie był na to jeszcze przygotowany rynek,



mimo że już były wyraźnie pobudzone oczekiwania. W miarę, jak krzepła przedsiębiorczość, pojawiały się najróżniejsze inicjatywy wychodzące naprzeciw tym potrzebom. Pod tym względem szybko nadgoniliśmy kraje zachodnie i obecnie istniejące oferty są w stanie zaspokoić popyt na miarę wyobraźni i możliwości finansowych nastolatków. Niekiedy można powiedzieć, że mamy nadmiar ofert. Na rynku przyjemności i rozrywki działa ta sama zasada, co na innych rynkach – dobro rzadkie zyskuje wartość; dobro, którego jest nadmiar traci wartość.

b) Kolejną wartość z największym spadkiem to „podróże/przygoda”. Wartość ta przesunęła się w rankingu o 6 pozycji. Wydaje się, że do tego zjawiska można przyłożyć podobną interpretację, jak do faktu wyżej omówionego. To, co dla większości ludzi młodych nie było osiągalne kilkanaście lat temu, dzisiaj jest ogólnodostępne. Poprawiła się sytuacja finansowa umożliwiająca realizację pomysłów związanych z najróżniejszymi wyprawami i podróżami. Pojawiły się nadto możliwości związane z realizacją projektów wyjazdowych: bogaty repertuar zorganizowanych wypraw, liczne biura podróży, rozbudowana baza hotelowa, wyraźnie powiększona sieć tanich kwater. Nie bez wpływu na ułatwienie realizacji najróżniejszych podróży miało także otwarcie zachodnich granic i możliwość podróżowania bez paszportów i wiz po niemalże połowie świata. Udogodnienia tego typu w znacznym stopniu potrafiły zaspokajać apetyty wyjazdowe. Po sporym „głodzie” związanym z brakiem dostępu do tego typu dobra wydaje się, że ostygł i ustabilizował się popyt na nie.

Innym tłumaczeniem spadku omawianego dobra może być także pojawienie się wielu sposobności poznawania świata bez potrzeby wychodzenia z domu. Za sprawą internetu możemy nie tylko przenieść się w inną, nieznaną do tej pory przestrzeń, choćby była nawet najdalej położona od miejsca zamieszkania zainteresowanego – na innej galaktyce, ale także przenieść się w czasie historycznym i znaleźć się w epoce sprzed kilkudziesięciu czy kilkuset lat. Sieć pozwala także w czasie teraźniejszym spotkać się ze znajomym z Australii czy Meksyku; rozmawiać każdego wieczoru z kuzynem z Chicago, czy zwiedzać Muzeum of Modern Art w New Yorku. Dla sporej liczby osób taki sposób „przemieszczania” się w zupełności zaspokaja oczekiwania związane z podróżami.

c) Pieniądze były i ciągle są gwarantem bezpieczeństwa ekonomicznego. Dysponowanie nimi zapewnia możliwość zaspokajania podstawowych potrzeb życiowych, a także wszelkich innych udogodnień poprawiających poziom życia. Za pieniądze można sprawić sobie niemal wszystko,

luksusowe mieszkanie, kreacje na miarę wyobraźni, opiekę zdrowotną na najwyższym poziomie, egzotyczne podróże, wszelką rozrywkę, decyzje polityczne, a nawet przyjaciół. Zasoby materialne otwierały horyzonty nowego stylu życia. Stąd wraz z ich upowszechnianiem się można było ogłosić zanikanie ery człowieka nastawionego na „być” i nastanie ery człowieka nastawionego na „mieć”. Pieniądze są również elementem decydującym o zajmowaniu odpowiedniego miejsca w hierarchii społecznej. Wejście w ich posiadanie odbierane jest przez środowisko jako wskaźnik świadczący o wysokiej pozycji społecznej. Wydaje się, że profity z posiadania zasobów materialnych nie straciły na aktualności i wciąż kuszą swoją atrakcyjnością, a tu analizowane badania pokazują, że przez ostatnie cztery edycje badań zanotowano spadek „pieniędzy i zamożności” w rankingu preferowanych przez młodzież wartości. I nie był on tylko śladowy, ale wyraźny, o siedem pozycji. Taki wynik jednoznacznie dowodzi, że uczniowie z dużym dystansem traktują omawiane dobro, a nawet więcej, że coraz częściej ginie ono z horyzontu ważnych dla nich spraw. Zapewne jest to efekt bogacenia się społeczeństwa. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że standard życia poprawił się w Polsce średnio. Zasoby, jakimi dysponuje przeciętna rodzina pozwalają zaspokoić potrzeby jej członków, tak, by nie odstawały zbytnio od przyjętych standardów. Właściwie większość potrzeb i nawet zachcianek młodzieży, mimo ich eskalacji, aktualnie jest możliwa do zaspokojenia.

Wyżej omówione trzy wartości notujące spadek zaliczyliśmy do grupy „materialno-hedonistycznych”. Przedłożone wyniki jednoznacznie dowodzą, że topnieje grono ich zwolenników wśród młodzieży szkolnej.

d) Kolejny wielkie tąpnięcie obserwujemy w przypadku „zdobywanie wiedzy”. W ciągu ostatnich 18 lat nastąpił spadek tej wartości o siedem miejsc w rankingu. Należy podkreślić, że ma on charakter liniowy, z każdą kolejną edycją sukcesywnie obniżała się ranga wskazanego dobra, aż znalazło się ono praktycznie na ostatnim miejscu listy preferowanych przez uczniów walorów („sukces” zawsze był kategorią pozostającą poza zainteresowaniem respondentów – był wartością outsiderską).

Tak odległa pozycja wskazanej kategorii musi niepokoić. Okres nauki szkolnej jest naturalnym czasem zdobywania wiedzy. Dzisiejsza młodzież nieobarczona jest zbyt wielkimi obowiązkami, ani najróżniejsze, obiektywne przeszkody nie przeszkadzają jej partycypować w możliwościach poznawczych. Dostęp do wiedzy ma praktycznie nieograniczony i pełnymi garściami z tych możliwości może korzystać. A jak widzimy, współcześni uczniowie nie doceniają tej sposobności. „Zdobywanie wiedzy” ciągnie się

na szarym końcu w ich wizji świata, przysłonięte innymi dobrami. Jakby wiedza była czymś niechcianym, utrudniającym życie, ciężarem, którego najlepiej byłoby pozbyć się, a nawet usunąć z pola widzenia.

Taki stan rzeczy tłumaczyć można na wiele najróżniejszych sposobów. Coraz częściej mówi się, że dzisiejszy człowiek, szczególnie z najmłodszego pokolenia, przyzwyczajony jest do szybkiego efektu. Gdy coś robi, oczekuje natychmiastowego skutku. Nie akceptuje sytuacji, gdy efekty podejmowanego działania odciągają się w czasie. Wiedza jest wartością, w którą inwestowanie po pierwsze łączy się z ryzykiem (nie jest pewne, czy przyniesie pożądany skutek); po drugie, jeśli doprowadzi do spełnienia oczekiwań, nastąpi to po długim okresie oczekiwania. Przy czym należy zauważyć, że nie jest to czas leniwego wyczekiwania w relaksie, ale łączy się on z wysiłkiem okupionym wieloma wyrzeczeniami. By zrobić doktorat, po maturze należy poświęcić się wytężonej pracy od kilku do kilkunastu lat. A w dzisiejszych czasach doktorat nie wiąże się zupełnie z zabezpieczeniem przyszłości. Młodzi ludzie widzą, że zostanie blogerem, youtuberem, pop-piosenkarzem (choćby disco polo), handlowcem internetowym itp. przynosi nieporównywalnie szybciej wymierne rezultaty. I są to rezultaty, o których przykładowo profesor uniwersytetu może pomarzyć. Choć zdają sobie dokładnie sprawę, że tylko nielicznym ta „droga na skróty” jest wpisana w biografię, to jednak mają nadzieję, że los właśnie do nich się uśmiechnie. Ale założenie firmy, czy działalności gospodarczej tuż po licencjacie, czy chociażby trafienie do zagranicznych korporacji staje się już udziałem coraz szerszych kręgów ludzi młodych.

Z tym faktem blisko związany jest brak docenienia wiedzy przez społeczeństwo. Gratyfikacje, jakie ono oferuje nie rekompensuje nakładów pracy i nie zachęca, by poświęcać się dużym wysiłkiem w celu jej pozyskania. Ciągłe w społeczeństwie polskim za wiedzą nie idzie odpowiednie wynagrodzenie, które wzmacniałoby motywacje, by młode pokolenie mogło na nią spojrzeć łaskawszym okiem, niż dzieje się to aktualnie. Ciągłe pracownik na budowie: malarz, kafelkarz, parkieciarz zarabia miesięcznie zdecydowanie więcej od doktora nauk humanistycznych. Mimo, że do zawodu trafił (średnio) minimum dziesięć lat wcześniej.

Kiedyś wiedza była przepustką do lepszych pozycji społecznych. Szkoła pełniła bowiem funkcję selekcyjną. Jednostki, które kończyły edukację na wyższym poziomie trafiały na odpowiednio wysoko usytuowany szczebel drabiny społecznej. Wiązało się to z funkcjonowaniem w kręgach społecznych o dominującej kulturze, z uczestniczeniem w bardziej wyrafinowanych formach życia społecznego, obracanie się w prestiżowych kręgach społecznych, o wyższej stopie życiowej itd. W sytuacji, gdy blisko

50% uczniów po maturze trafia na studia, instytucja szkolna jeśli nie straciła wskazanej funkcji, to wyraźnie słabiej ją realizuje. Nadmiar ludzi z tytułami sprawia, że dewaluują się dyplomy i ukończenie studiów praktycznie nie ma większego znaczenia we wspomnianym procesie selekcji. Nie staje się także przedmiotem prestiżu, związanego z wchodzeniem w świat elit. Społeczność z dyplomami wyższych uczelni dawno straciła walor elitarności.

Należy także odnotować, że we współczesnym świecie zauważa się fakt, że liczy się nie tyle autentyczna wiedza, co umiejętność robienia wrażenia, że ma się wiedzę. Ta druga, nie wiedzieć dlaczego, jest bardziej pociągająca dla współczesnych, mimo swej ulotności (choć też wymaga zabiegania oraz wysiłku), niż strategie rozpoznawania przydatne trwałe walory człowiekowi.

Pojawiają się jeszcze inne elementy z mikro-kontekstu, które nie skłaniają ludzi młodych ku wiedzy, ale zubożniają na jej wartość. Wskażmy kilka ważnych faktów z tym związanych: wydaje się, że świadomość kontekstualnych (pozaszkolnych) uwarunkowań wartościowania wiedzy w świadomości młodzieży szkół ponadpodstawowych pojawia się w ostatnich latach przed wyjściem z murów placówek oświatowych, a od wiedzy uczniowie odwracają się już w klasie czwartej szkoły podstawowej. Nauczyciele nie są dla nich już bezwzględnyymi autorytetami, jak to kiedyś bywało, zajęcia nudzą, przerabiane tematy nie pociągają, atmosfera szkolna zniechęca itd. Nauczyciel połamie nogę – uczniowie cieszą się, wykładowca spóźni się 16 minut na wykład – studenci niezauważenie znikają z uniwersyteckich korytarzy. Są to świadectwa, że szkoła jest nie lubiana. Trudno wyobrazić sobie w naszych warunkach sytuację naturalną w Sumnerhill, gdzie po nieodbyciu się zajęć lekcyjnych uczniowie przychodzą do dyrekcji z pytaniem, kiedy można będzie przerobić „stracony” temat.

Zatem także w obrębie szkoły należy szukać czynników odpowiedzialnych za pozycję wiedzy w świadomości młodzieży. Gdzieś w szkole znajdują się siły demobilizujące współczesnych uczniów, którzy zamiast cieszyć się beztrudnym czasem zdobywania wiedzy, szkołę traktują jak przykrość, czy ciężar, który nieustannie uwiera. Zamiast z radością przeżywać przygodę intelektualną, popadają w apatię poznawczą. W tym miejscu zostawmy jednak te kwestie sprawą otwartą.

Zauważyć na koniec wypada, że jeśli podstawowy podmiot stanowiący o tożsamości szkoły – wiedza – traci wartość, to szkoła przestaje pełnić swoją misję; gubi przesłanie dające jej sens istnienia. Wówczas zaczyna przypominać karykaturę, lub staje się atrapą realizującą obce swojej misji idee: szkoła miejscem przetrwania, szkoła miejscem szukania przygód

towarzyskich, szkoła miejsce zabawy i wybryków młodzieńczych itp. Walka o wartość wiedzy jest fundamentalnym zadaniem ludzi odpowiedzialnych za funkcjonowanie instytucji edukacyjnych.

e) Pozostała jeszcze wiara/religia – te wartości również zanotowały spadek, choć był mniejszy niż w przypadku „zdobywania wiedzy” – tym razem o trzy pozycje w hierarchii<sup>1</sup>. Ten ruch w dół nie jest jeszcze przejawem galopującej sekularyzacji, ale niewątpliwie jest wyraźnym sygnałem zmian zachodzących w omawianym obszarze. Zmiany, które po śmierci Jana Pawła II w 2005 r. zostały uwolnione i sukcesywnie następują, są faktem wielokrotnie potwierdzanym przez badaczy zjawiska i najróżniejsze ośrodki eksperckie (Mariański 2018: 103).

Socjologowie twierdzą, że modernizacja związana z postępem techniczno-ekonomicznym i kulturowym łączy się z odchodzeniem ludzi od wiary. Ich świadomość staje się zeświecczona i pozbawiona potrzeby wchodzenia w związki z rzeczywistością pozaempiryczną. Już jakby niepotrzebna staje się realizacja funkcji „bezpieczeństwa”, jaką realizowała niegdyś religia. Podniesienie standardu życia, wzrost stopnia zamożności, podniesienie poziomu opieki społecznej państwa, rozwój medycyny, unaukowane – zrationalizowane spojrzenie na świat, umacniały wiarę człowieka w jego własne siły. Ten wierzył, że sam może poradzić sobie z kłopotami, jakie go spotykają, nie musi być zatem wspierany przez dodatkowe „moce”. Taki stan rzeczy skłania go zatem do nabierania dystansu do tego, co religijne (Mariański 2017: 36).

Coraz częściej miarą współczesnego społeczeństwa staje się przekonanie, że każdy jest wolny i na swój sposób buduje swoje poglądy na świat, wybiera priorytety życiowe, wyznacza kierunki działania, wskazuje sobie sposoby na szczęście itd. Jeśli chcemy być nowocześni, winniśmy stawać się podmiotem suwerennych decyzji, a nie przedmiotem podporządkowanym decyzjom z góry narzuconym – chociażby przez tradycję, państwo, religię, zwyczaje – (Tourain 2011: 268). Tego typu myślenie staje się udziałem rodziców wychowujących swoje pociechy. W duchu takiego standardu kształtują strategie wychowawcze w stosunku do młodego pokolenia. Rodzice już nie chcą w rygorach, jakie pamiętają ze swojej młodości, powielać sposobów formowania charakterów swoich dzieci, ale chcą z duchem czasu stwarzać warunki ich wzrastania. Nie stosują wobec nich presji reguł zastanych, powinności względem tradycji itd., ale dają

<sup>1</sup> W tym miejscu należy zaznaczyć, że spadek „wiary/religii” zanotowany wśród białostockich uczniów nie jest tak wyraźny, jak podają wyniki innych badań testujących aksjologiczne preferencje młodzieży (Mariański 2018: 392-393).

im możliwość samodecydowania w wielu możliwych kwestiach, także w kwestii religii. Tego typu podejście wspierane jest przez coraz częściej lansowaną formułę: „na siłę nic się nie wskóra” i ostatecznie jeszcze niedojrzała forma staje się autonomiczną i samosterowną. W tym stanie młodzież zdejmuje z siebie kolejne zobowiązania, uciążliwości, wymogi. Odwraca się zatem plecami do tradycji, zwyczajów, do tego, co stare i z punktu widzenia „postępu” archaiczne. Jednym z takich dóbr jest religia.

Należy zauważyć, że tego typu myślenie wzmacniane jest przez zlaicyzowany przekaz popkultury oraz zachodnie, świeckie wzorce życia codziennego, które w otwartym świecie docierają do Polski szerokim strumieniem. W eksponowanych przez nie przekazach nie mieszczą się wartości związane z wiarą. Na poszukiwanie tego, co pozaempiryczne, nie ma miejsca w świecie „skrawanym” na wzór nowoczesnych trendów. Bodźce związane z modernizmem wyraźnie oddziałują na dokonywane przez młodzież wybory. Ta zawsze szuka sprzymierzeńców wzmacniających ich pozycję w konfrontacji z zastanym porządkiem.

Tutaj należy zauważyć, że przez instytucje kościelne podejmowane są wysiłki, by przeciwdziałać wskazanym tendencjom (choć pozostawiają sporo do życzenia – chociażby mały dynamizm i niska innowacyjność Kościoła w poszukiwaniu nowych ścieżek docierania do młodzieży z przekazem wiary). Służyć temu ma nie tylko posługa konwencjonalna, ale i powstawanie nowych ruchów religijnych, coraz lepsze wykorzystanie środków komunikacji społecznej, misja ewangelizacyjna i inne praktyki, co sprawia, jak mówi Janusz Mariański, że „młodzież polska znajduje się w polu napięć pomiędzy sekularyzacją i ewangelizacją” (Mariański, 2017: 105). Jest to napięcie szczególnie mocne, gdyż tradycja głośno daje o sobie znać, nie tylko przy okazji najróżniejszych świąt, ale i w praktykach, które nie są możliwe do wytarcia ze świadomości, nawet jeśli się w nich nie uczestniczy, która zderza się z „laicką kulturą Zachodu i propagowanymi przez nią świeckimi modelami życia” (Mariański 2017: 121) – często uznawany przez młodych za miarę postępu. Jest to mocne rozdarcie, w ogniu którego znajduje się młody człowiek.

\* \* \*

Przedłożony obraz preferencji aksjologicznych młodzieży, w dynamicznym ujęciu, dostarcza nowego spojrzenia na aksjologiczne orientacje omawianej grupy społecznej. Pozwala zidentyfikować stałe odniesienia, które można podejrzewać, iż stanowiąc będą niezmiennie punkty orientacyjne badanego pokolenia, przynajmniej jeszcze przez jakiś czas. Skoro przez



osiemnaście ostatnich lat nie zmienia się ich waloryzacja, przypuszczać można, że utrzyma się jeszcze podobne nastawienie do nich w najbliższej przyszłości. Do takich wartości zaliczyć należy przede wszystkim dobra afiliacyjno-stabilizacyjne. Należy przy tym podkreślić, że przynależą one do grupy najbardziej cenionych przez młodzież walorów, w literaturze określanych jako „najważniejszych z ważnych” (Mariański 2018: 341).

Zaprezentowany przegląd opinii aksjologicznych pozwala także zidentyfikować przemiany, jakim one podlegają, co w pewnych przypadkach daje podstawy do formułowania prognoz. W wymiarze przewidywanych kierunków przekształceń można spodziewać się wzrostu wartości o charakterze witalnym i altruistycznym oraz słabnięcie ocen dóbr o charakterze materialno-hedonistycznym oraz religijnych.

## Bibliografia:

1. Jocz Wojciech. 1999. *Wychowanie i system wartości młodzieży Białegostoku*. W: J. Danowski. *Rodziny białostockie na przełomie wieków*. Białystok: Zarząd Miasta Białegostoku: 129-142.
2. Jocz Wojciech. 2003. *Wartości i normy młodzieży szkolnej Białegostoku*. W: A. Sadowski (red.). *Młodzież Białegostoku wobec uzależnień i przemocy*. Białystok: Uniwersytet w Białymstoku: 22-40.
3. Jocz Wojciech. 2006. *Preferowane wartości i uznane normy a zachowania zdrowotne młodzieży*. W: J. Wieczorek-Łada, W. Jocz (red.). *Styl życia młodzieży Białegostoku a zdrowie*. Białystok: Urząd Miejski w Białymstoku: 255-279.
4. Jocz Wojciech. 2012. *Procesy wychowania i socjalizacji w białostockich rodzinach. Stosunek młodzieży do wybranych norm społecznych*. W: J. Mantur (red.). *Styl życia młodzieży Białegostoku. Raport*. Białystok: Centrum Kształcenia Ustawicznego w Białymstoku: 180-199.
5. Mariański Janusz. 2016. *Wartości osobowe i społeczne*. W: K. Chałas, A. Maj (red.). *Encyklopedia aksjologii pedagogicznej*. Radom: Polskie Wydawnictwo Encyklopedyczne: 1266-1269.
6. Mariański Janusz. 2015. *Wartości uroczyste*. W: J. Mariański (red.). *Leksykon socjologii moralności*, Kraków: Zakład Wydawniczy „Nomos”: 904-905.
7. Mariański Janusz. 2017. *Tożsamości religijne w społeczeństwie polskim. Studium socjologiczne*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
8. Mariański Janusz. 2018. *Kondycja religijna i moralna młodzieży szkół średnich w latach 1988-1998-2005-2017 (raport z ogólnopolskich badań socjologicznych)*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
9. Mroczkowska Dorota. 2009. *Ciało w centrum*. W: B. Ziólkowska, A. Cwojdzńska, M. Chołody (red.). *Ciało w kulturze i nauce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar: 23-29.
10. Kluckholm Clyde. 1980. *Values and Values-Orientations in the Theory of Action*. W: T. Parsons, E. A. Shils (edrs). *Toward a General Theory of Action*. New York

- 1962: 395, cyt. za M. Misztal, *Problematyka wartości w socjologii*. Warszawa: PWN: 35-36.
11. Szymczyk Jan. 2016. *Zaufanie a soma. Rola ciała człowieka w interakcjach społecznych*. W: J. Szymczyk (red.). *Zaufanie społeczne. Teoria – idee – praktyka*. Warszawa: Oficyna Naukowa: 403-447.
  12. Świda-Ziemba Hanna. 2008. *Paradoks postaw etycznych młodzieży licealnej i studenckiej*. W: J. Mariański, L. Smyczek (red.). *Wartości postawy i więzi moralne w zmieniającym się społeczeństwie*, Kraków: Wydawnictwo WAM, Polskie Towarzystwo Socjologiczne: 143-162.
  13. Thomas William I, Znaniecki Florian. 1976. *Chłop polski w Europie i Ameryce*. t. I. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
  14. Tourain Alain. 2011. *Myśleć inaczej*. Warszawa: PIW.
  15. Zemło Mariusz. 2016. *Wartości i normy uczniów szkół ponadpodstawowych białostockich placówek*. W: J. Mantur (red.). *Styl życia młodzieży Białegostoku*. Białystok: Centrum Kształcenia Ustawicznego w Białymstoku: 69-106.



## **Procesy i problemy rewitalizacji miast w Polsce po 1989 r.**

### **Wprowadzenie**

Celem artykułu jest wskazanie źródeł kryzysu miast w Polsce, dominujących trendów w przebiegu ich rewitalizacji po 1989 r., przedstawienie popełnionych błędów oraz osiągniętych sukcesów. W opracowaniu przedstawię również działania jakie podjął rząd Polski, aby zwiększyć efektywność tego procesu. Artykuł powstał na podstawie analizy literatury przedmiotu oraz treści dokumentów urzędowych. Ważnym źródłem informacji były wywiady przeprowadzone w latach 2014-2018 z prezydentami wybranych miast w Polsce i innymi urzędnikami miejskimi odpowiedzialnymi za rewitalizację.

Rewitalizacja to proces mający na celu wyprowadzenie ze stanu kryzysowego zdegradowanych obszarów, obejmujący kompleksowe działania na rzecz lokalnej społeczności, przestrzeni i gospodarki. Procesy rewitalizacyjne muszą być skoncentrowane terytorialnie, prowadzone w sposób zaplanowany oraz zintegrowany (art. 2 ust. 1 Ustawy o rewitalizacji z dnia 9 października 2015 r.). Obszary zdegradowane to takie, na których występują skumulowane, negatywne zjawiska społeczno-gospodarcze takie jak bezrobocie, ubóstwo, niski poziom przedsiębiorczości. Efektem terytorialnej koncentracji zjawisk i zachowań patologicznych jest segregacja społeczna, stygmatyzacja i dziedziczenie biedy. Równie istotne w procesie degradacji obszarów miejskich są niekorzystne zmiany infrastrukturalno-przestrzenne, takie jak np. dekapitalizacja tkanki miejskiej, zanieczyszczenie środowiska, ułomna struktura urbanistyczna. Wskazane problemy występują najczęściej w zabytkowych dzielnicach polskich miast oraz w wielorodzinnych kompleksach mieszkaniowych, tzw. blokowiskach.

Efektem zakończonej rewitalizacji powinna być sytuacja, w której niegdyś zdegradowany obszar będzie samodzielnie i stabilnie funkcjonował w całości struktury miejskiej w oparciu o własny potencjał, a wspomaganie zewnętrznymi środkami nie będzie dłużej konieczne (Kozłowski, Wojnarowska 2011: 18). Aby tak się stało, konieczne jest wprowadzenie kompleksowych rozwiązań problemów ze wszystkich sfer, brak kompleksowych rozwiązań doprowadzi do sytuacji, w której nierozwiązane problemy zminimalizują lub unicestwią skutki prowadzonych działań. Ze względu na kosztowność procesu, konieczna jest terytorialna koncentracja interwencji, w innym wypadku dostępne środki finansowe będą nadmiernie rozproszone, a efekty prowadzonych działań niewystarczające (Keating, Krumholz 1999). Ekspertki uzasadniają konieczność terytorialnej koncentracji efektem synergii, który definiują następująco: „suma działań realizowanych w ograniczonych obszarach, w tym samym czasie i we wzajemnym powiązaniu daje znacznie lepszy efekt, niż suma tych samych działań rozproszonych w przestrzeni miasta, realizowanych niezależnie od siebie i w różnym czasie” (Janas, Jarczewski, Wańkiewicz 2010: 62).

Efekty rewitalizacji są odczuwane nie tylko na obszarze odnowy, lecz również w całym mieście i regionie. Jest to na przykład skuteczne narzędzie walki z suburbanizacją<sup>1</sup>, a pośrednio z problemem spadku liczby ludności w mieście (Gottdiener, Budd 2005). Równocześnie likwidacja enklaw biedy i problemów społecznych wpływa pozytywnie na bezpieczeństwo i jakość życia wszystkich mieszkańców.

## **Źródła kryzysu miast w Polsce po 1989 r.**

Pierwszej z przyczyn kryzysu niektórych obszarów miejskich należy szukać w modelu polskiej transformacji systemowej, która rozpoczęła się w Polsce w 1989 r. Jednym z jej podstawowych założeń było przeprowadzenie w bardzo szybkim tempie dezindustrializacji. W mniejszych i średnich miastach to właśnie duże, państwowe zakłady przemysłowe były głównym, a często jedynym pracodawcą, który dawał miejsca pracy mieszkańcom całego regionu. Ich likwidacja przyczyniła się do drastycznego

---

<sup>1</sup> Klasa średnia, w poszukiwaniu wyższego standardu życia i tańszych mieszkań niż te w centrum miasta, wyprowadza się na przedmieścia. Proces ten oddziałuje negatywnie na społeczne i kulturalne życie w miastach. Suburbanizacja prowadzi też do negatywnych efektów w sferze przyrodniczej, powoduje konieczność rozbudowy infrastruktury technicznej, co obciąża dodatkowo budżety miast. Rewitalizacja obszarów zdegradowanych może w wysokim stopniu ograniczyć ten proces poprzez „przywrócenie” miastu terenów dotychczas pomijanych w inwestycjach mieszkaniowych.

wzrostu poziomu bezrobocia, obniżenia poziomu życia, a wraz z tym pojawienia się całej spirali niekorzystnych zjawisk społecznych, gospodarczych, a w konsekwencji również problemów infrastrukturalnych.

Inne, ważne dla średniej wielkości miast wydarzenie, to wdrożona w 1999 r. reforma administracyjna, na mocy której zredukowano liczbę województw z 49 do 16. 31 miast utraciło status stolicy wojewódzkiej<sup>2</sup>, a wraz z nim szereg funkcji administracyjnych i usługowych wyższego rzędu, które do tej pory pełniły. Likwidacja statusu stolicy województwa (a wraz z nim miejsc pracy np. w urzędach) była kolejnym negatywnym bodźcem, przyczyniającym się do odpływu ludności<sup>3</sup>, upadku szeregu instytucji kulturalnych i usługowych. Depopulacja przyczyniała się do spadku popytu wewnętrznego w miastach. W konsekwencji kolejni przedsiębiorcy i lokale usługowe zamykali prowadzone działalności. Wraz z tym procesem spadały wpływy do budżetów miast z tytułu podatków CIT i PIT. Pogarszająca się sytuacja budżetowa miast miała odzwierciedlenie w stopniowej redukcji i pogarszaniu jakości usług publicznych, co z kolei zachęcało kolejnych mieszkańców do wyjazdu do innego miasta. Innym problemem związanym z utratą pełnionej wcześniej funkcji stolicy wojewódzkiej była utrata prestiżu, rozpoznawalności na arenie krajowej i międzynarodowej, ważnego narzędzia promocji w przyciąganiu inwestorów, mieszkańców, a także turystów (Popławska 2017: 134-188).

Problemy miast średnich i małych pogłębiły się również pod wpływem trendu jakim jest metropolizacja. W dużych miastach skoncentrowane są najbardziej atrakcyjne inwestycje, to tam mają swoje siedziby korporacje międzynarodowe. W konsekwencji największe miasta oferują najlepiej płatne i najatrakcyjniejsze miejsca pracy, a możliwość znalezienia dobrej pracy jest jednym z ważniejszych powodów, dla których mieszkańcy mniejszych miast decydują się na zamieszkanie w metropolii. Trend wyludniania się mniejszych miast na rzecz miast największych został w Polsce dodatkowo wzmocniony w latach 2009-2015 poprzez wdrażanie

---

<sup>2</sup> W województwie kujawsko-pomorskim oraz w województwie lubuskim urzędy i jednostki szczebla wojewódzkiego zostały zlokalizowane w dotychczasowych miastach wojewódzkich. W województwie kujawsko-pomorskim siedziba wojewody znajduje się w Bydgoszczy, a siedziba sejmiku wojewódzkiego i urzędu marszałkowskiego w Toruniu. W województwie lubuskim siedziba wojewody znajduje się w Gorzowie Wielkopolskim, a siedziba sejmiku wojewódzkiego i urzędu marszałkowskiego w Zielonej Górze.

<sup>3</sup> O stopniu depopulacji byłych miast wojewódzkich świadczą dane statystyczne – w latach 1999-2014 spadek liczby ludności wyniósł w nich 5%, podczas gdy w miastach wojewódzkich liczba ludności spadła jedynie o 2,11% (obliczenia własne na podstawie danych GUS, <https://bdl.stat.gov.pl/BDL/start> (dostęp: 23.01.2016).

koncepcji rozwoju polaryzacyjno-dyfuzyjnego<sup>4</sup>. Zgodnie z założeniami tej koncepcji, wyodrębniono kilka biegunów wzrostu, czyli największe i najprężniej rozwijające się miasta, a następnie wspierano ich rozwój. Rozwój w sposób dyfuzyjny miał się rozchodzić na obszary peryferyjne. Zmiana rządu w 2015 r. spowodowała wycofanie się z tej koncepcji, sztandarowym projektem stało się wsparcie dla miast średnich, tracących funkcje społeczne i gospodarcze (MliR 2017).

Należy jednak podkreślić, że zjawiska kryzysowe dotyczą nie tylko miast tracących funkcje społeczno-gospodarcze. Również w miastach prężnie rozwijających się często występują znaczne wewnętrzne dysproporcje w poziomie rozwoju. Kryzysowa sytuacja często dotyczy obszarów z przedwojenną zabudową np. śródmieść. Taka terytorialna koncentracja problemów wynika bezpośrednio z historycznych uwarunkowań, ale też z samej specyfiki miasta, jako jednostki o przestrzennym zróżnicowaniu struktury społecznej<sup>5</sup>. W okresie PRL zabytkowa zabudowa mieszkaniowa była powszechnie uważana za mniej atrakcyjną, niż mieszkania w nowo wybudowanych blokach. Takiemu postrzeganiu sprzyjał pogarszający się stan techniczny kamienic i brak wyposażenia w nowoczesną infrastrukturę i media. W konsekwencji osoby zamożniejsze i bardziej zaradne wyprzedzały się poza śródmieście, pozostawiały w nich przede wszystkim osoby gorzej sytuowane i mniej zaradne. Po 1989 r. wskazany proces uległ nasileniu. Niezamożni mieszkańcy nie posiadali środków finansowych koniecznych do utrzymania nieruchomości w dobrym stanie, a w konsekwencji dochodziło do dalszej degradacji zabudowy. Pogarszający się

---

<sup>4</sup> M. Boni (red.), *Raport „Polska 2030”*, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Warszawa 2009; *Długookresowa Strategia Rozwoju Kraju – Polska 2030. Trzecia fala nowoczesności*, Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji, Warszawa 2013.

<sup>5</sup> O przestrzennym zróżnicowaniu struktury społecznej w mieście pisali już pierwsi badacze miasta w pierwszej połowie XX w. Przedstawiciele Szkoły Chicagowskiej zwracali uwagę na fakt, że zachodzące w mieście zjawiska i procesy można przyporządkować poszczególnym obszarom miasta. Według nich przestrzenne zróżnicowanie struktury społecznej jest naturalnym faktem, a czynnikami segregacji jest m.in. status rasowy, ekonomiczno-zawodowy, w dalszej kolejności rodzinny. Analizując wymienione wskaźniki, można stworzyć mapę miasta wskazującą usytuowanie dzielnic bogactwa i nędzy, rozmieszczenie przestępczości itp. Miasto można przedstawić jako mozaikę zróżnicowanych obszarów społecznych (Majer 2010: 90-91). Ten podział nie jest jednak stały, a „wartościowanie dzielnic” ulega przemianom, wraz z procesami migracyjnymi członków poszczególnych grup społecznych. Osiedlanie się mieszkańców z niższych warstw społecznych w dzielnicy tradycyjnie zamieszkiwanej przez wyższe warstwy społeczne rozpoczyna proces migracji mieszkańców wyższej klasy społecznej do „lepszyc dzielnic”, a wartość nieruchomości w opuszczonej dzielnicy spada (Jałowicki, Szczepański 2010: 14-20).

stan przestrzeni publicznej i dekapitalizacja tkanki miejskiej przyczyniały się do nawarstwiania problemów społecznych i ekonomicznych, a całe dzielnice zaczęły być postrzegane jako obszary koncentracji zjawisk i zachowań patologicznych. Negatywny wizerunek dodatkowo pogarszał kryzysową sytuację, zniechęcał klasę średnią do osiedlania się, zniechęcał również przedsiębiorców i inwestorów do lokalizowania tam działalności gospodarczej i inwestycji. Niektórzy eksperci nazywają opisane wyżej zjawisko spiralą degradacji (Roberts, Sykes, Granger 2016; Janas, Jarczewski, Wańkiewicz 2010: 19-24).

## **Przemiany podejścia do rewitalizacji w miastach w Polsce po 1989 r.**

Podejście do rewitalizacji i rozumienie tego procesu przez władze samorządowe i rządowe w Polsce zmieniało się z upływem czasu. Jeden z ekspertów w tej dziedzinie, Andrzej Brzozowy, podzielił działania rewitalizacyjne w Polsce na trzy generacje, przy czym ich ramy czasowe zazębiają się. Wprowadzenie takiego podziału odbyło się ze względu na zmieniające się uwarunkowania instytucjonalne, finansowe, prawne oraz z uwzględnieniem faktycznego charakteru prowadzonych działań. Do pierwszej generacji rewitalizacji w polskich miastach zaliczył projekty realizowane po 1989 r. Ekspert szacuje, że ta generacja projektów zakończy się ok. 2023 r. Druga generacja działań rewitalizacyjnych to te rozpoczęte w 2014 r., ta generacja zakończy się ok. 2027 r. Trzecia generacja rewitalizacji rozpoczęła się w 2018 r., potrwa do ok. 2030 r. (Brzozowy 2018: 3).

Pierwsza generacja projektów rewitalizacyjnych w Polsce to głównie remonty rynków, placów, zabytków, infrastruktury publicznej. Do 2004 r. działania te były zazwyczaj inicjowane przez samorządy terytorialne i finansowano je ze źródeł własnych. Rząd nie proponował wsparcia merytorycznego ani legislacyjnego dla prowadzonych działań. Po 2004 r. polskie samorządy zaczęły korzystać z funduszy finansowych UE, a w konsekwencji warunki uzyskania finansowania w dużym stopniu determinowały charakter realizowanych inwestycji. Pierwsze regulacje prawne dedykowane rewitalizacji miały postać „Wytycznych Ministerstwa Rozwoju Regionalnego na lata 2007-2013”.

Druga generacja projektów rewitalizacyjnych to te rozpoczęte w 2014 r. lub później. Działania te są realizowane w oparciu o podstawy prawne takie jak: Ustawa o rewitalizacji z 2015 r., Wytyczne w zakresie rewitalizacji w programach operacyjnych na lata 2014-2020. Po 2014 r. samorządy otrzymały szerokie wsparcie merytoryczne w postaci Komentarza do Ustawy

o rewitalizacji Krajowej Polityki Miejskiej. Rząd zaczął również prowadzić szereg dodatkowych działań wspierających, takich jak konkursy o uzyskanie dotacji, projekty pilotażowe, wydawane są publikacje, organizowane szkolenia i konferencje. Działania te opisuję w dalszej części artykułu. Rewitalizacja po 2014 r. to już nie tylko projekty ze sfery urbanistycznej, ale działania łączące sferę społeczno-gospodarczą z niezbędną przebudową tkanki miejskiej.

Na podstawie analizy bieżącej aktywności rządu i samorządów Brzozowy stworzył również prognozę, jak będzie wyglądać rewitalizacja po 2019 r. (Brzozowy 2018: 2-3). Zdaniem tego eksperta, trzecia generacja projektów rewitalizacyjnych będzie wynikała z silnego przekonania władz miasta o celowości i potrzebie takich działań, nie będzie zaś konsekwencją dostępu do stosunkowo łatwych do zdobycia funduszy unijnych. Rewitalizacja będzie się odbywać w oparciu o zapisy Ustawy o rewitalizacji, oraz w oparciu o regulacje, które zapewne w przyszłości powstaną. Rewitalizacja będzie miała charakter kompleksowy i zintegrowany. Co istotne, po 2020 r. dostęp do funduszy europejskich stanie się ograniczony, w związku z czym rewitalizacja zacznie być finansowana przede wszystkim z budżetów gmin, środków finansowych prywatnych przedsiębiorców oraz przy użyciu instrumentów bankowych.

## **Zakres i skala działań rewitalizacyjnych podejmowanych w polskich miastach**

Wymierne dane dotyczące zakresu działań rewitalizacyjnych w Polsce (oraz potrzeb w tym zakresie) wbrew pozorom nie są łatwo dostępne. Ten brak wynika z faktu, że w różnych okresach działania te były finansowane ze zróżnicowanych – rozproszonych źródeł: krajowych programów operacyjnych, regionalnych programów operacyjnych, z budżetu państwa i ze środków własnych miast. Można zauważyć tendencję, że wraz ze wzrostem zainteresowania rządu tym procesem (a w konsekwencji również samorządów) oraz wraz ze wzrostem wielkości dostępnych funduszy unijnych przeznaczanych na rewitalizację, rosła liczba gromadzonych na ten temat danych<sup>6</sup>.

---

<sup>6</sup> Stosunkowo łatwo dostępne są dane statystyczne wskazujące na zakres i skalę działań rewitalizacyjnych podejmowanych w polskich miastach w latach 2014-2020. Wynika to z faktu, że od 2015 r. (na zlecenie Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju) GUS prowadzi badanie na ten temat, a w 2018 r. na podstawie przeprowadzonego badania opublikowano szczegółowy raport (*Dane statystyczne z zakresu rewitalizacji na poziomie gmin. Raport końcowy*, GUS, Warszawa 2018; patrz też: strona internetowa



Od 2004 r. środki finansowe przeznaczone na rewitalizację polskich miast systematycznie rosną, w każdej kolejnej perspektywie unijnej było ich znacząco więcej. W latach 2004-2006 przeznaczono na ten cel 405 mln zł<sup>7</sup>. W latach 2007-2013 kwota ta wynosiła już 7,5 mld zł – dane te dotyczą kwot w Regionalnych Programach Operacyjnych (Jarczewski, Dej 2015: 107, 114)<sup>8</sup>, w tej perspektywie finansowej zrealizowano 1016 projektów, o średniej wartości 7,4 mln zł. W latach 2014-2020 na rewitalizację przeznaczono ok. 25 mld zł (Parysek 2016: 5).

O skali i zakresie podejmowanych działań rewitalizacyjnych świadczą nie tylko kwoty przeznaczone na ten cel, ale też liczba gmin, która opracowała lokalny program rewitalizacji (zgodnie z Ustawą o rewitalizacji z 2015 r. – gminny program rewitalizacji) oraz wartość planowanych do realizacji przedsięwzięć. Liczba gmin, która opracowała taki dokument rośnie szybko. W 2015 r. było to 255 gmin, w 2016 r. 445 gmin (Bal-Domańska, Buciak 2018: 8). W grudniu 2018 r. liczba programów rewitalizacyjnych w polskich gminach wzrosła do 753, tym samym 81% polskich gmin miejskich i miejsko-wiejskich posiadało taki dokument (Jarczewski, Kułaczowska 2019: 11)<sup>9</sup>.

Autorzy *Raportu o stanie polskich miast. Rewitalizacja* poddali szczegółowym analizom 698 programów rewitalizacji, które polskie gminy opracowały do końca lipca 2018 r. W ramach wskazanych 698 programów zaplanowano do wykonania 14 576 projektów, których całkowita bezwzględna wartość wyniosła 47,4 mld zł. Tym samym, wartość

---

Ministerstwa Inwestycji i Rozwoju, <https://www.mii.gov.pl/strony/zadania/polityka-rozwoju-kraju/rewitalizacja/krajowe-centrum-wiedzy-o-rewitalizacji/aktualnosci/badanie-gmin-w-zakresie-rewitalizacji-wyniki-pierwszej-edycji-badania/>, (dostęp: 21.02.2019)). W 2018 r. również Instytut Rozwoju Miast i Regionów opublikował raport dotyczący zakresu rewitalizacji polskich miast (Obserwatorium Polityki Miejskiej, Instytut Rozwoju Miast i Regionów, *Raport o stanie polskich miast. Rewitalizacja*, W. Jarczewski, A. Kułaczowska (red.), Warszawa – Kraków 2019).

<sup>7</sup> P. Ciesiółka, *Finansowanie rozwoju miast z funduszy europejskich na rzecz rewitalizacji*, <https://urbanistyka.info/2009/09/09/finansowanie-rozwoju-miast-z-funduszy-europejskich-na-rzecz-rewitalizacji/> (dostęp: 15.07.2019).

<sup>8</sup> Dane te są niepełne, gdyż dotyczą tylko projektów zrealizowanych w ramach kategorii nr 61, czyli „Zintegrowane projekty dla odnowienia obszarów miejskich/wiejskich”. Część działań związanych z rewitalizacją finansowano także w ramach innych kategorii interwencji.

<sup>9</sup> W procesie tworzenia lokalnych programów rewitalizacji (i szybkiego wzrostu liczby gmin posiadających taki dokument) bardzo ważne było wsparcie z programu operacyjnego Pomoc Techniczna, które można było otrzymać w celu opracowania lub aktualizacji programu rewitalizacji. Wnioskujące gminy mogły otrzymać zwrot kosztów opracowania dokumentu w wysokości do 90% poniesionych kosztów.

zaplanowanych przez władze lokalne przedsięwzięć rewitalizacyjnych znacznie przekroczyła przeznaczoną na to działanie kwotę 25 mld zł. Zarówno wartość jak i liczba zaplanowanych projektów rewitalizacyjnych świadczą o dużych potrzebach samorządów lokalnych, które traktują rewitalizację jak narzędzie rozwiązywania wewnętrznych problemów (Jarczewski, Kułaczowska 2019: 17).

W projektach rewitalizacyjnych zaplanowanych do realizacji w latach 2014-2020 dominują przedsięwzięcia o charakterze inwestycyjnym, tzw. projekty twarde – stanowią one 61,3% wszystkich zaplanowanych działań, na ich realizację przeznaczono 32,3 mld zł. Drugą grupą projektów są te o charakterze społecznym, tzw. projekty miękkie – stanowią one 27,2% wszystkich projektów. Trzecią grupą projektów są te o charakterze zintegrowanym, czyli łączące przedsięwzięcia inwestycyjne ze społecznymi. Warto jednak zauważyć, że w wielu projektach zintegrowanych komponent inwestycyjny stanowi ok. 85% ich całkowitej wartości (Jarczewski, Kułaczowska 2019: 40-42).

## **Ocena działań rewitalizacyjnych zrealizowanych w polskich miastach**

Do 2014 r. zrealizowano w miastach w Polsce wiele ważnych projektów przynoszących pozytywne efekty, zwłaszcza w sferze urbanistycznej. Okazało się jednak, że często nie przynosiły one oczekiwanych efektów. Popelniane przez władze samorządowe różnych miast błędy były nierzadko podobnej natury i wynikały z braku wiedzy i odpowiednich regulacji prawnych. Wiele rewitalizacji przeprowadzano przy założeniu, że poprawa infrastruktury będzie wystarczającym bodźcem, aby pobudzić rozwój gospodarczy, inwestycje i turystykę. Takie działania okazywały się jednak niewystarczające do realizacji założonego celu. Zazwyczaj zbyt mało uwagi poświęcano przedsięwzięciom „miękkim”, traktując je bardziej jako ewentualny dodatek do działań twardych, aniżeli rzeczywisty cel prowadzonych działań. Zabrakło przemyślanych, kompleksowych programów społeczno-gospodarczej odnowy rewitalizowanych obszarów. Nawet jeśli takie działania były wpisywane w program rewitalizacji, to często ich nie realizowano, wpisywano je jedynie ze względu na wymóg formalny zaplanowania zintegrowanych działań. Ze względu na brak regulacji określających wielkość rewitalizowanego obszaru (limity w aspekcie przestrzennym i ludnościowym), prowadzone działania rewitalizacyjne były rozproszone często po rozległym obszarze miasta. W konsekwencji efekty realizowanych projektów były słabo odczuwalne, nie występowało



również ich pozytywne wzajemne oddziaływanie. Brakowało również jednoznacznych regulacji dotyczących sposobu wyznaczania obszaru rewitalizowanego. Wybór ten był zazwyczaj subiektywnym wyborem urzędników miejskich, często warunkowanym interesem politycznym lub prestiżowym, nie brano pod uwagę obiektywnych wskaźników dotyczących zagadnień społecznych, które mają kluczowe znaczenie z punktu widzenia skutecznego prowadzenia procesów rewitalizacji. Kierując się wskazaną logiką, wiele władz miejskich decydowało się na rewitalizację rynków i głównych ulic handlowych, powstawały tzw. „salony miast”, problemy obszarów zdegradowanych pozostawały zaś nierozwiązane (Jadach-Sepioło 2017: 14). Zdarzało się, że różne projekty rewitalizacyjne realizowane na danym obszarze nie były ze sobą powiązane, a odpowiedzialne za rewitalizację urzędy miejskie nie wiedziały o aktywnościach innych podmiotów na tym samym obszarze. Taki brak przepływu informacji i koordynacji zmniejszał w istotny sposób szanse na uzyskanie efektu synergii (Dyspersja, Instytut Rozwoju Miast 2016: 46). Istotnym mankamentem prowadzonych działań była niewystarczająca (lub brak) współpraca między władzami miasta a mieszkańcami, partycypacja społeczna często też miała charakter pozorny – mieszkańców pytano o zdanie w kwestiach nieistotnych, a podczas konsultacji zadawano bardzo ogólne lub tendencyjne pytania. Nierzadko w podejmowanych działaniach władze miasta nie uwzględniały uzyskanych podczas konsultacji publicznych uwag. Taka niechętna partycypacji publicznej postawa wynikała z kilku powodów. Angażowanie mieszkańców w prowadzone prace jest procesem czasochłonnym. Prowadzenia konsultacji nie ułatwia też częste zróżnicowanie interesów i preferencji mieszkańców, stąd władze miasta muszą podjąć ostateczną decyzję co do kształtu wprowadzanych zmian. Bardzo często zdarzało się, że władze miejskie uważały, że znają potrzeby mieszkańców miasta, a w związku z tym pytanie ich o opinię jest niepotrzebne. Również sami mieszkańcy miast nie zawsze są zainteresowani wyrażaniem swojej opinii, co wynika często z poczucia braku realnego wpływu na ostateczną decyzję władz miasta, niewiedzy w zakresie swoich praw do partycypacji w realizowanych zmianach, ale także z braku czasu i chęci. W konsekwencji wiele kosztownych działań rewitalizacyjnych okazało się nietrafionych, co z kolei powodowało niezadowolenie mieszkańców.

Egzemplifikację działań, podczas których popełniono większość wyżej wskazanych błędów, może stanowić rewitalizacja rynku w Kielcach. Jest to przykład bardzo typowy, podobny model rewitalizacji, podobne reakcje społeczne i podobne wątpliwości budziło przekształcanie rynków w wielu miastach w Polsce. Przed rewitalizacją rynek w Kielcach pełnił głównie

funkcję komunikacyjną i handlową. Zlokalizowane było na nim ważne i ruchliwe rondo, pośrodku zaś była duża fontanna. Wokół fontanny rosły stare drzewa, kwiaty, porozstawiano ławeczki. Do tak zorganizowanego skweru dojście było utrudnione, ze względu na duży ruch uliczny, więc nie był on popularnym miejscem spędzania wolnego czasu. Władze miasta postanowiły, w ramach działań rewitalizacyjnych, odmienić wizerunek rynku, stworzyć „salon miejski”, miejsce spotkań mieszkańców. W konsekwencji wprowadzono szereg odważnych i kontrowersyjnych zmian, które napotkały zdecydowany opór społeczny. Przeorganizowano ruch drogowy w Kielcach, zakazując ruchu kołowego na rynku. Równocześnie wycięto wszystkie drzewa i zlikwidowano fontannę, tworząc w zamian olbrzymi, pusty, wybrukowany plac, w założeniu władz miasta stanowiący nawiązanie do średniowiecznej historii miasta. Okazało się jednak, że mieszkańcy nie byli zadowoleni z takich zmian i nie chcieli spędzać czasu na nasłonecznionym, pozbawionym zieleni placu. Władze miasta, w odpowiedzi na krytykę mieszkańców, zorganizowały tzw. salon miejski, czyli porozstawiane na płycie rynku drewniane ławki, stoliki, hamaki oraz drzewa posadzone w wielkich donicach. Powodzeniem zakończył się proces wprowadzania na rynek funkcji gastronomicznych. Kilka lat od momentu oddania zrewitalizowanego rynku, w ciepłe letnie wieczory rynek stanowi ważne miejsce spotkań mieszkańców. Jest to niewątpliwie osiągnięcie przeprowadzonej rewitalizacji. Równocześnie jednak wydaje się, że sukces rynku odbył się kosztem głównego deptaka – ulicy Sienkiewicza, który niegdyś tętnił życiem, a obecnie można go raczej nazwać opuszczonym (Popławska 2017: 294-296; 302-313).

Rewitalizacja rynku w Kielcach jest tylko jednym z wielu przykładów potwierdzających fakt, że bardzo często rewitalizacje nie służyły rozwiązywaniu najdotkliwszych problemów miast w Polsce, ale były to inwestycje o charakterze prestiżowym, stanowiące wizytówkę władz miasta, będące wyrazem ich ambicji i myślenia życzeniowego. Niedopasowanie inwestycji do najważniejszych potrzeb mieszkańców wynikało bezpośrednio z braku znajomości tych potrzeb, co z kolei było konsekwencją braku rzetelnej diagnozy problemów społecznych i ekonomicznych. Władze miasta uznały za rzecz oczywistą, że rewitalizację należy rozpocząć od ścisłego centrum miasta – „serca miasta”, czyli rynku i ulicy handlowej. Ich zdaniem, są to obszary odwiedzane przez wszystkich mieszkańców, a więc wszyscy skorzystają z pozytywnych efektów rewitalizacji. W Kielcach przeprowadzono wprawdzie wśród mieszkańców dwa badania na temat ich preferencji dotyczących zmian w mieście, postawione pytania były jednak zbyt ogólne i tendencyjne, aby traktować te badania jako próbę diagnozy

problemów społeczno-ekonomicznych w mieście<sup>10</sup>. Okazało się również, że sama modernizacja infrastruktury miejskiej nie była wystarczającym działaniem, aby ożywić podupadającą śródmiejską działalność handlową lub spowodować rozkwit turystyki (Popławska 2017: 294-296; 302-313).

## System wsparcia rewitalizacji

Polski Rząd uważnie śledził aktywność samorządów terytorialnych i ich osiągnięcia w zakresie rewitalizacji. Ewaluacja osiągnięć i porażek doprowadziła do opracowania szeregu rozwiązań mających na celu usprawnienie procesu. Kluczowym narzędziem było uchwalenie w 2015 r. Ustawy o rewitalizacji. Powstanie tego dokumentu było uwieńczeniem 25 lat prac legislacyjnych, debat ekspertów i organizacji społecznych na temat pożądanego kształtu i formuły rewitalizacji (Jadach-Sepioło 2017: 2). Mocą ustawy wprowadzono nowe rozwiązania prawne, które miały uporządkować proces i zachęcać coraz więcej samorządów do jego prowadzenia. W ustawie określono w szczególności sposób, jakie cechy muszą charakteryzować przedsięwzięcie, aby nazywać je mianem rewitalizacji<sup>11</sup>.

Po pierwsze muszą być to działania o charakterze zintegrowanym i kompleksowym. Oznacza to realizację przedsięwzięć odnoszących się do złożonych problemów o charakterze społecznym oraz gospodarczym, przestrzenno-funkcyjnym, technicznym lub środowiskowym. Takie kompleksowe podejście jest warunkiem koniecznym, aby uzyskać trwałe efekty. Projekty rewitalizacyjne muszą być wzajemnie powiązane, w przeciwnym razie spirala degradacji nie zostanie zatrzymana, a nierozwiązane

---

<sup>10</sup> W badaniach poinformowano mieszkańców o planowanej modernizacji infrastruktury miejskiej i zapytano o ich poparcie dla tych zmian. Gdy już zrealizowano zapowiadane przemiany, okazało się, że to szczegółowe rozwiązania decydują o zadowoleniu bądź niezadowoleniu mieszkańców. W przeprowadzonym badaniu ankietowani zwracali uwagę na problem niedostatecznego informowania mieszkańców o planowanych inwestycjach. Wymienione badania to: J. Kowalik, *Zmieniamy nasze miasto. Raport z konsultacji programu rewitalizacji miasta z mieszkańcami*, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Kielce 2004; J. Kowalik, *Kielce – moje miasto. Priorytety inwestycyjne w mieście w ocenie mieszkańców*, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Kielce 2004.

<sup>11</sup> W praktyce trudno jest znaleźć przykład działań rewitalizacyjnych charakteryzujących się wszystkimi wskazanymi cechami. W 2016 r. Ministerstwo Rozwoju wydało publikację pt. *Ludzie. Przestrzeń. Zmiana. Dobre praktyki w rewitalizacji polskich miast*, w której wskazano i omówiono trzydzieści przykładów przebiegu rewitalizacji w polskich miastach, przykładów godnych do naśladowania przez inne miasta. Lektura tej publikacji pozostawia czytelnika z wrażeniem, że przedstawione działania pozostają dalekie od „wzorcowego”.

problemy mogą szybko doprowadzić do ponownego kryzysu. Drugą obligatoryjną cechą działań rewitalizacyjnych jest koncentracja terytorialna. Działania rewitalizacyjne muszą być skoncentrowane na precyzyjnie określonym, najbardziej zdegradowanym obszarze miasta o powierzchni nie większej niż 20% powierzchni miasta, równocześnie zamieszkanym przez nie więcej niż 30% mieszkańców miasta. Do wyznaczenia obszaru rewitalizacji wymagane jest przygotowanie gruntownej diagnozy dotyczących go problemów w podziale na pięć obszarów: społecznych, gospodarczych, środowiskowych, przestrzenno-funkcjonalnych, technicznych<sup>12</sup>. Trzecią cechą działań rewitalizacyjnych jest komplementarność, co oznacza, że prowadzone działania muszą się nawzajem uzupełniać w pięciu obszarach. Projekty muszą być komplementarne w aspekcie przestrzennym, czyli wzajemne powiązania między projektami rewitalizacyjnymi muszą być uwzględnione, tak, aby efektywnie oddziaływały na cały obszar dotknięty kryzysem. Kolejnym aspektem jest komplementarność problemowa, która oznacza wzajemne dopełnienie tematyczne projektów rewitalizacyjnych oraz skutkuje koniecznością powiązania działań rewitalizacyjnych ze strategicznymi decyzjami gminy na innych polach. Następnym aspektem jest komplementarność proceduralno-instytucjonalna, która oznacza konieczność zastosowania systemu zarządzania programem rewitalizacji, który skutkował będzie efektywnym współdziałaniem i wzajemnym uzupełnianiem się instytucji oraz spójnością procedur. Równie ważna jest komplementarność międzyokresowa, która oznacza konieczność dokonania analizy i krytycznej oceny działań rewitalizacyjnych już zrealizowanych i implementacji wyciągniętych wniosków w przyszłości. Realizowane projekty, nawet jeśli finansowane z różnych programów operacyjnych, muszą być wzajemnie skoordynowane (komplementarność źródeł finansowania). Ostatnią cechą działań rewitalizacyjnych jest uwzględnianie zasady partnerstwa i partycypacji społecznej. Partycypacja społeczna powinna być fundamentem na każdym etapie działań rewitalizacyjnych – od diagnozowania potrzeb mieszkańców, aż do wprowadzania konkretnych zmian. Celem angażowania mieszkańców jest ich edukacja i informowanie o celach i istocie rewitalizacji, wspieranie

<sup>12</sup> Dużym ograniczeniem w wyznaczaniu obszaru zdegradowanego jest ograniczony dostęp do danych dotyczących skali problemów społeczno-ekonomicznych w konkretnych lokalizacjach. Dane te są rozproszone wśród różnych podmiotów. Na przykład, dane dotyczące ubóstwa gromadzą Miejskie Ośrodki Pomocy Społecznej, dane dotyczące przestępczości – policja, a informacje o bezrobociu – Urzędy Pracy. Ze względu na wrażliwy charakter tych informacji, urzędy miast nie otrzymują tych danych w połączeniu z adresem, którego dane dotyczą, co z kolei uniemożliwia precyzyjne wyznaczenie obszaru zdegradowanego.

oddolnych inicjatyw. Dobre zdiagnozowanie potrzeb i problemów mieszkańców nie jest możliwe bez współpracy z nimi. Partycypacja społeczna jest też instrumentem kontroli społecznej w rewitalizacji, zapewnienia transparentności procesu. Zadaniem władz jest zapewnienie, aby wszyscy interesariusze – również grupy wykluczone – mogli się wypowiedzieć na temat realizowanych przemian. Osiągnięciu tego celu służy zastosowanie różnorodnych narzędzi angażowania podmiotów społecznych, przy czym narzędzia partycypacji społecznej muszą być dostosowane do grupy osób, którą władze miasta chcą zaangażować oraz do omawianej tematyki. Angażowanie mieszkańców nie może się ograniczać do umieszczenia informacji w internecie czy organizowania spotkań z władzami miasta. Proces odnowy przestrzeni miejskiej bez udziału zamieszkujących tę przestrzeń ludzi, bez ich akceptacji dla prowadzonych przekształceń nie uda się, może też skutkować kwestionowaniem (w tym prawnym) podejmowanych decyzji.

Oprócz wprowadzenia rozwiązań legislacyjnych, rząd zainicjował szereg projektów edukacyjnych w celu wsparcia władz samorządowych w prowadzeniu rewitalizacji. Pierwszym działaniem było opracowanie Krajowej Polityki Miejskiej 2023 (KPM). W dokumencie tym wskazano dobre praktyki w zarządzaniu miastem, omówiono dziesięć zagadnień kluczowych z punktu widzenia kreowania dobrej jakości życia w mieście. W KPM omówiono nie tylko zagadnienie rewitalizacji, ale także partycypację społeczną, zasady zrównoważonego kształtowania przestrzeni, sposoby zarządzania miastem, kwestie rozwoju gospodarczego i polityki inwestycyjnej, zagadnienia ochrony środowiska i transportu. W KPM zawarto również zobowiązania poszczególnych ministerstw do podjęcia określonych zadań w przyszłości, ważnych z punktu widzenia zrównoważonego rozwoju miast. W tym samym czasie opracowano również omówienie do Ustawy o rewitalizacji, zorganizowano szereg konferencji z udziałem przedstawicieli rządu i samorządów. Promocji dobrych praktyk w zakresie rewitalizacji służył konkurs pn. „Modelowa rewitalizacja miast”. Jego celem było opracowanie programów rewitalizacji, a następnie, w oparciu o nie, wypracowanie modeli prowadzenia rewitalizacji w miastach. Istotą tego działania było upowszechnienie wypracowanych rozwiązań wśród innych miast, które ze względu na podobne uwarunkowania lub problemy mogłyby wdrożyć rozwiązania przygotowane w ramach konkursu. Spośród wszystkich uczestników konkursu, 20 miast otrzymało środki finansowe na realizację zgłoszonych

programów rewitalizacji. Otrzymały one również wsparcie eksperckie<sup>13</sup>. Podobny mechanizm rządził tzw. projektami pilotażowymi, które są realizowane w trzech miastach: Łodzi, Bytomiu i Wałbrzychu<sup>14</sup>. Wiedza zgromadzona w ramach podejmowanych aktywności jest regularnie publikowana na stronie internetowej prowadzonej przez MliR dedykowanej rewitalizacji tzw. Centrum Wiedzy o Rewitalizacji. Jej założeniem jest zaferowanie wsparcia dla miast, stanowienie repetytorium wiedzy na temat rewitalizacji.

Z oceną skuteczności systemu wsparcia rewitalizacji należy poczekać, aż poszczególne działania zostaną zakończone. Na początku 2019 r. można zauważyć, że wsparcie dla miast borykających się z problemami strukturalnymi spotyka się często z entuzjastycznym przyjęciem przez urzędników miejskich, mobilizuje ich do podejmowania intensywnych działań, dało narzędzia i inspirację do dalszego kreowania polityki miejskiej<sup>15</sup>. Chociaż w zakresie popularyzowania odpowiedniego rozumienia rewitalizacji bardzo wiele zrobiono, to ciągle jednak pozostają obszary wymagające poprawy. W opracowaniach dotyczących rewitalizacji brakuje wyjaśnienia terminu „wyprowadzenie ze stanu kryzysowego”, nie wskazano też wymiernych wytycznych, kiedy można uznać cele rewitalizacji za zrealizowane. Brakuje ogólnych wytycznych, w jakiej perspektywie czasowej powinien zachodzić ten proces, ile lat powinno trwać wsparcie obszarów w kryzysie. Wszak pozytywne zmiany społeczne nie zachodzą od razu, szczególnie jeśli kumulacja problemów społeczno-gospodarczych ma swoją wieloletnią, a czasem nawet kilkudziesięcioletnią historię.

Myślę, że prowadząc rozważania na temat rewitalizacji, należy wyraźnie podkreślić, że jest to tylko jedno z wielu narzędzi prowadzenia polityki miejskiej. Źródłem efektywności procesu nie jest zastosowanie nowych i zdecydowanie lepszych niż dotychczas narzędzi rozwiązywania problemów społecznych, gospodarczych i infrastrukturalnych (choć

---

<sup>13</sup> Strona internetowa MliR, <https://www.mliir.gov.pl/strony/zadania/polityka-rozwoju-kraju/rewitalizacja/krajowe-centrum-wiedzy-o-rewitalizacji/modelowa-rewitalizacja-miast/#Wprowadzenie> (dostęp: 21.02.2019).

<sup>14</sup> Strona internetowa MliR, <https://www.mliir.gov.pl/strony/zadania/polityka-rozwoju-kraju/rewitalizacja/krajowe-centrum-wiedzy-o-rewitalizacji/pilotaze-w-zakresie-rewitalizacji/> (dostęp: 21.02.2019).

<sup>15</sup> Jeden z moich rozmówców, przedstawiciel Urzędu Miasta, w którym jest realizowany projekt pilotażowy przyznał, że projekt ten bardzo pozytywnie wpłynął na realizację procesu rewitalizacji. Stał się czynnikiem niezwykle mobilizującym do działania. Urzędnik ten jednak dodał, że w Urzędzie Miasta zatrudniono duży zespół młodych osób odpowiedzialnych za działania rewitalizacyjne; poziom entuzjazmu i chęci do działania był olbrzymi.



Ustawa o rewitalizacji wprowadziła nowe instrumenty prawne takie jak: miejscowy plan rewitalizacji, specjalna strefa rewitalizacji). Innowacją jest natomiast postulat skumulowania działań na najbardziej zdegradowanych obszarach w mieście, łączenia działań o charakterze społecznym, ekonomicznym, infrastrukturalnym i środowiskowym. Bardzo ważnym jest lepsze planowanie, zarządzanie i organizacja procesu wprowadzania zmian. Wskazać tu należy opracowanie struktur skutecznej komunikacji między zaangażowanymi w proces licznymi podmiotami miejskimi, zrozumienie potrzeby angażowania mieszkańców. Dyskusja na temat skutecznej rewitalizacji uświadomiła, jakie błędy popełniały władze samorządowe polskich miast – były to błędy powszechne, bardzo podobne w różnych miastach. Myślę, że efekty dyskusji o skutecznej rewitalizacji będą miały przełożenie na bardziej efektywne zarządzanie miastem, wszak solidna diagnoza problemów społeczno-ekonomicznych powinna poprzedzać podjęcie każdej decyzji, a dobra komunikacja podmiotów realizujących działania na danym obszarze i zaangażowanie w ten proces mieszkańców miasta wydają się być kluczem do sukcesu każdego przedsięwzięcia.

## Wnioski

Do 2014 r. polskie miasta były intensywnie remontowane i modernizowane. Poprawiano ich wygląd, zwiększano komfort życia. Od 2004 r. prowadzone zmiany infrastrukturalne zaczęły być nazywane rewitalizacjami. Taka ewolucja nazewnictwa wynikała ze zmieniających się uwarunkowań – fundusze z Unii Europejskiej przeznaczone były na rewitalizację, więc władze samorządowe zaczęły tak właśnie nazywać prowadzone remonty.

Około 2014 r. rząd zaczął promować rozumienie rewitalizacji jako kompleksowe działania o charakterze społecznym, ekonomicznym itp. Prowadzone do tej pory przez samorządy terytorialne inwestycje zaczęły być szeroko krytykowane zarówno przez rząd, jak i niezależnych badaczy. Moją refleksję budzi zagadnienie, w jakim stopniu ta krytyka jest zasłużona i słuszna. Wszak prowadzone przez samorządy inwestycje, głównie infrastrukturalne, wynikały z lokalnych potrzeb o różnorodnym charakterze, nie należy też lekceważyć potrzeb estetycznych i prestiżowych, które materializowały się w postaci odnawiania rynków<sup>16</sup>. Działania te miały niewiele

---

<sup>16</sup> W jednym z mniejszych miast wojewódzkich, w którym prowadziłam swobodne wywiady pogłębione w 2014 r. pojawiał się regularnie wątek galerii handlowej jako obiektu, który w mieście wojewódzkim musi być obecny, obiektu przynoszącego prestiż i pełniącego funkcje metropolitalne. Takie argumenty były wymieniane zarówno przez władze miasta, jak i przedsiębiorców i mieszkańców. Tak pozytywne wartościowanie



wspólnego z rewitalizacją, ale źródła takiego mylącego nazewnictwa należy szukać w pragmatycznym i elastycznym podejściu polskich władz samorządowych do uwarunkowań stworzonych przez Unię Europejską.

W mojej opinii za zredukowanie przez władze samorządowe idei rewitalizacji do remontu olbrzymią winę ponosi rząd. Do 2014 r., czyli w okresie najszerszego dostępu do funduszy unijnych, samorządy lokalne były pozbawione Ustawy o rewitalizacji oraz wsparcia merytorycznego. To zaniechanie jest szczególnie interesujące po uwzględnieniu faktu, że już w 2003 r. wydano podręcznik, opatrzony słowem wstępu podsekretarza Ministerstwa Infrastruktury, w którym opisano założenia projektowanej wówczas Ustawy o rewitalizacji, wyjaśniono istotę procesu i warunki jego skuteczności<sup>17</sup>. Przerwanie prac nad tak ważnym dokumentem jak Ustawa o rewitalizacji w roku poprzedzającym wejście Polski do UE jest niezrozumiałe. Konsekwencją tego zaniechania było wydawanie środków finansowych przeznaczonych na rewitalizację przez kolejne 12 lat zgodnie z nieograniczoną wizją i intuicją urzędników miejskich.

Myślę, że ukierunkowanie inwestycji na działania o charakterze przede wszystkim infrastrukturalnym wynikało w dużej mierze z zasad wydatkowania funduszy unijnych. Pieniądze pochodzące z tego źródła należało wydawać w określonych i dość krótkich ramach czasowych. Konstrukcja dofinansowań z Unii Europejskiej sprzyjała też poczuciu, że są to pieniądze otrzymywane z zewnątrz, a skoro są i jest ich dużo, to należy je wydawać, gdyż w przeciwnym wypadku przepadną. Polskie władze samorządowe nie były przygotowane, aby efektywnie wykorzystać tak wiele środków w tak krótkim czasie. Nie można zaprzeczyć, że zrealizowano wiele potrzebnych inwestycji, ale w tym samym czasie popełniano też błędy, a wiele środków można było wykorzystać w bardziej efektywny sposób.

Na koniec pragnę też zauważyć, że sama idea rewitalizacji powstała na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych. Początkowo rewitalizacje

---

komercyjnego obiektu handlowego może zaskakiwać, ale widocznie jego obecność zaspokajała określoną, lokalną potrzebę. W innym mieście wojewódzkim, podczas tych samych badań podkreślano, jak ważna dla mieszkańców była przebudowa rynku. Mieszkańcy do czasu tej przebudowy byli pozbawieni jednoznacznego centrum miasta oraz miejsca spotkań. Obecność ładnego rynku stała się ważnym elementem budowania tożsamości lokalnej, dumy z bycia mieszkańcem danego miasta. Na pewno według obiektywnych kryteriów obydwa wymienione miasta miały ważniejsze społeczne problemy do rozwiązania, niż budowa obiektów przynoszących prestiż. W lokalnym odczuciu były to jednak bardzo ważne inwestycje.

<sup>17</sup> *Podręcznik rewitalizacji. Zasady, procedury i metody działania współczesnych procesów rewitalizacji*, Deutche Gesellschaft fur Technische Zusammenarbeit, Urząd Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast, Warszawa 2003.

zdegradowanych centralnych dzielnic sprowadzały się do wyburzania starej tkanki miejskiej i stawiania w powstałych miejscach nowych budynków. Zazwyczaj dotychczasowi mieszkańcy, po tak przeprowadzanej rewitalizacji, zmieniali miejsce zamieszkania. Początkowe motywy podejmowania rewitalizacji np. w Niemczech były czysto finansowe – ponieważ zajmowanie nowych terenów i budowanie na nich osiedli mieszkaniowych stawało się coraz droższe, postanowiono „odnowić” stare, zazwyczaj centralnie zlokalizowane dzielnice. Dopiero kilka, a nawet kilkanaście lat takich praktyk doprowadziło do zmiany wdrażanego modelu rewitalizacji na działania nakierunkowane na ochronę interesów mieszkańców zdegradowanych dzielnic. W porównaniu z początkowymi doświadczeniami naszych zachodnich sąsiadów i Stanów Zjednoczonych, praktyka rewitalizacji wdrażana w polskich miastach, mimo że daleka od ideału, nie wydaje się być aż tak nieprawidłowa, a wieloletnie dyskusje poprzedzające uchwalenie Ustawy o rewitalizacji, nie wydają się być stracone.

## Bibliografia:

1. Bal-Domańska Beata, Buciak Robert. 2018. *Dane statystyczne z zakresu rewitalizacji na poziomie gmin. Wyniki pierwszej edycji badania. Prezentacja raportu.* Warszawa.
2. Boni Michał (red.). 2009. *Raport „Polska 2030”.* Warszawa: Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji.
3. Brzozowy Andrzej. 2018. *Rewitalizacja w Polsce AD 2018 i wnioski dla rewitalizacji warszawskiej Pragi*, wystąpienie podczas konferencji „Praga Odnowa” 19.06.2018. Warszawa: Projekty Miejskie.
4. Ciesiołka Piotr. *Finansowanie rozwoju miast z funduszy europejskich na rzecz rewitalizacji*, <https://urbanistyka.info/2009/09/09/finansowanie-rozwoju-miast-z-funduszy-europejskich-na-rzecz-rewitalizacji/> (dostęp: 15.07.2019).
5. *Długookresowa Strategia Rozwoju Kraju – Polska 2030. Trzecia fala nowoczesności.* 2013. Warszawa: Ministerstwo Administracji i Cyfryzacji.
6. Dyspersja, Instytut Rozwoju Miast. 2016. *Analiza zagrożeń dla procesu rewitalizacji. Raport.* Kraków, Warszawa, Łódź.
7. Gottdiener Mark, Budd Leslie. 2005. *Key Concepts in Urban Studies.* Londyn: Sage.
8. GUS. 2018. *Dane statystyczne z zakresu rewitalizacji na poziomie gmin. Raport końcowy.* Warszawa.
9. Jadach-Sepioło Aleksandra. 2017. *Rafy procesu rewitalizacji – teoria i polskie doświadczenia.* „Gospodarka w praktyce i teorii” 4(49): 23-39.
10. Jałowiecki Bohdan, Szczepański Marek. S. 2010. *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej.* Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
11. Janas Karol, Jarczewski Wojciech, Wańkiewicz Wiesław. 2010. *Model rewitalizacji miast.* Kraków: Instytut Rozwoju Miast.

12. Jarczewski Wojciech, Dej Magdalena. 2015. *Rewitalizacja 2.0. Działania rewitalizacyjne w Regionalnych Programach Operacyjnych 2007–2013 – ocena w kontekście nowego okresu programowania*. „Studia Regionalne i Lokalne” 1(59): 104-122.
13. Keating Dennis W, Krumholz Norman, eds. 1999. *Rebuilding Urban Neighborhoods: Achievements, Opportunities and Limits*. Londyn: Sage.
14. Kowalik Janina. 2004. *Kielce – moje miasto. Priorytety inwestycyjne w mieście w ocenie mieszkańców*. Kielce: Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej.
15. Kowalik Janina. 2004. *Zmieniamy nasze miasto. Raport z konsultacji programu rewitalizacji miasta z mieszkańcami*. Kielce: Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej.
16. Kozłowski Stanisław, Wojnarowska Anna. 2011. *Rewitalizacja zdegradowanych obszarów miejskich. Zagadnienia teoretyczne*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
17. *Krajowa Polityka Miejska 2023*. 2015. Warszawa: Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju.
18. *Ludzie. Przestrzeń. Zmiana. Dobre praktyki w rewitalizacji polskich miast*. 2016. Warszawa: Ministerstwo Rozwoju.
19. Majer Andrzej. 2010. *Socjologia i przestrzeń miejska*. Warszawa: PWN.
20. Obserwatorium Polityki Miejskiej, Instytut Rozwoju Miast i Regionów. 2019. *Raport o stanie polskich miast. Rewitalizacja*. W: Jarczewski, A. Kułaczowska (red.), Warszawa – Kraków.
21. Parysek Jerzy. 2016. *O najbliższej przyszłości rewitalizacji w Polsce: pragmatycznie i prognostycznie*. Problemy Rozwoju Miast, Kwartalnik Naukowy Instytutu Rozwoju Miast Rok XIII, Zeszyt IV: 5-17.
22. *Podręcznik rewitalizacji. Zasady, procedury i metody działania współczesnych procesów rewitalizacji*. 2003. Warszawa: Deutsche Gesellschaft für Technische Zusammenarbeit, Urząd Mieszkalnictwa i Rozwoju Miast.
23. Popławska Joanna. 2017. *Uwarunkowania i konsekwencje przemian przestrzeni konsumpcji w miastach wojewódzkich w Polsce w latach 1999-2014*, niepublikowana praca doktorska. Warszawa: Szkoła Główna Handlowa.
24. Roberts Peter, Sykes Hugh, Granger Rachel. 2016. *Urban Regeneration*. Londyn: Sage.
25. *Strategia na rzecz odpowiedzialnego rozwoju*. 2017. Warszawa: Ministerstwo Inwestycji i Rozwoju.
26. Strona internetowa GUS. <https://bdl.stat.gov.pl/BDL/start>. dostęp 23.01.2016.
27. Strona internetowa MIIR. <https://www.miiir.gov.pl/strony/zadania/polityka-rozwoju-kraju/rewitalizacja/> (dostęp 13.02.2019).
28. Strona internetowa MIIR. <https://www.miiir.gov.pl/strony/zadania/polityka-rozwoju-kraju/rewitalizacja/krajowe-centrum-wiedzy-o-rewitalizacji/aktualnosci/badanie-gmin-w-zakresie-rewitalizacji-wyniki-pierwszej-edycji-badania/> (dostęp 21.02.2019).
29. Ustawa o Rewitalizacji z dnia 9 października 2015. (Dz.U. 2015 poz. 1777).
30. Zborowski Andrzej, Dej Magdalena. 2009. *Ocena stopnia zaawansowania zjawisk degradacji społecznej (patologie społeczne, wykluczenie społeczne i ubóstwo), procesy polaryzacji i segregacji, segmentacja rynku pracy w miastach Polski*. W: A. Zborowski (red.), Demograficzne i społeczne uwarunkowania rewitalizacji miast w Polsce. Kraków: Instytut Rozwoju Miast: 93-124.

## **Etnografia terenowa w opuszczonych aglomeracjach północnej Ukrainy. Uwarunkowania wyjazdu do strefy czarnobylskiej na gruncie socjologii jakościowej**

### **Strefa czarnobylska, główna aglomeracja oraz dostępność terenu podróżnym**

W latach trzydziestych XX w. jeden z teoretyków osadnictwa, socjolog M. A. Ochitowicz (Ochitowicz, 1930) pisał: „Mieszkanie jest zawsze związane z miejscem pracy. Człowiek zawsze mieszka tam, gdzie pracuje. Precyzyjniej – człowiek pragnie zamieszkać tam, gdzie pracuje. Praca jest jedynym źródłem człowieczeństwa albo, innymi słowy, jedynym źródłem więzi społecznej. Mieszkanie dalekie od miejsca pracy nie jest mieszkaniem...”<sup>1</sup>. Podobnie było w przypadku miasta Prypeć, wybudowanego nieopodal elektrowni jądrowej im. Włodzimierza Lenina (potocznie nazywanej elektrownią czarnobylską). Wzniesienie aglomeracji – swoistej sypialni dla pracowników pobliskiej siłowni – datuje się na rok 1970 (uzyskanie praw miejskich w 1979 r.). Wówczas była ona jedną z najlepiej przygotowanych miast na terenie Ukrainy, zresztą nierzadko określano ją modelowym socjalistycznym projektem.

Ukraińska aglomeracja Prypeć chlubiła się (jak na tamten okres) nowoczesną infrastrukturą m.in.:

- Placówkami z zakresu edukacji i zajęć pozalekcyjnych dla dzieci i młodzieży w mieście: przedszkolami (nr od 2 do 16, przy czym ostatnie nie zostało oddane do eksploatacji), szkołami (nr od 1 do

<sup>1</sup> Celowo cytuję źródło z 1930 r., aby właściwie nakreślić duch socjalizmu, zarówno w myśli oraz sposobie aranżacji przestrzeni miejskiej Prypeci.

- 5), Państwową Uczelnią Zawodowo-Techniczną nr 8, Wszechzwiązkowym Zaocznym Technikum Energetycznym, Szkołą Muzyczną, Dziecięco-Młodzieżową Szkołą Sportową, Miejskim Klubem Młodych Techników, Świetlicą, Domem Pioniera;
- Placówkami z zakresu służby zdrowia: Centrum Medycyny nr 126 z oddziałami, Polikliniką Dziecięcą;
  - Obiektami sportowymi i rekreacyjnymi: basenem pływackim (Lazurowy), jachtklubem, kompleksami sportowymi, lodowiskiem, Domem Kultury (Energetyk), stadionem miejskim, stadionem centralnym, kinem (Prometeusz), dwiema strzelnicami, przybrzeżną kafejką/restauracją (Cafe Prypeć);
  - Obiektami handlowymi (spożywczymi oraz specjalistycznymi): sklepami z artykułami spożywczymi, sklepem z meblami, sklepem muzycznym, sklepami RTV (Rakowicz, 2017).

Faktem jest, że powyższe dobrodziejstwa w większości powstały z myślą o najmłodszych pokoleniach, wszakże to one stanowiły największy odsetek wśród mieszkańców Prypeci<sup>2</sup>.

Wskutek zaistniałej katastrofy w pobliskiej elektrowni jądrowej z dnia 26 kwietnia 1986 r. Prypeć zyskała miano przestrzeni – stygmatu Ukrainy. Nierzadko używa się również określenia „miasto widmo”. Tragicznymi następstwami wspomnianego zdarzenia były przymusowe wysiedlenia mieszkańców, którym po opuszczeniu swoich mieszkań i domostw pozostała trudna pamięć i borykanie się z problemami związanymi z promieniowaniem, bądź lękiem przed nim. Trzeba zaznaczyć, że niektóre ewakuowane rodziny decydowały się powracać do swoich domów, jednak ponownie były sukcesywnie wysiedlane, bowiem pozostawanie na silnie skażonym terenie było skrajnie niebezpieczne. Pomimo faktu zagrożenia życia zdarzały się przypadki nielegalnych powrotów grup społecznych – rodzin, które ostatecznie zaczęto nazywać samosiołami. Byli nimi w większości mieszkańcy pobliskich wsi nie potrafiący rozstać się ze swoim dorobkiem, ziemią i hodowlą. Wartym zakomunikowania faktem jest, że część z nich mieszka na relatywnie niebezpiecznym terenie do dziś. Żyją oni w skrajnych warunkach, nierzadko poniżej minimum socjalnego. Ludziom tym organizowane są akcje pomocowe, w których odwiedzający dostarczają niezbędnych do życia środków. Zresztą jedną z najpopularniejszych cyklicznych akcji pomocy samosiołom jest akcja organizowana przez podróżników z Polski (nuclear.pl, 2019).

<sup>2</sup> Statystyki demograficzne rozkładały się następująco: ogółem – 49 400, w tym dzieci – 15 406, uczniowie – 7176, kobiety – 16 562. Dane przyjąłem za witryną internetową o mieście Prypeć (Pripyat in Numbers 2011).

Teren strefy czarnobylskiej, silnie skażony i wciąż uważany jako niechciany i wyklęty jest wyjątkowo trudną spuścizną odciskającą piętno w świadomości zarówno poszkodowanych osób, jak i innych ludzi. W literaturze przedmiotu można również odnaleźć określenie „dziedzictwo kłopotliwe”. Magdalena Banaszekiewicz (2018) przybliża i definiuje je w ten sposób:

Dziedzictwo kłopotliwe jest spuścizną, której cechą charakterystyczną jest dysonans (niezgodność) w strategiach interpretacyjnych tworzonych przez różne podmioty dokonujące jej wartościowania. W zależności od uwarunkowań historyczno-kulturowych, aktualnych determinant politycznych i gospodarczych oraz osobistych przekonań i motywacji poszczególnych osób i grup zaangażowanych w proces interpretacyjny, tworzy się napięcie w ocenie dziedzictwa, czego konsekwencją są liczne wyzwania związane z zarządzaniem owym dziedzictwem (Banaszekiewicz 2018: 53).

Strefa czarnobylska jest również popularną destynacją turystów czy podróżników. Udawanie się do miejsc naznaczonych tragedią lub śmiercią powiązane jest ze zjawiskami mrocznej turystyki lub tanatoturystyki. Wiążą się one ze specyficznym rodzajem podróżowania do miejsc, gdzie doszło do różnego typu tragedii ludzkich, często zwieńczonych śmiercią: jednostkową, grupową lub masową. Są to również inne miejsca związane ze śmiercią np. tereny katastrof, cmentarze, muzea, czy inne nawiązujące do tematyki śmierci. Motywy takich mobilności pokrywają się z potrzebami rzeczywistego lub symbolicznego „kontaktu ze śmiercią” – zarówno w wymiarach *sacrum*, jak i *profanum*, zaś czynnikiem warunkującym owe podróże jest to, że śmierć pewnych jednostek lub grup społecznych staje się przedmiotem zainteresowania (por. Seaton 1996: 240; Tanaś 2013: 153; Rakowicz 2018: 131-133).

Informacje pochodzące z oficjalnej witryny internetowej Państwowej Agencji Ukrainy do spraw zarządzania strefą czarnobylską ([dazv.gov.ua](http://dazv.gov.ua), 2018) ilustrują, że podróże do tego miejsca wciąż zyskują na popularności. Z danych opublikowanych w pierwszym kwartale 2018 r. wynika, że w ciągu ostatnich trzech lat liczba wizytujących wzrosła ponad sześć razy – z nieco ponad 8 tys. osób na koniec 2014 r. do niemalże 50 tys. osób na koniec 2017 r.; większość odwiedzających pochodziła z innych niż Ukraina krajów. W 2018 r. statystyki ponownie wzrosły, miejsce odwiedziło aż 64 tys. osób; większość wizytujących również pochodziła spoza Ukrainy.



Analizując statystyki COTIZ-u, czyli Organizacyjno-Technicznego i Informacyjnego Centrum Zarządzania Strefą czarnobylską<sup>3</sup> można prognozować, że w 2019 r. wynik będzie pobity, bowiem tylko do maja wspomniane miejsce było odwiedzone przez nieco ponad 35 tys. podróżnych, analogicznie w roku 2018 do maja przyjechało nieco ponad 16 tys. osób (cotiz.org.ua, 2019)<sup>4</sup>.

Zainteresowanym odwiedzinami strefy czarnobylskiej dane jest wybierać z gamy różnych form wyjazdów. W innym artykule o zjawisku podróży do strefy czarnobylskiej (Rakowicz 2018) przybliżam typologię opartą na przeglądzie ofert dostępnych w internecie, prasie, reklamach. Udało się wyodrębnić:

- Wycieczki – pakietowe oferty biur podróży z uprzednio przygotowanym planem zwiedzania infrastruktury, obiektów i pomników;
- Wyprawy – przedsięwzięcia zorganizowane przez grupy pasjonatów i eksploratorów, aktywności te związane są z elastycznym planem, zmiennym w zależności od inicjatyw grupy;
- Samotne wizytacje będące efektem uzyskania przepustek od władz Ukrainy lub Białorusi. Aktywności te wiążą się z koniecznością nawiązania kontaktu z odpowiednimi organami na terenie Ukrainy czy Białorusi (w zależności od tego, na jaki teren chce się wjechać)<sup>5</sup>. Ponadto chętni zmuszeni są zorganizować transport oraz inne elementy we własnym zakresie;
- Wtargnięcie na teren strefy nielegalnie – nie brakuj osób, które podejmują się wejścia na teren strefy czarnobylskiej nielegalnie, aby samodzielnie i pod groźbą kary i innych prawnych sankcji infiltrować pożądaną teren;
- *Virtual reality tourism* – warto zwrócić uwagę, że poza fizycznym dostępem do strefy jest inny, możliwy dzięki relatywnie nowej na rynku turystycznym wirtualnej rzeczywistości (Virtual Reality) (por. Rakowicz 2018: 69-70).

---

<sup>3</sup> Organizacja jest odpowiedzialna za obsługę delegacji i wydawanie e-biletów podróżnym.

<sup>4</sup> Na duże zainteresowanie strefą czarnobylską mogła wpłynąć emisja serialu „Czarnobyl”, emitowanego przez HBO w tym roku. Produkcja bardzo szybko zyskała widownię i stała się jednym z najbardziej popularnych obrazów ([https://www.imdb.com/title/tt7366338/?ref\\_=fn\\_al\\_tt\\_1](https://www.imdb.com/title/tt7366338/?ref_=fn_al_tt_1)).

<sup>5</sup> Warto wspomnieć, że katastrofa czarnobylska pomimo tego, że kojarzona jest z Ukrainą, to dotknęła również znaczne tereny południowej Białorusi, gdzie także organizowane są wyjazdy.



Jak widać, zainteresowane osoby mogą odwiedzić strefę czarnobyłską w dowolnej konfiguracji i o każdej porze roku – wliczając w to wizytacje z zamiarem spędzenia nocy sylwestrowej w „mieście widmo” – Prypeci<sup>6</sup>. Wspomniane formy wyjazdów umożliwiają spełnienie celów poznawczych, emocjonalnych, a nawet rozrywkowych.

Przedstawione informacje utwierdzają w przekonaniu, że wymogi postawione współczesnej gospodarce związanej z podróżowaniem wymuszają poszukiwanie nowych, często niekonwencjonalnych dróg (zob. Rakowicz 2017).

## Nota metodologiczna

Kumulowanie materiału empirycznego czyniłem za pomocą obserwacji uczestniczącej, którą rozpocząłem najszybciej jak to było możliwe, przy okazji zbiórki zorganizowanej w centrum Warszawy. Stamtąd (po kilku planowanych postojach) mieliśmy znaleźć się w finalnej destynacji – strefie czarnobyłskiej. Motywem skłaniającym do wyboru przeze mnie techniki lub inaczej „aktu spostrzegania” (jak sugeruje Angrosino 2015) stała się wyraźna potrzeba wstępnej eksploracji terenu (zob. Angrosino 2015: 106). Obserwacja uczestnicząca jako proces badawczy umożliwiła mi na współuczestnictwo w życiu badanych, co z kolei stało się ważne z punktu widzenia poszukiwań późniejszych pytań formułowanych pod adresem podróżników wybierających strefę czarnobyłską jako swoją destynację (por. Konecki 2000: 145).

Już na początku przedsięwzięcia założyłem imperatyw notowania wszystkiego, co uwydatniało się podczas wyjazdu. Elementami, które poddałem metodzie gęstego opisu (*thick description*) były: procesy, emocje, zdarzenia, reakcje uczestników na przestrzeń, interakcje społeczne, rytuały, czynności, działania, bezrefleksyjne zachowania, a także pogoda lub przeszkody terenowe (zob. Geertz 2005). Niedogodności uwarunkowane przebywaniem na trudnym terenie w pewnych momentach uniemożliwiały notowanie, wtedy zapamiętywałem możliwie najwięcej, aby później ułożyć logiczną relację.

Z uwagi na fakt, że badania odbyły się w zupełnie odmiennym środowisku, ich celem były głównie eksploracja i opis zastanej rzeczywistości. Podjąłem również próby znalezienia powiązań przyczynowo – skutkowych. Przedmiotem badań były natomiast zjawiska występujące w trakcie wyjazdu.

<sup>6</sup> Sylwester 1985 w Prypeci: [www.alienatours.pl/sylwester\\_prypec\\_1985\\_powrot\\_do\\_przeszlosci.php](http://www.alienatours.pl/sylwester_prypec_1985_powrot_do_przeszlosci.php) (dostęp: 20.03.2019).

Główny problem badawczy brzmiał następująco: czym jest wyjazd i jakie są jego uwarunkowania? Sformułowanie go, jako dość ogólne pytanie stało się celowe, gdyż swoim zasięgiem obejmuje wszystko to, co ujawniało się na wyjeździe. Sposób skonstruowania problemu, przedmiotu oraz wykorzystania techniki badań nawiązuje do tradycji teorii ugruntowanej. W nurcie tym prowadziłem badania i podjąłem próby utrzymania się w ramach trzech zasad go charakteryzujących:

- 1) Pierwsza zasada odnosi się do unikania przyjmowania wstępnych hipotez, aby w miarę możliwości wystrzec się wpływu istniejących teorii na dostrzeżone zjawiska;
- 2) Druga zasada dotyczy zestawiania oraz porównywania ze sobą fragmentów materiału empirycznego, co z kolei prowadzi do określania kodów, służących badaczowi do uporządkowania i interpretacji materiału oraz do tego, by wyróżnić kategorie, z których budowana jest teoria;
- 3) Trzecia zasada polega na teoretycznym pobieraniu próbek, czyli wybieraniu osób i grup w taki sposób, by poszerzyć znajomość problemu, a nie uzyskać próbę reprezentatywną – jak jest w klasycznych metodologiach, np. ilościowej (Hensel; Glinka 2012: 89).

W roli obserwatora udało mi się uchwycić wzory i regularności nadające znaczenie kontinuum podróży. Dzięki zastosowaniu analiz: deskryptywnej oraz teoretycznej wydzieliłem z ciągłego strumienia danych ich elementy składowe, później zaś znajdowałem możliwości ich wykorzystania przy powiązaniu regularności (por. Angrosino 2005: 128). Zastosowałem kodowanie wątków zawartych w notatkach sporządzanych w terenie; przybrały one formę wartych rozwinięcia obszarów badawczych lub kategorii (tradycja teorii ugruntowanej). Zawarte są poniżej i brzmią następująco:

- 1) Co determinuje potrzebę wyjazdu do strefy czarnobylskiej;
- 2) Funkcjonujące określenia
  - wyjazdu,
  - siebie samych,
  - innych,
  - miejsca, w którym znajdują się podróżnicy;
- 3) Przygotowanie i organizacja uczestników
  - organizacja i przygotowanie do wyjazdu,
  - organizacja osobista podczas wyjazdu (szybkość reagowania lub cechy charakteru, osobowości);
- 4) Reakcje na otoczenie i interakcje z nim;
- 5) Kontrola społeczna

- formy kontroli społecznej,
  - łamanie zasad obowiązujących w strefie czarnobylskiej,
  - reakcje na niepożądane działania;
- 6) Podejmowanie niecodziennych i/lub ryzykownych przedsięwzięć oraz inne aktywności uczestników;
  - 7) Role społeczne krystalizujące się podczas wyjazdu;
  - 8) Współpraca w trakcie wyjazdu.

Poza aspektem technicznym wyjazdu moim zadaniem jest również wprowadzenie odbiorcy w sytuacje i konteksty społeczne, w jakich udało mi się uczestniczyć, postaram się zatem to przybliżyć. Wyjazd badawczy do strefy czarnobylskiej odbył się w listopadzie 2017 r. i odnoszę wrażenie, że termin ten miał istotne znaczenie dla całego przedsięwzięcia, bowiem ostatni kwartał w roku jest dosyć „spokojny”. W praktyce oznacza to, że w strefie czarnobylskiej nie ma tak dużej liczby wizytatorów, co z kolei determinuje optymalny ruch oraz znacząco wpływa na swobodę poruszania się w terenie.

Niemalże na samym początku „stawania się” uczestnikiem dane mi było uchwycić, że wśród uczestników znalazły się tzw. **doświadczeni podróżnicy** (byli w strefie czarnobylskiej kilka lub kilkanaście razy), i osoby, dla których ten wyjazd był ich pierwszym – **niedoświadczeni podróżnicy**. Poza tym należy wspomnieć o mojej roli jaką przyjąłem w tej dopiero krystalizującej się grupie społecznej. Przebywając w terenie byłem „pełnym uczestnikiem” lub „całkowitym uczestnikiem” (nazewnictwo zaproponowane przez Angrosino 2015 oraz Koneckiego 2000). Zewnętrznie wiązało się to z podobnym ubiorem czy ekwipunkiem, zaś relacyjnie z zaangażowaniem w procesy społeczne i podejmowane przez uczestników działania (por. Angrosino 2015: 108). Oznaczało to wejście i wtopienie się w badane środowisko poprzez przyjęcie określonej roli, co w efekcie ubocznym uczyniło z moich przeżyć i doświadczeń przedmiot własnych dociekań badawczych.

## Motywy przyjazdu do czarnobylskiej strefy

Na początku wyjazdu doszło do sytuacji, która dla mnie jako obserwatora była ciekawa i dostarczyła wielu informacji. Na dzień przed dotarciem do docelowego miejsca, podczas postoju w Kijowie organizator spytał: „Dlaczego właściwie wybieracie się do strefy?”. Sytuacja ta sprowokowała spontaniczne odpowiedzi uczestników, ukazujące ich motywy podróży. Powodowały nimi konkretne cele lub pobudki – skupiały się one wokół chęci zgłębienia tematyki katastrofy czarnobylskiej i jej skutków. Podczas

rozmowy poszczególni uczestnicy ujawnili, że uprawiają *urban exploring*, potocznie nazywany „urbexem”. Zjawisko to w literaturze naukowej opisywane jest jako poszukiwanie i późniejsze eksplorowanie miejsc, do których nie dociera lub nawet nie chce dotrzeć szeroka publiczność. Miejscami pożądanymi przez tzw. urbexów są opuszczone: budynki mieszkalne, kompleksy zakładowe, fabryki, cementarze, sklepy, miasta (Pokojska 2015: 153-154). Strefa czarnobylska to dla nich miejsce ważne, wymagające odkrycia jego tajemnic. Jeden z uczestników stwierdził, że to nawet „mekka urbexu”. Podczas innych luźnych rozmów z uczestnikami dowiedziałem się, że w skład grupy ekspedycyjnej wchodzi osoby, które prowadzą pokazy lub warsztaty związane z podróżowaniem i strefą czarnobylską. W takich przypadkach motywem ich wyjazdu stała się chęć pozyskania i uaktualnienia materiałów do kolejnych przedsięwzięć. Prócz powyższych, niektórzy zdecydowali się na wyjazd z czystej ciekawości mówiąc np. „Tam jeszcze nie byłem/am” lub „Chcę porównać co było w mediach, a co jest rzeczywiście”. Sformułowania wskazywały na potrzebę skonfrontowania wizji medialnej z tym, czego można doświadczyć rzeczywiście/namacalnie.

Kolejne wartościowe rozmowy z uczestnikami umożliwiły pozyskanie ważnych informacji na temat innych przyczyn, skłaniających ich do wyjazdu. Okazało się, że strefa czarnobylska to destynacja podróżników kompletujących materiały do badań naukowych, artykułów do gazet lub reportaży. Wnioskiem jest, że specyficzny teren jest atrakcyjny do opisu i przekazania jego historii szerszemu audytorium.

## Określenia wyjazdu, siebie i miejsca

W trakcie wyjazdu nie obyło się bez specyficznych określeń oznajmiających mi, jako obserwatorowi, że język i określenia używane przez uczestników wyjazdu są znaczące i niosące coś ważnego. Wtedy też podjąłem próbę wyłuskania istotnych określeń, używanych przez uczestników w trakcie trwania naszego wyjazdu.

Pierwsza grupa określeń dotyczyła wyjazdu. Uczestnicy używali nazw wskazujących na jego wyjątkowy, a zarazem swobodny charakter (pod względem poruszania się w terenie). Mówili, że jest to „wyprawa” bądź „podróż”. Unikali sformułowania „wycieczka”, gdyż ta (w ich opinii) oznacza zwiedzanie i podążanie za przewodnikiem „od punktu *a* do punktu *b*”, gdzie przy każdej próbie wejścia do budynku słyszy się: *ти не можеш* (tłum. nie można) – oznajmiając przy tym, że taka forma odkrywania strefy czarnobylskiej to strata pieniędzy. W rozmowach zaznaczali,

że odcinają się od środowisk powiązanych z wycieczkami – tutaj mowa o drugiej grupie określeń. Mimo iż w świetle prawa obowiązującego na terenie strefy czarnobylskiej są po prostu wizytującymi lub turystami, to sami na te określenia reagują z niezadowolaniem (mówili po prostu, że nie chcą, aby tak ich nazywać). W jednej z wieczornych rozmów usłyszałem: „...turystów można dostrzec z daleka. (...) Chodzą w czerwonych kapturach i wszędzie ich widać” – oznacza to, że nie przykładają dużej wagi do ubioru, który jest ważnym elementem kamuflażu eksploratora (o czym dalej). Ten specjalny ubiór umożliwia swobodniejszą penetrację budowli przy małym ryzyku wykrycia przez służby porządkowe<sup>7</sup>.

Dzięki interakcyjnemu wymiarowi tożsamości związanemu z „indywidualną wiedzą jednostki, że należy ona do określonych grup społecznych wraz z emocjonalnymi wartościującym znaczeniem przypisywanym przez nią członkostwu grupowemu” (Tajfel 1972: 31), uczestnicy kategoryzowali swoją przynależność: „...my jesteśmy eksploratorami, oni turystami”. W tym momencie warto zwrócić uwagę na drugą grupę określeń. Dotyczyła ona tego, co koresponduje z tożsamością społeczną, uznawaną jako „sumę wszystkich społecznych identyfikacji używanych przez jednostkę do zdefiniowania siebie” (Turner 1982: 21). Dzięki temu zauważyłem ich identyfikowanie się ze środowiskiem eksploratorów. Było to widoczne dzięki materialnym komunikatom o przynależności takim jak: tatuaże na ciele (motywy związane ze strefą czarnobylską), naszywki na ubrania, przypinki, koszulki, umundurowanie.

Obok sformułowań dotyczących wyjazdu czy samego siebie znalazły się propozycje nazywania terenu, na którym się znajdowaliśmy. Eksploratorzy zwracali, że znajdujemy się w „zonie” lub „strefie”. Poszczególne osoby wskazywały również, że jest to miejsce jakoby wymuszające, aby się mu podporządkować. Oznajmiali również, że gdy znajdują się na tym terenie, czują do niego respekt lub szacunek.

## Przygotowanie i organizacja

Pierwszym, co przykuło moją uwagę podczas zbiórki grupy ekspedycyjnej, była duża ilość bagażu, którą z trudem zmieściliśmy do naszego środka transportu. Jak się okazało podczas eksploracji, oprócz podstawowych przedmiotów (będących w posiadaniu każdego członka wyprawy) takich jak telefony, aparaty, latarki, rękawice ochronne czy buty z twardą podeszwą, należy wskazać również profesjonalny ekwipunek, który

<sup>7</sup> Formalnie nie można wchodzić do budynków.

był w posiadaniu nielicznych. W jego zakres wchodziły m.in. liczniki Geigera-Müllera (tzw. dozymetry), maski z filtrem, ubrania kamuflujące i ochronne, pojemne plecaki, reflektory, agregat prądowórczy lub prąd-nica, kamery, krótkofalówki, mapy. Posiadanie specjalistycznych przedmiotów w ekwipunku uzależnione było od doświadczenia uczestnika. Można zaryzykować postawienie tezy o zależności między liczbą wypraw i posiadanym ekwipunkiem. Przybrałaby ona mniej więcej taką formę: im więcej razy ktoś był w strefie, tym bardziej przemyślany brał ekwipunek. Od przygotowania zależało bardzo dużo, bowiem luki w specjalistycznym ekwipunku nierzadko wykluczały wejście do bardziej wymagających lokacji. Występujące w tych miejscach skażenie lub inne czynniki narażające zdrowie uniemożliwiały eksplorowanie bez stosownego zabezpieczenia.

Zgłębiając temat organizacji, z pewnością należy wspomnieć o zaplanowaniu miejsc, jakie ekspedycja miała penetrować. Jak się okazało, wpływ na to mieli wszyscy uczestnicy. Każda osoba mogła zgłosić pomysł, który był później rozpatrywany przez grupę. Zabieg ten determinował to, że ekspedycja stała się czymś pozbawionym spetryfikowanego schematu, występującego w typowej „turystyce w paczce”, o której pisze w swoich rozważaniach Krzysztof Podemski (Podemski, 2004: 9). Na elastyczność wpływały również niezależne od nas czynniki, bowiem ostatniego dnia wyprawy wstęp do Prypeci został uniemożliwiony przez szkolenia wojskowe odbywające się na terenie miasta. Wtedy też organizator powiedział: „(...) jeśli byłaby to wycieczka, a ten dzień jedynym, w którym mieliśmy wjechać do Prypeci, to z pewnością opuścilibyśmy Zonę niespełnieni” – po czym zaproponował udanie się do okolicznych ciekawych miejsc<sup>8</sup>. Oznacza to, że plan był elastyczny i kreatywny, dopuszczał modyfikacje w zależności od potrzeb uczestników i pozwoleń płynących od zarządzających strefą czarnobylską.

## **Reakcje na otoczenie i interakcje z nim**

Podjmując próbę opisanie reakcji na przestrzeń i interakcji z nią, ponownie odwołam się do doświadczenia uczestników. Wnikliwa obserwacja wszelakich aspektów wyprawy umożliwiła również uchwycenie odmiennych reakcji na otaczającą nas przestrzeń. Osoby niedoświadczone ostrożnie poruszały się w terenie i skupiały na odkrywaniu oraz dokumentowaniu nowych dla nich miejsc (wykonywali zdjęcia lub kręcili filmy). Osoby doświadczone, swobodnie przeczesały znajomy teren,

<sup>8</sup> Podczas kilkudniowego wyjazdu udało nam się wjechać do miasta Prypec dwa razy.



porównywały swoje wcześniej wykonane zdjęcia z otaczającą ich rzeczywistością i poszukiwały zmian w zakresie postępującej degradacji obszaru, czy oddziaływania innych wizytujących. Ciekawym zdarzeniem, które warto jest opisać, stała się eksploracja jednego z budynków, mianowicie „Basenu Lazurowego”<sup>9</sup>. Doświadczeni członkowie ekspedycji w trakcie porównań wnętrza kompleksu z tym, co pamiętali z wcześniejszych wypraw, znaleźli szczególnie – przestawione wskazówki zegara nad pływalnią. Miało to na celu ujawnienie, że ktoś oddziałuje na lokację. W takim lub podobnych przypadkach uczestnicy wyprawy mówili (parafraza): „O, ktoś już tu był i znowu pozmieniał”. Doświadczenie członków wyprawy ponownie różnicowało aspekt wyprawy, tym razem podejmowane przez nich przedsięwzięcia. Osoby, które znalazły się w strefie niepierwszy raz, nawet w standardowo odwiedzonym miejscu znajdowały coś innego. Dla niedoświadczonych basen był fascynującym obiektem wymagającym sfotografowania, zaś dla doświadczonych elementem wpisującym się w szerszą scenerię miejsca, gdzie powinni wyszukiwać zmian i zwracać na nie uwagę. Członkowie grupy, którzy w strefie byli stałymi wizytatorami, podejmowali działania mające na celu zniwelowanie niepożądanych w tym miejscu poczynań innych ludzi – na potrzeby badań nazywam ich „strażnicy”, dbający o ład strefy czarnobylskiej. Przykładami ich działań są m.in.: usuwanie naklejek z obiektów (przyklejanych przez wizytujących w celu oznaczenia swojego pobytu), układanie przedmiotów w pierwotnie przeznaczonym do tego miejscu (odstawianie na miejsce krzesła w jednym z przedszkoli, ustawionych do kadrowanych zdjęć, czy wspomniane wcześniej wskazówki zegara). Odtwarzanie starego układu może służyć utrwalaniu prawdziwego obrazu, którego doświadczą kolejni wizytujący w strefie. Kolejnym przypuszczeniem jest to, że strażnicy próbują przekazać innym wizytatorom zmieniającym pierwotne ułożenie, że stan przedmiotów w strefie ma swoich strażników. Strażnicy, w momencie zaistnienia takiej potrzeby, zniwelują niepożądane działania innych osób.

## Kontrola społeczna oraz łamanie zasad

Należy zwrócić uwagę, że każdy wyjazd do strefy czarnobylskiej obwarowany jest wieloma zasadami, do których wszyscy wizytujący muszą się dostosować. Reguły ustanowione przez zarządzających tym miejscem są związane przede wszystkim z wymogiem posiadania przepustki, paszportu i ukończenia osiemnastu lat. Prócz tego funkcjonują zasady

<sup>9</sup> Pływalnia miejska w Prypeci.



dotyczące pobytu w strefie, m.in.: bezwzględny zakaz wchodzenia do budynków, nakaz poruszania się z przewodnikiem, unikanie udawania się w miejsca skażone, bezwzględny zakaz wnoszenia przedmiotów poza strefę, zakaz śmiecenia, w przypadku chęci spożycia jedzenia lub picia należy wziąć łyk płynu, przepłukać usta i wypluć. Okazuje się jednak, że system zakazów i nakazów podczas naszej wyprawy miał luki, dzięki którym skutecznie udawało się je omijać. Poza oficjalnym systemem norm, zasad i nakazów obowiązujących w strefie, posiadaliśmy własny wyznaczony przez organizatora – tutaj mieliśmy np. możliwość wejścia do budynków. Pomimo mniejszej restrykcyjności, regulamin posiadał większe wymogi dotyczące ostrożności i odpowiedzialnej eksploracji (nienarażania grupy na niebezpieczeństwa). Zasady ustanowione podczas wyprawy odnosiły się bardziej do unikania niepożądanych czynności m.in. powstrzymywania się od robienia zdjęć tam, gdzie zakazał tego organizator (zakaz pochodzący również od zarządu strefy), unikania wykrycia przez służby porządkowe (w trakcie samotnej eksploracji), przestrzegania zasad dotyczących rozmów (nie można mówić głośno lub krzyczeć), uważnego stąpania po podłożu, zakaz nierozważnego świecenia latarką po budynkach (w celu nieujawniania służbom swojej obecności), wystrzegania się spóźnień na zbiórki. W przypadku nieprzestrzegania zasad, zachowania były korygowane przez reprimendę słowną organizatora. Najczęstszymi przypadkami odstępstw od reguł były spóźnienia na zbiórki, głośne rozmowy (w Prypeci na dużą odległość słychać nawet zwykłą konwersację), robienie zdjęć w miejscu, gdzie organizator zakazał owej czynności, głośne zachowywanie się podczas eksploracji, zaświecenie latarką wieczorem, zdradzające położenie grupy. Prócz tego zdarzyła się sytuacja, w której jeden z uczestników skaził radioaktywnymi cząstkami obuwie (podczas kontroli dozymetrycznej zmuszony był zredukować ich kontaminację).

Wizja sankcji negatywnej w postaci odpowiedzialności przed organizatorem i całą grupą była jednym z czynników zniechęcających do wyłamywania się z ustalonego systemu norm i zasad. Skuteczna internalizacja norm (zob. Berger; Luckmann 1983: 202-203) przez uczestników stawała się kluczem do tego, abyśmy jako uczestnicy samokontrolowali się podczas eksploracji i wytworzyli wzór zachowań dopuszczalnych. Przykładami uwewnętrznienia, a później uzewnętrznienia normy społecznej była np. reakcja na nieracjonalne zaświecenie latarką – w tym momencie inni członkowie upomnieli uczestnika, aby ją zgasił. Zjawisko to ujawniało się też w innych momentach, np. gdy jeden z uczestników

chciał zabrać przedmiot ze strefy, inni zareagowali na to, odwodząc go od tego pomysłu<sup>10</sup>.

Normy społeczne w tym wyjątkowym miejscu oddziaływały na wizytujących z dużą siłą. Jako jeden z nich zmierzyłem się z sytuacją, kiedy błaha chęć pozbycia się śmieci (wyrzucenia na terenie strefy czarnobylskiej) wiązała się z tzw. dysonansem poznawczym (np. Aronson 1992: 220-221). W tym wypadku niezgodnymi elementami poznawczymi wpływającymi na powstanie dysonansu były zinternalizowana norma o niezaśmiecaniu strefy oraz moje planowane, ale niewykonane zachowanie.

Jak widać z powyższych przykładów, teren wciąż kontrolowany przez służby porządkowe wymagał stałej uważności wizytujących. To z kolei determinowało szybsze przyswajanie norm, traktowanie ich za swoje oraz manifestowane także innym, w następstwie sankcjonując również takie zachowania innych osób, które uznawane były za niepożądane w tym miejscu.

## **Niecodzienne i ryzykowne przedsięwzięcia. Aktywności własne uczestników**

Niecodziennosc i ryzykownosc przedsięwzięć podczas wyprawy dotyczyła działań podejmowanych na terenie strefy czarnobylskiej. Znajomość terenu przez doświadczonych eksploratorów wiązała się z wyborem miejsc, które wykaczały poza standardową ścieżkę poruszania się uczestników zwykłych wycieczek<sup>11</sup>.

Osobom, które w strefie były pierwszy raz, niecodziennymi przedsięwzięciami mogły stać się m.in.: eksplorowanie wsi, a wraz z tym odwiedzanie rdzennych mieszkańców i pomaganie w codziennych czynnościach, wsparcie udzielane doświadczonym eksploratorom przy tzw. akcjach, np. zapalanie nieużywanych od ponad 30 lat neonów na jednym z budynków w mieście (przy pomocy agregatu lub prądnicy), oświetlanie latarkami i/lub reflektorami „diabelskiego młyna” do dobrych ujęć fotograficznych pod osłoną nocy, przebywanie nieopodal najbardziej skażonych miejsc np. Rudego lasu (wciąż uznawanego za miejsce silnie skażone promieniotwórczo – uwarunkowane bliskim

<sup>10</sup> Jeden z uczestników chciał zabrać ze sobą maskę gazową, znalezioną podczas penetrowania zakładu „Jupiter”, znajdującego się na obrzeżach miasta Prypeć. Dwóch innych członków wyprawy odwołało go od tego czynu.

<sup>11</sup> Wiedzę o standardowych miejscach, do których udają się wycieczki pozyskałem podczas rozmów z doświadczonymi uczestnikami, którzy w przeszłości korzystali z tych form wyjazdu.

sąsiedztwem z elektrownią), wejście do kompleksów infrastruktury miasta: szpitala, przedszkoli, mieszkań ludzi, którzy przed awarią mieszkali w Prypeci, a nawet kominów chłodniczych nieopodal samej elektrowni czarnobylskiej. Niecodzienność wiązała się również z ryzykiem występującym podczas penetrowania mniej bezpiecznych dla zdrowia i życia lokacji. Te miały w sobie kolejną „atrakcję” – promieniowanie. Użycie tego sformułowania jest celowe, bowiem możliwość odczytu wysokiego promieniowania i udokumentowania tego było pożądane – im większy odczyt, tym atrakcyjniejsza lokacja. Zdarzały się przypadki poszukiwania miejsc skażonych, aby otrzymać większe wskazania dozymetru. Znaleziska wywoływały najczęściej reakcje emocjonalne w postaci zaskoczenia, a nawet radości.

Inne ryzykowne przedsięwzięcia przez nas podjęte to wchodzenie na dachy budynków, wyczerpująca wspinaczka na popularny radar „Duga” podczas trwania gęstej mgły, penetrowanie zawalających się kompleksów, eksploracja skrajnie skażonych piwnic szpitala, czy równie zanieczyszczonych radioaktywnie i biologicznie podziemi zakładu „Jupiter”. Te same przedsięwzięcia podejmowane przez stałych wizytatorów z perspektywy obserwatora wyglądały jakby były po prostu ich codziennością. Co ciekawe, nie rezygnowali oni z ponownego wejścia do tych samych budynków czy konstrukcji, po prostu robili to inaczej – organizowali sobie cele do zrealizowania. Takimi były np. wejście na szczyt wszystkich najwyższych kondygnacji podczas jednego wyjazdu, odwiedzenie innej dzielnicy miasta, wspinaczka na radar „Duga”, po czym na jego szczycie wykonanie selfie w garniturze, lub ułożenie zabawki logicznej (kostki Rubika).

Przy pomocy tych przykładów chcę niejako udowodnić, że to, co jednym jawi się jako niecodzienne i zarazem obce, a nawet nierealne, dla innych jest codziennością, którą mogą modyfikować poprzez założone wcześniej cele.

## **Krystalizacja i przyjmowane role społeczne**

Dynamiczny proces krystalizowania naszej mikrostruktury wiązał się z powstaniem ról społecznych będących „zespołem praw” czy „obowiązkami związanymi z daną pozycją” w jej zakresie (por. Szacka 2003: 144-145).

Poniżej pozycje i role, które ujawniały się w trakcie wyprawy do strefy czarnobylskiej:

- 1) Przewodnicy ukraińscy, dwie osoby podejmujące ostateczne decyzje (z nimi konsultował się organizator);
- 2) Organizator (doświadczony eksplorator), osoba odpowiedzialna za m.in.: przekazywanie wiedzy o strefie i informowanie o zagrożeniach; ustalanie zasad eksploracji, kontrolowanie i upominanie w wypadku niezastosowania do reguł; inicjowanie bądź wspieranie innych przy podejmowanych przedsięwzięciach – akcjach (np. zapalenie nieużywanych od katastrofy latarni miejskich lub neonów na budynkach w Prypeci), jako strażnik był odpowiedzialny za usuwanie skutków wandalizmu w strefie, np. sprzątanie, odklejanie naklejek degradujących obiekty, organizowanie pomocy autochtonom pozostającym w strefie (dowożenie środków do życia i zbiórki na ich rzecz), komunikowanie potrzeb uczestników z przewodnikami i na odwrót;
- 3) Doświadczeni eksploratorzy – w zależności od wymogów sytuacyjnych odpowiadali m.in. za inicjowanie bądź wspieranie innych przy podejmowanych przedsięwzięciach; wykonywanie profesjonalnych zdjęć do umieszczenia w sieci i nie tylko, doświetlanie zdjęć (np. reflektorem) w trudnych warunkach, wspieranie organizatora w utrzymywaniu atmosfery ułatwiającej zachowanie porządku w grupie, eksploracja z niedoświadczonymi osobami jako ich wsparcie;
- 4) Niedoświadczeni/pretendujący do miana eksploratorów strefy czarnobylskiej lub inni eksploratorzy – liczebnie było ich najwięcej. W miarę swoich możliwości pomagali przy działaniach podejmowanych przez innych;
- 5) Tłumacz/kierowca – podczas rozmów z rdzennymi mieszkańcami pośredniczył jako tłumacz, wspierał przy innych działaniach przez nas podejmowanych, kierował pojazdem, którym jeździliśmy.

Nierzadko obowiązki wynikające z roli społecznej przejmowane były przez inne osoby (np. wspieranie innych; informowanie o zagrożeniach, doświetlanie zdjęć) i było to uwarunkowane wymogiem sytuacji, w której znajdowali się uczestnicy.

## **Współpraca podczas wyjazdu**

Podczas wyprawy nie mogło obyć się bez współpracy, która z pewnością oddziaływała na dynamikę całego procesu. Przedsięwzięcia podejmowane w strefie czarnobylskiej wymagały znacznego zaangażowania uczestników. Podczas podejmowanych akcji członkowie ekspedycji starali

się, w miarę swoich możliwości, doświadczenia oraz wiedzy usprawniać działania grupy.

Przykładem współpracy i ukierunkowania działań na najszybsze osiągnięcie celu było np. poszukiwanie klatki budynku mieszkalnego, na szczycie którego z powodzeniem można udokumentować akcję zapalania neonów na sąsiednim budynku. Prócz organizatora (komunikującego się krótkofalówką) proces usprawniali inni, szukający wspomnianego wjazdu, przekazywali informacje o możliwości wejścia. Dzięki efektywnej współpracy proces skrócił się do minimum, na czym zależało wszystkim. Gdy przebywaliśmy na dachu, wspieranie się było niemniej ważnym elementem, bowiem szybkie doświetlenie obiektów (w ciemności i przy ryzyku niepotrzebnego wykrycia przez służby porządkowe) stało się możliwe tylko dzięki zdyscyplinowaniu i zaangażowaniu uczestników. Wspólnym działaniem było też pomaganie w czynnościach domowych rdzennym mieszkańcom. Do tych należało rąbanie drewna, przynoszenie gałęzi na opał, piłowanie i inne, które realizowane były na potrzeby związane z zapewnieniem środków zabezpieczających „samosiołów” na zimę. Zaangażowani uczestnicy, podzieleni na zadaniowe podgrupy, realizowali wytyczone spontanicznie cele. Działania grupowe przybierały formę odpowiadającą synergii. Zjawisko to można rozumieć w ten sposób: „Łączne działanie wszystkich czynników daje efekt przewyższający prostą sumę oddziaływań” (Strelau 2004: 787). Odnosząc te słowa do przykładu osób uczestniczących w wyprawie, stwierdzić należy, że oddziaływanie elementów składowych (czyli uczestników) pewnego zbioru (całej grupy podzielonej na funkcyjne podgrupy) prowadziło do osiągnięcia zupełnie nowej jakości w całym tym zbiorze (sprawniejszej pracy i szybszego osiągnięcia celu).

Dzięki takim rodzajom współpracy czas wykonywania czynności znacznie malał, co z kolei oznaczało zrealizowanie większej ilości celów konkretnego dnia. Zjawisko to sprzyjało również nabieraniu zaufania do innych osób i ogólnej integracji w obrębie grupy ekspedycyjnej.

## **Konkluzje**

Wyjazd do strefy czarnobyłskiej uwarunkowany był wieloma czynnikami, które złożyły się w całość. Uczestnicy, wpływając na dynamikę procesu, kształtowali jego tor, a swoimi poczynaniami tworzyli swoistą narrację. Relatywnie długa lista problemów podkreśliła złożoność tego przedsięwzięcia, jednak błędem byłoby uznać, że temat został wyczerpany. Traktuj to jako pewien wycinek rzeczywistości społecznej, skrywającej

w sobie bardziej zawile, tym samym ważne do odkrycia naukowego zjawiska.

To, co ujawniało się w wielu przypadkach, powiązane było z doświadczeniem uczestników. Z pewnością aspekt ten wart jest tego, aby kolejne badania zmierzały w kierunku go wyjaśniającym, gdyż z zaprezentowanych analiz wynika, że wszystkie kategorie były z nim pośrednio lub bezpośrednio powiązane.

Perspektywą nastawioną na pogłębienie i kolejne testowanie obszarów / kategorii w ramach ugruntowanej teorii jest przeprowadzenie badań porównawczych (wycieczek i wypraw). Skoro tutaj określenia uczestników zmierzały do tego, aby nazywać wyjazd wyprawą lub podróżą, jakie nazwy zarezerwowane będą wycieczce? Intrygujące również mogą okazać się przeżycia osób w nich uczestniczących – czy uda się zaobserwować, jakie wystąpią formy kontroli, podczas takich przedsięwzięć?

Zebranie materiałów do badań naukowych to jeden z wielu celów skłaniających do wyjazdu do strefy czarnobylskiej. Oprócz tego są również inne, związane z potrzebami poznawczymi, przeżyciem niesamowitych emocji, oddaniem hołdu poszkodowanym lub odwiedzinami i pomocą rdzennym mieszkańcom, wciąż pozostającym w trudnej sytuacji.

## Bibliografia:

1. Angrosino Michael. 2015. *Badania etnograficzne i obserwacyjne*. Przeł. M. Brzozowska-Brywczyńska. Warszawa: PWN.
2. Aronson Elliot. 1995. *Człowiek Istota Społeczna*. Przeł. J. Radzicki. Warszawa: PWN.
3. Banaszkiewicz Magdalena. 2018. *Turystyka w miejscach kłopotliwego dziedzictwa*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
4. Berger Peter, Luckmann Thomas. 1983. *Społeczne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa: PIW.
5. Geertz Clifford. 2005. *Interpretacja kultur. Wybrane eseje*. Przeł. Piechaczek M. M. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
6. Hensel Przemysław, Glinka Beata. 2012. *Teoria ugruntowana*. W: Jemieliński D. (red.). *Badania jakościowe. Podejścia i teorie, tom 1*, Warszawa: PWN: 89-113.
7. Konecki Krzysztof. 2000. *Studia z Metodologii Badań Jakościowych: Teoria Ugruntowana*. Warszawa: PWN.
8. Ochitowicz Michał. 1930. „Zamietki po teorii rassienija”, *Sowremiennaja Architektura*, za: B. Jałowicki, M. Szczepański. 2006. „Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej”. Warszawa: Scholar.
9. Podemski Krzysztof. 2004. *Socjologia podróży*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.



10. Pokojska Weronika. 2015. *Zapomniane dziedzictwo, czyli Urban Exploring*. „Zarządzanie w Kulturze”, 16 (2): 151-163.
11. Rakowicz Piotr. 2017. *Tanatoturystyka – niekonwencjonalne wycieczki do opuszczonego miasta Prypeć. Perspektywa socjologiczna*. „Miscellanea Anthropologica et Sociologica”, 18 (2): 207-219.
12. Rakowicz Piotr. 2018. *Wycieczki do Prypeci i Czarnobyla jako przykład tanatoturystyki*. W: Nieroba E., Kopczak – Wirga A. (red. nauk.) *Sztuka podróżowania, czyli turysta w świecie kultury*, Opole: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego: 131-144.
13. Rakowicz Piotr. 2018. *Skażone pogranicze Ukrainy i Białorusi w „Chernobyl VR Project”*. *Próba analizy zjawiska wirtualnej turystyki*. W: *Culturological Almanac*, Issue 10, Vinnytsia: TVORY: 69-78.
14. Seaton Anthony V. 1996. *From Thanatopsis to Thanatourism. Guided by the Dark*. „International Journal of Heritage Studies”, 2 (4): 234-244.
15. Strelau Jan. 2014. *Psychologia – podręcznik akademicki*. Tom 2, Gdańsk: GWP.
16. Szacka Barbara. 2003. *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
17. Tajfel Henri. 1972. *Social Categorization. English MS of La Categorization Social*. W: Moscovici S. (red.) *Introduction a la psychologie sociale*, t. 1, Paris: Larousse.
18. Tanaś Sławoj. 2013. *Tanatoturystyka: od przestrzeni śmierci do przestrzeni turystycznej*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
19. Turner John C. 1982. *Towards a Cognitive Redefinition of the Social Group*. W: Tajfel H. (red.) *Social Identity and Intergroup Relations*, Cambridge: 15-40.

#### **Źródła internetowe:**

20. [alienatours.pl/sylwester\\_prypec\\_1985\\_powrot\\_do\\_przeszlosci.php](http://alienatours.pl/sylwester_prypec_1985_powrot_do_przeszlosci.php) (dostęp 20.03.2019).
21. [dazv.gov.ua/en/news-and-media/vitalii-petruk-in-order-to-improve-the-quality-of-service-of-visitors-to-the-exclusion-zone-it-is-necessary-to-adhere-in-cooperation-with-companies-to-all-the-legislative-principles-of-competition.html](http://dazv.gov.ua/en/news-and-media/vitalii-petruk-in-order-to-improve-the-quality-of-service-of-visitors-to-the-exclusion-zone-it-is-necessary-to-adhere-in-cooperation-with-companies-to-all-the-legislative-principles-of-competition.html) (dostęp: 26.04.2018).
22. [cotiz.org.ua](http://cotiz.org.ua) (dostęp: 10.07.2019).
23. [nuclear.pl/wiadomosci,news,19012101,0,0.html](http://nuclear.pl/wiadomosci,news,19012101,0,0.html) (dostęp: 20.03.2019).
24. [https://www.imdb.com/title/tt7366338/?ref\\_=fn\\_al\\_tt\\_1](https://www.imdb.com/title/tt7366338/?ref_=fn_al_tt_1) (dostęp: 10.07.2019).



Anna Pokrzywa

Akademia Pedagogiki Specjalnej im. Marii Grzegorzewskiej w Warszawie

## E-sąsiedztwo. Lokalne grupy wirtualne i ich wpływ na kształt miasta

### Wprowadzenie

„Internet sprzyja wyłanianiu się nowych mechanizmów rządzących ludzkimi związkami” – pisał James Slevin w 2008 r. (Slevin 2008: 593). Po dekadzie od publikacji tego zdania przytoczona teza wydaje się banalna biorąc pod uwagę aktualną wiedzę naukową na temat wpływu internetu na funkcjonowanie rzeczywistości i społeczne doświadczenia każdego internauty. Dzięki sieci mamy nieporównywalny z wcześniejszymi czasami dostęp do informacji, możliwość nawiązywania kontaktów z jednostkami w prawie każdym miejscu na świecie, dokonywania przeróżnych transakcji, zakupów czy decyzji towarzyskich. Internet, w tym media społecznościowe, coraz mocniej wpływa na rzeczywistość. Niektóre wiadomości na Facebooku, czy tzw. tweety (krótkie aktywności tekstowe na portalu społecznościowym Twitter) polityków potrafią zelektryzować cały świat. Jednocześnie w społeczeństwie miejskim mamy do czynienia z niezliczoną wręcz liczbą interakcji pomiędzy różnymi aktorami społecznymi – między obywatelem a władzą, między obywatelem a instytucjami, między mieszkańcami miasta. W niniejszym artykule chciałabym pochylić się nad tym, jaki wpływ ma sieć internetowa na rzeczywistość społeczną w wymiarze *mezzo*, czyli na relacje sąsiedzkie w miejscu zamieszkania, a także nad tym, jak przestrzenie wirtualne oddziałują na sąsiedztwo IRL<sup>1</sup>. W tekście postawię także pytanie o to, czy wirtualne grupy lokalne niosą

<sup>1</sup> IRL – akronim wyrażenia *in real life* („w prawdziwym życiu”) stosowany jest przez internautów na całym świecie jako określenie rzeczywistości pozainternetowej (Slevin 2008).

szansę na rewitalizację<sup>2</sup> sąsiedztwa w mieście oraz w jakich wymiarach wpływają na współczesne miasto.

## Sąsiedztwo i nieostrość definicji

Zanim wyjaśnię i opiszę rezultaty badań na temat e-sąsiedztwa, powinnam zacząć od tego, co badacze społeczni rozumieją pod terminem **sąsiedztwa**. Niestety, mimo że, jak pisze Marta Smagacz-Poziemska (2017: 144) „widoczny jest renesans kategorii sąsiedztwa”, wciąż nie doczekało się ono spójnych ram teoretycznych. Zarówno Smagacz-Poziemska, jak i Maria Lewicka (Lewicka 2012) wskazują na nieostrość definicji tej relacji społecznej. Podobnie w moich badaniach na warszawskim Muranowie (Pokrzywa 2017) badani mieli problem ze wskazaniem, kim są dla nich sąsiedzi – dla jednych były to osoby tylko z piętra, dla innych z całego bloku, jeszcze dla innych z całego osiedla.

Niemniej za Piotrem Kryczką (1981: 122) za sąsiedztwo można przyjąć „układ względnie trwałych powiązań i zależności między osobami, wynikających z bliskości zamieszkiwania”. Także przywoływana już Smagacz-Poziemska wskazuje, że „ważnym, ale nie wystarczającym kryterium sąsiedztwa jest więc wspólna przestrzeń, warunkująca styczności bezpośrednie – korzystanie ze wspólnej przestrzeni klatki schodowej, ławek, ścieżek, lokalnych sklepów” (Smagacz-Poziemska 2017: 147). Punktem wspólnym w przytoczonych definicjach jest przestrzeń fizyczna będąca punktem styku jej mieszkańców. Co wydaje się jasne, wspólna przestrzeń nie jest wystarczającym czynnikiem, aby wystąpiły relacje sąsiedzkie, jak pisze bowiem Ewa Kaltenberg-Kwiatkowska (2002: 260) „spośród sąsiadów przestrzennych wybieramy (jesteśmy wybierani na) potencjalnych kandydatów sąsiadów społecznych”, w następstwie czego mamy szansę stworzyć z nimi pewnego rodzaju wspólnotę. Badacze z lat 70. i 80. XX w. (Turowski 1979, Kryczka 1981) stworzyli klasyfikacje sąsiedzkich

---

<sup>2</sup> Terminu „rewitalizacja” używam umyślnie, zdając sobie sprawę z jego kontrowersyjności – pomimo oryginalnego pozytywnego znaczenia w społeczeństwie polskim wzbudza on podejrzliwość i ma złą prasę za sprawą wielu nieudanych, niekonsultowanych z użytkownikami rewitalizacji placów, skwerów czy ulic. Aktywiści w Warszawie stworzyli nawet neologizm „rebetonizacja” nawiązujący do nadmiernego stosowania betonu przy nowoczesnych rewitalizacjach. O rozczarowujących rewitalizacjach w polskich miastach piszą między innymi Krzysztof Skalski (2010. *O budowie metod rewitalizacji w Polsce – aspekty wybrane*. Kraków: Instytut Spraw Publicznych, seria: Monografie i Studia Instytutu Spraw Publicznych) czy Hanna Gill-Piątek i Jacek Grunt-Mejer (2018. *Miasto na plus. Eseje o polskich przestrzeniach miejskich*. Kraków: Wysoki Zamek).

kontaktów wyróżniając sąsiedztwo konwencjonalne, świadczeniowe, poinformowane czy solidarnościowe. Pod koniec XX w. nie mieli szansy jednak przewidzieć takich relacji między sąsiadami, które swoje źródło znajdują w internecie lub odbywają się za jego pośrednictwem.

W dalszej części tekstu postaram się udowodnić, że relacje sąsiedzkie nawiązywane w przestrzeni internetu nie tylko nie ograniczają kontaktów między sąsiadami (na początku powszechnego użytkowania internetu popularny był lęk o to, że sieć wirtualna będzie prowadzić do izolacji społecznej, samotności, że kontakty *via* internet zastąpią kontakty IRL), ale ustanawiają nową jakość tych relacji.

### **Czy e-sąsiedztwo to wciąż sąsiedztwo?**

Na wstępie prezentacji wyników badania należy postawić pytanie, czy to, co dzieje się w internecie posiada cechy wspólne ze zwykłym, tradycyjnym sąsiedztwem, którego doświadczamy spotykając sąsiada w windzie czy w osiedlowym sklepie.

Aby odpowiedzieć na to pytanie, w 2016 r. razem z Magdą Prokopczuk (Pokrzywa, Prokopczuk 2017) przeprowadziłyśmy jakościową analizę aktywności pojawiających się na grupie mieszkańców warszawskiej Ochoty. Na jej podstawie wyróżniłyśmy między innymi aktywności użytkowe mające charakter drobnych ogłoszeń, porad sąsiedzkich, przejawów kontroli społecznej (dyskusje na temat nieprawidłowo zaparkowanych samochodów, zbyt głośnych imprez prywatnych czy niesprzątania po psach), a także aktywności relacyjne, nieposiadające pragmatycznego celu, a polegające na dzieleniu się z sąsiadami ciekawymi zdarzeniami z okolicy (od wypadku komunikacyjnego, przez tęczę albo śnieżycę, aż po spacerujące wzdłuż ulicy kaczki), czy wspomnieniami tego, jak zmieniała się dzielnica (wspominanie dawnych lokali usługowych, wyjątkowych osobistości mieszkających w okolicy). Wyłonione rodzaje zachowań w internetowych grupach lokalnych bez trudności udały się przyporządkować wspomnianej wcześniej klasyfikacji kontaktów sąsiedzkich Turowskiego i Kryczki (sąsiedztwo poinformowane, świadczeniowe, ograniczające i solidarnościowe), upewniając nas w przekonaniu, że internet także może być przestrzenią sąsiedzką, a relacje nawiązywane i podtrzymywane w sieci przez osoby zamieszkujące bliską przestrzeń możemy nazwać e-sąsiedztwem. Przestrzeń fizyczna nie staje się tu jednak zupełnie nieobecna – staje się jednak pretekstem do podjęcia relacji w sferze wirtualnej. Moje dalsze, samodzielne już badania utwierdzają mnie w przekonaniu o zwiększającej

się roli przestrzeni wirtualnych, o ich użyteczności, a nawet o ich wpływie na sąsiedztwo w realu.

## E-sąsiedztwo – skala zjawiska

E-sąsiedztwem nazywam relacje panujące między użytkownikami lokalnych grup na portalu społecznościowym Facebook. Informacje na temat e-zjawiska opieram na wynikach długofalowych badań, które prowadziłam w oparciu o triangulację technik badawczych. Podstawową techniką, którą wykorzystałam, była około pięcioletnia obserwacja uczestnicząca (w wariacie ukrytym i jawnym) sześciu wirtualnych grup skupiających mieszkańców dzielnic i osiedli Warszawy. Były to społeczności osób zamieszkujących „stare” dzielnice i osiedla Warszawy takie jak Ochota, Targówek czy Muranów, a także społeczności nowopowstałych inwestycji deweloperskich. Przeprowadziłam ponadto indywidualne wywiady pogłębione ze znaczącymi aktorami jednej z wirtualnych grup. Na tej samej grupie zrealizowałam badanie ilościowe z użyciem internetowego kwestionariusza ankiety (wtedy ujawniłam fakt, że oprócz użytkowniczkę przestrzeni jestem także badaczką). Ankieta składała się z dziesięciu pytań (w tym dwóch otwartych), a w badaniu wzięło udział 114 respondentów.

Wirtualne grupy lokalne to przestrzenie, które służą mieszkańcom danego miejsca głównie do wymiany informacji, choć nie tylko, co opiszę w dalszej części tekstu. Internetowy *research* na Facebooku ukazuje dużą liczbę takich grup internetowych – w Warszawie udało mi się znaleźć grupy wszystkich osiemnastu dzielnic, wielu osiedli, a czasem nowych inwestycji stanowiących w praktyce jedynie trzy-cztery bloki. Z reguły nazwy grup są tożsame z nazwą dzielnicy czy osiedla, niekiedy posiadają w sobie komponent nawiązujący do dyskusji (np. słowo „forum”), innym razem podkreślają, że grupę tworzą sąsiedzi (np. „My mieszkańcy dzielnicy X”, „Nasza X”)<sup>3</sup>. Wstępna analiza tych wirtualnych miejsc spotkań pokazuje także zróżnicowaną liczebność – najnowsze grupy mają około 500 członków; największa, na jaką trafiłam, to grupa złożona z ponad 22 tys. użytkowników (dla porównania, odpowiada to liczbie mieszkańców

---

<sup>3</sup> W artykule zdecydowałam się nie podawać dokładnych nazw badanych grup z uwagi na bardzo łatwy dostęp do tych społeczności oraz na przytaczanie konkretnych przykładów sytuacji ze sfery wirtualnej jak również na to, że zazwyczaj użytkownicy grup występują w nich pod prawdziwym imieniem i nazwiskiem – ujawniając nazwy grup niedostatecznie chroniłabym anonimowość badanych i poufność zebranych danych.

Bartoszczyk czy Działdowa)<sup>4</sup>. Większość z warszawskich grup lokalnych, które udało mi się znaleźć, skupia kilka tysięcy osób. W toku badania udało mi się uzyskać dane demograficzne użytkowników największej wspomnianej grupy internetowej skupionej wokół dzielnicy Targówek (były to dane agregowane przez portal Facebook, tzw. Facebook Group Insights). W tej konkretnej grupie w maju 2018 r. więcej było użytkowników (61%), natomiast struktura wieku członków grupy wskazywała na największą dominację osób w przedziale wiekowym 25-34 lata – 35% i 35-44 lata – 29%. Osoby najmłodsze w przedziale wiekowym 13-17 stanowiły 5% użytkowników, a osoby powyżej 65 roku życia – 3%. Co ciekawe, nie wszyscy zgromadzeni na grupie użytkownicy – w danych, które podają na portalu Facebook jako miejsce zamieszkania – deklarowali tę konkretną dzielnicę, czy ogólniej – Warszawę (dane wskazują na 8% takich użytkowników)<sup>5</sup>.

## Charakterystyka przestrzeni e-sąsiedztwa

Zazwyczaj lokalne grupy wirtualne mają na Facebooku charakter zamknięty, to znaczy, że nie każdy może być ich członkiem – widzieć dyskusje i aktywnie w nich uczestniczyć. Z reguły jednak wystarczy jedynie zgłosić chęć bycia w grupie (jedno kliknięcie) i administrator bez żadnej selekcji daje nam dostęp do tej wirtualnej przestrzeni. W taki sposób, jako mieszkanka jednej dzielnicy Warszawy, uzyskałam dostęp do wielu innych. Wyjątkiem była grupa założona dla mieszkańców dopiero powstającego osiedla, gdzie – w momencie zgłoszenia akcesu – pojawiał się komunikat zmuszający do podania imienia, nazwiska i numeru technicznego zakupionego lokalu. Mimo uczciwego ujawnienia moich badawczych zamiarów, nie zostałam „wpuszczona” do tej przestrzeni.

Wirtualne grupy lokalne dzielnic Warszawy, które analizowałam z reguły funkcjonują od 2013 lub 2014 r. Co zrozumiałe, grupy nowych osiedli są młodsze. Założenie grup – zarówno tych starszych, jak i nowszych – było najczęściej oddolną inicjatywą aktywnego mieszkańca bądź mieszkanki, który do tej pory pełni funkcję administratora wirtualnej przestrzeni. Administratorzy to osoby, które wpuszczają nowych członków grupy, układają i egzekwują regulamin grupy (ich treść odnosi się głównie do

<sup>4</sup> GUS 2013 (na podstawie Narodowego Spisu Powszechnego 2011).

<sup>5</sup> Są to dane, które użytkownicy sami wpisują w swoje profile na Facebooku, w związku z czym niekiedy dane są zmyślone, podane dla żartu, niekiedy są nieaktualne (np. osoby mieszkające na stałe w Warszawie cały czas w miejscu zamieszkania podają rodzinną miejscowość).

tego, aby być pomocnym, przyjaznym i nie obrażać innych członków grupy) i moderują dyskusje. Mają prawo wyznaczać innych moderatorów dyskusji, czyli osoby, które wspomagają ich w dbaniu o przestrzeganie regulaminu grupy (z reguły status moderatora otrzymuje osoba znajoma administratora w realnym świecie). Zarówno administratorzy, jak i moderatorzy mają w ręku oręż w postaci usuwania aktywności, które według ich uznania łamią regulamin społeczności, zamykania wątków w dyskusji, kiedy uznają, że temat został wyczerpany (wtedy dalsza dyskusja na dany temat jest niemożliwa), a w przypadku jawnego niestosowania się do regulaminu grupy – zablokowania lub usunięcia z grupy danego użytkownika.

W największej grupie, którą badałam (22 tys. użytkowników) założycielem społeczności był dzielnicowy radny, który tak opisał motywację do stworzenia dla sąsiadów przestrzeni na Facebooku: „Byłem złym radnym. W ogóle nie miałem styczności z moimi sąsiadami, kompletnie. Długo myślałem nad pomysłem jak sprawić, żeby ludzie mieli, po pierwsze, płaszczyznę, żeby mnie oceniać, moje działania jako radnego, a po drugie, żeby stworzyć im szansę na jakąś wspólnotę”. W dalszej części rozmowy dodał także: „Mieliśmy takie poczucie anonimowości [w dzielnicy] i strasznie dużo osób też zaczęło zwracać uwagę na to, że jak się sprowadza, to tutaj nikogo nie zna, trudno się dowiedzieć, które przedszkole jest najlepsze, która szkoła, w ogóle nie ma komunikacji. I chyba to nam przyświecało, żebyśmy się po prostu poznali, żebyśmy nie byli anonimowi, bo to nam, to sprawi, że będziemy bezpieczniejsi w miejscu, w którym mieszkamy”. Wspomniana grupa została założona w 2013 r. i jak dotąd jest wirtualną przestrzenią „żyjącą” 24 godziny na dobę.

Z moich obserwacji i uczestnictwa w wyżej wymienionej i innych grupach wynika, że osoby administratorów bywają mocno kontrowersyjne. W przypadku administratora-radnego – mimo wielu działań absolutnie niepolitycznych – użytkownicy permanentnie przypisują mu promowanie jego opcji politycznej. W innej grupie o administratorce forum, która także budzi kontrowersje, mieszkańcy rozmawiają nie tylko za pośrednictwem internetu, ale jej nazwisko i przykłady niesprawiedliwego traktowania członków i członkiń grupy bywają przedmiotem rozmów w lokalnych sklepach czy w salonach kosmetycznych. Interesującym jest, że mimo, że kapitałem danej grupy są jej użytkownicy (w chwili pisania tego tekstu w grupie kontrowersyjnej administratorki jest ich ponad 7 tys.), cała grupa jako byt internetowy jest *de facto* własnością administratora i jeśli – tak jak we wspomnianym przypadku – jest to osoba nielicząca się z opiniami innych, uznająca słuszność tylko swoich poglądów, to podejmowane wątki,



kultura wymiany argumentów, zachowania dozwolone i zabronione toczą się pod dyktando jednej osoby.

## Dlaczego warto mieć e-sąsiada?

Badane na Facebooku grupy służą sąsiadom w wielu celach. Najczęstsze jest po prostu wymienianie się rekomendacjami (najlepszy fryzjer, warsztat samochodowy, szewc czy manicure), poglądami (o zmianach na osiedlu, nowych inwestycjach, kwestiach politycznych czy społecznych), czy po prostu informowanie się (o korku, remoncie ulicy czy grasującym złodzieju). Bardzo często spotykane są także aktywności-posty, w których użytkownicy wymieniają się drobnymi czy poważniejszymi przysługami (nagle pożyczenie kul ortopedycznych czy miksera, użyczenie miejsc parkingowych dla gości na osiedlach, gdzie są one deficytowym towarem); za Piotrem Kryczką (1981) ten typ relacji sąsiedzkich nazwalibyśmy sąsiedztwem świadczeniowym. Należy zauważyć, że ta grupa aktywności to zachowania, które nie ograniczają się tylko do wirtualnej pomocy, ale mają wpływ na jakość życia *offline*. Co ciekawe, bo sprzeczne z wnioskiem o coraz większej częstotliwości pomocy sąsiedzkiej, według badania CBOS<sup>6</sup> na reprezentatywnej grupie Polaków, sąsiedztwo świadczeniowe w Polsce od 2012 r. jest na zbliżonym, niewzrastającym poziomie 72%.

Badanie ilościowe przeprowadzone we wspomnianej dwudziestotysięcznej grupie potwierdziło wnioski z analizy jakościowej<sup>7</sup>. Badani wskazywali, że atutami użytkownika grupy wirtualnej jest dostęp do informacji, możliwość uzyskania pomocy i szybkość kontaktu, humor, z którym użytkownicy spotykają się w dyskusjach, a także to, że czują się członkami jakiejś wspólnoty. Za wady badanej grupy jej użytkownicy uznawali często spotykane złośliwości i „czepianie się”, przejawy hejtu, widoczne we wciąż powtarzających się podobnych pytaniach, lenistwo w poszukiwaniu informacji oraz momenty, kiedy w sąsiedzkie „pogaduchy” wkradają się wątki polityczne – zarówno w lokalnej, jak i ogólnopolskiej skali. Odpowiednio 89 i 85% uznało, że cechą opisującą wirtualną grupę lokalną jest użyteczność i pomocność. W 55% badani zgodzili się, że do badanej przestrzeni pasuje określenie „przyjacielska”, a w 44% „złośliwa”. Badani wskazywali, że korzystają z grupy przede

<sup>6</sup> CBOS, *Relacje sąsiedzkie*, komunikat nr 146/2017.

<sup>7</sup> Badanie opierało się na technice internetowego kwestionariusza ankiety umieszczonego na grupie i dobrowolnym uczestnictwie w badaniu. Jego rezultatem było zebranie 114 odpowiedzi, co przy tak dużej liczbie użytkowników i takim sposobie doboru badanych nie jest wynikiem reprezentatywnym.



wszystkim po to, aby śledzić bieżące kwestie dotyczące dzielnicy (37%). 25% stwierdziło, że celem używania grupy jest poszukiwanie i wymianie się informacjami, dla 12% ta przestrzeń służy obserwacji nastrojów mieszkańców wobec lokalnych spraw. 5% badanych zadeklarowało, że dzięki uczestnictwie w wirtualnej grupie zapoznaje się z ludźmi z okolicy. W badaniu pytałam także o to, jak facebookowa grupa lokalna wpływa na sąsiedztwo poza nią. Respondenci w 38% przyznali, że dzięki kontaktom nawiązanym za pośrednictwem grupy zaczęli mówić sobie „dzień dobry”, 34% przyznało, że zakolegowało się, a 28% utrzymuje regularny kontakt z osobami poznanymi w grupie na Facebooku.

## Z „wirtualu” do „realu”

Ilustracji faktu, że wydarzenia mające źródło *online* wpływają na poza-wirtualne życie społeczności, jest znacznie więcej niż tylko przykłady udzielania przez sąsiadów przysług. Dzięki „poznanemu się” w grupach wirtualnych matki dzieci w podobnym wieku spotykają się o określonej godzinie na placach zabaw, właściciele psów umawiają się na wspólne spacerunki lub rozpoznają i lokalizują właściciela psa błąkającego się po osiedlu – przykładów takich sytuacji jest wiele. Na jednej z grup dość częste są przypadki, gdzie grupa mężczyzn z ochotą i naprawdę błyskawicznie odpowiada na prośby o pomoc w przeprowadzce czy przetransportowanie gabarytowego mebla. Dzięki kontaktom nawiązywanym za pośrednictwem grupy sąsiedzi podejmują wspólne przedsięwzięcia takie jak: zbiórka rzeczy dla mieszkańców poszkodowanych w pożarze, tworzenie Szlachetnej Paczki czy organizowanie dużych, nieformalnych, sąsiedzkich spotkań. Przykładami wpływu „wirtualu” na „real” jest także niezliczona liczba internetowych głosowań na przeróżne projekty. W momencie, kiedy w jednej grupie mamy tysiące osób, tysiące „kliktywistów” (Mencwel 2014), łatwo zmobilizować ich do głosowania w plebiscytach na najładniejszy balkon w mieście, najlepszą modernizację budynku, najlepszą w mieście restaurację czy w typowaniu nowej lokalizacji paczkomatu i tym samym w przestrzeni wirtualnej kształtować przestrzeń fizyczną.

Wspólne działania mieszkańców dzielnicy Targówek, które zapoczątkowały serie innych podobnych wydarzeń, rozpoczęły się od wątku podjętego w przestrzeni wirtualnej, kiedy użytkownicy zauważyli, że brakuje im identyfikacji ze swoją dzielnicą, z którą niektórzy są związani od urodzenia, brakowało im elementu podkreślenia, że „są stąd”. Tak zrodziła się inicjatywa zaprojektowania, produkcji i dystrybucji kubków z nazwą dzielnicy. Dzięki zapoznaniu się w wirtualnej grupie, sąsiedzi szybko

wytypowali projektanta przedmiotu, znaleźli sposób na sfinansowanie przedsięwzięcia, w dyskusji (i dzięki głosowaniu na „lajki”) wybrali najlepszy projekt, wspólnie zorganizowali sposób na sprzedaż kubków (odbywała się ona w lubianej lokalnie restauracji). Kubki zakupiło około 100 osób. Kolejną podobną akcją pokazującą ponownie zapotrzebowanie na podkreślenie przynależności do dzielnicowej społeczności były ramki na tablice rejestracyjne samochodów z nazwą dzielnicy i samej grupy na Facebooku. Pięknym, zupełnie oddolnym przedsięwzięciem powstałym w grupie była składka pieniężna na wieniec pogrzebowy gen. Ścibora-Rylskiego, zmarłego w sierpniu 2018 r. W akcji wzięło udział blisko 100 osób, dzięki czemu w imieniu dzielnicy został kupiony i złożony przez oddolnie zorganizowaną delegację wieniec za blisko 1000 zł.

Dzięki relacjom nawiązanym przy w przestrzeni wirtualnej, spora grupa mieszkańców dużej warszawskiej dzielnicy utrzymuje regularne kontakty towarzyskie. Mimo, że jest to jedyny przypadek, na który w trakcie badań trafiłam, warto szerzej go opisać. Spotkania zapoczątkowane przez administratora grupy – radnego – na początku gromadziły jedynie kilka osób. Wspomina on: „Najpierw zainicjowałem takie spotkanie z mieszkańcami, żeby porozmawiać o tym, że niedługo będzie metro i ono wywrze bardzo duże zmiany tutaj w okolicy, będzie remont Kondratowicza, przyszło siedem osób. To było takie pierwsze spotkanie, bardzo się przy nim stresowałem w ogóle”. Po kilku latach funkcjonowania grupy w internecie, wielokrotnym planowanym i spontanicznym „skrzykiwaniu się” za pośrednictwem sieci, spotkania użytkowników grupy przybrały na regularności i liczebności: „Natomiast są spotkania takie duże, takie duże, że organizujemy spotkania w restauracjach, to potrafi przyjść czterdzieści, sześćdziesiąt, sto osób”. Spotkania dawno przestały mieć charakter spotkań radnego z mieszkańcami, stając się zupełnie nieformalnymi imprezami grupy sąsiadów znających się „tylko z widzenia” lub z facebookowej grupy. Spotkania najczęściej odbywają się w lubianej dzielnicowej restauracji, której właściciel z radością udostępnia lokal i zaprasza na drobny poczęstunek (a goście zamawiają dania z karty). Kiedy w wywiadzie zapytałam go o to, jak przebiegają takie spotkania i jaka atmosfera na nich panuje, odpowiedział: „[Rozmowy są...] o wszystkim. I o kwiatach, i o polityce, chociaż mało o tej polityce, i o wnukach, o mężach, o dzieciach, o wszystkim po prostu. I nie ma żadnych negatywnych emocji. Nie było ani jednej sytuacji, gdzie ktoś był ze zwieszonym nosem, gdzie jakaś sprzeczka by wynikła, nie było nic negatywnego, nigdy. Było tych spotkań już z sześć pewnie i tych ludzi było od trzydziestu do sześćdziesięciu, i nigdy nie było nic. Ludzie młodzi i ludzie starsi, pani, która

była ostatnio to mogła mieć z siedemdziesiąt pięć lat nawet". Z relacji fotograficznych, które po spotkaniach pojawiają się w sferze wirtualnej odnosi się wrażenie, że są to spotkania bardzo różnych, choć mieszkających w pobliżu osób, które zaczynają tworzyć rodzaj wspólnoty, a na pewno grupy towarzyskiej. Z całym przekonaniem stwierdzam jednak, że gdyby nie „zapoznanie się” tych osób na facebookowej grupie, gdyby nie przekłucie wielkomiejskiej bańki anonimowości w przestrzeni wirtualnej, te same osoby nie spotkałyby się na innym towarzyskim wydarzeniu. Bez wątplenia można stwierdzić, że wymiar wirtualny wpływa na faktyczne relacje sąsiedzkie mieszkańców społeczności.

Interesującym z punktu widzenia socjologa jest wspomniany we wcześniejszej części artykułu wątek kontroli społecznej, która w wirtualnych grup społecznych mocno rzuca się w oczy. Za Barbarą Szacką przez kontrolę rozumiem „wszelkie mechanizmy podtrzymujące porządek społeczny” (Szacka 2003: 160) Na gruncie badanych grup mamy do czynienia z nieformalną kontrolą społeczną wyrażaną poprzez dyskusje członków społeczności na temat nieprawidłowego parkowania pojazdów, śmiecenia, niesprzątania po psach, nieprzechowywania rzeczy osobistych we wspólnych częściach bloku (korytarze), zakłócania porządku. Użytkownicy często opisują bądź nawet fotografują przykłady nieprzestrzegania obowiązujących norm, publikują taką informację w grupie, gdzie może ją zobaczyć tysiące innych sąsiadów. Pod postami toczą się dyskusje, w których jedni krytykują, a drudzy usprawiedliwiają takie zachowanie. Dzięki obserwacji dyskusji odnosi się wrażenie, że można byłoby się pokusić o stworzenie kodeksu zachowań dozwolonych i zakazanych w konkretnych społecznościach. Ciekawe jest także, że społeczeństwo miejskie długo charakteryzowane było jako to o niskim poziomie kontroli społecznej, z otaczającą nas anonimowością i niewielką zależnością od innych. Obserwując grupy wirtualne można odnieść wrażenie o nieustannie skierowanym na nas czujnym oku sąsiada, a taka sytuacja dotychczas kojarzyła się głównie ze społeczeństwem wiejskim.

## **E-sąsiad jako klient i wyborca w „realu”**

Lokalne grupy na Facebooku wpływają nie tylko na relacje sąsiedzkie panujące w dzielnicy czy na osiedlu. W trakcie swojego badania zauważyłam, że mają one siłę wpływania na biznesowy i polityczny wymiar funkcjonowania społeczności.

Jak wspominałam wcześniej, we wszystkich obserwowanych grupach dużą część aktywności stanowią rekomendacje miejsc i usług. Tak samo,

jak łatwo można pochwalić i polecić danego fryzjera, hydraulika czy restaurację, podobnie łatwo użytkownicy mogą wystawić antyreklamę pisząc o swoim niezadowoleniu czy rozczarowaniu, tym samym wpływając na konsumenckie decyzje innych użytkowników grupy, a co za tym idzie, na los niejednego sklepu, lokalu usługowego czy przedsiębiorcy. Kiedyś nazwalibyśmy to pocztą pantoflową. W dobie powszechnego używania mediów społecznościowych warto jednak podkreślić jej wielką siłę – post zachwalający czy potępiający konkretny sklep czy usługodawcę jest w stanie zobaczyć kilka tysięcy osób. Oczywiście jest, że nie tego rodzaju wirtualne aktywności nie wpłyną na duże sieci marketów czy innych „dużych graczy”, jednak bez wątpienia odgrywają znaczącą rolę dla mniejszych przedsiębiorców takich jak salony fryzjerskie, lokalne sklepy czy kameralne restauracje. Ciekawą sytuacją, którą zaobserwowałam na jednej z wirtualnych grup był atak albo wręcz bunt przeciwko nowemu pubowi w dzielnicy, który podczas otwarcia zagwarantował swoim gościom atrakcję w postaci potężnego (nocnego) pokazu fajerwerków pośrodku blokowiska. W sferze wirtualnej na nowo otwarty lokal wylało się morze krytyki i obietnic, że część z mieszkańców (zwłaszcza tych, których dzieci i zwierzęta zostały przestraszone petardami) nigdy nie odwiedzi pubu.

Jeśli chodzi o wpływ grup na polityczny wymiar dzielnic, to wirtualne grupy, które badałam są absolutnie znanym środowiskiem dla dzielnicowych radnych czy burmistrzów. Normą jest włączanie się radnych w dyskusje mieszkańców, zamieszczanie przez nich różnego rodzaju zawiadomień czy zaproszeń. Głos radnych jest często bardzo merytoryczny – wyjaśniają mieszkańcom meandry przepisów, biurokratyczne obwarowania, w których miasto musi funkcjonować, rozwiewają plotki.

Bez wątpienia lokalne grupy na Facebooku to dla lokalnych radnych przestrzeń, w której mogą zaistnieć, być bliżej mieszkańców, czy krótkim komentarzem „napisałem w tej sprawie interpelację” sprawozdać wyborcom jedno ze swoich działań. Latem 2018 r. (okres kampanii samorządowej) na jednej z grup zaobserwowałam, że jeden z użytkowników wystosował prośbę do wszystkich radnych dzielnicy obecnych w wirtualnej społeczności, aby właśnie w tym miejscu opublikowali listę swoich wszystkich aktywności od czasu bycia wybranym. Prośba ta spotkała się z dużą aprobatą użytkowników i reakcją wywołanych do tablicy polityków. Pokazuje to, że dzięki poznaniu radnych w przestrzeni wirtualnej stają się oni bliżsi mieszkańcom, dostrzegalni, mniej abstrakcyjni niż wtedy, gdy ich aktywność ogranicza się jedynie do pracy w radzie czy

urzędzie dzielnicy. Bez wątplenia może to też wpłynąć na późniejsze decyzje wyborcze mieszkańców.

Niezwykle interesującym w kontekście e-sąsiedztwa faktem jest zjawisko, które zaobserwowałam wiosną 2018 r. We wspomnianej największej grupie na Facebooku pojawił się post zachęcający do dyskusji na temat komunikacyjnych wyzwań dzielnicy, którego autorem był jeden z czołowych kandydatów w wyborach samorządowych na prezydenta miasta Warszawy. Jak się okazało w toku wymiany zdań, polityk od wielu miesięcy był członkiem tej wirtualnej społeczności i obserwował grupę. W odpowiedzi na jego zapytanie rozgorzała dyskusja na temat postawionej kwestii, wzmocniona jednak o kłótnie między zwolennikami i przeciwnikami opcji politycznej kandydata i wspólne rozważanie tego, czy lokalne grupy mają stać się przestrzenią do takiego kontaktu polityków ze społecznością lokalną. Mimo, że był to jedyny przykład aktywności kandydata na prezydenta miasta w wirtualnych grupach, w kampanii samorządowej 2018 r. przestrzenie te bez wątplenia odegrały pewną rolę. W toku badania obserwowałam niezliczone przykłady agitacji politycznej, informowania o wizytach poszczególnych kandydatów w dzielnicach i oczywiście ciągłych dyskusji o przewadze jednych kandydatów nad innymi. Pod koniec sierpnia 2018 temat obecności w tych przestrzeniach polityków i osób im przychylnych podjął na łamach pisma „Newsweek” Jakub Korus, publikując artykuł pod tytułem *Internetowe trolle zaatakowały jedną z dzielnic Warszawy. Ich akcja pokazuje, jak łatwo można manipulować opinią publiczną*<sup>8</sup>. W tekście autor opisuje przypadek z wirtualnej grupy Ursynowa, w której grupa pracowników firmy PR-owej (z fałszywych kont na Facebooku) prowadziła kampanię wpisów przychylnych burmistrzowi (i kandydatowi w nadchodzących wyborach). Przypadek ten pokazuje, jak ważną przestrzenią gry politycznej stały się wirtualne grupy lokalne.

## **E-sąsiedztwo sposobem na rewitalizację wspólnot sąsiedzkich?**

W ostatniej części tego tekstu należy pochylić się nad tym, co o współczesnej rzeczywistości społecznej mówi nam zjawisko e-sąsiedztwa.

Pisząc o powstających w mediach społecznościowych wspólnotach sąsiedzkich należy zastanowić się, jakiego rodzaju wspólnoty tworzą te jednostki. E-sąsiedzi wymykają się z ram wspólnoty wirtualnej, czyli

<sup>8</sup> Korus Jakub, „Newsweek” <http://www.newsweek.pl/polska/polityka/trolle-na-ursynowie-kto-placil-za-dzialalnosc-trolli-na-ursynowie-artykuly,432012,1.html> (dostęp 2.12.2018).

„stowarzyszeń ludzi, których nie łączy wymiar czasowy, przestrzenny albo inne okoliczności fizyczne lub materialne” (van Dijk 2010: 232). Łączy ich bowiem przestrzeń dzielnicy i osiedla, ich działania (czy to wirtualne czy rzeczywiste) determinuje ten sam wymiar czasowy. E-sąsiedztwo trudno też nazwać wspólnotą organiczną, „która związana jest z czasem, miejscem i naturalnymi środowiskami, ponieważ bazuje na fizycznym kontakcie organizmów ludzkich” (van Dijk 2010: 232), bo nie wszystkie kontakty sąsiedzkie zawiązane w świecie wirtualnym mają kontynuację w „realu”, a użytkownicy grup mają szansę być z innymi w kontakcie fizycznym, jednak – tak jak w sąsiedztwie rzeczywistym – mogą z tej szansy skorzystać, bądź nie. Na pewno poznanie się dzięki sieci, na portalu społecznościowym, gdzie z reguły występuje się pod prawdziwym imieniem i nazwiskiem, przełamuje się dystans i ułatwia zapoznanie się w przestrzeni fizycznej. Co więcej, według badaczy internetu użytkownicy grup wirtualnych zwiększają swój kapitał społeczny w zakresie kontaktów społecznych, zaangażowania i poczucia przynależności do wspólnoty<sup>9</sup>. Jako grupa gotowa do działań i pomocy sąsiadom zdaje się pomnażać kapitał spajający, społeczny „super-klej”, jak pisze Putnam. Pokusić można się zatem o wniosek, potwierdzający tezę Smagacz-Poziemskiej (2017: 143), że „zmiany technologiczne nie doprowadziły do upadku wspólnoty, ale że wspólnota jako pojęcie wymaga nowej conceptualizacji”. Wydaje się więc, że komunikacja internetowa w grupach lokalnych ma szansę otworzyć nowy rozdział w sąsiedztwie tradycyjnym.

Wielu badaczy społecznych uważa, że w XX w. doszło do „dezintegracji tradycyjnych wspólnot – rodzinnych, sąsiedzkich czy pracowniczych” (van Dijk 2010: 232). Putnam pisał o utraconej wspólnocie (Putnam 2008), w innych pracach czytaliśmy o wielkomiejskiej anonimowości i atomizacji życia w mieście. W XXI w. nastąpiła zmiana – we współczesnych miastach widzimy coraz więcej działań na rzecz integracji lokalnej – Dni Sąsiada, Święta Ulicy (Pokrzywa 2017) czy powstające w dzielnicach Miejsca Aktywności Lokalnej, mające wspierać funkcjonowanie społeczności lokalnych. Widzimy też nowe zjawiska, jak opisane przeze mnie e-sąsiedztwo, w którym dostrzegamy, że „wspólnota cieszy się znów zainteresowaniem” (Slevin 2008). Mieszkańcy miast na nowo szukają relacji i więzi sąsiedzkich, bycia wśród „swoich”, ponownie dążą do bycia we wspólnocie. Wydaje się, że e-sąsiedztwo jest jednym z wielu przykładów ukazujących proces odradzania się wspólnot, w którym to procesie

<sup>9</sup> Van Dijk przytacza badania Katz, Rice 2002 i Quan-Haase 2002, w których wnioskiem było, że używanie komputerów i internetu zwiększa kapitał społeczny oraz towarzyskość jednostek.



Habermas (2002: 348) zwraca uwagę na „przywrócenie znaczenia temu, co specyficzne, naturalne, lokalne; przywrócenie znaczenia przestrzeniom społecznym, które są wystarczająco nieduże, aby być swojskie”. Bauman natomiast w odradzaniu się wspólnot w ponowoczesnym świecie widzi „nowy sposób bycia razem wywołany przez tzw. „nowoplemiona”, które są „wyczarowane z tego pragnienia nadania wyborom tej solidarności, jakiej brak ludzkie wybory dokonujący boleśnie odczuwają” (Bauman 2000: 56). Dlaczego zatem nie wykorzystywać sieci internetowych do procesu odbudowy wspólnot?

## Podsumowanie

Trudno powiedzieć, czy wirtualne grupy lokalne w mediach społecznościowych zmieniają oblicze współczesnych miast. Z jednej strony są one szansą na pewnego rodzaju rewitalizację relacji sąsiedzkich – stwarzają okazję, aby zorientować się, kto mieszka w okolicy, aby poznać się, aby dyskuszę ze sfery wirtualnej kontynuować spotykając sąsiada w windzie, aby dzielić się z nim informacjami ważnymi i błahymi. Z drugiej strony wirtualne grupy lokalne są przestrzenią pewnych zagrożeń takich jak spotkanie się z hejtem, złośliwością czy wywieranie wpływu politycznego. Będąc strefami dostępnymi dla znacznej liczby mieszkańców (nie należy zapominać o osobach wykluczonych cyfrowo), aktywistów, przedsiębiorców czy polityków, nie powinny być obojętne dla badaczy społecznych. Wydaje się, że zaczynają one tworzyć alternatywną do rzeczywistej lokalną scenę społeczną, która będzie wpływać na jakość życia mieszkańców społeczności lokalnych. Wirtualne grupy na portalach społecznościowych ukazują bowiem nastroje, bolączki, wartości i potrzeby, pola konfliktów i pola współpracy mieszkańców, stając się soczewką, w której skupia się kondycja współczesnego społeczeństwa.

## Bibliografia

1. Andrzejewski Tomasz. 2014. *Kliktywista potrzebny od zaraz*. W: Bukowiecki Ł., Obarska M., Stańczyk X. (red.). *Miasto na żądanie. Aktywizm, polityki miejskie, doświadczenia*. Warszawa: WUW: 85-88.
2. Bauman Zygmunt. 2000. *Ponowoczesność jako źródło cierpień*. Warszawa: Wydawnictwo Sic!
3. CBOS. 2017. *Relacje sąsiedzkie*. Komunikat z badań nr 146/2017. [https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K\\_146\\_17.PDF](https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2017/K_146_17.PDF) (dostęp 19.10.2018).



4. Gill-Piątek Hanna, Grunt-Mejer Jacek. 2018. *Krótkie historie rewitalizacyjne*. W: Mazur H. *Miasto na plus. Eseje o polskich przestrzeniach miejskich*. Kraków: Wysoki Zamek: 61-92.
5. Habermas Jürgen. 2002. *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 2: *Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*. Warszawa: Wydawnictwo PWN.
6. Kaltenberg-Kwiatkowska Ewa. 2002. *Sąsiedztwo we współczesnym mieście – stereotypy i rzeczywistość*. W: Misztal W., Styka J. (red.) *Stare i nowe struktury społeczne w Polsce – tom III – Czynniki miastotwórcze w okresach wielkich zmian społecznych*. Lublin: Wydawnictwo UMCS: 255-280.
7. Kryczka Piotr. 1981. *Spółeczność osiedla mieszkaniowego w wielkim mieście: ideologie i rzeczywistość*. Warszawa: PWN.
8. Lewicka Maria. 2012. *Psychologia miejsca*. Warszawa: Scholar.
9. Pokrzywa Anna. 2017. *Razem, obok siebie, czy tylko inaczej? Analiza dawnych i współczesnych relacji sąsiedzkich w Warszawie*. W: Cobel-Tokarska M., Pokrzywa A., Prokopczuk M. (red.) *Miasto na dyplomach. Szkoła profesor Elżbiety Tarkowskiej*, Warszawa: Wydawnictwo Akademii Pedagogiki Specjalnej.
10. Pokrzywa Anna, Prokopczuk Magda. 2017. *E-sąsiedztwo. Media społecznościowe w procesie kształtowania wspólnot lokalnych*. W: Kawalec H., Kinal J. (red.) *Przestrzeń społeczna w badaniach naukowych*. Rzeszów: Stowarzyszenie Naukowe Przestrzeń Społeczna i Środowisko.
11. Putnam Robert. 2008. *Samotna gra w kręgle*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
12. Skalski Krzysztof. 2010. *O budowie metod rewitalizacji w Polsce – aspekty wybrane*. Seria: Monografie i Studia Instytutu Spraw Publicznych. Kraków: Instytut Spraw Publicznych.
13. Slevin James. 2008. *Internet i formy związków ludzkich*. W: Sztompka P., Bogunia-Borucka M. (red.) *Socjologia codzienności*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
14. Smagacz-Poziemska Marta. 2017. *Badania nad społecznościami lokalnymi i sąsiedztwami w mieście – perspektywa socjologiczna*. W: Schneider-Skalska G., Kusińska E. (red.) *Miejskie środowisko mieszkaniowe*. Kraków: Wydawnictwo Politechniki Krakowskiej.
15. Szacka Barbara. 2003. *Wprowadzenie do socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Oficyna Naukowa.
16. Turowski Jan. 1979. *Środowisko mieszkalne w świadomości ludności miejskiej*. Wrocław: Ossolineum.
17. Van Dijk Jan. 2010. *Spółeczne aspekty nowych mediów. Analiza społeczeństwa sieci*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.



## **Analiza treści wpisów w zamkniętej grupie „Motocykliści z Białegostoku” na Facebooku. Przestrzeń dużego miasta w perspektywie motocyklistów**

### **Wprowadzenie**

Współczesne procesy rozwoju społecznego w coraz większym stopniu są zdeterminowane przez nowoczesne technologie informacyjne oraz procesy globalizacji. Społeczeństwo polskie zwłaszcza w ostatnich latach, doświadczyło silnego wzrostu znaczenia siły oddziaływania technik związanych z wytwarzaniem i przetwarzaniem informacji oraz ukształtowaniem się tzw. nowych mediów. Zdaniem Dariusza Jemielniaka „rozwój internetu doprowadził do radykalnej zmiany wielu zachowań społecznych, metody interakcji, spędzania wolnego czasu, nawiązywania przyjaźni. (...) Powstały nowe fenomeny społeczne, jak choćby społeczności internetowe złożone z osób nieznających się z widzenia, a które mają silne poczucie przynależności grupowej” (Jemielniak 2019: 16). Ukształtowanie się wirtualnej przestrzeni dokonało znaczącej zmiany w sposobie komunikowania się ludzi oraz w tworzeniu się grup społecznych. Wysoki poziom usieciowienia relacji pomiędzy użytkownikami internetu jest ściśle powiązany z ich potrzebą indywidualistycznego kreowania własnej osoby przed szeroko rozumianą widownią. Mariusz Kania podkreśla, że „w internecie człowiek wyraża swoją podmiotowość między innymi dzięki portalom społecznościowym, a profile tam utworzone są elementem budowania prestiżu społecznego” (Kania 2011: 1). Użytkownicy portali społecznościowych są ukierunkowani z jednej strony na silnie kreowanie swojego własnego wizerunku, z drugiej zaś tworzą specyficzną społeczność. Poruszają się w sztucznej przestrzeni, uporządkowanej według ściśle określonej ścieżki technologicznej, jednocześnie podporządkowując ją

sobie zgodnie ze swoimi wizjami czy odczuwanymi potrzebami. W tej sferze jej użytkownicy zaspokajają szereg swoich społecznych potrzeb, również tych związanych z zrzeszaniem się w zamkniętych grupach. Portale społecznościowe w dużej mierze są technologiczną odpowiedzią na wzrastający poziom indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych (Boksański 2008: 58). Grażyna Penkowska podkreśla, że portale społecznościowe „dają możliwość samorealizacji w ulubionej dziedzinie poprzez różne środki wyrazu (...), a udostępnianie wytworzonych materiałów nie generuje dodatkowych kosztów” (Penkowska 2014: 9-10). Nie oznacza to jednak, że ich użytkownicy nie odczuwają potrzeby zrzeszania się w małych grupach społecznych, charakteryzujących się silnymi tożsamościami ich członków. W celu zrozumienia tego, jak funkcjonują grupy zamknięte na portalu Facebook oraz w jaki sposób one korespondują paradoksalnie ze wzrostem indywidualizmu użytkowników tej platformy, kluczowe jest odniesienie się do koncepcji Michela Maffesoliego. Uważa on, że rozwój nowoczesnych technologii informatycznych, wykorzystujących efekt rozbudowanych sieci społecznych i internetu jako platformy komunikacyjnej, przyczyni się do gwałtownego rozwoju wszelkich form wspólnotowych. Mimo faktu, że owe „wirtualne wspólnoty” powstają poprzez spontaniczne i zindywidualizowane wybory użytkowników portali społecznościowych, to charakteryzują się one silnym kolektywnym oddziaływaniem na ich członków. Zdaniem Michela Maffesoliego „paradygmat sieciowy można więc rozumieć jako odnowienie pradawnego mitu wspólnoty” (Maffesoli 2008: 220). Logika sieci umożliwia współcześnie użytkownikom portali społecznościowych funkcjonowanie w wielości, często efemerycznych „plemion”, które uzewnętrzniają ich wewnętrzną wielość tożsamości społecznych.

W celu zrozumienia tego, jak motocykliści z Białegostoku, skupieni w ramach zamkniętej grupy na Facebooku, postrzegają, opisują oraz definiują realną przestrzeń miasta istotne jest odniesienie się do dwóch powyższych koncepcji teoretycznych. Pierwszej, podkreślającej znaczenie wzrostu indywidualizmu użytkowników portali społecznościowych oraz potrzeby kreacji ich tożsamości oraz drugiej, kładącej nacisk na kształtowanie się wirtualnych wspólnot oraz specyficznych tożsamości grupowych. W tym rozumieniu użytkownicy internetu poprzez swój indywidualny wybór stworzyli w sposób całkowicie spontaniczny zamkniętą grupę na portalu Facebook, która łączyła ich z punktu widzenia dwóch kryteriów. Pierwszego, związanego z doświadczaniem wspólnej pasji, jaką jest posiadanie i użytkowanie motocykla oraz drugiego, związanego z byciem mieszkańcem Białegostoku. Te dwa kryteria mają zasadniczy wpływ na to,

w jaki sposób użytkownicy badanej grupy będą wykorzystywać w swoich opisach elementy realnej przestrzeni miejskiej Białegostoku.

Główną tezę w niniejszym artykule będzie stwierdzenie, że użytkownicy badanej grupy zamkniętej na portalu Facebook będą opisywać przestrzeń miasta z punktu widzenia wykorzystania jej elementów do indywidualnej kreacji swojej tożsamości związanej z ich pasją, jaką jest jazda na motocyklu. Dodatkowo można założyć, że badani motocykliści, poprzez swoje wpisy, będą często wskazywać te fragmenty przestrzeni miejskiej, które będą wiążące i zrozumiałe w swym znaczeniu dla wszystkich członków grupy (np. wydarzeń, punktów spotkań, imprez charytatywnych czy zlotów). W tym rozumieniu istotne jest dokonanie analizy jednostkowych sposobów postrzegania przestrzeni społecznej Białegostoku w postaci określonych form i treści przekazów umieszczanych w badanej grupie. Należy podkreślić, że postrzeganie przestrzeni społecznej przez użytkowników badanej grupy motocyklistów, które wyraża się w ich wpisach, nie będzie procesem prostym. Będzie ono podlegało dynamicznym przekształceniom w wyniku toczonych na grupie dyskusji, pod wpływem czynników związanych ze zdarzeniami z biografii danych jednostek, czy w wyniku pojawienia się wydarzeń losowych. Ważnym czynnikiem, kształtującym sposób postrzegania przestrzeni miejskich przez badanych, będzie również stopień internalizacji przez nich zwyczajów i rytuałów związanych z funkcjonowaniem w środowisku motocyklistów oraz ich percepcja tego, jak są oceniani przez szeroko rozumiane społeczeństwo. Kluczowe jest zatem stwierdzenie, że jednostka nabywa wiedzę o przestrzeni społecznej miasta nie tylko z bezpośrednich doświadczeń, ale również w wyniku określonej interpretacji pośrednich przekazów (Wallis 1990: 22), formułowanych w grupach, instytucjach czy sferze mediów.

## **Przeźrenie społeczna miasta Białystok w postrzeganiu motocyklistów**

Określenie precyzyjnej i jednoznacznej definicji miasta jest trudne (Wallis 1967: 58). Współcześnie kiedy naukowo mówimy o definicji miasta, mamy na myśli określoną przestrzeń geograficzną i ekonomiczną, w ramach której działalność ludzi charakteryzuje się wysoką intensywnością. W obrębie tej przestrzeni następuje koncentracja infrastruktury, budynków, instytucji i ludzi (Ślódczyk 2001: 13). Przestrzeń społeczną miasta tworzą zróżnicowani ludzie, grupy, instytucje czy organizacje funkcjonujące w określonym podsystemie urbanistycznym, tworzące dynamiczny

i wzajemnie powiązany złożony system (Wallis 1977: 79). Mieszkańcy określonego miasta uważani są zarówno za obserwatorów wydarzeń mających miejsce w przestrzeni danego miasta, jak i są jej aktywnymi użytkownikami. Jednostki czy grupy funkcjonujące w przestrzeni miejskiej dokonują jej poznania, wartościowania, oraz wytwarzają wobec niej silną więź emocjonalną, będącą podstawą kształtowania ich tożsamości. Będąc mieszkańcem danego miasta jednostki systematycznie dostosowują swoje reakcje i budują strategie adaptacyjne poprzez intensywną obserwację otaczającej przestrzeni. Jednocześnie mieszkańcy są podmiotowymi twórcami przestrzeni miejskiej. Podejmują oni systematycznie działania ukierunkowane na zwiększenie atrakcyjności czy funkcjonalności przestrzeni w której mieszkają. Bohdan Jałowiecki i Marek Szczepański podkreślają, że „przestrzeń w której żyjemy, nie jest już tworem natury, ale ludzi. (...) Przestrzeń ma charakter także społeczny także dlatego, że ludzie w toku jej wytwarzania wchodzą ze sobą w określone stosunki władzy, własności i wymiany” (Jałowiecki, Szczepański 2009: 317). W przestrzeni społecznej odbija się dynamika relacji między ludźmi, grupami czy instytucjami, ale również hierarchia społeczna czy przetargi o charakterze politycznym.

Ważnym czynnikiem, oddziaływającym na sposób kształtowania przestrzeni społecznej miast przez jej użytkowników, ma jednostkowa czy grupowa identyfikacja jego sfery symbolicznej. W kwestii znaczenia symboliki miast wypowiedział się między innymi Manuel Castells, podkreślając wagę symbolicznego ładunku przestrzeni miejskiej (Castells 1982: 232). W odniesieniu do tematyki niniejszego artykułu kluczowe jest tutaj uwzględnienie poruszanego przez Manuela Castellsa zjawiska związanego z naznaczaniem przestrzeni społecznej miast przez ich użytkowników (Castells 1982: 241). Naznaczanie przestrzeni społecznej dokonuje się poprzez specyficzny „punktowy zapis” tego, co w danym mieście jest istotne z punktu widzenia określonych jednostek czy grup społecznych. Owa istotność wybranych fragmentów przestrzeni miejskiej, może być określona poprzez pryzmat wartości ważnych w określonej grupie społecznej. Może ona również być określana poprzez jej negatywne wartościowanie poprzez grupę mieszkańców. Wybieranie określonych miejsc w przestrzeni społecznej, jako specyficznego punktowego zapisu, ulega wytworzeniu w wyniku intensywnej komunikacji społecznej prowadzonej przez członków zróżnicowanych grup, ale również jest efektem instytucjonalnych konfliktów. Podkreślić należy, że każdy użytkownik przestrzeni tworzy w swojej świadomości specyficzną mapę danego miasta, istotną z punktu widzenia jego pragmatycznych potrzeb, jak i uznawanych wartości. W przestrzeni wielkiego miasta mieszkańcy nie dokonują tylko jego

percepcji w sposób indywidualny, ale również konstruuja jej szersze społeczne sensory w ramach grup, instytucji czy organizacji. Andrzej Sadowski podkreśla, że we współczesnych miastach następuje zagubienie jednostek w różnorodnych i anonimowych przestrzeniach, czego efektem jest wzrost znaczenia zróżnicowanych wspólnot (Sadowski 2016: 44). Wspomniane zjawisko samotności ludzi w miejskim tłumie jest współcześnie silnie wzmacniane poprzez wzrost znaczenia postaw indywidualistycznych oraz wszechobecność mobilnego internetu. Potrzeba zrzeszania się we wspólnoty zostaje silnie wzmocniona w świadomości jednostek zarówno poprzez zjawisko zanikania w zmodernizowanych miastach silnych więzi społecznych oraz wzrost alienacji, jak i oddziaływanie nowoczesnych technologii informacyjnych.

W sferze portali społecznościowych mieszkańcy określonych miast mają możliwość jednoczesnego powiązania swojego dążenia do indywidualizacji i autonomizacji, z potrzebą zakorzenienia w określonych wspólnotach (Kinal 2018: 71). W przypadku motocyklistów oraz tego, w jaki sposób postrzegają oni przestrzeń miasta Białostok w aspekcie umieszczanych przez nich wpisów na grupie zamkniętej na portalu Facebook, kluczowe jest wyjaśnienie specyfiki ich tożsamości. Motocykliści nie są wyłącznie użytkownikami swoich pojazdów, czy osobami posiadającymi prawo jazdy kategorii A. Bycie motocyklistą jest tożsamy z jednej strony z posiadaniem pasji, a z drugiej – kultywowaniu określonego stylu życia oraz wartości. Ważnym elementem, spajających motocyklistów, jako osób o podobnych tożsamościach, jest negatywne stereotypizowanie ich przez znaczną część społeczeństwa. W rezultacie może to być powodem kształtowania ich tożsamości grupowych o charakterze bardziej zamkniętym, gdzie istotnym elementem jest lojalność i wzajemne wsparcie członków grupy (Dąbrowska 2011: 271). Powyższe stwierdzenie ma uzasadnienie w badaniach empirycznych. Zgodnie z wynikami badań CBOS-u w 2018 r. zaledwie 20% przebadanych uczestników ruchu drogowego w Polsce pozytywnie ocenia motocyklistów (CBOS 2018). Dodatkowo integrują się oni poprzez poczucie ekskluzywności od negatywnie oceniającego społeczeństwa, tworząc specyficzne więzi braterstwa i kultywowania wartości wolności (Fuglsang 2002: 13), solidarności oraz wsparcia. Tworzenie silnej tożsamości grupowej motocyklistów jest wzmacniane poprzez wykreowanie zrozumiałego tylko dla nich kodeksu oraz form językowych. Przykładem jest popularny skrót „LWG” (lewa w górę), oznaczający sposób, w jaki witają się wzajemnie motocykliści poprzez podniesienie lewej ręki podczas jazdy. Dlaczego akurat jest to powitanie zrozumiałe tylko dla motocyklistów? Wyjaśnienie tkwi w sposobie prowadzenia



motocykla, który wymaga, aby prawa ręka przez cały czas spoczywała na manetce gazu. W przypadku lewej ręki taka konieczność, poza sytuacją wymagającą hamowania lub zmiany biegów, nie występuje i możliwe jest jej podniesienie w geście powitania. Społeczne kreowanie środowiska motocyklistów nie jest wystarczająco dobrze opisane w polskiej socjologii, co wymusza zastosowanie w tym przypadku opisów wynikających z obserwacji uczestniczącej autorki niniejszego artykułu, będącej od siedmiu lat aktywną motocyklistką.

Środowisko motocyklistów jest świadome swojego ekskluzywności, wynikające z posiadania wspólnych doświadczeń z zakresu realizacji swojej pasji do jednośladów, jak i w zakresie poczucia braku zrozumienia ze strony szeroko rozumianej reszty społeczeństwa. Ważnym elementem integrującym motocyklistów są również systematyczne spotkania w postaci np. grupowych wyjazdów, zjazdów czy zlotów, gdzie podkreśla się wzajemną otwartość. Pojęcie otwartości motocyklistów jest tutaj kluczowe, ponieważ jest to środowisko w dużej mierze podkreślające wagę posiadania indywidualnej pasji do tego typu sportu, niezależnie od reprezentowanej płci, wieku, pochodzenia czy statusu materialnego. Otwartość środowiska motocyklowego uwidacznia się zwłaszcza w przypadku wzrostu aktywności kobiet w tej dziedzinie sportu. Istotne jest jednak znaczące rozróżnienie w tym przypadku kobiet jeżdżących na motocyklu z tyłu, jako pasażerki (tzw. „plecaczki”), a aktywnymi motocyklistkami. Mimo faktu, że środowisko motocyklistów silnie opiera się na tzw. „więziach męskiego braterstwa”, ujawniającym się głównie w sposobie komunikacji, motocyklistki są w wysokim stopniu pełnoprawnie włączane w jego ramy.

Motocykliści formułują swoją tożsamość jednostkową i grupową poprzez silną więź emocjonalną ze swoim pojazdem oraz samą nim jazdą, często definiowaną jako niebezpieczną, czy zaliczaną do sportów ekstremalnych (Konstantelos, Christakis 2018). Atrybutami symbolicznymi, będącymi jednocześnie wymaganymi elementami związanymi z jazdą na motocyklu, jest posiadanie np. kasku, kombinezonu i odpowiednich butów, które poza aspektem bezpieczeństwa są też elementami odgradzającymi od „szarej rzeczywistości zwykłych ludzi”. Posiadanie i użytkowanie motocykla jest związane z określonymi jednostkowymi oraz grupowymi rytuałami zrozumiałymi tylko dla osób należących do tego środowiska społecznego. Przykładem takiego rytuału jest zasada nieumieszczania kasku motocyklowego bezpośrednio na podłożu (podłodze, trawie, chodniku), co jest traktowane jako potencjalne ograniczenie „wywołania” zderzenia wypadku. Wspomniany rytuał ma swoje zakorzenienie w realnych działaniach w sytuacji drogowej kolizji motocyklisty,

którego kask w trakcie udzielania mu pomocy medycznej jest zdejmowany i odkładany przez ratowników bezpośrednio na podłoże. Podsumowując, można stwierdzić, że to, w jaki sposób motocykliści tworzą swoją własną tożsamość jednostkową i grupową oraz sposób postrzegania ich w szerszym społeczeństwie będzie miało silny wpływ na ich percepcję określonej przestrzeni miejskiej.

## Metodologia przyjęta w badaniu

Niniejsze badanie opiera się na metodzie analizy treści wpisów przekazu medialnego, zamieszczonych na wybranej grupie zamkniętej na portalu społecznościowym Facebook. Analiza treści wpisów na grupie jest techniką stosowaną w socjologii do badania treści oraz formy określonych komunikatów tekstowych i wizualnych, zachodzących w określonym kontekście społecznym. Posługując się analizą treści, badacz szuka odpowiedzi na pytanie: „kto mówi, co, do kogo, dlaczego, jak i z jakim skutkiem?” (Babbie 2003: 342). W niniejszym artykule przeprowadzone badanie opiera się na analizie wybranego przekazu medialnego, zachodzącego w specyficznym kontekście internetu i grup zamkniętych na portalu społecznościowym.

W badaniu zastosowano całościowy i systematyczny dobór próby odnoszący się do analizowanego przedziału czasowego. W rezultacie przeanalizowano wszystkie wstawiane wpisy na wybranej grupie zamkniętej w określonym przedziale czasowym, wynoszącym trzy miesiące, licznym od dnia rozpoczęcia badań. Badania były przeprowadzane w oparciu o wpisy z lipca, września i listopada 2018 r. zamieszczone w grupie zamkniętej „Motocykliści z Białegostoku” na portalu Facebook. Ważnym aspektem było uwzględnienie zróżnicowania wpisów w badanej grupie z punktu widzenia trwania i zakończenia tzw. sezonu motocyklowego.

Sezon motocyklowy w Polsce jest podporządkowany warunkom klimatycznym i z reguły trwa od kwietnia do końca września. W okresie jesiennym i zimowym możliwości jazdy motocyklem przy standardowym wyposażeniu jest niemożliwe, co wpływa na to, jakie treści będą przedstawiane w badanej grupie. Można założyć, że w sezonie motocyklowym dominować będą wpisy dotyczące wspólnych wyjazdów oraz zlotów. Natomiast, poza nim, będą przeważać informacje o spotkaniach towarzyskich, charytatywnych wydarzeniach oraz wpisy związane z naprawą lub sprzedażą motocykli. W rezultacie przebadano wpisy na grupie w sposób systematyczny zaczynając od listopada, następnie wybierając okres września i lipca.

W badaniu zastosowane dwa typy kodowania treści przekazu medialnego. Takie działanie ma na celu uzyskanie z jednej strony wysokiego poziomu rzetelności, a z drugiej odpowiedni poziom głębi wyjaśniania analizowanych zjawisk społecznych. Zastosowane kodowanie treści jawnych badanego przekazu opierało się na zliczaniu pojęć analitycznych zamieszczonych w hipotezach badawczych. Kodowanie treści ukrytych przekazu oparte było na analizie całości badanego materiału badawczego, co w efekcie posłużyło do szerszego zinterpretowania wyników uzyskanych z zastosowanego kodowania jawnego.

Ważnym aspektem uwzględnionym podczas projektowania badań oraz późniejszego wykorzystania ich wyników w niniejszym artykule były kwestie etyczne związane z prowadzeniem badań w internecie. Ten istotny problem podkreśla Piotr Siuda. W tych badaniach „konieczność uzyskania zgody staje się sprawą niezwykle skomplikowaną oraz następcząco wiele problemów. Cechy komunikacji internetowej, które przyczyniają się do ich powstania, to: zanikająca różnica między tym, co prywatne a tym, co publiczne, powierzchowność kontaktu, jego anonimowy charakter. Wszystkie wymienione czynniki prowadzą do trudności w uzyskaniu pozwolenia na wzięcie udziału w badaniu” (Siuda 2010: 189). Znacząca liczba użytkowników badanej grupy zamkniętej uniemożliwiła uzyskanie zgody od wszystkich jej członków, dodatkowo z dużym prawdopodobieństwem można było założyć, że poproszenie o taką zgodę mogłoby zakłócić naturalny przebieg komunikacji. Obawa przed usuwaniem wpisów, czy moderowaniem komunikacji w grupie w przypadku ujawnienia intencji badaczki było znaczne, w wyniku specyfiki badanego środowiska motocyklistów. W rezultacie badania, analizy treści zostały przeprowadzone bez informowania użytkowników badanej grupy. W niniejszym artykule w celu zachowania anonimowości wpisów użytkowników badanej grupy nie zostanie zamieszczony materiał wizualny, a jedynie ich syntetyczny opis oraz naukowa interpretacja.

W pracy sformułowano następujący problem badawczy: analiza treści i formy przekazu medialnego na grupie zamkniętej „Motocykliście z Białegostoku” na portalu Facebook w wybranym do badania przedziale czasowym. Postawiono następujące hipotezy badawcze:

Hipotezy badawcze:

Forma wpisów:

- H1. W badanej grupie często będą udostępniane wpisy z wykorzystaniem zdjęć;
- H2. W badanej grupie dość często będą udostępniane wpisy z wykorzystaniem filmów;

- H3. W badanej grupie dość często będą udostępniane wpisy zawierające słowa zrozumiałe dla motocyklistów (np. LWG, latanie, plecaczek, winkle).

Treści wpisów:

- H1. W badanej grupie dość często będą udostępniane wpisy dotyczące imprez motocyklowych;
- H2. W badanej grupie dość często będą udostępniane wpisy związane z umawianiem się na wspólne wyjazdy motocyklowe;
- H3. W badanej grupie czasem będą udostępniane wpisy związane z transakcjami kupna-sprzedaży;
- H4. W badanej grupie czasem będą udostępniane wpisy dotyczące indywidualnych wyjazdów motocyklowych;
- H5. W badanej grupie czasem będą udostępniane wpisy dotyczące poszukiwania konkretnych miejsc (np. sklepu, garażu);
- H6. W badanej grupie czasem będą udostępniane wpisy dotyczące wypadków.

Celem przeprowadzonych badań było opisanie i zinterpretowanie określonych form przekazu medialnego stosowanego przez użytkowników badanej grupy, odnoszących się zarówno do specyfiki ich środowiska społecznego, jak i kryteriów definiujących komunikację internetową. Istotnym celem badania była również szczegółowa analiza treści badanych wpisów odnoszących się do kwestii powiązanych zarówno z czynnikami integrujących badaną grupę motocyklistów, jak i sposobów ich postrzegania przestrzeni miasta Białystok.

## **Wyniki badania analizy treści w grupie zamkniętej „Motocykliści z Białegostoku” na portalu Facebook**

Badana grupa zamknięta „Motocykliści z Białegostoku” na portalu Facebook jest przedstawiana przez jej twórców jako wirtualna wspólnota mieszkańców Białegostoku, których pasją jest jazda na motocyklu. Opis grupy jest zwięzły i, mimo zamkniętego profilu grupy, zostaje podkreślona otwartość środowiska motocyklowego. W opisie zastosowano formę uzyskaną poprzez użycia przycisku „Capslock”, co ma w komunikacji internetowej znaczenie podkreślające treść wypowiedzi. Zaznaczona treść w opisie badanej grupy na Facebooku dotyczy faktu, że jej członkowie są motocyklistami z Białegostoku, którzy lubią spędzać ze sobą czas nie tylko wspólnie jeżdżąc motocyklami, ale również podczas spotkań towarzyskich, co dodatkowo zostało podkreślone emotikonką. Stosowana forma komunikacji wskazuje jej potencjalnym członkom, że jest to grupa

mało formalna, oparta na łączeniu zróżnicowanych osób, posiadających pasję do jazdy motocyklem w jedną wspólnotę.

Zdjęcie 1. Opis publiczny grupy zamkniętej „Motocykliści z Białegostoku” na portalu Facebook

## Opis

### MOTOCYKLIŚCI Z BIAŁEGOSTOKU

Ustawki, wspólna pasja, wspólne spędzanie czasu, NIE TYLKO NA 2 KOŁACH 😊

---

Źródło: <https://www.facebook.com/groups/motocykl/about/> (stan: 23 listopada 2018).

Zgodnie z podanymi informacjami grupa została założona 26 listopada 2011 r. W dniu 23 listopada 2018 r. badana grupa zamknięta miała znaczącą liczbę 727 członków. Członkowie grupy charakteryzują się wysokim poziomem zróżnicowania ze względu na wiek, płeć czy wykształcenie. Widoczna jest jednak przewaga mężczyzn w wieku ok. 20-35 lat. W grupie skupieni są zarówno motocykliści, jak i motocyklistki, ale jest zauważalna również grupa kobiet będących wyłącznie pasażerkami. Grupa w dniu przeprowadzenia badań posiadała dwóch administratorów oraz dwóch moderatorów. Wszystkie osoby zarządzające badaną grupą charakteryzują się wysokimi kompetencjami technicznymi oraz wysokim poziomem doświadczenia w zakresie jazdy motocyklem. Administratorami grupy są wyłącznie mężczyźni – aktywni motocykliści, natomiast w przypadku moderatorów jest to mężczyzna i kobieta, którzy również posiadają wysokie kompetencje w zakresie tego sportu. Warto podkreślić, że motocyklistka będąca moderatorem badanej grupy, mimo młodego wieku, jest wysoko cenionym autorytetem w lokalnym środowisku motocyklistów. Wspomniana motocyklista uzyskała go ze względu na bardzo wysokie umiejętności techniczne oraz doświadczenie w tzw. „jeździe torowej” motocyklem, uważanej za jedną z bardziej niebezpiecznych odmian tego sportu.

Przeprowadzona analiza treści dotyczyła w sumie 84 wpisów zamieszczonych w badanej grupie zamkniętej na Facebooku w wybranych do

badania miesiącach. W listopadzie przeanalizowano 16, we wrześniu 46, a w lipcu 22 wpisy umieszczone przez użytkowników badanej grupy. Ilość odnotowanych wpisów została uwzględniona ze stanu z dnia 23 listopada 2018 r. Wszystkie postawione hipotezy badawcze zostały zweryfikowane pozytywnie.

Tabela 1. Wyniki analizy treści wpisów w grupie zamkniętej „Motocykliści z Białegostoku” na portalu Facebook

Poziom analizy	Wyniki
Wpisy ze zdjęciami	38
Wpisy z filmami	14
Wpisy z specyficznymi słowami	20
Wpisy z imprezami	16
Wpisy z umawianiem się na wyjazdy	12
Wpisy z transakcjami kupna-sprzedaży	7
Wpisy z indywidualnych wyjazdów	5
Wpisy z poszukiwaniem konkretnych miejsc	10
Wpisy z wypadkami	5

Źródło: Badanie własne.

Użytkownicy badanej grupy zamkniętej na Facebooku, w stosowanej formie udostępnianych treści, dość dobrze wpisują się w wymogi związane ze skutecznym projektowaniem przekazu na portalach społecznościowych. Specyfika portali społecznościowych w internecie opiera się głównie na krótkich i atrakcyjnych wizualnie komunikatach. Takie działania mają na celu skupić uwagę użytkownika na atrakcyjnej formie wstawianych wpisów, minimalizując jednocześnie otaczający ich szum informacyjny. Znaczącą rolę w tym przypadku odgrywa odpowiednia umiejętność wizualizacji określonych komunikatów za pomocą m.in. emotikonów, grafik, zdjęć czy filmów. W badanej grupie zamkniętej prezentowane we wpisach treści spełniają wyżej opisane wymogi atrakcyjnego wizualnie dla odbiorcy przekazu. W badanej grupie dominują wpisy ze zdjęciami oraz są w nich stosowane dość liczne emotikony. Należy podkreślić, że używane we wpisach emotikony służą głównie podkreśleniu pozytywnych emocji związanych z jazdą na motocyklu. Stosowane są również w celu opisu spotkań towarzyskich, jak i w przypadku humorystycznego opisu memów, często o zabarwieniu erotycznym. Dominują emotikony opisujące niemal wyłącznie pozytywne emocje, oraz te związane z gestami



solidarności wobec innych motocyklistów. Negatywne emotikony, wyrażające z reguły smutek, są stosowane w przypadku zdarzeń losowych, np. z powodu odwołanego wyjazdu, czy pogorszenia się warunków atmosferycznych.

Zamieszczane przez użytkowników badanej grupy zdjęcia i krótkie filmiki odnoszą się przede wszystkim do fotorelacji z pojedynczych lub wspólnych wyjazdów motocyklistów. Występują również krótkie filmiki edukacyjne dotyczące bezpiecznej jazdy, czy poprawnego zachowywania się na drodze. Część filmików stanowią relacje z zróżnicowanych wydarzeń sportowych. Dominują zwłaszcza relacje z wyścigów MotoGP, będące najbardziej prestiżowymi na świecie zawodowymi wyścigami motocyklowymi. Znaczna część zamieszczanych w badanej grupie wpisów w postaci krótkich filmików, można zakładać, że ma na celu tworzenie „przyjacielskiej atmosfery” wśród jej członków. Jest to osiąganę poprzez wstawiane dość licznych filmików i zdjęć o charakterze humorystycznym dotyczących np. tworzenia stroju motocyklowego dla psa, czy braku umiejętności obsługi motocykla. Warto podkreślić, że pojawienie się zdjęć lub filmów o charakterze erotycznym i często również uprzedmiotowujących kobiety, nie jest zbyt częste w badanej grupie, ponieważ wywołują one reakcję u motocyklistek. Reakcje motocyklistek skupionych w badanej grupie na ten typ zdjęć czy filmów z reguły mają formę humorystyczną lub ironiczną, opartą na stosowaniu w prowadzonej dyskusji podobnych wpisów uprzedmiotowujących mężczyzn.

Zdjęcia wstawiane przez użytkowników badanej grupy dotyczą głównie wyjazdów motocyklowych. Znaczna ich część jest poświęcona specyficznemu rodzajowi portretów, gdzie motocyklista lub motocyklistka, w pełnym kombinezonie i często również w kasku, dokonuje swojej autoprezentacji. Zdjęcia oparte na autoprezentacji najczęściej są wykonywane w przestrzeni prywatnej lub w konkretnym miejscu umieszczonym w przestrzeni miasta lub jego okolic. Innym rodzajem zdjęć są portrety samych motocykli, prezentowanych zarówno w przestrzeni prywatnej np. garażu, na własnej posesji, jak i w przestrzeni publicznej, np. podczas imprez charytatywnych, zlotów czy w miejscach spotkań. Zdarzają się również zdjęcia części motocykli, np. zegarów, diod, opon. Ten typ działań użytkowników ukierunkowany jest głównie na uzyskanie przez autorów tych wpisów informacji o wysoko ocenianych określonych punktach naprawy motocykli czy sklepów z częściami. W badanej grupie są również wstawiane zdjęcia prezentujące motocykle oraz ich części przeznaczone na sprzedaż, które skupione są w przestrzeni prywatnej użytkowników. W sytuacji zakończenia sezonu motocyklowego zwiększa się liczba zdjęć



ze spotkań towarzyskich oraz reklamujących sprzedaż konkretnych pojazdów.

W badanej grupie zamkniętej można również dość często zauważyć używanie przez jej członków specyficznego języka, zrozumiałego tylko dla osób uprawiających ten rodzaj sportu. Najczęściej pojawiały się sformułowania typu: „wspólne latanie” czy „śmiganie”, dotyczące opisu sytuacji umawiania się na grupowy wyjazd turystyczny lub jazdę o charakterze bardziej wyczynowym. Standardowo pojawia się również skrót „LWG”, odnoszący się do specyficznego sposobu witania się motocyklistów. Interesujące są również dość liczne sformułowania językowe, które opisują silną więź emocjonalną motocyklistów z ich pojazdami. Wspomniana sytuacja odnosi się do zdrabniania nazw motocykli (np. nazywanie „Bandytą” suzuki GSF z serii Bandit, „Kawą” – motocykle Kawasaki, „Hanią” – motocykle Hondy) oraz ich personalizowanie jako osoby z imieniem czy nadawania im płci. Specyficzny stosowany język odnosi się również do opisu spodziewanej prędkości motocyklistów podczas wyjazdu (np. „tempo spacerowe”) oraz w celu nazewnictwa różnych typów motocykli (np. „plastiki/ścigacze” – motocykle sportowe, „armatura” – choppery, posiadające dużo błyszczących, chromowanych elementów). Inny, zauważony we wpisach użytkowników badanej grupy rodzaj nazewnictwa odnosi się do kwestii związanych z wypadkami, najczęściej opisywanymi terminem „mieć glebę”, który odnosi się do doświadczenia kolizji bez ofiar.

Treść wpisów w badanej grupie zamkniętej na Facebooku najczęściej dotyczy sytuacji umawiania się na wspólne wyjazdy lub będące relacjami z tych wypraw. W tym przypadku kluczowym elementem jest opisanie w przestrzeni miasta Białegostoku określonego punktu spotkań. Najczęściej jego wybór ma charakter czysto pragmatyczny, jest ono blisko wyjazdu z miasta w stronę planowanej trasy turystycznej. W tym przypadku najczęściej jest to wybrana stacja paliw, która poza wybranym punktem spotkań, pełni również funkcje związane z uzupełnieniem paliwa i innych produktów związanych z planowanym wyjazdem. W przypadku wyjazdów indywidualnych, przestrzeń miasta i jego okolic jest z reguły szeroko udokumentowana, przede wszystkim jako tło do prezentacji motocykla. Inne funkcje pełnią konkretne punkty spotkań, związane z tzw. „krążeniem po mieście”. Najczęściej są to punkty zbiórki mniejszej grupy motocyklistów, opisanych w badanych wpisach poprzez zrozumiałe tylko dla nich formy językowe, np. „miejsce przy śmietniku”, „na rynku”. Znacznie bardziej konkretne miejsca w przestrzeni miasta są opisywane w przypadku tzw. „obstawy” ślubu motocyklisty lub motocyklistki,

który stanowi specyficzny rytuał odprowadzania młodej pary z kościoła/cerkwi do domu weselnego. W badanych wpisach pojawiają się również sporadyczne i o wysokim poziomie zakamuflowania językowego wpisy dotyczące działań często występujących na pograniczu dopuszczalnego prawa, np. „dotyczące blokowania ulic w mieście”. Nie są to jednak kwestie szeroko upubliczniane. Ważnym elementem prezentowanych we wpisach treści jest przedstawianie imprez o charakterze publicznym. Najczęściej dotyczy to imprez o charakterze charytatywnym (np. „MotoMikołaje”, „Motoserce”), ale również odnosi się to do organizacji dni otwartych klubów motocyklowych oraz publicznych parad związanych z rozpoczęciem lub zakończeniem sezonu motocyklowego. W przypadku tego typu wpisów podawane jest konkretne miejsce w przestrzeni publicznej, ściśle określone wytyczne przejazdu oraz kryteria wymaganej kultury jazdy. W tym rodzaju wpisów uwidacznia się również nacisk na otwartość środowiska motocyklistów wobec mieszkańców Białegostoku i okolic.

Specyficznym rodzajem wpisów są te, które odnoszą się do wypadków motocyklistów. Ich treści odnoszą się do podania linku do często śmiertelnego wypadku w konkretnym miejscu w przestrzeni miasta, czy wstawieniu wpisu o jego zaobserwowaniu. W tych typach wpisów kładzie się silny nacisk na solidarność środowiska motocyklistów oraz ich wzajemne wsparcie. Wpisy utrzymane w poważnym tonie, ale o znacznym ładunku emocjonalnym, opisują określony wypadek lub informują o pogrzebie osoby ze środowiska motocyklowego.

Przestrzeń społeczna miasta Białegostoku z perspektywy użytkowników badanej grupy zamkniętej na Facebooku tworzy dość skomplikowaną mapę. Jest ona konstruowana zarówno poprzez indywidualne potrzeby poszczególnych użytkowników, ale także odnosi się do wydarzeń integrujących ich jako wspólnotę.

Przestrzeń: konkretny punkt, w jakim znajduje się jednostka lub go poszukuje:

- Sfera prywatna (podwórko, garaż, fragment mieszkania);
- Sfera publiczna (droga, tor motocyklowy, sklep motocyklowy, pralnia, sklep z częściami);
- Sfera publiczna, jako punkty umawiania się na wyjazdy (śmietnik, stacja paliw).

Przestrzeń pół-publiczna jako miejsce zamkniętych grupowych spotkań:

- Sfera spotkań grupowych niezwiązanych z wyjazdami (siedziba klubu motocyklowego, MotoPub przy akcji MotoMikołaje);
- Przestrzeń grupowego obstawiania ślubu (kościół, droga, sala weselna).

Przestrzeń publiczna – otwarta:

- Imprezy charytatywne;
- Imprezy typu zakończenie sezonu, pardy motocyklowe.

Typologię postrzegania przestrzeni społecznej miasta Białystok przez motocyklistów, która przejawia się poprzez analizę wpisów zamieszczonych na grupie zamkniętej na portalu Facebook, tworzą dwie osie podziału. Pierwsza dotyczy rozdzielenia sfery prywatnej od publicznej, a druga poziomu otwartości badanego środowiska motocyklistów na mieszkańców miasta Białystok. Ważnym kryterium wykorzystanym do skonstruowania powyższej typologii było rozdzielenie tych elementów przestrzeni społecznej miasta, które są postrzegane jako konkretny i statyczny punkt, od obszaru, którego granice są znacznie szersze i powiązane często z przemieszczaniem się motocyklistów.

W badanych wpisach przestrzeń społeczna miasta często jest postrzegana jako konkretny punkt. Umieszczany jest on często zarówno w przestrzeni prywatnej garażów, mieszkań czy podwórek, jak i w przestrzeni publicznej w postaci konkretnych punktów usługowych, np. stacji paliw, sklepów z częściami. Jest to przestrzeń zamknięta, dostępna w swoim zakładanym znaczeniu wyłącznie dla wybranej grupy osób należących do środowiska motocyklistów. Traktowanie własnego garażu jako miejsca spotkań z kolegami i koleżankami z podobną pasją pełni funkcje integrująca dane środowisko, jak i umożliwiające dokonanie swojej autoprezentacji związanej z posiadaną pasją. Konkretnie punkty w przestrzeni publicznej, będące dostępne dla wszystkich mieszkańców Białegostoku, pełnią dodatkowe funkcje w rozumieniu motocyklistów. Wspomniane miejsca mogą być opisywane przez motocyklistów jako miejsca zbiórki przed wspólnym wyjazdem, jak i miejsca spotkań towarzyskich czy związane z poszukiwaniem polecanych w środowisku specjalistów. W tym rozumieniu są to punkty funkcjonujące w przestrzeni publicznej i dostępne dla każdego mieszkańca, aczkolwiek posiadające w środowisku motocyklistów specyficzne znaczenia symboliczne, zrozumiałe wyłącznie dla nich.

W analizowanych wpisach można również zaobserwować tymczasowe zawłaszczanie przestrzeni publicznej przez środowisko motocyklistów z Białegostoku. Dość często w badanych wpisach można było zauważyć specyficzne grupowe zawłaszczanie przestrzeni publicznej (np. części rynku w centrum miasta, określonych pubów czy zajazdów) pod kątem planowanych działań. Najczęściej owe tymczasowe zawłaszczanie konkretnych miejsc w przestrzeni miasta przez motocyklistów odnosi się do kwestii uzgadniania przez nich wyjazdów turystycznych oraz tych związanych z planowanymi szkoleniami na torach. Po zakończeniu

sezonu motocyklowego owe grupowe spotkania w określonych miejscach są związane z organizacją publicznych imprez charytatywnych. Specyficzną sytuacją jest funkcjonowanie w przestrzeni miejskiej Białegostoku klubów motocyklowych, których członkowie w badanym środowisku są otaczani wysokim poziomem szacunku. Ich funkcjonowanie oparte jest na posiadaniu określonych miejsc-siedzib w przestrzeni miejskiej, zamkniętych dla szerszego otoczenia. Wyjątkiem od wspomnianej reguły są tzw. dni otwarte klubów motocyklowych oraz organizowane przez nie imprezy charytatywne, np. akcja „MotoSerce” czy zjazdy. Tymczasowe zawłaszczanie przestrzeni miejskiej przez motocyklistów dotyczy również infrastruktury drogowej. Często jest ono stosowane w sytuacji istotnego w środowisku motocyklistów zwyczaju dotyczącego tzw. „obstawy ślubu” lub podczas trwania publicznej parady. Wspomniane wyżej publiczne blokowanie infrastruktury drogowej w przestrzeni miejskiej ma dwojakie znaczenie. Po pierwsze podyktowane jest względami bezpieczeństwa wobec przejeżdżającej kolumny motocykli, po drugie dodatkowo silnie integruje same środowisko.

Przestrzeń miejska w percepcji motocyklistów, która ujawnia się w badanych wpisach na grupie, jest również silnie powiązana z ich potrzebą otwartości na mieszkańców Białegostoku. Małgorzata Rogowska podkreśla, że „przestrzeń publiczna jest dostępna dla całej społeczności i przybyszy z zewnątrz, gdzie toczy się intensywne życie miasta” (Rogowska 2016: 160). W ramach zbiorowych działań środowiska motocyklistów, a zwłaszcza klubów motocyklowych, organizowane są publiczne akcje o charakterze charytatywnym, przeznaczone dla wszystkich mieszkańców Białegostoku i okolic. Podczas tych publicznych wydarzeń związanych z akcją honorowego oddawania krwi („MotoSerce”) czy pomocy dzieciom z domu dziecka w Supraślu („MotoMikołaje”) prezentowane są zróżnicowane wydarzenia atrakcyjne z punktu widzenia mieszkańców, np. pokaz historycznych motocykli, parada motocyklowa czy symulator dachowania samochodu.

## Podsumowanie

Głównym przedmiotem niniejszego artykułu jest analiza treści i formy wpisów prezentowanych w grupie zamkniętej „Motocykliści z Białegostoku” na Facebooku. Ze względu na fakt, że przekaz medialny w postaci wpisów na portalach społecznościowych współcześnie charakteryzuje się wysokim poziomem wpływu na sposób myślenia i działania jednostek w społeczeństwie, analiza nawet jego niewielkiego fragmentu może

umożliwić wyciągnięcie kluczowych wniosków. W wyniku przeanalizowania wpisów zamieszczonych w badanej grupie zamkniętej można zauważyć, w jaki sposób została skonstruowana zróżnicowana przez ich autorów mapa przestrzeni społecznej miasta Białystok. Jest to mapa, która opiera się zarówno na potrzebie indywidualistycznej prezentacji swojej pasji motocyklowej w określonych punktach w przestrzeni miasta, jak i forma integracji motocyklistów na poziomie grupowym. W wyniku badań można było zaobserwować również interesujące zjawisko tymczasowego zawłaszczania określonych fragmentów przestrzeni miejskiej w wyniku grupowych działań motocyklistów oraz nadawanie dodatkowej symboliki miejscom użyteczności publicznej. Elementem uzupełniającym wspomnianą mapę percepcji przestrzeni społecznej miasta Białystok jest aspekt wyrażanej przez badane środowisko motocyklistów potrzeby otwarcia się na mieszkańców, poprzez organizowanie cyklicznych imprez publicznych o charakterze charytatywnym.

## Bibliografia:

1. Babbie Earl. 2003. *Badania społeczne w praktyce*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
2. Bokszański Zbigniew. 2008. *Indywidualizm w późnej nowoczesności*. „Civitas Hominibus: Rocznik Filozoficzno-Społeczny” 3: 53-68.
3. Castells Manuel. 1982. *Kwestia miejska*. Warszawa: PWN.
4. Dąbrowska Ewa. 2011. *Modele tożsamości lokalnych mieszkańców Białegostoku i Bielska Podlaskiego. Kwestia kształtowania się zróżnicowanych tożsamości zbiorowych*. W: G. Nowacki (red.). *Integracja społeczna – między teorią a praktyką. Interregnum wspólnotowe. Wspólnotowość i jej lokalne emanacje. Analiza porównawcza Białegostoku i Bielska Podlaskiego*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku: 265-288.
5. Fuglsang Ross. 2002. *The Meek Don't Win" Easyriders and the Construction of Biker Community*. Milwaukee, Wisconsin: Midwest Popular Culture Association annual conference.
6. Jałowiecki Bohdan, Szczepański Marek. 2009. *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
7. Jemialniak Dariusz. 2019. *Socjologia internetu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
8. Kania Mariusz. 2011. *Kreowanie tożsamości internetowej. Przykład facebooka jako twórcy sztucznej inteligencji*. Poznań: Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
9. Kinal Jarosław. 2018. *Web 2.0. Próba chronologizacji i konceptualizacji zjawiska*. „Przestrzeń Społeczna (Social Space)” 2: 67-81.
10. Konstantelos Kimonas, Christakis Nicolas. 2018. *Emotional management on two wheels*, „International Journal of Motorcycle Studies

- (IJMS)"14: <https://motorcyclestudies.org/volume-14-2018/emotional-management-on-two-wheels-kimonas-konstantelos-nicolas-christakis/>.
11. Maffesoli Michel. 2008. *Czas plemion*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
  12. Penkowska Grażyna. 2014. *Facebook jako nowe medium. Dzieci na Facebooku*. W: G. Penkowska (red.). *Fenomen Facebooka. Społeczne konteksty edukacji*. Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra: 7-21.
  13. Rogowska Małgorzata. 2016. *Przestrzeń publiczna w mieście – zagadnienia wybrane*. „Studia KPZK” 170: 158-164.
  14. Sadowski, Andrzej. 2016. *Urbanizacja a procesy narodotwórcze na pograniczach ze szczególnym uwzględnieniem Europy Środkowo-Wschodniej*. „Pograniczne. Studia Społeczne” XXVII: 27-46.
  15. Siuda Piotr. 2010. *Prowadzenie badań w internecie – podstawowe problemy etyczne*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Społeczny” 4: 187-202.
  16. Słodczyk Janusz. 2001. *Przestrzeń miasta i jej przeobrażenia*. Opole: Wydawnictwo Uniwersytet Opolski.
  17. Wallis Aleksander. 1967. *Socjologia wielkiego miasta*. Warszawa: PWN.
  18. Wallis Aleksander. 1977. *Miasto i przestrzeń*. Warszawa: PWN.
  19. Wallis Aleksander. 1990. *Socjologia przestrzeni*. Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
  20. CBOS. 2018. *Zachowania kierowców oraz postawy wobec uczestników ruchu drogowego*. Komunikat z badań nr 113. [https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K\\_113\\_18.PDF](https://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2018/K_113_18.PDF).

## **Funkcjonowanie klubów piłkarskich w dużych miastach i w wioskach**

Zarówno wśród piłkarskich ekspertów, jak i wśród przedsiębiorców czy biznesmenów, którzy zdecydowali się na zainwestowanie swoich pieniędzy w futbol, powszechna jest opinia, że finansowanie klubów piłkarskich jest nieopłacalne lub bardzo nieopłacalne. Ta druga sytuacja ma miejsce, gdy pieniądze zostaną zainwestowane w klub z małej miejscowości lub wioski. W świetle takich opinii pojawiają się pytania, na które należy odpowiedzieć – jakie znaczenie ma wielkość miasta dla funkcjonowania klubu piłkarskiego i dlaczego drużyny z większych miejscowości mają większe szanse na odnoszenie długofalowych sukcesów, niż te z wiosek? Celem tego artykułu jest znalezienie odpowiedzi na te pytania.

Choć w literaturze naukowej problem ten nie doczekał się wyjaśnienia, a w prasie codziennej również trudno znaleźć na te pytania bezpośredni i merytoryczne odpowiedzi, to jednak warto tę tematykę rozważyć. Po pierwsze, te rozważania będą mogły być punktem wyjścia do dyskusji zarówno jeżeli chodzi o różnice w funkcjonowaniu klubów piłkarskich w dużych ośrodkach miejskich oraz małych miejscowościach i wsiach, jak również w przypadku funkcjonowania klubów w innych dyscyplinach sportowych w Polsce. Po drugie, omówienie tej tematyki pozwoli na zestawienie wyników z badaniami zagranicznych lig i klubów piłkarskich, a także porównanie sytuacji polskich drużyn z tymi z innych państw.

W swoich badaniach skupię się przede wszystkim na dostępnych danych statystycznych, które są niezbędne do właściwego nakreślenia problematyki funkcjonowania klubów piłkarskich w dużych miastach, a także w mniejszych miejscowościach i w wioskach. Wykorzystam również publikacje ekspertów i statystyków piłkarskich oraz własne badania i obserwacje.



\* \* \*

Chcąc osadzić problematykę funkcjonowania klubów piłkarskich w dużych miastach i wioskach w literaturze, trzeba odwołać się do teorii *agglomeration economies*. Według Alana V. Deardorffa, który uznaje ją za podstawową cechę tzw. Nowej Geografii Ekonomicznej, jest to: „wszelaka korzyść, jaka może być przypisana podmiotom gospodarczym w wyniku posiadania dużej liczby bliskich im geograficznie podmiotów gospodarczych, prowadząc tym samym do aglomeracji” (Deardorff 2006: 9). Jako podstawową właściwość odróżniającą kluby z dużych miast od drużyn z wiosek należy wskazać istniejące w miastach warunki do nawiązania trwałej współpracy klubu z innymi podmiotami gospodarczymi, działającymi w jego okolicy. Możliwości zespołów z mniejszych miejscowości, a przede wszystkim wsi, są w tym aspekcie znacznie ograniczone, ze względu na niewielką liczbę przedsiębiorstw funkcjonujących w ich najbliższej okolicy.

Zanim omówione zostaną konkretne przykłady funkcjonowania klubów piłkarskich, trzeba wyjaśnić znaczenie terminu „aglomeracja”. Według *Słownika języka polskiego* PWN aglomeracja w urbanistyce to: „skupienie ludności i zabudowy na stosunkowo niewielkim obszarze nadające mu charakter miejski” (Szymczak 1978: 16). Alan V. Deardorff proponuje natomiast taką definicję: „aglomeracja to pewien fenomen koncentracji działalności człowieka wokół pewnej pojedynczej lokalizacji” (Deardorff 2006: 9). Obie definicje kładą nacisk na aktywności człowieka w określonym i niezbyt rozległym obszarze, którym może być na przykład miasto czy wieś. W tym pierwszym przypadku możliwości aglomeracyjne są zdecydowanie większe ze względu na większą liczbę mieszkańców i działających w mieście instytucji. Należy zgodzić się z Danielem J. Grahamem, Patricią C. Melo i Robertem B. Nolandem, którzy twierdzą, że choć niewątpliwie funkcjonowanie jakichkolwiek przedsiębiorstw czy firm (a więc także i klubów piłkarskich) w aglomeracjach miejskich przynosi zyski, to jednak istnieje duża rozbieżność w wielkości zgłaszanych szacunków tych zysków (Graham, Melo, Noland 2009: 332-342). W przypadku klubów piłkarskich jest to spowodowane takimi czynnikami, jak m.in.: wsparcie drużyny przez urząd miasta, zainteresowanie lokalnej społeczności piłką nożną, osiągnięcia sportowe w przeszłości, aktualna sytuacja sportowa i finansowa zespołu, przychody uzyskiwane z tytułu sprzedaży praw do transmisji telewizyjnych, a także (nie)sprzyjające zdarzenia losowe.

\* \* \*

Ważne dla poprawnego zrozumienia problematyki poruszanej w tym artykule jest również zdefiniowanie pojęć dużego miasta i wsi. Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, liczba mieszkańców dużych miast w Polsce musi przekraczać 100 tys. osób (GUS 2009). Według geografii osadnictwa wioska (wieś) to jednostka osadnicza nieposiadająca praw miejskich lub statusu miasta (Jabłoński, Mazurkiewicz 2014: 1167-1177). Definicja nie reguluje jednak minimalnej i maksymalnej liczby mieszkańców, by dana miejscowość mogła być nazwana wioską. Dla przykładu największą wsią w Polsce, pod względem zamieszkującej ją ludności, są Kozy, które w 2013 r. zamieszkiwało 12 529 osób, natomiast najmniejszym miastem w kraju do 2017 r. były Wyśmierzyce, które w 2013 r. zamieszkiwało 906 osób (GUS 2013). Od 1 stycznia 2018 r., zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów, najmniejszym miastem w Polsce stała się Wiślica (DzU 2017).

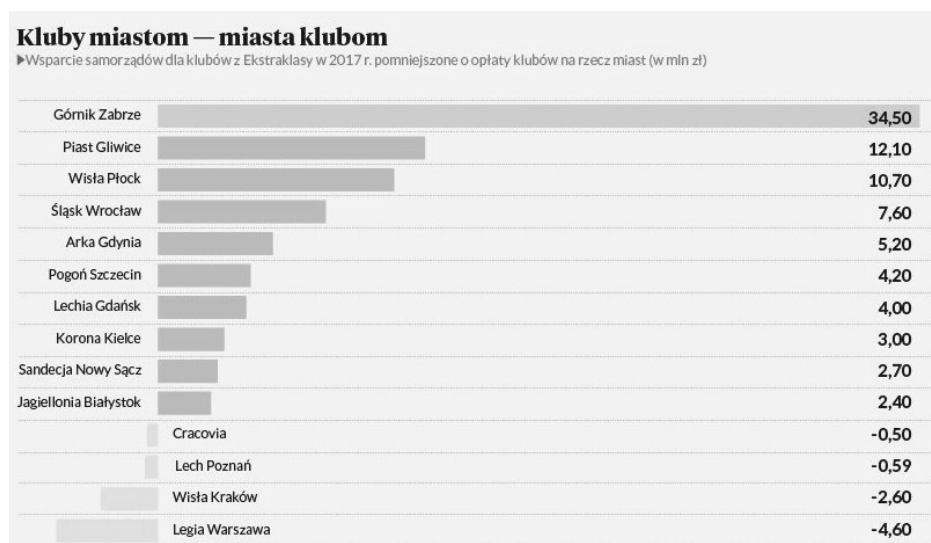
Zgodnie z tymi definicjami duże miasto różni się więc od wioski przede wszystkim liczbą zamieszkujących je osób. W świetle przedstawionych wcześniej definicji aglomeracji i *agglomeration economies* zarysowuje się bardzo ważna różnica w przypadku omawiania funkcjonowania klubów piłkarskich w dużych miastach i wsiach, polegająca na logicznym wnioskowaniu – im więcej mieszkańców, tym większa aglomeracja, a w związku z tym również bardziej rozbudowane możliwości handlowo-usługowe, lepszy standard życia i przede wszystkim większa szansa na zainteresowanie piłką nożną znaczącej liczby osób.

\* \* \*

Po omówieniu zagadnień teoretycznych pora przejść do praktycznych przykładów funkcjonowania klubów piłkarskich w dużych miastach i w wioskach. Te pierwsze z reguły mogą liczyć na wsparcie finansowe władarzy miasta. Nawet jeśli jest ono nieznaczne, jak w przypadku ŁKS-u Łódź – 489 646 zł na korzystanie z obiektu miejskiego przy al. Unii Lubelskiej i 200 tys. zł na inne wydatki w pierwszym półroczu 2018 r. czy Widzewa Łódź – 416 tys. zł na korzystanie z obiektu miejskiego przy al. Piłsudskiego i 80 tys. złotych na inne wydatki w pierwszym półroczu 2018 r. (UMŁ 2018), to i tak są to kwoty, których nie mają szans otrzymać drużyny z takich wiosek jak m.in. Nieciecza czy Czermno, nie mogące liczyć na wsparcie pobliskich miast Tarnowa czy Kielc – nie ma żadnych logicznych przesłanek, dla których te miasta miałyby wspierać

wsie. Wydatki gminne natomiast z reguły nie przewidują środków na wsparcie klubów piłkarskich. Dla porównania Piast Gliwice otrzymał od urzędu miasta 7 mln zł na pierwsze półrocze 2018 r. na „wzrost poziomu sportowego w dyscyplinie piłka nożna” (BIP Gliwice 2018).

Zdarza się, że zespoły z niektórych miejscowości nie są dofinansowywane przez urzędy miasta lub ich dofinansowanie jest bardzo niskie. Tak jest na przykład w przypadku Legii Warszawa, która występuje jednak na stadionie wybudowanym ze środków urzędu miasta. Koszt budowy obiektu wyniósł aż 460 mln zł (UMSW 2010). Według raportu międzynarodowego koncernu doradczego E&Y, stołeczny klub za dzierżawę stadionu w 2017 r. musiał natomiast płacić zaledwie 3 700 000 zł czynszu i 1 400 000 zł podatku od nieruchomości, przy czym otrzymał od miasta wsparcie finansowe w wysokości 630 tys. zł (E&Y 2017).



Źródło: Raport E&Y „Formy oraz poziom wsparcia udzielanego przez samorządy klubom piłkarskim biorącym udział w rozgrywkach Ekstraklasy S.A.”.

Oczywiście, tak utytułowanym i zasłużonym dla polskiego sportu klubom piłkarskim jak m.in. Legia, Lech Poznań, Widzew czy Wisła Kraków zdecydowanie łatwiej niż drużynom z wiosek pozyskiwać wpływowych sponsorów. Potwierdzeniem tego może być przykład tych dwóch ostatnich drużyn. Zespół z Łodzi uzyskał znaczące wsparcie od firmy deweloperskiej już w marcu 2017 r., kiedy występował jeszcze w III lidze. W czerwcu 2018 r., po uzyskaniu awansu przez klub do II ligi, umowa została przedłużona (Murapol 2018). W przypadku Wisły Kraków lokalni inwestorzy

w styczniu 2019 r. wsparli finansowo zadłużony na kilkadziesiąt milionów złotych klub na tyle, że Polski Związek Piłki Nożnej podjął decyzję o odwieszeniu zawieszanej Wiśle 3 stycznia 2019 r. licencji (90minut 2019). Marka i prestiż krakowskiej drużyny przekonały przedsiębiorców co do celowości i sensu tej inwestycji.

Na takie wsparcie nie mogą liczyć kluby z mniejszych miejscowości i wiosek. W przypadku takich zespołów głównym sponsorem jest zazwyczaj firma właściciela lub ewentualnie kilku drobniejszych przedsiębiorców lokalnych. Ten pierwszy scenariusz dotyczył takich klubów jak m.in. Heko Czeremo, Amica Wronki czy Groclin Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski, których sponsorzy tytularni (firmy: Heko, Amica, Inter Groclin Auto) pojawili się w nazwach zespołów – żadna z tych drużyn nie uczestniczy już w rozgrywkach piłkarskich, choć przecież te dwie ostatnie mogły poszczycić się sukcesami osiąganymi w rozgrywkach krajowych (zarówno Amika, jak i Groclin kilkakrotnie zdobywały Puchar Polski; oba zespoły kilkakrotnie zdobywały również medale Mistrzostw Polski), jak i międzynarodowych (w przypadku Amiki jest to udział w fazie grupowej Pucharu UEFA w sezonie 2004/05, natomiast w przypadku Groclinu jest to uczestnictwo w 1/16 finału tych rozgrywek sezon wcześniej). Również tytularnego sponsora głównego miał do 2018 r. Dolcan Ząbki, którego właścicielem była Sportowa Spółka Akcyjna Dolcan-Sport, a rolę prezesa klubu przez kilka lat pełnił Sławomir Doliński – założyciel i przewodniczący rady nadzorczej dewelopera Dolcan Spółka z.o.o. (Kalita 2010 (2): 14-15). Z tego względu w najbliższych miesiącach i latach należy poddać wnikliwej obserwacji sytuację tej drużyny, która może podzielić los Heko, Amiki i Groclinu. Z drugiej strony Dolcan (a obecnie Ząbkovia) ma zdecydowanie bogatsze tradycje lokalne i został założony ponad 90 lat temu, w przeciwieństwie do Heko i Amiki – tworców lat 90. XX w. Warto jednak podkreślić, że cieszący się w swoim regionie podobnym statusem, założony w 1922 r. Groclin, nie poradził sobie z utratą sponsora. Aktualnie sytuacja, w której głównym sponsorem klubu jest firma jego właściciela, ma miejsce w Bruk-Bet Termalice Nieciecza.

Kilka drobniejszych firm oraz lokalnych przedsiębiorców wspierało natomiast takie kluby jak m.in. Odra Wodzisław czy Kmita Zabierzów. Ta pierwsza drużyna mogła liczyć na pomoc finansową firm Rojek-Decor z Rybnika i Rovina z czeskiego Hulina, które były właścicielami po 20% akcji klubu. Jego głównym udziałowcem było natomiast Stowarzyszenie MKS Odra (Kalita 2010 (1): 84-89). Ponadto zespół z Wodzisławia Śląskiego, dopóki występował w Ekstraklasie, otrzymywał rokrocznie kilka milionów złotych z tytułu sprzedaży praw telewizyjnych (podobnie zresztą

jak Amika i Groclin). W dużo gorszej sytuacji był Kmita, który nie mógł liczyć na znaczące wpływy z tytułu sprzedaży praw telewizyjnych, ponieważ występował w I lidze. Drużyna była sponsorowana przez pomniejsze firmy (np. Gellwe). W Zabierzowie władarze klubu jedynie przez krótki okres mogli się pochwalić współpracą z bogatszą firmą – Tiger, produkującą napoje energetyczne. Zapewniała ona drużynie na tyle znaczne wsparcie, że w sezonie 2006/2007 stała się sponsorem tytularnym i zespół występował pod nazwą Tiger Kmita Zabierzów. „Pustka w klubowej kasie, 200 kibiców na trybunach i długi. Z tych powodów Kmita Zabierzów wycofał się z rozgrywek I ligi” – taką opinię można przeczytać w *Skarbie Kibica* z sezonu 2008/2009 (Kalita 2009 (2): 66). Kmita jest następnym przykładem potwierdzającym, z jakimi problemami muszą zmagać się kluby z mniejszych miejscowości i wiosek.

Problemem klubów w mniejszych miastach i w wioskach jest również niewielki popyt na mecze ligowe piłki nożnej. Popyt należy tu rozumieć jako „zapotrzebowanie na towary lub usługi w określonym czasie” (Szymczak 1979: 819), który w działalności drużyny przejawia się w postaci sprzedanych na spotkania biletów. W przypadku takich zespołów frekwencja rzędu kilku tysięcy widzów na trybunach jest ogromnym sukcesem. Właściciele i władarze klubów z mniejszych ośrodków mają tego świadomość, dlatego nie decydują się na budowę ogromnych stadionów. Oznacza to, że podaż biletowa drużyn z mniejszych miejscowości i wsi jest zdecydowanie mniejsza, niż tych z dużych miast, co nawet w przypadku zakupienia wszystkich wejściówek na mecz przyniesie zdecydowanie mniejsze zyski, niż w przypadku takich zespołów jak m.in.: Jagiellonia Białystok, Lech Poznań, Lechia Gdańsk, Legia Warszawa, Widzew Łódź czy Wisła Kraków. Ponadto kluby z mniejszych ośrodków nie mają możliwości wynajmowania obiektów sportowych na terenie swojego miasteczka bądź wioski, ponieważ takowych obiektów sportowych tam nie ma, ze względu na koszty ich budowy i utrzymania. Właściciele takich drużyn muszą sami inwestować w infrastrukturę sportowo-ekonomiczną i wznosić prywatne stadiony. W przeszłości wymogi licencyjne nie były tak rygorystyczne jak obecnie, dlatego obiekty zespołów z małych miejscowości i wiosek ograniczały się do boiska i jednej lub dwóch trybun (np. Heko Czermino w sezonie 2005/2006 w ówczesnej II lidze, a według obecnej nomenklatury I lidze). W latach 2015-2018 w Lotto Ekstraklasie występowała Bruk-Bet Termalica Nieciecza. Jej właściciele, Danuta i Krzysztof Witkowsky, którzy są także właścicielami Zakładu Wyrobów Betonowych Bruk-Bet, podjęli decyzję o budowie stadionu, który może pomieścić 4 666 widzów, ma podgrzewaną płytę boiska, sztuczne oświetlenie, a także

rozbudowane zaplecze usługowe. Stał się on jednocześnie najnowocześniejszym obiektem, nie tylko sportowym, w tej liczącej 723 mieszkańców wsi (GUS 2011).

\* \* \*

Wsparcie udzielane ze strony kibiców, władz miasta i sponsorów jest bardzo istotne w przypadku kryzysów sportowych, organizacyjnych i finansowych klubów. W ostatnich kilkunastu latach kilkakrotnie dochodziło do sytuacji, w której dana drużyna z powodu problemów finansowych musiała wycofać się z rozgrywek i w następnych latach odbudowywać się w niższych ligach. Ten cel udało się zrealizować takim zespołom jak m.in.: Lechia Gdańsk, Pogoń Szczecin (występują obecnie w Ekstraklasie), Raków Częstochowa, ŁKS Łódź, Odra Opole (występują obecnie w I lidze, z szansami na awans do Ekstraklasy w tym roku) czy WKS Zawisza Bydgoszcz (klub odbudował się i powrócił do rozgrywek Ekstraklasy, zdobył nawet Puchar Polski w sezonie 2013/2014 i wystąpił w europejskich pucharach w sezonie 2014/2015, jednak po zakończeniu sezonu 2015/2016 ponownie pogrążył się w kryzysie, wycofał się z rozgrywek i obecnie, pod zmodyfikowaną nazwą SP Zawisza Bydgoszcz, występuje w klasie okręgowej)<sup>1</sup>. W przypadku każdego z tych klubów rozpoznawalna na arenie ogólnopolskiej marka sportowa i marketingowa pomogła w szybkim powrocie do jednej z dwóch najwyższych lig w kraju.

Przepisy Polskiego Związku Piłki Nożnej nie regulują jednoznacznie, jakie prawa przysługują spółkom chcącym kontynuować tradycje sportowe klubów piłkarskich wykreślonych z rejestru drużyn – PZPN każdą sprawę rozpatruje indywidualnie. W tej sytuacji wiele zależy od starań i zaangażowania nowego zarządu w odbudowę klubu. W przypadku najbardziej znanych i utytułowanych zespołów w poszczególnych województwach przepisy zazwyczaj nie są zbyt rygorystyczne i pozwalają nowej spółce, za zgodą wojewódzkiego ZPN, na podjęcie rywalizacji sportowej już w IV lidze, a nie na najniższym szczeblu rozgrywkowym, czyli w A, B lub C Klasie. Tak było po zakończeniu sezonu 2014/2015, kiedy to została ogłoszona upadłość likwidacyjna Widzewa Łódź (IMSIG 2015) – nowi akcjonariusze kultywowali tradycje poprzedniej spółki. Analogiczna sytuacja miała miejsce w przypadku Pogoni Szczecin po zakończeniu sezonu 2006/2007, Odry Opole po zakończeniu sezonu

<sup>1</sup> Stan na dzień 31.01.2019 r. Dotyczy to sytuacji ligowej każdego klubu opisywanego w ramach artykułu.



2008/2009 i ŁKS-u Łódź po zakończeniu sezonu 2012/2013. Wyjątkiem jest sytuacja Zawiszy Bydgoszcz. Po zakończeniu sezonu 2015/2016 właściciel zespołu, Radosław Osuch, postanowił sprzedać swoje udziały w klubie biznesmenowi Arturowi Czarneckiemu, a nabywca nie zdecydował się na zgłoszenie drużyny do żadnych rozgrywek ze względu na spór dotyczący możliwości wykorzystania tradycyjnego herbu klubu, do którego prawa miał zarząd SP Zawisza Bydgoszcz. Zespół nie ogłosił jednak upadłości likwidacyjnej, co spowodowało, że SP Zawisza Bydgoszcz, jako nowy twór mający prawa jedynie do herbu i nazwy klubu, musiał zaczynać zmagania w sezonie 2016/2017 od B Klasy, ponieważ w świetle prawa był nowo powstałym klubem, niemającym nic wspólnego z WKS Zawisza Bydgoszcz i niekultywującym jego tradycji sportowych (Express Bydgoski 2016).

Kluby z mniejszych miejscowości bądź wiosek nie mogą liczyć na takie przywileje. Dobitnie pokazują to przykłady takich drużyn jak m.in.: Heko Czermino, Kmity Zabierzów czy Dolcan Ząbki. Ogłoszenie upadłości likwidacyjnej któregoś z tych zespołów oznaczałoby w praktyce zakończenie jego istnienia, gdyż nikt w PZPN-ie czy w wojewódzkim ZPN-ie nie zainteresowałby się mało znanymi klubami z niewielkich ośrodków, które nie zasłużyły się niczym szczególnym dla historii polskiej piłki nożnej. Trudno byłoby też znaleźć inwestorów zainteresowanych odbudowaniem takich drużyn. Przekonało się o tym Heko Czermino, które po sezonie 2010/2011 przestało istnieć. Po przegranych barażach o utrzymanie na zapleczu Ekstraklasy w sezonie 2005/2006, władze klubu postanowili zrezygnować z prawa startu do gry w III lidze (według nowej nomenklatury II lidze). Drużyna wystartowała w A Klasie i w ciągu dwóch lat wywalczyła awans do IV ligi. Po rundzie jesiennej sezonu 2009/2010 zespół wycofał się jednak z rozgrywek i w następnym sezonie wystartował w B Klasie. Po sezonie 2010/2011 Heko Czermino ostatecznie, już na stałe, wycofało się z rozgrywek. Dla Kmity Zabierzów bardzo pomocny okazał się zapis artykułu 13. Regulaminu Rozgrywek, który brzmi: 13.1. „Klub, który przed rozpoczęciem lub w czasie trwania Rozgrywek Ekstraklasy zrezygnuje z dalszego uczestnictwa, zostanie przesunięty w następnym cyklu rozgrywek o dwie klasy niżej” (PZPN 2014)<sup>2</sup>. Dzięki temu drużyna, która wycofała się z rozgrywek I ligi po zakończeniu rundy jesiennej sezonu 2008/09, następnym sezon rozpoczęła w III lidze. W sezonie 2010/2011

---

<sup>2</sup> Jest to co prawda regulamin dotyczący rozgrywek Ekstraklasy w sezonie 2014/2015, ale przepis o degradowaniu zespołów dwie klasy niżej w następnym cyklu rozgrywek funkcjonował już we wcześniejszych latach i analogicznie do Ekstraklasy również w niższych klasach rozgrywkowych.



wycofała się natomiast z rozgrywek III ligi po zakończeniu rundy jesiennej i następny sezon rozpoczęła w klasie okręgowej. Obecnie występuje w A Klasie i jest przykładem zespołu z wioski, który mimo iż występował na zapleczu Ekstraklasy, to nie był w stanie poradzić sobie z kryzysem, nie otrzymał wsparcia ze strony sponsorów, PZPN-u czy wojewódzkiego ZPN-u i szybko zniknął z rozgrywek na szczeblu ogólnopolskim. Podobny los czekał Dolcan Ząbki, który przez kilka sezonów liczył się w rywalizacji o awans do Ekstraklasy. Po rundzie jesiennej sezonu 2015/2016 wycofał się jednak z rozgrywek I ligi z powodu problemów finansowych, mimo miejsca zajmowanego w górnej części tabeli. Sezon 2016/2017 rozpoczął w IV lidze, natomiast po sezonie 2017/2018 klub powrócił do swojej tradycyjnej nazwy Ząbkovia Ząbki ze względu na postępowanie upadłościowe, które było prowadzone wobec dotychczasowego sponsora drużyny – firmy deweloperskiej Dolcan (IMSIG 2018). Obecnie zespół występuje na poziomie IV ligi i jest przykładem drużyny z niedużej miejscowości, która nie poradziła sobie z kryzysem po wycofaniu się sponsora. W przypadku Dolcanu/Ząbkovii usytuowanie w ramach aglomeracji warszawskiej nieco pomogło, gdyż przez kilkanaście lat klub ten był wspierany przez zamożną firmę deweloperską. Nie miało to jednak wpływu na zainteresowanie piłką nożną w Ząbkach. Być może kibice z Ząbek woleli oglądać mecze ligowe Legii lub Polonii w sąsiadującej z Ząbkami Warszawie – celem tego artykułu nie jest jednak weryfikacja tej hipotezy.

Nieco inaczej sytuacja wyglądała w przypadku Amiki Wronki i Groclinu Dyskobolia Grodzisk Wielkopolski. Oba kluby postanowiły sprzedać swoje licencje na grę w Ekstraklasie i wycofać się z rozgrywek. W praktyce doszło więc do fuzji drużyn, którą należy rozumieć jako połączenie się ich w jeden klub. Po zakończeniu sezonu 2005/2006 Lech Poznań nie wystąpił o licencję na grę w następnej kampanii Ekstraklasy, a Amika Wronki zmieniła swoją nazwę na Lech Poznań (90minut 2006). Analogiczna sytuacja miała miejsce po zakończeniu sezonu 2007/2008 w przypadku Groclinu, którego właściciel, Zbigniew Drzymała, postanowił sprzedać licencję na grę w Ekstraklasie Polonii Warszawa (90minut 2008).

Oba zespoły, które zdecydowały się na sprzedaż swoich licencji, nie wycofały się jednak automatycznie z rozgrywek. Amica Wronki sezon 2006/2007 rozpoczęła w III lidze, zajmując miejsce drużyny rezerw – Amiki II Wronki. Był to jednak ostatni sezon występów klubu z Wronek, który po rundzie wiosennej, mimo utrzymania się w lidze, postanowił wycofać się z rozgrywek. Nieco dłużej kibice mogli obserwować poczynania Groclinu, który po połączeniu z Polonią Warszawa, po zakończeniu sezonu 2007/2008, następną kampanię rozpoczął w IV lidze, chcąc

kultywować dotychczasowe tradycje sportowe Dyskobolii. Do sezonu 2015/2016 włącznie klub rywalizował na różnym poziomie rozgrywkowym, notując awanse i spadki od A Klasy do IV ligi. Po rundzie jesiennej sezonu 2015/2016 drużyna została wycofana z rywalizacji w ramach klasy okręgowej i już nigdy więcej do żadnych rozgrywek nie przystąpiła.

Sytuacja obu tych klubów pokazała, że zespoły nie są w stanie przetrwać kryzysu i poradzić sobie w przypadku wycofania się głównego sponsora lub właściciela z finansowania klubu w mniejszej miejscowości.

\* \* \*

Przykładem, że w przypadku klubów z wiosek i mniejszych miejscowości może być inaczej, jest niemieckie TSG 1899 Hoffenheim. Drużyna ze wsi znajdującej się w pobliżu Sinsheim, którą zamieszkuje nieco ponad 3 tys. mieszkańców, w sezonie 2008/2009 po raz pierwszy w swojej ponad stuletniej historii awansowała do 1. Bundesligi, a w 2009 r. otwarto jej nowy stadion, mieszczący się w Sinsheim Rhein-Neckar-Arena, mogący pomieścić 30 150 widzów – jego budowa kosztowała około 60 mln euro. Za finansowanie klubu odpowiada jeden człowiek – Dietmar Hopp, współzałożyciel przedsiębiorstwa informatycznego System Applications and Products in Data Processing, w skrócie SAP AG (Peters, Hermann, Müller-Wirth 2013: 23-31). W sezonie 2017/2018 klub osiągnął największy sukces w ramach rozgrywek krajowych – zajął trzecie miejsce w tabeli 1. Bundesligi, co było równoznaczne z wywalceniem historycznego awansu do fazy grupowej rozgrywek Ligi Mistrzów w następnym sezonie. Te wszystkie triumfy wiejska drużyna mogła odnotowywać wyłącznie dzięki staraniom i środkom Dietmara Hoppa. W przypadku jego rezygnacji z dalszego inwestowania w zespół, klubowi bardzo trudno byłoby o takie osiągnięcia

Wydaje się jednak, że w dłuższej perspektywie czasu, w polskich realiach funkcjonowanie zespołu w tak małym ośrodku, który odnosiłby sukcesy na arenie krajowej i regularnie występował w rozgrywkach europejskich pucharów nie jest możliwe. Wystarczy porównać chociażby frekwencję na stadionach TSG 1899 Hoffenheim i Bruk-Bet Termaliki Nieciecza – w przypadku niemieckiej drużyny ponad trzydziestotysięczny stadion często jest wypełniony w ponad 90%, natomiast w przypadku polskiego zespołu osiągnięcie frekwencji na poziomie 50% na niespełna pięciotysięcznym obiekcie jest nie lada wyczynem. Niemniej jednak jedynym polskim klubem piłkarskim, mającym szansę podążyć drogą Hoffenheim, jest właśnie Bruk-Bet Termalica Nieciecza, której marka

została zbudowana w podobnych okolicznościach do niemieckiej drużyny. Trzeba jednak zachować wszelkie proporcje tego porównania i odnieść je wyłącznie do rozgrywek krajowych, choć obecnie i to pozostaje jedynie w sferze marzeń właścicieli podtarnowskiego klubu.

\* \* \*

Na podstawie przeprowadzonych badań trzeba jednoznacznie stwierdzić, że tworzenie klubów piłkarskich w małych miastach i wioskach nie jest opłacalne pod względem ekonomicznym i finansowym. W świetle przytoczonych w artykule przykładów okazuje się, że mimo początkowych sukcesów, w dłuższej perspektywie żaden z projektów zbudowania markowej i prestiżowej drużyny w mniejszej miejscowości lub wiosce nie powiódł się. Zupełnie inaczej jest w przypadku dużych miast, co w ostatnim czasie, na przełomie 2018 i 2019 r., można było zaobserwować na przykładzie Wisły Kraków, która jako klub z miasta wojewódzkiego jest rozpoznawalnym medialnie produktem, z imponującą historią i tradycjami sportowymi. Mimo problemów finansowych zespół wspierał również urząd miejski, który umożliwił klubowi dzierżawę stadionu miejskiego, mimo wcześniejszych zaległości klubu w opłatach za tę usługę – żadna drużyna z mniejszej miejscowości nie może liczyć na takie ulgi.

O sile marki Wisły może świadczyć również duże zainteresowanie przejęciem tego klubu przez wielu potencjalnych nowych właścicieli, mimo jego ogromnych, sięgających kilkudziesięciu milionów złotych długów. Tego typu drużyny z dużych ośrodków miejskich nie muszą się martwić również o sponsorów, co można zaobserwować chociażby na przykładzie Widzewa, w który już na III-ligowym poziomie zainwestowała firma deweloperska Murapol. Zespoły z miasteczek i wiosek nie są w stanie sobie poradzić w przypadku wystąpienia jakichkolwiek poważniejszych problemów, które zazwyczaj kończą się wycofaniem klubu z rozgrywek lub nawet całkowitym zakończeniem jego działalności. Analogicznie wygląda sytuacja w przypadku wycofania się ze wspierania takiej drużyny głównego sponsora lub chęci sprzedaży klubu przez dotychczasowego właściciela, który jest zazwyczaj twórcą historii klubu (np. Zbigniew Drzymała w Groclinie Dyskobolii Grodzisk Wielkopolski czy Henryk Konieczny w Heko Czermino) – nikt nie był kupnem takiej drużyny zainteresowany, włodarze innych klubów byli natomiast zainteresowani zapłaceniem za przejęcie licencji takich zespołów jak Amica czy Groclin. Bardzo ważnym aspektem w funkcjonowaniu klubów piłkarskich są również kibice. Te z dużych miast mogą z reguły liczyć na wsparcie swoich fanów (np. na mecze III-ligowego

Widzewa w sezonie 2017/2018 przychodziło średnio ponad 16 tys. widzów), co przekłada się na wpływy z biletów. W porównaniu do drużyn z mniejszych miejscowości, w skali sezonu potrafią one wypracowywać nawet o kilka milionów większe zyski ze sprzedaży wejściówek, a trzeba pamiętać też o sprzedaży klubowych gadżetów i koszulek piłkarzy. Poza kwestiami finansowymi dochodzi także kwestia determinacji i motywacji – trudno oczekiwać, że właściciele zespołów z miasteczek i wiosek będą mieli nieograniczony zapał do inwestowania i rozwijania swoich klubów, jeżeli na mecze ligowe przychodzić będzie raptem kilkuset fanów. Również z tej przyczyny sponsorzy wolą pomagać uznanym klubom z dużych miast, które wspierają dziesiątki czy setki tysięcy kibiców, niż drużynom z anonimowych miejscowości. Darczyńcy biorą jednak pod uwagę również możliwości wypromowania się w różnych rodzajach środków masowego przekazu, przede wszystkim w telewizji, a występowanie jakiegoś klubu w Ekstraklasie się z tym wiąże, choć jak pokazują przypadki Amiki czy Groclinu – bez zainteresowania piłką nożną lokalnej społeczności funkcjonowanie danego klubu jest bezcelowe i doprowadza do odsprzedawania swoich licencji. W przypadku Odry Wodzisław, której głównym źródłem utrzymania były pieniądze otrzymywane z tytułu praw do transmisji telewizyjnych, spadek z Ekstraklasy doprowadził do upadku klubu, który obecnie próbuje odbudować się w klasie okręgowej.

Skoro w małych miastach i wioskach rozgrywki piłkarskie nie są w stanie zainteresować pokaźnej rzeszy fanów, to i budowanie w takich miejscach ładnych, funkcjonalnych i przede wszystkim pojemnych stadionów nie ma najmniejszego sensu. Im większy obiekt, tym większe koszty jego utrzymania lub wynajmu, a skoro na mecz ligowy przychodzi ledwie kilkuset kibiców, to jest to zupełnie nieopłacalny interes.

Kluby z mniejszych ośrodków, w przypadku chęci reaktywacji, nie mogą liczyć na wsparcie ze strony wojewódzkich Związków Piłki Nożnej czy PZPN-u, w przeciwieństwie do utytułowanych i zasłużonych dla historii polskiej piłki nożnej drużyn z dużych miast, które praktycznie nigdy nie muszą zaczynać odbudowywania zespołu od najniższej klasy rozgrywkowej (A, B lub C Klasy – w zależności od województwa), a dostają taką szansę na poziomie IV ligi.

To wszystko powoduje, że chcąc założyć nowy klub, mający ambicje sięgające rozgrywek na szczeblu ogólnopolskim, najlepiej uczynić to w dużym mieście – pozwoli to myśleć perspektywicznie jako o długofalowym projekcie, a nie jedynie o epizodzie kilkuletnich sukcesów. W świetle tych wniosków należy stwierdzić, że inwestowanie w seniorskie sekcje klubów piłkarskich z mniejszych miast i wsi nie ma najmniejszego sensu i może

być jedynie działaniem poczynionym wyłącznie dla idei lub przejawem lokalnego patriotyzmu.

## Bibliografia:

1. 90minut. 2006. *Fuzja Lecha i Amiki dokonana*. Informacja prasowa ze strony 90minut.pl. <http://www.90minut.pl/news.php?id=407035> (dostęp 30.01.2019).
2. 90minut. 2008. *Polonia Warszawa przejęła Dyskobolię*. Informacja prasowa ze strony 90minut.pl. <http://www.90minut.pl/news.php?id=750299> (dostęp 30.01.2019).
3. 90minut. 2019. *Licencja Wisły na grę w Lotto Ekstraklasie odwieszona*. Informacja prasowa ze strony internetowej 90minut.pl. <http://www.90minut.pl/news/292/news2929601-Licencja-Wisly-na-gre-w-Lotto-Ekstraklasie-odwieszona.html> (dostęp 30.01.2019).
4. BIP Gliwice. 2018. *Lista przedsięwzięć przyjętych do realizacji półroczu 2018 r. zakresie wsparcia rozwoju sportu zespołowych dyscyplinach sportowych oraz podmiotów, którym przyznano dotacje*. Biuletyn Informacji Prasowej miasta Gliwice z dnia 2.01.2018r. [https://bip.gliwice.eu/pub/ogloszenia/um/files/Lista\\_dyscypliny\\_zespolowe.pdf\\_121134\\_w\\_ocr.pdf](https://bip.gliwice.eu/pub/ogloszenia/um/files/Lista_dyscypliny_zespolowe.pdf_121134_w_ocr.pdf) (dostęp 29.01.2019).
5. Deardorff, Alan V. 2006. *Terms of Trade: Glossary of International Economics*. Hackensack: World Scientific Publishing Company.
6. Dz.U.2017. *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 24 lipca 2017 r. w sprawie ustalenia granic niektórych gmin i miast, nadania niektórym miejscowościom statusu miasta, zmiany nazwy gminy oraz siedzib władz niektórych gmin*. Pozycja 1427. <http://prawo.sejm.gov.pl/isap.nsf/download.xsp/WDU20170001427/O/D20171427.pdf> (dostęp 29.01.2019).
7. E&Y.2017. *Ekstraklasa piłkarskiego biznesu 2017*. Raport podsumowujący 2017 rok w Lotto Ekstraklasie. [https://www.ey.com/Publication/vwLUAssets/EY\\_Ekstraklasa\\_Pilkarskiego\\_Biznesu\\_2017/\\$FILE/EY-Ekstraklasa-Pilkarskiego-Biznesu-2017.pdf](https://www.ey.com/Publication/vwLUAssets/EY_Ekstraklasa_Pilkarskiego_Biznesu_2017/$FILE/EY-Ekstraklasa-Pilkarskiego-Biznesu-2017.pdf) (dostęp 29.01.2019).
8. „Express Bydgoski”. 2016. *Zawisza Bydgoszcz: nowy właściciel pisze ostro do Stowarzyszenia Piłkarskiego!*. Artykuł z internetowego wydania Expressu Bydgoskiego: <https://expressbydgoski.pl/zawisza-bydgoszcz-nowy-wlasciciel-pisze-ostro-do-stowarzyszenia-pilkarskiego/ar/10810524> (dostęp 30.01.2019).
9. Graham, Daniel J. i Patricia C. Melo i Robert B. Noland. 2009. *A Meta-Analysis of Estimates of Urban Agglomeration Economies*. „Regional Science and Urban Economics” 39 (3): 332-342.
10. GUS. 2009. *Miasta w liczbach*. Stan w dniu 31 grudnia 2009 r. [http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/oz\\_miasta\\_w\\_liczbach\\_2009\\_notatka\\_infor.pdf](http://stat.gov.pl/cps/rde/xbcr/gus/oz_miasta_w_liczbach_2009_notatka_infor.pdf) (dostęp 29.01.2019).
11. GUS. 2011. *Ludność w gminach*. Stan w dniu 31 marca 2011 r. <http://stat.gov.pl/spisy-powszechne/nsp-2011/nsp-2011-wyniki/ludnosc-w-gminach-stand-w-dniu-31-marca-2011-r-nsp-2011,17,1.html> (dostęp 29.01.2019).
12. GUS.2013. *Stan i struktura ludności oraz ruch naturalny w przekroju terytorialnym*. Stan w dniu 31 grudnia 2013 r. <https://stat.gov.pl/files/gfx/>

- portalinforma- cyjny/pl/defaultaktualnosci/5468/6/16/1/stan\_i\_struk-  
tura\_ludnosci\_oraz\_ruch\_naturalny\_w\_przek\_teryt\_w\_2013r.pdf (dostęp  
29.01.2019).
13. IMSIG. 2015. *RTS Widzew Łódź Spółka Akcyjna w upadłości likwidacyjnej*. Wpis do Krajowego Rejestru Sądowego. [https://www.imsig.pl/pozycja/2015/125/KRS/150452,%22RTS\\_WIDZEW\\_%C5%81%C3%93D%C5%B9%22\\_SP%C3%93%C5%81KA\\_AKCYJNA\\_W\\_UPAD%C5%81O%C5%9ACI\\_LIKWIDACYJNEJ](https://www.imsig.pl/pozycja/2015/125/KRS/150452,%22RTS_WIDZEW_%C5%81%C3%93D%C5%B9%22_SP%C3%93%C5%81KA_AKCYJNA_W_UPAD%C5%81O%C5%9ACI_LIKWIDACYJNEJ) (dostęp 30.01.2019).
  14. IMSIG. 2018. *Dolcan Plus Spółka Akcyjna – postępowanie upadłościowe*. Wpis do Krajowego Rejestru Sądowego. [https://www.imsig.pl/pozycja/2018/192/43077,DOLCAN\\_PLUS\\_SP%C3%93%C5%81KA\\_AKCYJNA](https://www.imsig.pl/pozycja/2018/192/43077,DOLCAN_PLUS_SP%C3%93%C5%81KA_AKCYJNA) (dostęp 30.01.2019).
  15. Jabłoński Wojciech, Mazurkiewicz Karolina. 2014. *Konflikty przestrzenne na terenach wiejskich – ignorancja czy niewiedza? Studium przypadku. „Infrastruktura i Ekologia Terenów Wiejskich” IV/2: 1167-1177.*
  16. Kalita Marcin. 2009. *Kmita zgasił światło. „Skarb Kibica Ligi Polskiej” (2): 66.*
  17. Kalita Marcin. 2010. *Odra Wodzisław. „Skarb Kibica Ligi Polskiej” (1): 84-89.*
  18. Kalita Marcin. 2010. *Dolcan Ząbki. „Skarb Kibica Ligi Polskiej” (2): 14-15.*
  19. Murapol. 2018. *Grupa Murapol sponsorem strategicznym Widzewa Łódź*. Informacja prasowa firmy Murapol S.A. z dnia 15.06.2018 r. [https://www.murapol.pl/images/upload/relacje%20inwestorskie/informacje\\_prasowe/2018/informacja\\_prasowa\\_sponsoring\\_widzew\\_lodz.pdf](https://www.murapol.pl/images/upload/relacje%20inwestorskie/informacje_prasowe/2018/informacja_prasowa_sponsoring_widzew_lodz.pdf) (dostęp 29.01.2019).
  20. Peters Bernhard, Hermann Hans-Dieter, Müller-Wirth Moritz. 2013. *Führungsspiel: Menschen begeistern, Teams formen, Siegen lernen-Nutzen Sie die Erfolgsgeheimnisse des Spitzensports*. Monachium: Heyne Verlag.
  21. PZPN. 2014. *Regulamin Rozgrywek PZPN*. Uchwała nr V/81 z dnia 26 maja 2014 roku. [https://www.pzpn.pl/public/system/files/site\\_content/691/739-Regulamin%20Rozgrywek%20Ekstraklasy%202014%202015.pdf](https://www.pzpn.pl/public/system/files/site_content/691/739-Regulamin%20Rozgrywek%20Ekstraklasy%202014%202015.pdf) (dostęp 30.01.2019).
  22. Szymczak Mieczysław. 1978. *Słownik języka polskiego PWN – tom I*. Warszawa: PWN.
  23. Szymczak Mieczysław. 1979. *Słownik języka polskiego PWN – tom II*. Warszawa: PWN.
  24. UML. 2018. *Dofinansowanie dla ligowców. Informacja prasowa Urzędu Miasta Łodzi z dnia 14.02.2018 r.* <https://uml.lodz.pl/aktualnosci/arttykul/dofinansowanie-dla-ligowcow-id18307/2018/2/14/> (dostęp 29.01.2018).
  25. UMSW. 2010. *Warszawa sportem stoi – otwarcie miejskiego stadionu Legii*. Informacja prasowa Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 6.08.2010 r. <http://www.um.warszawa.pl/en/aktualnosci/warszawa-sportem-stoi-otwarcie-miejskiego-stadionu-legii> (dostęp 29.01.2019).



## **Rodzina zastępcza w mieście Białymstoku**

Dziecko pozbawione czasowo lub na stałe swego środowiska rodzinnego lub w przypadku, gdy ze względu na stałe dobro nie może pozostawać w tym środowisku, będzie miało prawo do specjalnej ochrony i pomocy ze strony państwa. Państwa [...] zgodnie ze swym prawem wewnętrznym zapewnią takiemu dziecku opiekę zastępczą<sup>1</sup>.

Od lat można dostrzec wzrost zainteresowania problematyką dzieci, które z powodu sieroctwa biologicznego lub społecznego nie mogą być wychowywane w swoich rodzinach naturalnych. W okresie po drugiej wojnie światowej, gdy wzrosła liczba dzieci osieroconych, państwo chcąc zapewnić podstawową opiekę tym dzieciom, tworzyło placówki opiekuńczo-wychowawcze zwane domami dziecka, w których te dzieci umieszczano. Zarówno sytuacja społeczna (duże straty ludnościowe), jak i ekonomiczna (brak środków na polepszenie standardów opieki) spowodowały, że powstały duże placówki, często przyjmujące kilkuset wychowanków, zabezpieczające podstawowe potrzeby bytowe, lecz nie zapewniające właściwego rozwoju emocjonalnego swoich podopiecznych. Z czasem, zarówno wyniki badań, jak i implikacja wzorców zachodnioeuropejskich, spowodowały stopniowe odchodzenie od dużych placówek opiekuńczo-wychowawczych na rzecz znacznie mniejszych i bardziej „rodzinnych” form opieki. Uznano, że najbardziej korzystną formą opieki – zarówno z przyczyn ekonomicznych jak i społecznych – są rodzinne formy pieczy zastępczej (rodziny zastępcze i rodzinne domy dziecka) i do takich form sprawowania opieki nad dziećmi osieroconymi i opuszczonymi obecnie się dąży.

Podjętą próbę omówienia funkcjonowania rodzin zastępczych w przestrzeni dużego miasta należy przede wszystkim podjąć również próbę zdefiniowania rodziny jak również rodziny zastępczej.

<sup>1</sup> Art. 20 Konwencji o prawach dziecka, przyjętej przez Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych dnia 20 listopada 1989 r. i ratyfikowanej przez Polskę 7 czerwca 1991 r. (Dz.U. z 1991 r., Nr 120, poz. 526).



Rodzina jest i zawsze była podstawową grupą społeczną, której kształt i funkcjonowanie w znacznym stopniu wpływały na rozwój społeczeństwa. Stanowiła i nadal stanowi istotną grupę odniesienia. Jako grupa odniesienia miała wyraźny wpływ na swoich członków, którzy dzięki jej oddziaływaniu przechodzili proces socjalizacji lub też zdobywali odpowiedni kapitał społeczny i kulturowy. Wieloletnie badania nad rodziną doprowadziły do powstania szeregu jej definicji, które w zależności od potrzeb badaczy są stale modyfikowane i uzupełniane. Jedną z najbardziej pojemnych definicji rodziny przedstawiła Maria Ziemska. Według niej „rodzina jest małą grupą społeczną składającą się głównie z małżonków i ich dzieci. Stanowi ona całość, podlegającą dynamicznym przekształceniom związanym z biegiem życia jednostek, które wchodzi w jej skład. Opiera się na zastanych tradycjach społecznych i rozwija własne” (Ziemska 1979: 23). Definicję małej rodziny znajdujemy także w badaniach Jana Szczepańskiego, który ustalił, że rodzina to „grupa złożona z osób połączonych stosunkiem małżeństwa i stosunkiem rodzice-dzieci” (Szczepański 1972: 149). Rodzinę jako grupę definiuje również Zbigniew Zaborowski, według którego mianem rodziny określamy „grupę naturalną opartą na związkach krwi, małżeństwa lub adopcji” (Zaborowski 1980: 14). Swoją definicję rodziny przedstawił także czołowy polski badacz tej problematyki Zbigniew Tyszką. W jego ujęciu rodzina to „zbiorowość ludzi powiązanych ze sobą więzią małżeństwa, pokrewieństwa, powinowactwa lub adopcji” (Tyszką 1974: 74).

Równie istotna jest definicja zaproponowana przez Normana Goodmana, który ustalił, że „rodzina to stosunkowo trwała grupa złożona z jednostek powiązanych przez wspólnych przodków, małżeństwo lub adopcję” (Goodman 1997: 183). Najbliższa jednak naszym rozważaniom jest definicja proponowana przez Anthony Giddensa. Według niego „rodzina to grupa bezpośrednio spokrewnionych ze sobą osób, w obrębie której dorośli członkowie przyjmują odpowiedzialność za opiekę nad dziećmi” (Giddens 2012: 333). Definicja ta w sposób bezpośredni odnosi się do zagadnienia sprawowania pieczy zastępczej nad dziećmi powierzonymi rodzinie przez państwo.

Rozważając definicje i typologię współczesnej rodziny należy pamiętać o rodzinach zastępczych. Jest to szczególny typ rodziny, a jego specyfika wynika z kilku powodów. Jest więc to przede wszystkim rodzina, której moment powstania oraz struktura wewnętrzna określone zostają przez postanowienie sądowe. Jednocześnie rodzina ta w chwili swego powstania staje się odpowiedzialna za rozwój, edukację, wychowanie dzieci, których rodzice bądź nie żyją, bądź też z innych powodów nie są w stanie

wywiązywać się ze swoich obowiązków rodzicielskich. Rodzina zastępcza przez część badaczy traktowana jest jako specyficzny rodzaj rodziny. Tak rodzinę zastępczą definiuje między innymi siostra Elżbieta Sozańska: „Specyficznym rodzajem rodziny niepełnej jest także rodzina zastępcza, która zajmuje się wychowaniem i rozwojem dzieci, których rodzice nie są w stanie wychowywać, bądź zmarli” (Sozańska 2014: 41). Niezależnie jednak od przyjętych definicji rodzina zastępcza staje się podstawowym elementem współczesnego systemu pieczy zastępczej w Polsce.

Podstawę funkcjonowania systemu pieczy zastępczej po drugiej wojnie światowej stanowi Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. Kodeks rodzinny i opiekuńczy. W kodeksie znalazły się zapisy dotyczące okoliczności, w następstwie których sąd może podjąć decyzję o powierzeniu dziecka w pieczę zastępczą (art. 109). Podstawowe uregulowania dotyczące obowiązków i praw rodzin zastępczych zostały zawarte w Rozdziale 2a Piecza Zastępcza (art. 112, ust. 1). Kodeks określa również warunki jakie musi spełnić rodzina, aby mogła uzyskać prawo do opieki nad dzieckiem (art. 112, ust. 5). W ustawie znalazły się też uregulowania prawne dotyczące trybu tworzenia rodzin zawodowych i powierzania im opieki nad dziećmi niepełnosprawnymi (art. 112, ust. 6). W kodeksie określono także warunki umieszczania w rodzinach zastępczych rodzeństw (art. 112, ust. 8). W kodeksie znalazły się też zapisy dotyczące okoliczności, w jakich następuje powierzenie dziecka pieczy zastępczej. W świetle kodeksu rodzinnego „umieszczenie dziecka w pieczy zastępczej powinno nastąpić po wyczerpaniu wszystkich form pomocy rodzicom dziecka (...), chyba że dobro dziecka wymaga zapewnienia mu niezwłocznie pieczy zastępczej” (art. 112, ust. 3), Kodeks określa również długość pobytu dziecka w rodzinie zastępczej. W świetle ustawy dziecko „umieszczone jest w pieczy zastępczej do czasu zaistnienia warunków umożliwiających jego powrót do rodziny albo umieszczenia go w rodzinie przysposabiającej” (art. 112, ust. 4).

Przełom w funkcjonowaniu systemu pieczy zastępczej stanowi wejście w życie Ustawy o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej. Podstawowym celem wprowadzonej ustawy jest usprawnienie funkcjonowania systemu wsparcia dziecka i rodziny. W świetle założeń ustawy głównym powodem umieszczenia dzieci w rodzinach zastępczych jest brak sprawnie działającego systemu pomocy rodzinom niewydolnym wychowawczo bądź będącym w kryzysie. Podmioty, na których spoczywa obowiązek realizacji ustawy winny stworzyć takie mechanizmy pomocy rodzinie, które spowodują, że coraz mniej dzieci będzie wychowywać się w systemie pieczy zastępczej. Te zaś dzieci, które do systemu pieczy zastępczej trafią

będą wychowywane nie w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, jak to dotychczas najczęściej bywało, lecz w różnego rodzaju rodzinnych formach pieczy zastępczej.

Ustawa o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej weszła w życie z dniem 1.01.2012 r. i postawiła przed samorządami nowe zadania związane z reorganizacją pieczy zastępczej, a przede wszystkim jej deinstytucjonalizacją. Ustawa zakłada, że główną formą opieki, jaką powinny zapewnić samorzady dzieciom pozbawionym opieki ze strony rodzin biologicznych, jest rodzinna piecza zastępcza. Spowodowało to w dużej mierze wzrost zainteresowania taką formą opieki oraz działania organizatorów pieczy zastępczej, mające na celu upowszechnienie w społecznościach lokalnych idei tworzenia rodzin zastępczych.

Białystok jest największym miastem leżącym na obszarze północno-wschodniej Polski, jest też stolicą województwa podlaskiego i centrum administracyjnym tego obszaru. Obecnie zajmuje obszar 102,12 km<sup>2</sup>. W świetle danych pochodzących z Urzędu Statystycznego w Białymstoku wynika, że w 2016 r. na terenie miasta mieszkało 296 628 osób. Wśród mieszkańców miasta przeważały kobiety – 157 430, mężczyzn było – 139 198. Wśród mieszkańców miasta było 53 676 dzieci w przedziale wiekowym 0-18.

Z danych dotyczących naturalnego ruchu ludności w Białymstoku za 2016 r. wynika, że w mieście Białystok zostało zawartych 1 592 związków małżeńskich (o 121 więcej niż w 2015 r.), orzeczono 599 rozwodów (o 108 mniej niż w 2015 r.), urodziło się 3 181 dzieci (o 167 więcej niż w 2015 r.), i odnotowano 2 430 zgonów (o 46 mniej niż w 2015 r.).

W 2016 r. w mieście Białystok liczba osób w wieku produkcyjnym wynosiła 186 885, przy czym liczba mężczyzn była o 1 356 wyższa od liczby kobiet.

Ze *Statystycznego Vademecum Samorządowca 2016* wynika, że osób pracujących zawodowo było 82 591, osób zarejestrowanych jako bezrobotne w Powiatowym Urzędzie Pracy 13 204, 9,6% w tej grupie to osoby poniżej 25 roku życia, a 45,9% to osoby pozostające bez pracy dłużej niż rok. Przedstawione dane statystyczne ukazują więc obraz dużego miasta, w którym powinny być stworzone warunki do powstania niezbędnej liczby rodzin zastępczych, w których istniałaby możliwość umieszczenia wszystkich dzieci niemających możliwości przebywania w rodzinach biologicznych i potrzebujących wsparcia systemowego.

Czym w praktyce jest więc system pieczy zastępczej i kto odpowiada za jego organizację? W aktualnych realiach państw europejskich system pieczy zastępczej całkowicie leży w gestii władz państwowych, które

wszelkie zadania z nim związane mogą sędować na samorządy lokalne. W praktyce dziecko trafia do systemu pieczy zastępczej w sytuacji, gdy jego rodzice biologiczni nie żyją bądź z jakichś powodów nie są w stanie sprawować nad nim pełnej opieki i zapewnić mu stosownych warunków do rozwoju i wychowania. Na chwilę obecną uważa się, że system rodzinnej pieczy zastępczej jest najbardziej optymalną formą zapewnienia opieki dziecku osieroconemu bądź opuszczonemu. Dziecko, którego wychowanie zostało przez właściwy sąd powierzone rodzinie zastępczej może w niej przebywać do chwili powrotu do rodziny biologicznej lub uzyskania pełnoletności. W przypadku dzieci kontynuujących naukę, pobyt w rodzinie zastępczej może zostać przedłużony do 25 roku życia.

Organizatorem pieczy zastępczej na terenie miasta Białegostoku jest Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie. MOPR w Białymstoku, jako organizator rodzinnej pieczy zastępczej jest odpowiedzialny za prowadzenie naboru kandydatów mających stosowne kompetencje do pełnienia funkcji rodziny zastępczej. Jednocześnie MOPR odpowiada za ich proces kwalifikacji i szkolenia, jak również w późniejszym okresie proces wsparcia i kontroli w zakresie właściwego wywiązywania się z powierzonych im zadań i obowiązków.

W celu organizacji akcji naboru kandydatów na rodziny zastępcze MOPR prowadzi stosowne akcje informacyjne, poprzez które stara się dotrzeć do osób zainteresowanych taką formą pomocy dzieciom. W dotychczasowej praktyce prowadzone były działania promocyjne za pośrednictwem lokalnych mediów. W TVP Białystok emitowano spot informacyjny na temat rodzicielstwa zastępczego. Przedstawiano również informacje prasowe dotyczące rodzin zastępczych, ich problemów i wsparcia, jakie otrzymują ze strony samorządu lokalnego. Przykładem może tu być chociażby cykl artykułów prasowych, w których autorzy opisywali adaptacje zabytkowego budynku przy ul. Wiktorii 14 do celów mieszkalnych Rodzinnego Domu Dziecka nr 2, prowadzonego przez Macieja i Ewę Mojsaków (np.: Tomasz Mikulicz, *Ul. Wiktorii 14. Dom dziecka w bojarskiej chacie*, tekst z dnia 9 kwietnia 2015 r. ukazał się w „Kurierze Porannym”; Monika Kosz-Koszevska, *Od bojarskiego czworaka do rodzinnego domu dziecka*, tekst ukazał się w lokalnym dodatku do Gazety Wyborczej z dnia 26 marca 2017 r.). Ponadto organizowane są festyny rodzinne, konkursy, czy też inne formy popularyzacji idei tworzenia rodzin zastępczych. MOPR we współpracy z Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie prowadzi również szkolenia PRIDE, w trakcie których przygotowuje się kandydatów do pełnienia funkcji rodziców zastępczych (w świetle ustawy szkolenie takie mają obowiązek przejść wszyscy kandydaci na rodziców

zastępczych, którzy nie są spokrewnieni z dzieckiem nad którym planują sprawować pieczę zastępczą). Mimo starań pracowników MOPR-u odpowiedzialnych za organizację pieczy zastępczej nie zawsze udaje się zapewnić dzieciom miejsce w rodzinnej pieczy zastępczej; w takiej sytuacji podopieczni trafiają do placówek instytucjonalnej pieczy zastępczej. W przypadku, gdy po skierowaniu dziecka do placówki sprawującej instytucjonalną pieczę zastępczą pojawi się możliwość przeniesienia dziecka do rodziny zastępczej, pracownik MOPR-u kieruje wniosek do sądu z prośbą o umieszczenie dziecka w takiej rodzinie. Po wejściu w życie ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej, w Białymstoku systematycznie zmniejsza się liczba dzieci umieszczanych w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Jest to wynik realizacji ustawy i prowadzenia systematycznych działań mających na celu promocję rodzicielstwa zastępczego. Mimo starań, jakich stale dokładają pracownicy Działu ds. Pieczy Zastępczej MOPR, miasto nadal prowadzi placówki opiekuńczo-wychowawcze, w których może obecnie przebywać 188 dzieci pozbawionych opieki rodzin biologicznych<sup>2</sup>.

Tabela 1. Liczba rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka oraz liczba dzieci w rodzinnej pieczy zastępczej

Formy rodzinnej pieczy zastępczej	Rok 2015		Rok 2016		Rok 2017 (I półrocze)	
	Liczba rodzin	Liczba dzieci	Liczba rodzin	Liczba dzieci	Liczba rodzin	Liczba dzieci
Rodziny zastępcze spokrewnione	163	207	167	211	146	184
Rodziny zastępcze niezawodowe	79	95	70	88	61	75
Rodziny zastępcze zawodowe	16	52	15	59	14	59
Pełniące funkcję pogotowia rodzinnego	1	5	1	6	1	7

<sup>2</sup> Cytowane w tekście oraz wykorzystane w tabelach dane statystyczne pochodzą z dokumentu pt. *Miejski program wspierania rodziny i rozwoju pieczy zastępczej dla miasta Białegostoku na lata 2018-2020*, który jest załącznikiem do uchwały Rady Miasta z dnia 18 grudnia 2017 r.

Formy rodzinnej pieczy zastępczej	Rok 2015		Rok 2016		Rok 2017 (I półrocze)	
	Liczba rodzin	Liczba dzieci	Liczba rodzin	Liczba dzieci	Liczba rodzin	Liczba dzieci
Specjalistyczne	1	2	1	3	1	3
Rodzinne domy dziecka	0	0	1	8	1	8
<b>Razem</b>	<b>258</b>	<b>354</b>	<b>253</b>	<b>366</b>	<b>222</b>	<b>326</b>

Analizując rozwój systemu pieczy zastępczej miasta Białegostoku należy zauważyć, że na chwilę obecną zarówno liczba rodzin zastępczych i rodzinnych domów dziecka, jak i liczba dzieci przebywających w rodzinnej pieczy zastępczej stale maleje (por. Tabela 1). Od 2015 do pierwszej połowy 2017 r. liczba rodzin zastępczych z 258 zmalała do 222 (o 36 rodzin, co stanowi spadek o 14%). Podobnie kształtuje się sytuacja dzieci przebywających w rodzinnych formach pieczy zastępczej – ich liczba również w ciągu niespełna dwóch lat zmalała z 354 do 326, a więc o 28 osób, co stanowi 8,5% (por. tabela 1). Tak jak zmniejsza się liczba dzieci w rodzinnej pieczy zastępczej, podobnie również maleje liczba dzieci przebywających w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. Zmalała ona z 219 w 2015 r. do 168 w pierwszej połowie 2017 r., w sumie więc o 51 osób co stanowi ponad 23% (por. tabela 2). Spadek liczby dzieci przebywających w placówkach opiekuńczo-wychowawczych może świadczyć o skutecznej realizacji założeń ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r.

Tabela 2. Liczba dzieci w placówkach opiekuńczo – wychowawczych w latach 2015-2017 z miasta Białystok, w tym dzieci przyjęte z oddziałów położniczych z terenu miasta

	Rok 2015	Rok 2016	I półrocze 2017 r.
Liczba dzieci	219	194	168

Ważnym elementem funkcjonowania systemu rodzinnej pieczy zastępczej są koordynatorzy. Tomasz Gebel, badający osoby wykonujące zawód koordynatora pieczy zastępczej tak scharakteryzował charakter i zakres obowiązków służbowych wykonywanych przez przedstawicieli tego zawodu:

Koordynator rodzinnej pieczy zastępczej jest swego rodzaju pracownikiem pierwszego kontaktu dla każdej rodziny zastępczej. Jest zatrudniany przez jednostkę organizacyjną systemu pieczy zastępczej zwaną organizatorem



rodzinnej pieczy zastępczej. Do jego zadań należy udzielanie pomocy rodzinom zastępczym oraz wspieranie ich w opiece i wychowaniu dzieci. Wśród zadań koordynatora wyróżniono: przygotowanie – we współpracy z rodziną zastępczą i asystentem rodziny lub pracownikiem socjalnym – planu pomocy dziecku; działania zmierzające do integracji rodzinnych środowisk zastępczych; zapewnianie rodzinom zastępczym dostępu do pomocy specjalistycznej (psychologicznej, reedukacyjnej, rehabilitacyjnej); współpracę z ośrodkami adopcyjnymi oraz wspieranie pełnoletnich wychowanków rodzinnej pieczy zastępczej (Gebel 2017: 260).

W przypadku koordynatorów pracujących w MOPR w Białymstoku zapotrzebowanie na ich wsparcie jest stale wysokie. Ponad 50% rodzin zastępczych korzysta z ich wiedzy, doświadczenia i wsparcia (por. tabela 3) odbywając rocznie ponad 1500 spotkań z rodzinami zastępczymi (por. tabela 3).

Tabela 3. Liczba rodzin zastępczych i dzieci objętych wsparciem koordynatorów rodzinnej pieczy zastępczej

Rok 2015		Rok 2016		I półrocze 2017	
Liczba rodzin (liczba dzieci w rodzinach zastępczych)	Liczba spotkań	Liczba rodzin (liczba dzieci w rodzinach zastępczych)	Liczba spotkań	Liczba rodzin (liczba dzieci w rodzinach zastępczych)	Liczba spotkań
137 (207)	1510	142 (230)	1572	104 (182)	794

Ważnym elementem pracy koordynatorów, obok wspierania i kontroli rodzin zastępczych, jest również współpraca z rodziną biologiczną w celu poprawy sytuacji rodziny i umożliwienia powrotu dzieci do domu rodzinnego. Jednakże mimo starań czynionych przez pracowników MOPR-u tylko niewielki procent dzieci wraca do rodzin biologicznych. Częściej do rodzin biologicznych wracają wychowankowie placówek opiekuńczo-wychowawczych niż podopieczni rodzin zastępczych (por. tabela 4).



Tabela 4. Liczba dzieci, które powróciły z rodzinnej pieczy zastępczej i instytucjonalnej pieczy zastępczej do rodzin biologicznych w latach 2015-2017

Formy pieczy zastępczej	Rok 2015	Rok 2016	I półrocze 2017 r.
	Liczba dzieci	Liczba dzieci	Liczba dzieci
Rodzinna piecza zastępcza	15	10	16
Instytucjonalna piecza zastępcza	25	39	23

Oprócz wsparcia, jakiego koordynatorzy udzielili rodzinom zastępczym i ich podopiecznym, równie ważna jest praca koordynatorów z młodzieżą usamodzielniającą się. Takich osób na dzień 30 czerwca 2017 r. w Białymstoku było 303. Osoby te korzystały również ze wsparcia koordynatorów. Ważnym elementem procesu usamodzielniania się jest otrzymanie własnego mieszkania. Miasto, chcąc wspierać młodych ludzi wracających w dorosłość, przekazuje specjalną pulę lokali, w których funkcjonują tzw. mieszkania chronione. MOPS w Białymstoku dysponuje 5 takimi mieszkaniami, w których obecnie jest miejsce dla 22 osób (por. tabela 5).

Tabela 5. Liczba osób korzystających z mieszkań chronionych

	Rok 2015	Rok 2016	I półrocze 2017 r.
Liczba usamodzielnianych korzystających z mieszkań chronionych	23	24	22

Podstawowym założeniem funkcjonowania nowej ustawy jest wsparcie rodzin, aby jak najmniej dzieci wychowywało się poza swoją rodziną biologiczną. W praktyce trudno jest jednak uzyskać pożądany efekt. Intencją twórców ustawy było jednak stworzenie takiego systemu, aby wszystkie dzieci pozbawione opieki rodzin biologicznych mogły wychowywać się w systemie rodzinnej pieczy zastępczej. Władze dążą więc do tworzenia jak największej liczby miejsc w ramach rodzin zastępczych. Aby zapewnić dzieciom osieroconym i opuszczonym właściwą opiekę w systemie pieczy zastępczej stale zwiększa się limit zawodowych rodzin zastępczych. Rodzin takich w roku 2015 było 16, w roku 2016 – 15, a w pierwszej połowie roku 2017 – 14 (por. tabela 1), jednakże *Miejski program wspierania rodziny i rozwoju pieczy zastępczej* zakłada znaczący wzrost liczby takich rodzin. Wedle założeń programu w 2018 r. takich rodzin miało działać 20,

w 2019 r. – 22, a w 2020 r. miało ich być 26 (por. tabela 6). W praktyce oznacza to, że realizacja założeń programu spowoduje w 2020 r. podwojenie liczby zawodowych rodzin zastępczych w stosunku do roku 2017.

Tabela 6. Limit zawodowych rodzin zastępczych na lata 2018-2020

L.p.	Rok	Liczba rodzin zastępczych zawodowych
1	2018	20
2	2019	22
3	2020	26

Reasumując powyższe rozważania dotyczące funkcjonowania rodzin zastępczych w Białymstoku, można wyraźnie dostrzec brak rodzin zastępczych i informacji o nich w mieście. Rodziny zastępcze w przestrzeni miasta nie są widoczne, wynikać to może po części z braku świadomości potrzeby kreowania pozytywnego wizerunku rodzin, jak i z braku szerszego propagowania idei rodzicielstwa zastępczego. Kolejnym czynnikiem, który zapewne wpływa na brak rodzin zastępczych w przestrzeni miejskiej jest kwestia związana ze strukturą organizacyjną pieczy zastępczej. Miasto organizację pieczy zastępczej powierzyło Miejskiemu Ośrodkowi Pomocy Rodzinie. Ogółowi społeczeństwa MOPR kojarzy się negatywnie, co może niekorzystnie wpływać na obraz rodzin zastępczych w przestrzeni miejskiej.

## Bibliografia:

1. Badora Sylwia, Marzec Danuta. 2002. *Systemy opieki kompensacyjnej w zjednoczonej Europie*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
2. Fengler Jorg. 2001. *Pomaganie mężczy. Wypalenie w pracy zawodowej*. Gdańsk: GWP.
3. Gebel Tomasz. 2017. *Koordynatorzy rodzinnej pieczy zastępczej wobec zawodowych zagrożeń*. Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. vol. XXX, 4 Sectio J.
4. Giddens Anthony. 2012. *Socjologia*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
5. Goodman Norman. 1997. *Wstęp do socjologii*. Warszawa: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
6. James Richard, Gilliland Burl. 2008. *Strategie interwencji kryzysowej*. Warszawa: PARPA.
7. Kanios Anna. 2016. *Praca socjalna z rodziną problemową. Perspektywa metodyczna*. Kraków: Oficyna Wydawnicza Impuls.
8. Kantowicz Ewa. 2001. *Elementy teorii i praktyki pracy socjalnej*. Olsztyn: Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

9. Miejski program wspierania rodziny i rozwoju pieczy zastępczej dla miasta Białegostoku na lata 2018 -2020 załącznik do Uchwały Rady Miasta z dnia 18 grudnia 2017 r.
10. Musioł Sebastian, Twardowska Magdalena. 2011. *Pracownik socjalny – profesjonalne działanie na rzecz osób wykluczonych*. Warszawa: Instytut Rozwoju Służb Społecznych.
11. Patela-Owczarek Agnieszka. 2014. *Organizacja rodzinnej pieczy zastępczej w Warszawie*. „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, nr 1.
12. Sozańska Elżbieta (2014), *Rodzina jako środowisko wychowania w wartościach*. „Łódzkie Studia Teologiczne”, nr 23.
13. Szczepański Jan. 1972. *Elementarne pojęcia socjologii*. Warszawa: PWN.
14. Szmagański Jerzy. 2009. *Stres i wypalenie zawodowe pracowników socjalnych*. Warszawa: Instytut Rozwoju Służb Społecznych.
15. Tyszka Zbigniew. 1974. *Socjologia rodziny*. Warszawa: PWN.
16. Ustawa z dnia 9 czerwca 2011 r. o wspieraniu rodziny i systemie pieczy zastępczej (Dz.U. 2017, poz. 697).
17. Wosik-Kawala Danuta (red.). 2012. *Rodzinne i instytucjonalne środowiska wychowawcze*. Lublin: Wydawnictwo UMCS.
18. Zaborowski Zbigniew. 1980. *Rodzina jako grupa społeczno-wychowawcza*. Warszawa: Nasza Księgarnia.
19. Ziemska Maria. 1979. *Rodzina a osobowość*. Warszawa: Wiedza Powszechna.



*Tomasz Gęsina*

*Uniwersytet w Białymstoku*

## **Ustalanie wyników głosowania w Obwodowej Komisji Wyborczej – perspektywa mikrosocjologiczna**

### **Wprowadzenie**

Cykliczne, uczciwe wybory samorządowe są jednym z praktycznych dowodów funkcjonowania państwa demokratycznego. W związku z gwałtownym wzrostem liczby głosów nieważnych w wyborach do sejmików wojewódzkich w 2014 r., wytworzyła się atmosfera nieufności obywateli dotyczących oficjalnych wyników głosowania. Według badania CBOS przeprowadzonego po wyborach samorządowych w 2014 r. – 58% badanych uznała wyniki wyborów do sejmików wojewódzkich za wiarygodne, zaś 22% ankietowanych nie wierzyła w ich prawdziwość. Większość respondentów kwestionujących wyniki elekcji (52%) wskazywała na uchybienia i nieprawidłowości w procedurach wyborczych. Przekonanie o fałszowaniu wyborów wskazało 35% osób nie ufających danym Państwowej Komisji Wyborczej. W trakcie badania ustalono także, że większość osób (69%) sądzi, iż przedstawiciele komisji wyborczych są na ogół uczciwi i niemal tyle samo badanych (70%) wyraziło pogląd, że głosy są liczone prawidłowo (CBOS 2014).

Według przedstawicieli Zespołu Badań Wyborczych Uniwersytetu Łódzkiego wybory samorządowe „to najbardziej skomplikowane spośród wyborów powszechnych w Polsce: z największą liczbą kandydatów, kart wyborczych oraz – ostatecznie – zwycięzców i przegranych” (Onasz, Pierzgałski, Stępień, Klonowski 2018). Doświadczenia z roku 2014 stały się impulsem do wprowadzenia zmian w organizacji wyborów samorządowych w 2018 r. Nowelizacja prawa dotyczyła między innymi podziału zadań przypisanych wcześniej dla Obwodowych Komisji Wyborczych na rzecz Obwodowych Komisji Wyborczych ds. przeprowadzenia głosowania w obwodzie (tzw. komisji dziennych, OKWD) oraz Obwodowych Komisji

Wyborczych ds. ustalenia wyników głosowania w obwodzie (tzw. komisji nocnych, OKWN).

Utworzenie nowych organów administracji wyborczej oraz zmiany prawne z tym związane wytworzyło nowe pole badawcze, stanowiące istotny element całego procesu wyborczego. Kwerenda literatury wykazała, że brak jest publikacji dotyczących praktyki działania OKWN od momentu ukonstytuowania do momentu przekazania dokumentów do organów wyborczych kolejnego szczebla. Przedmiotem tego artykułu jest analiza procesów grupowych oraz napięć występujących w pracy OKWN w wyborach samorządowych w 2018 r. oraz wskazanie ich wpływu na praktyczny przebieg pracy komisji w trakcie ustalania wyników głosowania w obwodzie.

## **Normatywne uwarunkowania funkcjonowania OKWN**

Generalne umocowanie prawa wyborczego w Polsce zawarte jest w Konstytucji RP z 1997 r., art. 96 ust. 1, art. 97 ust. 1, art. 99, art. 127 ust. 1 i 2 oraz art. 169 ust. 2. W oparciu o te zapisy dnia 05.01.2011 r. uchwalono Ustawę „Kodeks wyborczy” (Dz.U. 2011 nr 21 poz. 112, Kwyb), który zawiera regulacje dotyczące wyborów. (Szarek 2015: 46).

Nawiązując do zebranych doświadczeń wyborczych i postulatów społecznych Sejm RP uchwalił Ustawę z dnia 11.01.2018 r. „O zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych” (Dz.U. 2018 r., poz. 130). Zmiana objęła trzy ustawy o samorządzie terytorialnym oraz Kwyb i wprowadziła do administracji wyborczej OKWN, jako jeden z efektów podziału zadań i funkcji ObKW (Kwyb art. 181a). „Ratio legis tego podziału polegało na powierzeniu liczenia głosów komisji, która nie jest zmęczona co najmniej 15-godzinną pracą związaną z przygotowaniem i przeprowadzeniem głosowania w obwodzie, dzięki czemu ustalenie wyników głosowania powinno trwać krócej. Dodatkowym walorem tego rozwiązania mogło być zwiększenie wzajemnej kontroli oraz fizyczne uniemożliwienie dopisywania znaków „x” na kartach niewykorzystanych i doliczanie ich określonym kandydatom i komitetom przez nieuczciwych członków komisji” (Michalak 2018: 92).

Nowelizacja przepisów ustaliła reguły powoływania członków OKWN, premiując te komitety wyborcze, które w poprzednich wyborach sejmowych uzyskały mandaty poselskie lub w ostatnich wyborach samorządowych uzyskały mandaty radnych w sejmikach wojewódzkich. Każdy z tych podmiotów może zgłosić jednego kandydata na członka komisji.

W ten sposób może być obsadzonych 6 z 9 miejsc w składzie komisji. Pozostałe 3 miejsca mogą zostać obsadzone przez mniejsze komitety wyborcze. Jeżeli wystąpi nadmiar zgłoszeń do danej komisji, według wcześniej opisanego klucza przyznawane są miejsca gwarantowane „dużym” komitetom wyborczym, a pozostałe osoby dobiera się w drodze losowania. W przypadku braku odpowiedniej liczby osób, przewidziane zostało postępowanie uzupełniające skład komisji, w którym mogą brać udział dodatkowe osoby zgłoszone także przez „duże” komitety wyborcze. Istotną różnicą w odniesieniu do poprzednich składów obwodowych komisji wyborczych jest brak w składzie komisji pracownika delegowanego przez lokalny organ samorządowy. Wcześniejsze rozwiązania organizacyjne uzasadniały obecność takiej osoby wymogiem praktycznej znajomości procedur i zajmowania przez nią pozycji doradcy dla decyzji podejmowanych przez ObKW. Pracownik samorządowy we wcześniejszych wyborach nie mógł sprawować funkcji wybieralnych, co skutkowało świadomością wśród innych członków komisji o miejscu pracy tej osoby.

Aby OKWN mogła się ukonstytuować, niezwłocznie po zatwierdzeniu jej składu przez Urzędnika Wyborczego zwoływane jest pierwsze posiedzenie komisji, na którym dokonuje się wyboru przewodniczącego/przewodniczącej oraz zastępcy. Wystawiane są odpowiednie potwierdzenia wyboru w skład komisji oraz na poszczególne funkcje. Komisja dokonuje też wstępnego podziału obowiązków związanych z przejęciem materiałów niezbędnych do właściwego działania. Aby uzyskać możliwość czynnego udziału w pracach OKWN w dniu wyborów, członkowie komisji muszą wziąć udział w szkoleniu wyborczym.

Na czas pracy w OKWN, członkowie komisji stają się funkcjonariuszami publicznymi i w związku z tym stają się beneficjentami odpowiednich praw i obowiązków, między innymi prawa do otrzymania diet (Szarek 2014: 52). W 2018 r. dieta dla członka OKWN za pracę w I turze głosowania wynosiła 300 zł, dla zastępcy przewodniczącego 330 zł a dla przewodniczącego 380 zł. W przypadku pracy w II turze głosowania samorządowego diety ustanowiono na poziomie 50% kwot należnych w trakcie I tury wyborów.

Ustawodawca przewidział także ograniczenia w zakresie członkostwa w OKWN. Regulują to art. 182 § 4 Kwyb – konieczność zamieszkiwania na terenie województwa gdzie odbywają się wybory oraz przypadki zawarte w art. 184 § 1 Kwyb, w jakich członkostwo wygasa z mocy prawa, czyli na przykład śmierć lub zrzeczenie się tej funkcji, ale „także wyrażenie zgody na kandydowanie przez osobę będącą w stosunku do członka komisji małżonkiem, wstępnym, zstępnym, rodzeństwem, małżonkiem



zstępnego lub przysposobionego albo pozostającą z nim w stosunku przysposobienia” (Krzywoń 2018).

Regulacje normatywne dotyczące OKWN określają jej sekwencyjną zależność od OKWD oraz hierarchiczno-organizacyjną zależność od właściwego Urzędnika Wyborczego. Efekty pracy OKWN wpływają na dalsze działania terytorialnych komisji wyborczych. Wynika to z logiki kolejności procedur – najpierw należy przeprowadzić głosowanie w obwodzie, potem przejąć dokumentację i niewykorzystane karty, potem ustalić wyniki głosowania w obwodzie, sporządzić protokoły, następnie przekazać protokoły, karty do głosowania oraz inne dokumenty i materiały odpowiednim organom administracji wyborczej.

Ważnym dokumentem regulującym niezwykle precyzyjnie tok postępowania OKWN była Uchwała Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 17 września 2018 r. w sprawie wytycznych dla Obwodowych Komisji Wyborczych ds. ustalenia wyników głosowania w obwodzie dotyczących zadań i trybu ustalenia wyników głosowania w wyborach organów jednostek samorządu terytorialnego zarządzonych na dzień 21 października 2018 r. (wytyczne PKW z 17.09.2018).

## **OKWN jako organizacja biurokratyczna, grupa zadaniowa, zbiór jednostek – odniesienia teoretyczne**

Teoretycznych podstaw wyjaśniania zjawisk zachodzących w organach administracji wyborczej dostarcza stanowisko Maxa Webera dotyczące biurokracji. Biurokracja powinna być oparta na hierarchicznej zależności; postępowaniu według spisanych i dopracowanych reguł; oddzieleniu spraw osobistych od spraw zawodowych; profesjonalnym zaangażowaniu, które zostanie wynagrodzone w formie stałej, z góry znanej zapłaty; czynności zawodowe odbywają się w miejscu przestrzennie wydzielonym z użyciem środków i materiałów nie należących do urzędników. Cechy te przynależą do Weberowskiego biurokratycznego „typu idealnego”, czyli pewnego abstrakcyjnego modelu opisowego, który pozwala analizować i porównywać rzeczywistość z hipotetycznymi założeniami teoretycznymi (Weber za: Giddens, Sutton 2012: 786-787).

Obwodowe Komisje Wyborcze realizują strategiczne zadania z punktu widzenia Państwa. Dlatego oczekuje się, że ich działania będą apolityczne, transparentne, maksymalnie bezosobowe i poddane wewnętrznej oraz zewnętrznej kontroli obywatelskiej oraz nadzorowi formalnemu. Zakłada się, że członkowie komisji na czas ustalania wyników wyborczych z jednej strony zawieszają swoje indywidualne sympatie polityczne i wyborcze,

a z drugiej strony jako osoby zgłoszone przez komitety wyborcze pozostaną reprezentantami ich interesów, gwarantującymi właściwą realizację przebiegu wyborów. Zróżnicowanie składu komisji oraz relatywnie krótki czas wzajemnych interakcji między członkami ma zapobiegać procesom grupowym, sprzyjającym nawiązywaniu stosunków nieformalnych.

Procesy grupowe, jako przynależne społecznej naturze jednostek, zachodzą mimo formalnych prób ich ograniczania. Wyjaśnienia teoretyczne dla tej kategorii fenomenów społecznych zawiera teoria mikrostrukturalna Jacka Szmataki. Teoria ta rozdziela pozycję społeczną oraz status społeczny, tworząc z nich odrębne elementy strukturalne. W wyniku tego założenia rola społeczna jest definiowana jako struktura wielopoziomowa, podlegająca wpływom osobowości jednostki, stratyfikacji społecznej grupy oraz struktury społecznej grupy (Szmátka 2007: 128-131, 141-145).

Zjawiskiem związanym z procesami grupowymi jest konflikt w zespole ról, definiowany jako trudność pogodzenia przez jednostkę zobowiązań z tytułu przynależności do różnych grup społecznych (Merton 2005: 142-153). Wprawdzie członkowie OKWN mają świadomość, że ich praca przebiegać będzie w nocy, jednak nie zawsze wiąże się to z odpowiednim planowaniem czasu na odpoczynek i przygotowanie się do ról pełnionych poza komisją. Wszelkie zakłócenia w ustalaniu wyników wyborów przedłużają czas uwikłania w tą aktywność, co sprzyja wzrostowi napięcia z racji konfliktu ról w zespole.

Uczestnictwo w grupie wiąże się także z mniej lub bardziej świadomym stosowaniem wzajemnych porównań między członkami grupy. Pojawia się potrzeba rozpoznania kto jest kim w grupie, jaki światopogląd reprezentuje, co z kolei warunkuje zdolność rozpoznania dystansów potencjalnej bliskości i zbieżności postaw. Posiadanie wiedzy o powiązaniach członków komisji nie tylko zaspakaja ciekawość, ale ułatwia porządkowanie grupy na „swoich” i „obcych” oraz „innych”. Swoim bardziej się ufa i się ich wspiera, obcych traktuje się podejrzliwie i bardziej kontroluje, osoby zaliczone do kategorii inni na ogół są traktowane neutralnie i tolerancyjnie. Z racji podejmowania decyzji w sytuacji ograniczonego dostępu do informacji oraz braku czasu należy oczekiwać, że istotną rolę odgrywać będą procesy poznawcze oparte na heurystykach, stosowaniu stereotypów i myśleniu warunkowanym bodźcami emocjonalnymi. Zjawiska te są wyjaśniane teorią perspektywy wyboru Daniela Kahnemana (Kahneman 2012).

## Cel badania, źródła danych, metodologia

Celem mego badania było pozyskanie informacji o sposobie realizacji zadania zespołowego, jakim jest ustalenie wyników głosowania w obwodzie w trakcie wyborów samorządowych oraz rozpoznania czynników wspierających i zakłócających pracę komisji. Badanie oparte było na obserwacji uczestniczącej w pracy OKWN w wyborach samorządowych 2018.

W związku z wystąpieniem w pracy OKWN sytuacji, która sprawiła, że protokoły z ustalenia wyników głosowania w obwodzie wprowadzone do systemu informatycznego oraz przekazane odpowiednim organom administracji wyborczej różnią się od protokołów roboczych przygotowanych ręcznie, zrezygnowano z prowadzenia wywiadów pogłębionych z pozostałymi członkami komisji ze względów etycznych, gdyż zapewnienie anonimowości wypowiedzi, nie chroniłoby przed możliwością dość łatwego ustalenia tożsamości badanych i narażenia ich na ewentualne konsekwencje.

W związku z tym, że artykuł opiera się na obserwacji jednej osoby dotyczącej jednego studium przypadku nie jest możliwe stosowanie uogólnionych wniosków w odniesieniu do pracy innych komisji wyborczych. Uogólnienia mogą być uzasadnione jedynie powiązaniem występujących zjawisk z innymi, rozpoznanymi i opisanymi w literaturze.

W celu uporządkowania analizy obserwacji zastosowana została systematyka opracowana przez Roberta K. Mertona (Merton 2007: 244-254).

Badany zespół ma charakter formalny o określonym celu działania i jednoznacznie ustanowionym faktycznym okresie uczestnictwa. Aby być członkiem zespołu należy spełnić wymagania formalne zawarte w ustawie oraz zostać zgłoszonym do odpowiedniego organu przez pełnomocnika Komitetu Wyborczego. Uzyskanie członkostwa w grupie warunkowane jest aktywnością innych osób oraz Komitetów Wyborczych. Specyfika wyborów samorządowych sprawia, że osoby zgłaszające się do mniejszych lub nowo powstałych Komitetów Wyborczych mają mniejsze szanse na pracę w obwodowej komisji wyborczej.

Aby nastąpiło ukonstytuowanie się komisji niezbędny jest wybór przewodniczącego oraz jego zastępcy. Obserwacja spotkania pozwala wnioskować, że członkowie komisji nie znali się wcześniej. Jest to sytuacja typowa dla mieszkańców dużych, trzystutysięcznych miast. Brak interakcji powoduje brak nawiązywania więzi typu wspólnotowego. W zespole występują znacznie słabsze więzi organizacyjne, aktywne w czasie przeznaczonym na wykonanie zadania, jakim jest ustalenie wyników głosowania w obwodzie.

Pierwszym elementem tworzącym strukturę zespołu jest wybór przewodniczącego i jego zastępcy. Odbywa się to po bardzo krótkim czasie spotkania, właściwie po kilku minutach wypełniania dokumentacji osobowej i towarzyszącej temu rozmowie. Mimo tak krótkiego czasu, grupa jest w stanie rozpoznać osobę zainteresowaną byciem formalnym liderem grupy oraz zająć stanowisko w tej kwestii. Czynnikiem statusowym jest aktywność, pewność siebie oraz nawiązywanie do swoich wcześniejszych doświadczeń z pracy w komisjach wyborczych. Prezentowana jest także wiedza o zadaniach jakie stoją przed przewodniczącym oraz stosowanie języka ryzyka i korzyści. Ryzyko to odpowiedzialność oraz większy nakład czasu, korzyści to deklaracja udostępnienia własnego auta na potrzeby dostarczenia dokumentów, co przyspieszy zakończenie prac komisji. Pojawia się jedna sprawa sporna oparta na sugestii, że „każdy (członek komisji) policzy swoje głosy”. Na tą wypowiedź pojawia się reakcja innej osoby, twierdzącej że „wszystkie głosy są nasze”.

Głosowanie ma charakter jawny, wszyscy obecni zgadzają się, aby przewodniczącym została osoba opisana powyżej. Zastępcą przewodniczącego zostaje wybrana osoba podejmująca polemikę w sprawie sposobu liczenia głosów.

Formalnie ustanowiona struktura grupy przewiduje funkcjonowanie uczestników na jednej z następujących pozycji: przewodniczącego, zastępcy przewodniczącego oraz członka komisji. Jest to istotna zmiana w odniesieniu do wcześniejszych struktur komisji wyborczych, w skład których delegowano pracownika samorządowego. Osoba ta nie mogła kandydować na stanowiska wybieralne. Obecne rozwiązanie prawne wyklucza delegowanie przez organ samorządowy osoby zatrudnionej w samorządzie do składu komisji, ale taką osobę mogą wskazać Komitety Wyborcze. Każda osoba skierowana przez Komitet Wyborczy może kandydować na stanowiska wybieralne w komisji. Pracownicy samorządowi posiadają wiedzę i doświadczenie wyborcze oraz potencjalnie mogą znać osobiście osoby pracujące w administracji wyborczej.

Przewodniczący komisji jest formalnie zobowiązany do udziału we wszystkich aktywnościach komisji: posiada dane kontaktowe do członków oraz przechowuje dokumentację niezbędną do rozliczania diet, przygotowuje protokoły, przekazuje je wspomagającemu pracę komisji informatykowi oraz praktycznie zarządza zadaniami do wykonania przez komisję. Monitoruje także udział członków komisji w szkoleniu, który jest warunkiem dopuszczenia do pracy przy ustalaniu wyników wyborów. W określonych przypadkach zastępuje go zastępca.

Udział w szkoleniu kończy etap konstituowania zespołu. Komisja liczy 7 członków, wśród których jest dwóch mężczyzn i 5 kobiet. Wszyscy członkowie mieszkają na terenie miasta wojewódzkiego liczącego ok. 300 tys. mieszkańców. Nieznane są informacje o wieku, miejscu zatrudnienia i wykształceniu. W sposób pośredni uzyskano inne informacje: trzy osoby twierdzą, że wcześniej były członkami komisji wyborczych. Dla trzech osób jest to pierwsze doświadczenie w tym zakresie.

Krótkotrwała praca kolektywna, mała liczba interakcji, słabe więzi organizacyjne są to czynniki spowalniające procesy grupowe, ale ich nie wykluczające. Jest to celowa strategia ustawodawcy, mająca na celu skupienie aktywności członków komisji wyborczych na sprawnej realizacji zadania. Taktyka taka jest dopasowana do rodzaju więzi występujących w dużych miastach. Jest to jednocześnie sposób, by praca komisji była możliwie najbardziej upodobniona do działania organizacji biurokratycznej.

W dniu wyborów ujawniły się trudności w zakresie uzgodnienia, co oznacza kolektywność działań OKWN. Kolektywności działań wymaga sporządzenie protokołów przekazania dokumentów w zakresie przeliczenia niewykorzystanych kart do głosowania. Jest to zadanie wspólne dla członków OKWD i OKWN. Gremialnie podjęto decyzję, aby za kolektywność uznać kilkukrotne przeliczenie kart przez różne osoby i arytmetyczne sprawdzenie poprawności wyników.

Problem powtórzył się w odniesieniu do sposobu realizacji zasady kolektywności przy obliczaniu liczby podpisów na spisach wyborczych. Jest to ważny element kontroli i ustalania wyników głosowania w obwodzie. Specyfika wyborów samorządowych sprawia, że nie wszyscy wyborcy mają prawo dokonywać wyborów do wszystkich organów samorządowych. Członkom OKWN nie udało się uzgodnić sposobu działania, który można uznać za kolektywne ustalenie liczby podpisów na spisach wyborców. Wiedza ta jest równoznaczna z informacją o ilości wydanych kart do głosowania. Ostatecznie przeliczenia dokonano jednoosobowo, uzyskując wynik zgodny z wyliczeniem rachunkowym oraz danymi przekazanymi przez OKWD.

Wystąpił problemem związany z dwoma głosami korespondencyjnymi. Już w trakcie szkolenia miejskiego przekaz o sposobie postępowania z kartami dostarczonymi korespondencyjnie został poprzedzony informacją, iż na terenie całego miasta tą formę głosowania wybrało tylko 14 osób. Omawianie procedury obsługi głosowania korespondencyjnego skrócono do minimum. Głosowanie korespondencyjne jest skomplikowane. Wymaga od wyborcy zamówienia pakietu wyborczego, złożenia pisemnego oświadczenia o samodzielności dokonania wyboru na karcie

do głosowania oraz osobistego zamknięcia specjalnej koperty wyborczej. Niedotrzymanie tych warunków czyni nieważnymi karty wyborcze dostarczone do OKWD. Nieważne karty do głosowania nie powinny trafić od urny. Popełniono błąd i koperty z kartami znalazły się w urnie. Nie naprawiono tego błędu w drodze sporządzenia oświadczenia i umieszczenia go w protokole. Według wyjaśnień przewodniczącej system informatyczny nie uwzględniał takiej sytuacji. Bliżej nieokreślone osoby uzgodniły, że zostanie wydrukowany inny protokół przekazania dokumentów i kart, a OKWN zaliczy głosy z kopert do głosów nieważnych. W świetle rachunkowym zmiana taka nie była przyczyną zmian wyników głosowania, ale nie odzwierciedlała stanu rzeczywistego.

Po otwarciu urny przystąpiono do procesu kolektywnego rozdziału kart ze względu na rodzaj wyborów i nie zaobserwowano tu żadnych trudności. W następnej fazie pojawiły się dwie propozycje dotyczące tego, jak kolektywnie ustalić wynik głosowania: jedna zakładała głośne odczytywanie nazwisk, a następnie porządkowanie i układanie kart na oddzielnych stolikach z numerami komitetów wyborczych, druga zakładała współdziałanie wszystkich członków komisji w rozkładaniu kart na poszczególne komitety bez odczytywania nazwisk. Jako kolejny krok zaplanowano segregację kart w obrębie poszczególnych list i wspólne przeliczanie głosów z wpisywaniem ich do protokołu. Ilość głosów dla poszczególnych komitetów ustalona została w drodze sumowania głosów poszczególnych kandydatów.

W trakcie liczenia głosów przewodnicząca przekazała informację, że telewizja ogłosiła, iż według sondaży można mówić o jednoznacznym rozstrzygnięciu wyborów prezydenckich. Informacja została wzbogacona o fakt, że będzie to czwarta kadencja obecnego zarządcy miasta. Sposób przekazania tego komunikatu stał się bodźcem do komentarzy na temat potencjalnego zwycięzcy. Wskazywano, że syn prezydenta jest posłem, nawiązywano do kariery naukowej jego córki i uzyskania przez nią doktoratu. Treść i sposób wypowiedzi miały zabarwienie emocjonalne.

Napięcia w zachowaniach członków komisji narastało wraz z upływem czasu. Pojawiły się sugestie, by tylko raz przeliczać głosy. Wywierano presję, aby jedna osoba przygotowywała kolejne protokoły. Uzasadniając propozycje zmiany zachowania nawiązywano do danych pochodzących z innych komisji – „komisja mego męża już skończyła pracę”, a także do obowiązków czekających rano – „nie wiem, czy mąż wyśle dzieci do szkoły” i „konieczności zwrotu auta na potrzeby współmałżonka”. Powyższe zachowania wskazują na występowanie konfliktu w zestawie ról, polegającym na nakładaniu się zobowiązań wobec innych grup, do których



należy dana jednostka. Wraz ze zbliżaniem się poranka coraz ważniejsze stawały się role pełnione w domu, pracy zawodowej, rodzinie – a coraz mniej ważna stawała się rola członka komisji wyborczej. Przedstawiane propozycje miały na celu przyspieszenie pracy i skrócenie czasu, po którym będzie można się uwolnić od roli członka OKWN i zaangażować w inne role.

W trakcie kontroli zgodności segregacji kart do głosowania w wyborach do sejmiku wojewódzkiego oraz do rady miasta odkryte zostały błędy, polegające na przełożeniu kart do innych komitetów wyborczych. Zaobserwowane błędy wykazały pewną systematyczność, polegającą na obniżeniu liczby głosów oddanych na Komitety Wyborcze powiązane z prezydentem-elektem, a zwiększającą ilość głosów komitetów nie związanych z prezydentem-elektem, z wyjątkiem komitetu obozu rządowego. Nie były to błędy istotne statystycznie, gdyż dotyczyły 4 kart w przypadku wyborów do sejmiku wojewódzkiego (0,53%) oraz 3 kart w przypadku wyborów do rady miasta (0,4%). Po naprawieniu pomyłki dokonano ponownego przeliczenia głosów. Przypadki te zakwalifikowano jako błędy ludzkie i nie zostały one odnotowane w protokołach komisji.

Opisanie zdarzenie stało się przyczynkiem do namysłu nad poszukiwaniem możliwych przyczyn błędów. Czy informacja o zabarwieniu emocjonalnym może wpływać na podświadomie działania jednostek? Daniel Kahneman twierdzi, że sposób przekazania informacji ma wpływ na podejmowane decyzje w obrębie systemu myślenia szybkiego, opierającego się na intuicjach myślowych. Można założyć, że pojawienie się uczucia niesprawiedliwości powiązanej z sukcesem jakiejś osoby, może skutkować chęcią zredukowania napięcia i podświadomym dążeniem do ograniczenia wpływów tej osoby. Cała operacja poznawcza dzieje się niezwykle szybko i w sposób zautomatyzowany, nie jest poddawana refleksji oraz racjonalnej ocenie (Kahneman: 21-23). Jednocześnie u osób zadowolonych z sukcesu danej osoby zachodzi proces odwrotny. Czują się one zadowolone i reagują rozluźnieniem na pozytywny aspekt wiadomości. Ich reakcja także jest oparta o procesy szybkiego myślenia, ale w ich przypadku wiadomość oznacza brak straty. W świetle teorii perspektywy decyzji ludzie mniej cenią zysk, a bardziej obawiają się straty (Kahneman: 284-285). W tym przypadku brak straty można łączyć z brakiem błędnie uporządkowanych kart obniżających wynik konkurencji.

Poczucie niesprawiedliwości może powodować także rozłam w roli członka komisji wyborczej. Rola ta oparta jest na społecznych oczekiwaniach nawiązujących do uczciwości, rzetelności, transparentności działania i takie jej odgrywanie zapewnia wysoką samoocenę. W przypadku



impulsu odbieranego jako niesprawiedliwy wynik wyborczy, zamiast dążenia do wypełnienia roli według oczekiwań społecznych, może pojawić się chęć samodzielnego naprawienia niesprawiedliwości tu i teraz. W takim przypadku dominujące znaczenie może mieć chęć zwiększenia znaczenia liczby „swoich” głosów, przez umniejszenie liczby głosów przyznanych grupie obcej. Pojawia się wątpliwość, czy tak małe liczby mają jakiegokolwiek znaczenie i czy warto się nad nimi zastanawiać. Wyniki wyborów samorządowych pokazały, że nawet gdyby podobne zdarzenia miały miejsce we wszystkich miejskich Obwodowych Komisjach Wyborczych, to i tak nie zmieniłoby to podziału mandatów. Niemniej jednak należy zauważyć, że w obecnej sytuacji politycznej każde wybory przybierają postać plebiscytu popularności i nawet niewielkie różnice wyborcze mogą mieć wpływ na umocnienie lub spadek zaufania do działań władzy.

Nie można także wykluczyć, że przyczyną błędów był efekt zmęczenia połączony z niezbyt wyraźnymi skreśleniami lub niskiej jakości oświetleniem na sali. Wszystkie te wyjaśnienia są równouprawnione. Obserwacja procesu wyborczego ujawniła kilka kart do głosowania z charakterystycznymi skreśleniami – dokonano ich długopisem o innym kolorze niż czarny czy niebieski. Jest to inicjatywa wyborców godna rozważenia i rozbudowania. Wydaje się, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby na wyposażeniu komisji wyborczych znajdowały się kolorowe długopisy o znacząco grubszej niż obecnie kresce. Standardowa grubość linii wynosi 0,5 mm i ma kolor niebieski lub czarny. Zastosowanie grubości 1,0 mm i koloru czerwonego znacznie ułatwiłoby rozpoznawanie znaków „X”. Efekt byłby widoczny zwłaszcza na niewygodnych, dużych kartach używanych w głosowaniu do sejmików wojewódzkich, na których dane kandydatów są umieszczane w dwóch kolumnach. Ten zabieg nie powinien wiązać się z istotnym wzrostem kosztów, a może zredukować błędy wynikające ze zmęczenia członków komisji.

Także w końcowej fazie pracy OKWN wystąpiły zakłócenia. Pomiędzy zapisu w wytycznych zobowiązujących do zachowania określonej kolejności działań, polegającej na sprawdzeniu w pierwszej kolejności poprawności sporządzenia protokołów, a następnie przekazaniu wymaganych prawem innych dokumentów i materiałów do właściwych komisji wyborczych i innych organów, praktyka działania była inna. W związku z powyższym, gdy okazało się, że system informatyczny nie przyjmuje naszych protokołów należało dokonać w nich zmian. Przyczyna tkwiła w zapisie dotyczącym głosowania korespondencyjnego. Po prawie 30-minutowym poszukiwaniu rozwiązania dla tej sytuacji i wielokrotnym opisywaniu zastosowanej na poziomie komisji taktyki rozwiązywania

problemu pojawiła się nieformalna propozycja, aby z już zdanych pakietów pobrać zawarte w nich protokoły, by odzyskać kopertę z pieczętą komisji i jeszcze raz zwołać posiedzenie OKWN w celu naniesienia poprawek i wydrukowania nowych protokołów. Całe to karkołomne zadanie okazało się wykonalne. Nie było problemów z otworzeniem strunowych plomb, które dało się potem kolejny raz zacisnąć, nie było problemu z ponownym użyciem plomb na koperty – to wszystko zostało zrealizowane. Należy zauważyć, że zaistniała sytuacja nie była dla nikogo komfortowa. Pojawiła się bariera psychiczna blokująca zgodę na takie działanie, i to u większości członków komisji. Dopiero argumentacja przewodniczącej, że nasze działanie jest reakcją na błąd OKWD i że dotyczy 2 osób została uznana za przekonującą. Wszyscy członkowie komisji wykazali się konformizmem i złożyli swoje podpisy na nowo wydrukowanych protokołach. Dokumenty zostały dostarczone na miejsce i zaakceptowane przez system informatyczny. Nie miały żadnych załączników wyjaśniających przyczyny zmian.

## **Omówienie i interpretacja wyników**

Casus działań OKWN w trakcie wyborów samorządowych niczym w soczewce skupił wiele zdarzeń. Dominującą rolę odegrały problemy związane z głosowaniem korespondencyjnym. Dwa pakiety z brakami: jeden niezaklejony, drugi bez obowiązkowego oświadczenia. Błąd OKWD sprawił, że zaczęto poszukiwać drogi do wybrnięcia z sytuacji. Być może, gdyby wtedy sporządzono notatkę na ten temat, jak zalecają to wytyczne, sprawa byłaby rozwiązana i zamknięta. Jednak na tym etapie postąpiono inaczej. Pojawiła się propozycja racjonalizacji problemu – skupiono się na uzyskaniu tego samego wyniku arytmetycznego i zaoszczędzeniu czasu na sporządzanie wyjaśnień. Gdyby to działanie było dopracowane, przyniosłoby zakładany skutek. Jednak zamiast tego ujawniło, że w sytuacji niepewności i zagrożenia stratą ludzie mobilizują się, by trwać przy nie zawsze racjonalnych, wcześniejszych decyzjach. Jak wiele osób dotyka ta sytuacja w tym konkretnym przypadku? Członków obu komisji, informatyka, osoby z komisji wyższego szczebla. Także te w Warszawie, z którymi poszukiwano rozwiązania. Ale także wyborców głosujących korespondencyjnie. Gdyby protokół był sporządzony prawidłowo, pojawiłaby się informacja, że oba głosy korespondencyjne były nieważne. Wiedza o tym mogłaby przyczynić się do złożenia protestu wyborczego i pojawiłaby się w obiegu społecznym. Być może ten przypadek stanie

się inspiracją do tworzenia prawa skuteczniej zapobiegającego podobnym sytuacjom w przyszłości.

Godną rozważenia jest propozycja włączenia w proces szkolenia członków komisji wyborczych tematów związanych z reakcją na bodźce emocjonalne. Przekazy takie należy wiązać ze specyfiką wyborów samorządowych, które są najbardziej skomplikowane, ale także w innych wyborach mogą pojawiać się próby wpływania na nastrój członków komisji.

Członkowie komisji powinni być także przygotowani na zachowania asertywne w odniesieniu do różnych propozycji odchodzenia od wytycznych PKW, zwłaszcza w sytuacji występowania konfliktu zespołu ról społecznych, który w mniejszym lub większym zakresie towarzyszy pracy każdej komisji wyborczej.

Wskazane byłoby przeprowadzenie pogłębionych badań dotyczących funkcji przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej. Osoba pełniąca tę funkcję najbardziej wpływa na pracę komisji, a przez to także na wyniki głosowania. Wydaje się, że jest to interesujące pole badawcze. Czy istnieją zauważalne prawidłowości w przewodniczeniu pracom komisji? Czy składy komisji wyborczych ulegają zmianom, czy rotacja składu jest niewielka?

Podkreślenia wymaga też konieczność budowy szacunku do każdego oddanego głosu w wyborach. Wprawdzie w większości przypadków różnice między kandydatami są większe niż 1,2,3 czy 4 głosy – jednak warto pamiętać, że cztery głosy w odniesieniu do 750 osób głosujących w obwodzie to już ponad 0,53%. Są takie sytuacje, że może to być wielkość rozstrzygająca o porażce lub sukcesie.

W pracy komisji ma także znaczenie technika i środki materialne oraz organizacja przestrzeni. System informatyczny wspierający wybory powinien uwzględniać możliwość wystąpienia błędów i pozwalać na ich korygowanie, a jednocześnie udostępniać publicznie wszystkie wprowadzone wersje protokołów i innych dokumentów. Wyborcy powinni mieć także możliwość oglądania skanów protokołów sporządzanych ręcznie, które pokazują jak przebiegał proces ustalania wyników wyborów. Tam znajdują się wpisy, skreślenia i poprawki. Najłatwiejszą do zastosowania, o ile zostanie uznana za zasadną, jest propozycja, by w lokalach wyborczych pojawiły się kolorowe, najlepiej czerwone artykuły piśmiennicze o dość grubej kresce. Jednoznaczność i widzialność znaku „X” bardzo ułatwia ustalanie wyników wyborów.

Bazując na dotychczasowych doświadczeniach wskazane jest doprecyzowanie, jak dokładnie wygląda działanie kolektywne komisji w procesie ustalania wyników wyborów. Doprecyzowanie może być przydatne

zwłaszcza w odniesieniu do przeliczania liczby podpisów na listach wyborczych oraz zliczania niewykorzystanych kart do głosowania.

## Bibliografia:

1. CBOS. 2014. *Zaufanie do procedur wyborczych*. Komunikat z badań nr 174. [https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K\\_174\\_14.PDF](https://cbos.pl/SPISKOM.POL/2014/K_174_14.PDF) (dostęp 14.05.2019).
2. Giddens Anthony, Sutton Philipp W. 2012. *Socjologia. Wydanie nowe*. Tłum. O. Siara, A. Sulżycka, P. Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
3. Kahneman Daniel. 2012. *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*. Tłum. Piotr Szymczak. Poznań: Media rodzina.
4. Krzywoń Adam. 2018. *Kto nie może zostać członkiem obwodowej komisji wyborczej. Czy ograniczenia są zgodne z Konstytucją?* <http://www.batory.org.pl/upload/files/Programy%20operacyjne/Masz%20Glos/ObserwujemyWybory/Kto%20nie%20moze%20zostac%20czlonkiem%20obwodowej%20komisji%20wyborczej.pdf>.
5. Merton Robert K. 2005. *Zestawy ról, zestawy statusów społecznych i sekwencje statusów*. W: P. Sztompka, M. Kucia (red.). *Socjologia. Lektury*. Kraków: Wydawnictwo Znak: 142-153.
6. Merton Robert K. 2005. *Wstępna lista właściwości grupy*. W: P. Sztompka, M. Kucia (red.). *Socjologia. Lektury*. Kraków: Wydawnictwo Znak: 244-254.
7. Michalak Bartłomiej. 2018. *Zmiana przepisów Kodeksu wyborczego przed wyborami samorządowymi 2018*. „Atheneum. Polskie studia politologiczne” 58/2018 : 75-99, DOI: <https://doi.org/10.15804/athena.2018.58.05> (dostęp 14.04.2019).
8. Onasz Maciej, Pierzgalski Michał, Stępień Paweł, Klonowski Michał. 2018. *„Wybory samorządowe 2018. Kogo wybieramy i w jaki sposób? Do wypełnienia 3 lub 4 karty.”* <http://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114884,24001009,wybory-samorzadowe-2018-kogo-wyberamy-i-w-jaki-sposob-do.html> (dostęp 14.04.2019).
9. Szarek Katarzyna. 2015. *Obwodowe komisje wyborcze jako najniższy szczebel w strukturze polskich organów wyborczych*. „Polityka i Społeczeństwo” 3(13): 46-55, DOI: <https://doi.org/10.15584/polispol.2015.3.4> (dostęp 14.04.2019).
10. Szmatka Jacek. 2007. *Małe struktury społeczne*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
11. *Ustawa z dnia 5 stycznia 2011 roku – Kodeks wyborczy* (Dz.U., 2018, poz. 754 ze zm.).
12. *Ustawa z dnia 11 stycznia 2018 r. o zmianie niektórych ustaw w celu zwiększenia udziału obywateli w procesie wybierania, funkcjonowania i kontrolowania niektórych organów publicznych*. Dz.U. 2018 poz. 130.
13. *Uchwała Państwowej Komisji Wyborczej z dnia 17 września 2018 r. w sprawie wytycznych dla obwodowych komisji wyborczych ds. ustalenia wyników głosowania w obwodzie dotyczących zadań i trybu ustalenia wyników głosowania w wyborach organów jednostek samorządu terytorialnego zarządzonych na dzień 21 października 2018 r.*

## **Mieszkańcy dużych miast a migracje międzynarodowe w świetle sondaży Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS)**

### **Wprowadzenie**

Migracje międzynarodowe mogą przyjmować formę napływu (imigracja) lub odpływu (emigracja). Duże miasta w Polsce stanowią dobry przykład występowania obu tych typów migracji równocześnie. Cecha ta jest dość charakterystyczna dla współczesnych przemieszczeń międzynarodowych: „zanika dawny dychotomiczny podział na państwa wysyłające migrantów i ich przyjmujące. Obecnie większość krajów ma do czynienia zarówno z emigracją, jak i imigracją (choć często z przewagą tej pierwszej lub tej drugiej) (Castles, Miller 2011: 24). Nie jest wykluczone, że procesy migracyjne nasilą się w przyszłości i dotyczyć będą głównie dużych miast. Z jednej bowiem strony ludność dużych miast jest istotnym (gdyż liczny) rezerwuarem emigrantów, z drugiej zaś strony to właśnie w dużych miastach najczęściej osiedlają się imigranci przybywający do Polski: „ponad połowa (56%) imigrantów z Dolnego Śląska mieszka we Wrocławiu, w Wałbrzychu i Legnicy, prawie trzy czwarte (71%) z Małopolski – w Krakowie i Tarnowie, podczas gdy niemal 90% imigrantów z Mazowsza – w Warszawie i powiatach, które z nią graniczą. Ponadto także w innych dużych miastach: Łodzi, Poznaniu, Lublinie, Szczecinie, Trójmieście, Białymstoku, Katowicach” (Kaczmarczyk i in. 2008: 6).

Z powodu starzenia się społeczeństwa polskiego i prognozowanej depopulacji w tym w dużych miastach (Miazga 2010: 247), procesy emigracji i imigracji nabierają coraz większego znaczenia. Niektórzy badacze podkreślają, że „rola emigracji zagranicznej stała się kluczowa w kształtowaniu liczby ludności miast” (Śleszyński 2016: 99). Pytaniem jest, jak często w tych warunkach mieszkańcy dużych miast rozważają i planują możliwość własnej emigracji zarobkowej oraz w jakim stopniu akceptują

napływ cudzoziemców do Polski? Czy w tym zakresie opinie i postawy mieszkańców dużych miast odzwierciedlają tendencje występujące w Polsce? Przeprowadzone w ostatnich latach przez Centrum Badania Opinii Społecznej (CBOS) badania sondażowe rzucają pewne światło na te kwestie. W swoim tekście skupię się na omówieniu wyników z badań na ten temat z lat 2017-2018.

## Parę uwag na temat klasyfikacji dużych miast na bazie danych GUS i CBOS

W opracowaniach GUS-u (Głównego Urzędu Statystycznego) najczęściej wyróżnia się dwa podstawowe typy miejsc zamieszkania: wieś i miasto. Polskie miasta, których łączna liczba na dzień 1 stycznia 2018 r. wynosiła 930<sup>1</sup> (GUS 2018: 51), bardzo różnią się od siebie wielkością, jak również pod wieloma innymi względami (Adamowicz 2016: 78). Najwięcej jest miast małych (514), o liczbie mieszkańców nieprzekraczającej 10 tys. ludności. Miast dużych, o liczbie mieszkańców powyżej 100 tys., jest znacznie mniej (39). Skupiają one ponad 28% wszystkich mieszkańców Polski, co oznacza, że mieszkańcem dużego miasta jest częściej niż co czwarty Polak. W analizach GUS dodatkowo wyróżnia się miasta wojewódzkie, które wszystkie bez wyjątku są równocześnie miastami dużymi, czyli liczącymi powyżej 100 tys. ludności (tabela nr 1).

Tabela 1. Ludność (w zaokrągleniu do 1 tys.) w miastach liczących w 2017 r. 100 tys. i więcej mieszkańców

	Nazwa miasta	Liczba ludności w tysiącach	Procentowy udział w ogólnej liczbie mieszkańców dużych miast	Procentowy udział w ogólnej liczbie ludności w Polsce
1	Warszawa	1 765	16%	4,6
2	Kraków	767	7%	2,0
3	Łódź	690	6%	1,8
4	Wrocław	639	6%	1,7
5	Poznań	539	5%	1,4
6	Gdańsk	464	4%	1,2
7	Szczecin	404	3%	1,0

<sup>1</sup> W Polsce w roku 1947 było 703 miast, w 1989 – 825 (GUS 2018: 51).

Mieszkańcy dużych miast a migracje międzynarodowe w świetle sondaży...

8	Bydgoszcz	352	3%	0,9
9	Lublin	340	3%	0,9
10	Białystok	297	3%	0,8
11	Katowice	296	2%	0,8
12	Gdynia	246	2%	0,6
13	Częstochowa	224	2%	0,6
14	Radom	215	2%	0,6
15	Sosnowiec	204	2%	0,5
16	Toruń	203	2%	0,5
17	Kielce	197	2%	0,5
18	Rzeszów	190	2%	0,5
19	Gliwice	181	2%	0,5
20	Zabrze	174	2%	0,5
21	Olsztyn	173	1%	0,5
22	Bielsko-Biała	172	1%	0,4
23	Bytom	168	1%	0,4
24	Zielona Góra	140	1%	0,4
25	Ruda Śląska	139	1%	0,4
26	Rybnik	139	1%	0,4
27	Opole	128	1%	0,3
28	Tychy	128	1%	0,3
29	Gorzów Wielkopolski	124	1%	0,3
30	Dąbrowa Górnicza	121	1%	0,3
31	Elbląg	121	1%	0,3
32	Płock	121	1%	0,3
33	Wałbrzych	114	1%	0,3
34	Włocławek	112	1%	0,3
35	Tarnów	110	1%	0,3
36	Chorzów	109	1%	0,3
37	Koszalin	108	1%	0,3
38	Kalisz	102	1%	0,3
39	Legnica	100	1%	0,3
	<b>Razem</b>	<b>10816</b>	<b>100,00%</b>	

Źródło: opracowanie na podstawie danych GUS.



Klasyfikacja miejsc zamieszkania według CBOS nie jest identyczna z tą, jaką stosuje GUS. W opracowaniach CBOS wyróżnia się 5 rodzajów miejsc zamieszkania. A mianowicie: 1. wieś, 2. miasto do 19 999, 3. miasto od 20 000 do 99 999, 4. miasto od 100 tys. do 499 999 i 5. miasto powyżej 500 tys. mieszkańców. Według tej klasyfikacji duże miasta dzielą się na dwie kategorie: miasta od 100 tys. do 499 999, oraz miasta powyżej 500 tys. mieszkańców. Trzeba jednak zauważyć, że wśród dużych miast istnieje znacznie większa rozpiętość pod względem liczby ludności. Dla przykładu, największe polskie miasto, czyli Warszawa liczy prawie 2 mln mieszkańców (1 765 tys., według stanu na 1 stycznia 2018), podczas gdy kolejne co do wielkości miasto – Kraków, liczy 767 tys. mieszkańców, czyli ponad dwukrotnie mniej ludności. Warszawę trudno zatem porównywać z jakimkolwiek innym dużym miastem w Polsce. Pomijając fakt, że jest to stolica, to jest to również jedyne w Polsce miasto, którego liczba ludności przekroczyła milion mieszkańców. Warszawa powinna stanowić zatem odrębną kategorię dużego miasta.

Gdyby przyjąć za podstawę klasyfikacji dużych miast wartość odsetka ludności wielkomiejskiej (czyli ludności mieszkającej w miastach przekraczających 100 tys. mieszkańców), wówczas możnaby uzyskać bardziej precyzyjne kategorie. Na górze tej klasyfikacji byłaby Warszawa, licząca obecnie 16% wszystkich mieszkańców dużych miast<sup>2</sup> i 4,6% ogółu ludności w Polsce. Następnie znalazłyby się miasta skupiające najwięcej (po stolicy) ludności wielkomiejskiej (od 4 do 7%), czyli Kraków, Łódź, Wrocław i Poznań. Następną kategorią byłyby miasta skupiające 3% ludności. Zalicza się do nich Gdańsk, Szczecin, Bydgoszcz, Lublin, Białystok i Katowice. Przy czym Gdańsk i Katowice, przynależąc do dużych aglomeracji miejskich (odpowiednio: Trójmiasta i aglomeracji śląskiej), należałoby zaliczyć do metropolii, o podobnym znaczeniu, co miasta ponad 500-tysięczne. Pozostałe miasta (Szczecin, Bydgoszcz, Białystok, Lublin) tworzą grupę dużych miast o wyraźnie mniejszej liczbie ludności i odrębnej specyfice. Miasta skupiające od 1 do 2% ludności (czyli od 100 tys. do 224 tys. mieszkańców) stanowiłyby kolejną i ostatnią kategorię dużych miast.

Zasygnalizowane zróżnicowanie wśród dużych miast nie jest brane pod uwagę w zbiorczych opracowaniach statystycznych. W analizach badań sondażowych CBOS wyróżnia dwie kategorie dużych miast. Do pierwszej zalicza się 34 miasta liczące od 100 tys. do 499 999 mieszkańców. Do drugiej – 5 największych miast liczących powyżej 500 tys. mieszkańców (tj. Warszawa, Kraków, Łódź, Wrocław i Poznań).

<sup>2</sup> Mieszkańców miast ponad 100-tysięcznych będą określać jako ludność wielkomiejską.

## Duże miasta jako obszary napływu i odpływu migracyjnego

Polska przez parę ostatnich dekad była krajem zdecydowanie emigracyjnym, co oznacza, że więcej osób Polskę opuszczało niż do Polski przybywało. W latach 1990-2010 większość wyjeżdżających na pobyt stały pochodziło z miast (Nowotnik 2012: 141). Trzeba przy tym pamiętać, że emigracja na stałe nie obejmuje wyjazdów na pobyt czasowy, a skala tych wyjazdów jest bardzo wysoka. Narodowy Spis Powszechny z 2011 r. wykazał, że prawie 2 mln mieszkańców Polski była nieobecna z powodu czasowego, co najmniej 3-miesięcznego, pobytu poza granicami kraju (Ślusarczyk, Slany 2016: 131). Utrzymujące się przez wiele lat wysokie bezrobocie, spadek zatrudnienia, niskie płace i zagrożenie pauperyzacją sprawiało, że emigracje zarobkowe dla wielu Polaków były koniecznością życiową. Obecna sytuacja demograficzna, jak również ekonomiczna – „spadek bezrobocia rejestrowanego z 20% w 2003 roku do 8,3% na koniec 2016 roku” (Arendt, Gajdos 2018: 72), powoduje, że Polska z kraju wysyłającego emigrantów zmienia się w kierunku kraju przyjmującego imigrantów (Kupiszewski 2018: 40). Jakościowe zmiany procesów migracyjnych w pierwszej kolejności uwidaczniają się w dużych miastach: „Imigranci, którzy przybywają do Polski, najczęściej osiedlają się w dużych metropoliach” (Pędziwiatr 2014: 141). Według danych GUS ponad 80% imigrantów przebywa w miastach. Największe zaś skupiska imigrantów znajdują się w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Katowicach, Łodzi, Gdańsku, Poznaniu, Lublinie, Białymstoku i Rzeszowie (GUS 2013: 31).

W istocie skala imigracji do Polski nie jest jednak dokładnie znana<sup>3</sup>. Jak zauważają specjaliści z GUS „główną przyczyną problemów w oszacowaniu faktycznej skali imigracji są nie tylko kwestie metodologiczne (...), ale również istota «polskiej imigracji», która, jak wnioskować z przytoczonych danych administracyjnych, częstokroć przybiera bardziej cyrkulacyjny i niepełny charakter, przypominający emigrację Polaków z lat 90-tych i początku XXI wieku” (GUS 2013: 29). Nie ulega wątpliwości, że skala imigracji do Polski się zwiększa, co widać po szybkim wzroście liczby pozwoleń na pracę

<sup>3</sup> Z ostatniego Narodowego Spisu Powszechnego (NSP 2011) wynikało, że w Polsce przebywało: „czasowo 56,3 tys. stałych mieszkańców innych krajów, w tym 40 097 przebywa powyżej 3 miesięcy. Ponad 27 tys. to imigranci przebywający w Polsce co najmniej 12 miesięcy, przy czym liczba tych, którzy zamierzają w Polsce przebywać przez okres roku lub dłużej jest większa (ok. 36 tys.)” (GUS 2013: 28). Dane te, zdaniem analityków z GUS, są mocno zaniżone, o czym świadczą statystyki Urzędu do Spraw Cudzoziemców: „w końcu 2010 roku ważne karty pobytu posiadało 97 080 osób (w 2011 r. – 100 298)” (GUS 2013: 28).

dla imigrantów (Kałuża-Kopias 2016). Skłania to do postawienia pytania na temat stosunku mieszkańców dużych miast do napływu cudzoziemców (imigrantów i uchodźców), ale również pytania o doświadczenia i plany emigracyjne badanych. Przyczyną emigracji upatruje się zwykle w ocenie sytuacji w kraju wysyłającym: „Migracje jako zjawisko społeczne i masowe są skutkiem negatywnej oceny sytuacji w kraju pochodzenia i dążenia do jej zmiany, czyli awansu społecznego i polepszenia szans życiowych dzięki pobytowi za granicą (Popławski 2006: 146). A zatem, skłonność do emigracji powinna zwiększać się przy negatywnej ocenie sytuacji w kraju pochodzenia. Czy rzeczywiście taką zależność w przypadku społeczeństwa polskiego potwierdzają badania sondażowe przeprowadzone w ostatnich latach? Osobną kwestią jest rekonstrukcja współczesnego profilu emigranta. Badania empiryczne pokazują, że profil ten jest dynamiczny i zmienia się w czasie, w zależności od różnych „fal” napływu i odpływu (Czakon-Tralski 2018). Badania sondażowe nie są najlepszym sposobem rekonstrukcji takiego profilu, ale w jakimś stopniu przybliżają one społeczne cechy potencjalnych emigrantów. Czy w dobie przemian społeczeństwa polskiego z kraju wysyłającego emigrantów na przyjmującego imigrantów, jedną z tych cech będzie pochodzenie z dużego miasta?

## **Respondenci z dużych miast wobec przyjmowania imigrantów i uchodźców**

Tak zwany „kryzys migracyjny”, jaki dotknął część krajów europejskich po 2014 r., pokazał, że napływ ludności cudzoziemskiej może przybierać formy żywiołowe, wymykać się spod kontroli krajów przyjmujących i stanowić duże wyzwanie społeczne, ekonomiczne, a nawet humanitarne (Martin 2016). Wzmoczone zjawisko napływu, skumulowane w 2015 r., wiązano z uchodźstwem. Uchodźstwo jako zjawisko migracyjne cechuje się odrębnymi regulacjami prawnymi oraz niedobrowolnym (wymuszonym) charakterem. Uchodźcy jako cudzoziemcy i obcokrajowcy są jednak także imigrantami (mimo, że nie wszyscy imigranci są uchodźcami)<sup>4</sup>. Odróżnienie jednych od drugich nie jest proste, „jako że konflikt i ubóstwo

<sup>4</sup> W świetle Konwencji Genewskiej z 1951 r. uchodźcą jest osoba, która „na skutek uzasadnionej obawy przed prześladowaniem z powodu swojej rasy, religii, narodowości, przynależności do określonej grupy społecznej lub z powodu przekonań politycznych przebywa poza granicami państwa, którego jest obywatelem, i nie może lub nie chce z powodu tych obaw korzystać z ochrony tego państwa, albo która nie ma żadnego obywatelstwa i znajdując się na skutek podobnych zdarzeń poza państwem swojego dawnego stałego zamieszkania, nie może lub nie chce z powodu tych obaw powrócić do tego państwa”. W: ONZ, *Konwencja dotycząca statusu uchodźców*

często idą ze sobą w parze, coraz trudniej jest wyraźnie oddzielić migrację ekonomiczną od migracji wymuszonej” (Castles. Miller 2011: 242).

Badanie opinii społecznej w Polsce przeprowadzone po 2015 r. wskazywały na dominację negatywnych postaw wobec przyjmowania uchodźców. Niektóre grupy respondentów, w tym z dużych miast, były bardziej pozytywnie nastawione do tej kwestii: „Pozytywnym nastawieniem do przyjmowania uchodźców wyróżniają się badani najlepiej wykształceni, mieszkańcy największych miast, respondenci z gospodarstw domowych o najwyższych miesięcznych dochodach *per capita* oraz ankietowani o lewicowych poglądach politycznych. W grupach społeczno-zawodowych są to najczęściej: kadra kierownicza i specjaliści z wyższym wykształceniem oraz pracownicy administracyjno-biurowi” (CBOS 2016: 2)

W sondażu przeprowadzonym w grudniu 2017 r. (CBOS 2017), czyli w warunkach osłabionego już napływu uchodźców, uzyskano podobne rezultaty, jak podczas szczytu kryzysu migracyjnego<sup>5</sup> (tabela nr 2).

Tabela 2. Miejsce zamieszkania respondenta a stosunek do przyjmowania uchodźców (rozkład procentowy)

Treść pytania	Czy Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjmować uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi?				Liczba badanych
Miejsce zamieszkania	Tak, powinniśmy ich przyjmować i pozwolić się osiedlać	Tak, powinniśmy ich przyjmować do czasu, kiedy będą mogli wrócić do kraju, z którego pochodzą	Nie, Polska nie powinna przyjmować uchodźców	Trudno powiedzieć	
Polska	4	29	63	4	946
Wieś	1	19	76	3	377

z dnia 28 lipca 1951 r., [https://amnesty.org.pl/wp-content/uploads/2016/04/Konwencja\\_Dotyczaca\\_Uchodzcow.pdf](https://amnesty.org.pl/wp-content/uploads/2016/04/Konwencja_Dotyczaca_Uchodzcow.pdf).

<sup>5</sup> Jednym ze wskaźników kryzysu była liczba nielegalnych przekroczeń granic lądowych i morskich Unii Europejskiej. Szczyt nasilenia tego typu zdarzeń odnotowano w 2015 r. Liczba ujawnionych nielegalnych przekroczeń osiągnęła wówczas poziom blisko 2 mln (1 822 107). W 2014 r. takich zdarzeń było ponad sześciokrotnie mniej (282 490). Z kolei w 2016 r. odnotowano 511 369 przypadków nielegalnych przekroczeń granic UE, czyli był to ponad trzykrotny spadek w stosunku do 2015 r., ale prawie dwukrotny wzrost w porównaniu z rokiem 2014, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Kryzys\\_migracyjny\\_w\\_Europie](https://pl.wikipedia.org/wiki/Kryzys_migracyjny_w_Europie) (dostęp: 12.07.2019).

Treść pytania	Czy Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjmować uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi?				Liczba badanych
	Tak, powinniśmy ich przyjmować i pozwolić się osiedlać	Tak, powinniśmy ich przyjmować do czasu, kiedy będą mogli wrócić do kraju, z którego pochodzą	Nie, Polska nie powinna przyjmować uchodźców	Trudno powiedzieć	
Miejsce zamieszkania					
Miasto do 19 999	5	33	58	4	140
20 tys. – 99 999	5	34	53	8	210
<b>100 tys. – 499 999</b>	<b>4</b>	<b>38</b>	<b>54</b>	<b>4</b>	<b>134</b>
<b>500 tys. i więcej</b>	<b>9</b>	<b>42</b>	<b>48</b>	<b>1</b>	<b>93</b>

Źródło: opracowanie na podstawie danych CBOS, Komunikat z badań nr 163/2017.

Przy przeważającej deklarowanej niechęci do przyjmowania uchodźców, respondenci z dużych miast stosunkowo najrzadziej sprzeciwiali się przyjmowaniu uchodźców (48% przeciwnych, przy średniej dla ogółu badanych 63%). Byli też nieco częściej nastawieni pozytywnie do przyjmowania uchodźców (9% zwolenników, przy średniej dla ogółu badanych 4%). Respondenci z największych miast (tabela nr 3) wyraźnie częściej niż pozostali uczestnicy badań akceptowali także przyjmowanie uchodźców w ramach relokacji (36% akceptowało, przy średniej dla ogółu 20%) i stosunkowo najrzadziej byli temu przeciwni (61% przeciwnych, przy średniej dla ogółu 75%).

Tabela 3. Miejsce zamieszkania respondenta a stosunek do relokacji uchodźców (rozkład procentowy)

Treść pytania	Z powodu dużego napływu uchodźców z Bliskiego Wschodu i Afryki do niektórych państw Unii Europejskiej kraje te nie są w stanie poradzić sobie z tym problemem. Czy Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjąć część uchodźców przybywających do Europy?			Ogółem
	Tak	Nie	Trudno powiedzieć	
Miejsce zamieszkania respondenta				
Polska	20	75	5	943
Wieś	10	85	5	377
Miasto do 19 999	26	70	5	140
20 tys. – 99 999	26	70	4	205
100 tys. – 499 999	27	68	5	129
500 tys. i więcej	36	61	3	93

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań CBOS, Komunikat z badań 163/2017

W badaniach CBOS pojawił się również wątek napływu do Polski uchodźców z Ukrainy, a więc kraju sąsiedniego (tabela nr 4).

Tabela 4. Miejsce zamieszkania respondenta a stosunek do napływu uchodźców z Ukrainy (rozkład procentowy)

Treść pytania	W związku z konfliktem na wschodzie Ukrainy odnotowano także wzrost liczby uchodźców z tego kraju. Czy Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjąć ukraińskich uchodźców z terenów objętych konfliktem?			Ogółem
	Tak	Nie	Trudno powiedzieć	
Miejsce zamieszkania				
Polska	61	32	7	945
Wieś	51	40	10	377
Miasto do 19 999	61	34	4	140
20 tys. – 99 999	69	23	7	208

Treść pytania	W związku z konfliktem na wschodzie Ukrainy odnotowano także wzrost liczby uchodźców z tego kraju. Czy Pana(i) zdaniem, Polska powinna przyjąć ukraińskich uchodźców z terenów objętych konfliktem?			Ogółem
	Tak	Nie	Trudno powiedzieć	
Miejsce zamieszkania				
100 tys. – 499 999	67	27	6	127
500 tys. i więcej	74	21	5	93

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań CBOS, Komunikat z badań 163/2017

Aż 74% badanych z dużych miast (przy średniej dla całego kraju – 61%) było za przyjęciem uchodźców z Ukrainy. Przeciwnych temu było 21% (przy średniej w kraju – 32%).

Wyniki badań CBOS pokazują, że duże miasta w Polsce cechuje większa niż przeciętnie społeczna otwartość na osiedlanie się cudzoziemców, w tym przyjmowanie uchodźców, zwłaszcza z kraju sąsiedniego. Fakt, że imigranci najczęściej wybierają duże miasta jako miejsca swego pobytu, staje się zatem lepiej zrozumiały i uzasadniony społecznie: w środowiskach wielkomiejskich obecność cudzoziemców jest bardziej akceptowana niż w mniejszych miejscowościach.

## Doświadczenia i plany emigracyjne respondentów z dużych miast

Zjawisko emigracji zarobkowej z Polski, choć szeroko omawiane w literaturze przedmiotu (Horolets i in. 2018), stosunkowo rzadko pojawia się w odniesieniu do emigracji mieszkańców z dużych miast. Nie jest wykluczone, że wynika to w jakimś stopniu z mniejszego nasilenia tam emigracji zarobkowych, albo też większej trudności uchwycenia tego fenomenu socjologicznego w dużym mieście. W sondażu przeprowadzonym przez CBOS w dniach 4-11 października 2018 r. znalazły się pytania dotyczące udziału w emigracji zarobkowej, w tym mieszkańców dużych miast. Cele badania skoncentrowane były na rozpoznaniu następujących zagadnień:

- bezpośredniego doświadczenia pracy za granicą (respondentami były osoby, które pracowały czasowo poza Polską, ale zdecydowały się wrócić);
- pośredniego doświadczenia migracyjnego (jeśli do pracy za granicą wyjeżdżał ktoś z gospodarstwa domowego badanych);



- planów migracyjnych (zainteresowanie podjęciem pracy za granicą w przeszłości) (CBOS 146/2018).

Na zadane pytanie: „Czy w przeszłości pracował Pan(i) za granicą lub być może pracuje tam Pan(i) obecnie?”<sup>6</sup> zdecydowana większość (80%) respondentów próby ogólnopolskiej odpowiedziała negatywnie. Co ciekawe, najczęściej odpowiedzi takiej udzielali respondenci z największych, polskich miast (powyżej 500 tys.) (tabela nr 5).

Tabela 5. Miejsce zamieszkania respondenta a bezpośrednie doświadczenie emigracji zarobkowej.

Treść pytania	Czy w przeszłości pracował Pan(i) za granicą lub być może pracuje tam Pan(i) obecnie?		Liczba osób
	Tak, pracowałem(a) m za granicą	Nie	
Miejsce zamieszkania			
Polska	20	80	1015
Wieś	18	82	402
Miasto do 19 999	19	81	152
20 tys.-99 999	24	76	211
<b>100 tys.-499 999</b>	<b>24</b>	<b>76</b>	<b>169</b>
<b>500 tys. i więcej</b>	<b>17</b>	<b>83</b>	<b>80</b>

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań CBOS, Komunikat z badań 146/2018

Badanie pośrednich doświadczeń emigracyjnych (Czy ktoś z Pana(i) gospodarstwa domowego wyjechał i pracuje obecnie za granicą?) pokazały, że wśród respondentów z największych polskich miast te doświadczenia także występowały najrzadziej (tabela nr 6).

Tabela 6. Miejsce zamieszkania respondenta a pośrednie doświadczenie emigracji zarobkowej (rozkład procentowy)

Treść pytania	Czy ktoś z Pana(i) gospodarstwa domowego wyjechał i pracuje obecnie za granicą?		Liczba osób
	Tak	Nie	
Miejsce zamieszkania			
Polska	13	87	1016
Wieś	11	89	402

<sup>6</sup> Wyjazdy Polaków do pracy za granicę (listopad 2018, Komunikat z badań nr 146/2018).

Treść pytania	Czy ktoś z Pana(i) gospodarstwa domowego wyjechał i pracuje obecnie za granicą?		Liczba osób
	Tak	Nie	
Miejsce zamieszkania			
Miasto do 19 999	19	81	152
20 tys. – 99 999	14	86	211
<b>100 tys. – 499 999</b>	<b>15</b>	<b>85</b>	<b>169</b>
<b>500 tys. i więcej</b>	<b>6</b>	<b>94</b>	<b>80</b>

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań CBOS, Komunikat z badań 146/2018.

Zaledwie 6% badanych z miast powyżej 500 tys. ludności posiadało w swoim gospodarstwie domowym osoby, które pracowały lub pracują poza granicami kraju. Najwięcej emigrantów zarobkowych w swoich gospodarstwach domowych deklarowali badani z miast do 20 tys. mieszkańców. Nie jest zatem przypadkiem, że to właśnie małe miasta, a nie duże, stały się przedmiotem szczególnej uwagi badań dotyczących emigracji po 1989 roku (Cieślińska 1997, Jaźwińska, Okólski 2001, White 2011).

Z badań CBOS wynika, że obecnie to respondenci z największych miast (ponad 500-tysięcznych) najczęściej spośród wszystkich badanych są zainteresowani podjęciem pracy za granicą (18%, przy średniej w kraju 13%). Pozytywnej odpowiedzi na to pytanie znacznie rzadziej udzielali respondenci z miast nieprzekraczających 500 tys. mieszkańców (tabela nr 7).

Tabela 7. Miejsce zamieszkania respondenta a zainteresowanie podjęciem pracy za granicą

Treść pytania	Czy obecnie jest Pan(i) zainteresowany podjęciem pracy za granicą?			Liczba osób
	Tak	Nie	Obecnie pracuję za granicą	
Miejsce zamieszkania				
Polska	13	86	1	1016
Wieś	13	87	0	402
Miasto do 19 999	14	86	1	152
20 tys. – 99 999	14	85	3	211
<b>100 tys. – 499 999</b>	<b>10</b>	<b>88</b>	<b>1</b>	<b>169</b>
<b>500 tys. i więcej</b>	<b>18</b>	<b>82</b>	<b>0</b>	<b>80</b>

Źródło: opracowanie własne na podstawie badań CBOS, Komunikat z badań 146/2018.

Z analizowanych sondaży CBOS na temat emigracji z dużych miast wynika zatem, że:

- respondenci z największych miast (ponad 500 tys.) najrzadziej posiadają **bezpośrednie** doświadczenie pracy za granicą (17%, przy średniej krajowej 20%);
- respondenci z największych miast najrzadziej posiadają **pośrednie** doświadczenie pracy za granicą (6%, przy średniej krajowej 13%);
- respondenci z największych miast w Polsce najczęściej chcieliby posiadać doświadczenie pracy zagranicą (18% jest zainteresowanych podjęciem pracy za granicą, przy średniej krajowej 13%).

Podsumowując można stwierdzić, że wśród mieszkańców największych polskich miast występuje stosunkowo największa skłonność do emigracji i wyjazdów zarobkowych za granicę. Niezależnie jednak od miejsca zamieszkania, większość badanych nie chciałaby wyjeżdżać do pracy poza granicami kraju.

## Warunki życia i poziom zadowolenia jako kontekst procesów migracyjnych

Badania poziomu życia i zadowolenia z życia dostarczają dodatkowych informacji o czynnikach, które pośrednio mogą przyczynić się do nasilenia lub zmniejszenia procesów migracyjnych. Przyjęcie założenia, że przed emigracją będzie powstrzymywać dobra ocena własnych warunków życia w kraju oraz zadowolenie ze swego miejsca zamieszkania mieści się w dotychczasowych poglądach na temat przyczyn emigracji zarobkowej. Przeprowadzone na przestrzeni ostatnich dekad sondaże CBOS na temat materialnych warunków życia pokazują, że w opinii respondentów warunki życia w Polsce systematycznie się poprawiają:

„Na początku lat dziewięćdziesiątych osób deklarujących skromne lub biedne życie było wielokrotnie więcej niż zadowolonych ze swojego położenia materialnego. W roku 1993 zaledwie 3% badanych twierdziło, że żyje im się dobrze lub bardzo dobrze, natomiast 51% deklarowało, że żyje skromnie lub biednie. Z biegiem czasu, mniej lub bardziej systematycznie, przybywało ankietowanych mających większą swobodę w gospodarowaniu pieniędzmi, a ubywało tych, którzy musieli bardzo oszczędnie nimi gospodarować. Wyraźną poprawę rejestrowaliśmy po wejściu naszego kraju do Unii Europejskiej – w latach 2005–2008, a także od roku 2014 notujemy systematyczną poprawę sytuacji finansowej ankietowanych. Od dwóch lat więcej badanych żyje na przynajmniej dobrym poziomie, niż sytuuje się poniżej średniej” (CBOS 47/2018: 2).

Oznacza to, że skłonność do udziału w emigracji zarobkowej powinna słabnąć. Zobaczmy jednak, co ujawniają sondaże CBOS na ten temat w odniesieniu do respondentów z dużych miast. Odnoszę się tu do wyników sondażu przeprowadzonego przez CBOS w dniach 1-8 marca 2018 r. na liczącej 1092 osoby reprezentatywnej próbie losowej dorosłych mieszkańców Polski (tabela nr 8).

Tabela 8. Miejsce zamieszkania respondenta a ocena poziomu życia (rozkład procentowy)

Treść pytania	Które z wymienionych określeń najlepiej charakteryzuje sposób gospodarowania pieniędzmi w Pana(i) gospodarstwie domowym?			Ogółem
	Żyjemy bardzo biednie lub skromnie	Żyjemy średnio	Żyjemy dobrze lub bardzo dobrze	
Miejsce zamieszkania				
Polska	19	53	28	1090
Wieś	22	55	23	433
Miasto do 19 999	19	50	31	144
20 tys. – 99 999	16	58	26	267
<b>100 tys. – 499 999</b>	16	48	36	140
<b>500 tys. i więcej</b>	12	46	42	106

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych CBOS: Komunikat z badań 047/2018.

Mieszkańcy z największych miast najrzadziej stwierdzali, że żyją biednie lub skromnie. Odpowiedź taką wybrało 12% respondentów z miast powyżej 500 tys. ludności, przy średniej dla ogółu badanych w kraju – 19%. Również odpowiedź „żyjemy średnio”, która w jakimś stopniu może świadczyć o raczej przeciętnym niż dobrym poziomie życia, najrzadziej wybierana była przez respondentów z miast największych i dużych. Natomiast odpowiedzi świadczące o wysokim poziomie życia („żyjemy dobrze lub bardzo dobrze”) najczęściej wybierane były przez respondentów z największych polskich miast. Uwidacznia się przy tym zależność, że im respondent pochodził z większej miejscowości, tym częściej wybierał odpowiedź „żyjemy dobrze lub bardzo dobrze”. Taką odpowiedź wybrało 36% badanych z miast od 100 do 500 tys. i 42% badanych z miast powyżej 500 tys. ludności.

Zadowolenie z poziomu życia ludności w dużych miastach jest zatem przeciętnie wyższe niż w mniejszych miejscowościach. Odwołując się zatem do poziomu życia nie można wyjaśnić częstszej niż przeciętnie skłonności respondentów z największych miast do emigracji zarobkowej. O chęci wyjazdu zarobkowego decydują prawdopodobnie inne czynniki.

Jednym z aspektów oceny położenia materialnego jest ocena własnych perspektyw na najbliższą przyszłość. Miejsce zamieszkania respondenta nie różnicuje w sposób wyraźny tej oceny. Większość badanych uważa, że sytuacja ich gospodarstwa domowego nie ulegnie zmianie (tabela nr 9).

Tabela 9. Miejsce zamieszkania a przewidywania odnośnie sytuacji własnego gospodarstwa domowego (rozkład procentowy)

Treść pytania	Jak Pan(i) sądzi, czy w ciągu najbliższego roku warunki materialne Pana(i) gospodarstwa domowego			Ogółem
	Pogorszą się	Pozostaną bez zmian	Poprawią się	
Miejsce zamieszkania				
Polska	7	72	21	1090
Wieś	6	72	22	433
Miasto do 19 999	5	74	21	144
20 tys. – 99 999	9	73	18	267
100 tys. – 499 999	9	70	21	140
500 tys. i więcej	7	73	20	106

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych CBOS: Komunikat z badań 047/2018

Przeciętnie co piąty respondent uważał, że warunki materialne jego gospodarstwa domowego poprawią się w przyszłości. Tylko nieliczni respondenci przewidywali pogorszenie warunków życia (od 5% do 9% wskazań). Analizy CBOS wskazują, że „przewidywania dotyczące warunków materialnych w najbliższym roku są ściśle związane z oceną obecnych warunków. Wprawdzie w każdej z grup wyróżnionych ze względu na postrzeganie własnego położenia materialnego badani najczęściej zakładają, że ich sytuacja się nie zmieni, jednak ci, którzy są niezadowoleni ze swoich warunków materialnych, częściej niż inni uważają, że się one pogorszą, respondenci oceniający je jako średnie – częściej niż pozostali sądzą, że się nie zmienią, a zadowoleni ponadprzeciętnie często liczą na ich poprawę” (CBOS 47/2018: 7).

Kolejną sprawą jest kwestia zadowolenia z miejsca swego zamieszkania (tabela nr 10). Badania na ten temat wskazują, że większość Polaków (81%)

jest zadowolona z miejsca swego zamieszkania. Respondenci z największych miast również najczęściej udzielali takiej odpowiedzi. Przy czym należeli oni do najrzadziej deklarujących niezadowolenie z miejsca swego zamieszkania (zaledwie 2%) (CBOS, Komunikat z badań 5/2018: 1). Duże różnice w zadowoleniu z miejsca swego zamieszkania występują między respondentami z miast dużych i największych (tabela nr 10).

Tabela 10. Miejsce zamieszkania a zadowolenie respondenta z miejsca swego zamieszkania (rozkład procentowy)

Treść pytania	Czy na ogół jest Pan(i) zadowolony ze swojego miejsca zamieszkania?			Ogółem
	Zadowolony(a)	Średnio zadowolony(a)	Niezadowolony	
Miejsce zamieszkania				
Polska	81	14	5	1090
Wieś	85	12	4	433
Miasto do 19 999	84	12	4	144
20 tys. – 99 999	77	17	5	267
<b>100 tys. – 499 999</b>	<b>75</b>	<b>15</b>	<b>10</b>	<b>140</b>
<b>500 tys. i więcej</b>	<b>84</b>	<b>13</b>	<b>2</b>	<b>106</b>

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych CBOS: Komunikat z badań 5/2018.

O ile respondenci z miast największych najrzadziej deklarowali niezadowolenie z miejsca zamieszkania (2%), o tyle respondenci z miast dużych (od 100 do 500 tys.) najczęściej spośród wszystkich badanych wskazywali na niezadowolenie z miejsca swego zamieszkania (10% niezadowolonych, przy średniej dla całej próby 5%). Warto zwrócić uwagę, że również co dziesiąty badany z miasta dużego (od 100 tys. do 499 999) rozważał emigrację zarobkową. Jest to zatem w jakiś sposób spójne ze wcześniejszymi wynikami badań. Odwrotnie jest w przypadku respondentów z miast największych, którzy mimo deklarowanego zadowolenia częściej niż inni (18%) zainteresowani byli podjęciem pracy za granicą (tabela nr 7).

W sondażu CBOS (Komunikat z badań 5/2018) uwzględniono także ocenę respondentów swoich perspektyw na przyszłość. Okazuje się, że najbardziej zadowoleni z tych perspektyw byli mieszkańcy z największych miast (54% zadowolonych, przy średniej w kraju 48%). Najrzadziej też deklarowali oni niezadowolenie ze swoich perspektyw (8% niezadowolonych, przy średniej krajowej 13%). Respondenci z największych miast (ponad 500 tys.) są również najbardziej ogólnie zadowoleni z całego swego życia (tabela nr 11).

Tabela 11. Miejsce zamieszkania a zadowolenie respondenta z całego życia (rozkład procentowy)

Treść pytania	Czy na ogół jest Pan(i) zadowolony(a) ogólnie z całego życia?			Ogółem
	Zadowolony(a)	Średnio zadowolony(a)	Niezadowolony(a)	
Miejsce zamieszkania				
Polska	75	21	3	1090
Wieś	74	23	3	433
Miasto do 19 999	78	20	3	144
20 tys. – 99 999	73	22	4	267
<b>100 tys. – 499 999</b>	<b>70</b>	<b>27</b>	<b>3</b>	<b>140</b>
<b>500 tys. i więcej</b>	<b>89</b>	<b>9</b>	<b>1</b>	<b>106</b>

Źródło: opracowanie własne na podstawie danych CBOS: Komunikat z badań 5/2018.

Prawie wszyscy badani respondenci z największych miast (89%) deklaroowało zadowolenie z całego życia. Niezależnie od przyczyn tego zadowolenia, można przypuszczać, że jest to jeden z czynników przyciągających do największych miast (ponad 500 tys.).

## Uwaga końcowa

Klasyfikacje dużych miast i wyniki badań sondażowych pokazują, że wielkość miejsca zamieszkania wpływa na postrzeganie zjawisk migracyjnych i własną ocenę warunków życia. Respondenci z największych miast (liczących ponad 500 tys. mieszkańców) odróżniali się od badanych z miast mniejszych, ale też dużych (ponad 100-tysięcznych). Mieszkańcy największych miast w Polsce zdecydowanie najlepiej oceniali własną sytuację materialną i poziom zadowolenia z życia. Byli też bardziej pozytywnie nastawieni do przyjmowania uchodźców. Ciekawe jest przy tym, że sami najrzadziej posiadali doświadczenia emigracji zarobkowej (bezpośredniej i pośredniej (Cieślińska 2012: 55) i najczęściej w porównaniu do innych badanych chcieliby wyjechać do pracy za granicą. Trudno tych rezultatów nie uznać za nieco paradoksalne: skoro najczęściej byli zadowoleni z poziomu swego życia, perspektyw na przyszłość oraz z miejsca zamieszkania, dlaczego zatem częściej niż inni myśleli o emigracji zarobkowej? Wyniki przeprowadzonych sondaży wyraźnie pokazują, że mieszkańcy dużych miast (a zwłaszcza największych) są bardziej niż inni otwarci na różne formy przemieszczeń w przestrzeni międzynarodowej. W dużych miastach jest przeciętnie większe przyzwolenie społeczne na przyjmowanie



uchodźców i równocześnie częściej badani mieszkańcy deklarują chęć wyjazdu do pracy za granicą. Społeczny klimat środowisk wielkomiejskich zatem najbardziej sprzyja nasilaniu się migracji międzynarodowej, zarówno w formie napływu, jak i odpływu.

## Bibliografia:

1. Adamowicz Mieczysław. 2016. *Ocena poziomu rozwoju dużych miast w Polsce – wyniki badań wykorzystujących wzorzec rozwoju Hellwiga*. „Studia Regionalne i Lokalne” nr 2 (64): 68-86.
2. Arendt Łukasz, Gajdos Artur, *Zmiany w strukturze zawodowej w Polsce do 2022 roku – czy rynek pracy podąża w kierunku polaryzacji?* „Problemy Polityki Społecznej. Studia i Dyskusje” nr 42(3): 71-94.
3. CBOS. 2016. *Stosunek do przyjmowania uchodźców*. Komunikat z badań nr 153.
4. CBOS. 2017. *Stosunek do przyjmowania uchodźców*. Komunikat z badań nr 163.
5. CBOS. 2018. *Zadowolenie z życia*. Komunikat z badań nr 5.
6. CBOS. 2018. *Materiałne warunki życia*. Komunikat z badań nr 47.
7. CBOS. 2018. *Wyjazdy do pracy za granicą*. Komunikat z badań nr 146.
8. Castles Stephen, Miller Mark J. 2011. *Migracje we współczesnym świecie*. Warszawa: PWN.
9. Cieślińska Barbara. 1997. *Małe miasto w procesie przemian w latach 1988-1994. Monografia socjologiczna Moniek*. Białystok: Wydawnictwo F UW.
10. Cieślińska Barbara. 2012. *Emigracje bliskie i dalekie*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersytetu w Białymstoku.
11. Czakon-Tralski Dorota. 2018. *Społeczno-demograficzna sylwetka polskiego emigranta. Przykład Polaków w Austrii*. „Zeszyty Naukowe Politechniki Śląskiej”, seria „Organizacja i Zarządzanie”, z. 126: 79-92.
12. GUS 2013. *Migracje zagraniczne ludności. Narodowy Spis Powszechny Ludności i Mieszkań 2011*, Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
13. GUS 2018. *100 lat Polski w liczbach*. Warszawa: Główny Urząd Statystyczny.
14. Horolets Anna, Lesińska Magdalena, Okólski Marek (red.). 2018. *Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku*. Warszawa: Komitet Badań nad Migracjami PAN.
15. Jaźwińska Ewa, Okólski Marek (red.) 2001. *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*. Warszawa: Scholar.
16. Kaczmarczyk Paweł, Stefańska Renata, Tyrowicz Joanna. 2008. „Cudzoziemcy w Polsce”, Warszawa: FISE.
17. Kałuża-Kopias Dorota 2016. *Imigranci na polskim rynku pracy według statystyk MPIPS*. „Studia Ekonomiczne – Zeszyty Naukowe” nr 258: 17-28.
18. Kupiszewski Marek. 2018. *Demograficzne aspekty badań nad migracjami*. W: A. Horolets, M. Lesińska, M. Okólski (red.). „Raport o stanie badań nad migracjami w Polsce po 1989 roku”, Warszawa: Komitet Badań nad Migracjami PAN: 30-67.
19. Martin, Philip L. (2016), *Europe’s migration crisis: an American perspective*. W: „Migration Letters”, v. 13, nr 2: 307-319.

20. Miazga Mieczysław. 2010. *Uwarunkowania wzrostu i depopulacji byłych miast wojewódzkich*. W: P. Kryczka i J. Bielecka-Prus (red.). *Przemiany miast polskich po 1989*. Lublin: Wydawnictwo WSPA: 247- 262.
21. Nowotnik Dariusz. 2012. *Przestrzenne zróżnicowanie migracji w Polsce w ujęciu miast i gmin na przełomie XX i XXI wieku*. „*Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Geographica III*” 3: 138-152.
22. Pędziwiatr Konrad. 2014. *Imigranci w Polsce i wyzwania integracyjne*. „*Studia BAS*” Nr 4(40): 135-153.
23. Popławski Tadeusz. 2006. *Migracje masowe z peryferii do centrów. Przyczyny, skutki i strategie migracji Polaków do Europy Zachodniej*. W: J. Polkowska-Kujawa (red.). *Współczesna Europa w procesie zmian. Wybrane problemy*. Warszawa: Difin: 146-158.
24. Śleszyński Przemysław. 2016. *Współczesne i prognozowane uwarunkowania demograficzno-migracyjne w rozwoju miejskiego systemu osadniczego Polski*. „*Konwersatorium Wiedzy o Mieście*” 1(29): 97-106.
25. Ślusarczyk Magdalena, Słany Krystyna. 2016. *Demograficzne i socjologiczne implikacje wyjazdów z Polski. Dyskusja na bazie wyników Narodowego Spisu Powszechnego z 2011 roku*. „*Studia Migracyjne – Przegląd Polonijny*” z. 1 (159): 127-150.
26. White Anne. 2011. *Polish families and migration since EU accession*. Bristol: The Policy Press University of Bristol.

